



**INDEX**



**W numerze m.in.**

**Białokur**

**Dola**

**Grochalski**

**Hamada**

**Joch**

**Kuberski**

**Latała**

**Lenart**

**Nicieja**

**Olejniki**

**Pieronek**

**Słodczyk**

**Wierciński**

**Ziejka**

# Piastonalia 2003



Opolski rynek opanowali studenci.



Prorektorzy opolskich uczelni (od lewej); dr Tadeusz Pokusa, prorektor WSZiA; dr hab. inż. Stanisław Witczak, prorektor Politechniki Opolskiej; dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO, prorektor Uniwersytetu Opolskiego. Obok Piast i Rzepicha.

## Zdjęcie na okładce

Uczestnicy KRUP na dziedzińcu Collegium Maius UO. W pierwszym rzędzie od lewej stoją: prof. Zdzisław Chmielewski, prof. Stanisław Lorenc, prof. Wiesław Puś, prof. Ryszard J. Górecki, prof. Marian Harasimiuk, prof. Marek Gębczyński, prof. Zdzisław Latajka, prof. Andrzej Ceynowa. W drugim rzędzie (od lewej): prof. Stanisław Chwirot, prof. Stefan Jurga, prof. Marian Nowak, prof. Jan Kopcewicz, prof. Franciszek Ziejka, prof. Leszek Kuberski. W trzecim rzędzie (od lewej): prof. ks. prof. Roman Bartnicki, prof. Ewa Orlof, Andrzej Świć (red. nac. „Forum Akademickiego”), ks. prof. Andrzej Szostek, prof. Wojciech Maciejewski, prof. Józef Musielok, prof. Adam Latała, prof. Janusz Janeczek, prof. Piotr Węgleński. W ostatnim rzędzie (od lewej): prof. Janusz Słodczyk, Paweł Sadowski (asystent rektora Mariana Harasimiuka), prof. Marek Kręglewski, prof. Zbigniew Krupa.

Fot. Jerzy Mokrzycki.

## Spis treści:

Kronika UO .....	3
Posiedzenia Senatu UO .....	8
W KRUP-ie różnie .....	14
Mówimy jednym głosem .....	16
Nie jesteśmy mesjaszami .....	17
Od dawna jestem w Europie .....	19
„Służaczka” za ekumenizmem .....	21
Teologowie UO w PAN .....	21
Profesor Nicieja w Akademii Europejskiej .....	22
„Niemyte dusze” nadal aktualne .....	22
Czwórka na piątkę .....	22
Sławy polskiej kardiologii w Opolu .....	23
Dni współczesnej kultury rosyjskiej .....	24
O poezji – proza .....	25
W mojej pracowni – ks. prof. Kazimierz Dola .....	26
Ikony Niewidzialnego .....	31
Na opolskim wzgórzu .....	32
Arkady i Arkadia .....	35
Uniwersytet to nie fabryka .....	37
Oszczędzać racjonalnie .....	40
Kult św. Stanisława na Śląsku .....	42
Byłam tu od zawsze .....	43
Marian Wojewoda – jakiego nie znamy... ..	46
Bioterroryzm .....	48
Miasta w okresie przemian .....	51
Idee jednoczenia Europy – historycznie .....	53
Instytucja obywatelstwa Unii Europejskiej .....	55
Studencki test z demokracji bezpośredniej .....	56
Uniwersytet w trybach prasy .....	58
Działalność naukowo-badawcza WF w roku 2002 ...	62
Edukacja w procesie integracji europejskiej .....	67
Naukowcy – o polskim rolnictwie .....	69
I Ogólnopolskie Seminarium	
Doktorantów Wydziałów Chemicznych .....	70
Między nami sąsiadami .....	71
Zarys kłesk elementarnych w Opolu w XIX wieku ..	72
Opole nieznanne .....	73
Bizancjum – kultura daleka czy bliska .....	74
W poszukiwaniu wielokulturowości Grodna .....	76
List z Padwy .....	79
Biblioteka Główna UO w 2002 roku .....	81
Kolejne promocje doktorskie .....	83
W węgierskim piecu rektor palił .....	83
Certyfikat dla Uniwersytetu Opolskiego .....	84
Turniej młodych fizyków .....	84
Natrętny „problem” .....	85
Dziwne porządki .....	86
Absolwenci historii nagrodzeni .....	86
Koło Naukowe Studentów Psychologii .....	87
Piastonalia 2003 .....	89
Nowości wydawnicze .....	90

Wydawca: Uniwersytet Opolski,  
Opole, pl. Kopernika 11,  
Collegium Maius, pok. 217,  
tel. +48 (77) 541-60-17,  
fax +48 (77) 541-59-00  
Internet: [www.indeks.uni.opole.pl](http://www.indeks.uni.opole.pl),  
E-mail: [bezar@uni.opole.pl](mailto:bezar@uni.opole.pl)

Zespół redakcyjny:  
Barbara Stankiewicz-Buchowska  
(red. naczelna),  
Beata Zaremba-Lekki.  
Korekta: Marianna Drzyzga.  
Zdjęcia: Jerzy Mokrzycki.  
Skład tekstu: Dariusz Olczyk.  
Druk: Drukarnia Św. Krzyża.



# Kronika UO

Na przełomie marca i kwietnia pracownicy Instytutu Sztuki UO: dr hab. Łucja Piwowar-Bagińska, prof. UO, i mgr Aleksandra Janik przebywały w College of Fine Art Indiana University of Pennsylvania. Celem wizyty było szczegółowe omówienie wymiany studentów i pracowników oraz realizacja wspólnych projektów.

**7 kwietnia.** Prorektor UO prof. Adam Latała uczestniczył w posiedzeniu – w Urzędzie Marszałkowskim – społecznego komitetu na rzecz ufundowania sztandaru dla Wojewódzkiej Komendy Policji.

Studenci Uniwersytetu Opolskiego wzięli udział w zorganizowanym przez samorząd studencki prapreferendum, dotyczącym wejścia Polski do Unii Europejskiej (więcej – str. 56).

**7-9 kwietnia.** Dr hab. Janusz Słodczyk, prof. UO, dr Joost Platje oraz Civic Education Projekt byli organizatorami III Międzynarodowej Konferencji pt. *Rolnictwo ekologiczne i rozwój terenów wiejskich państw Europy Środkowo-Wschodniej w warunkach integracji europejskiej*, która odby-

ła się w Uniwersytecie Opolskim (więcej – str. 69).

**8 kwietnia.** Prorektor UO prof. Leszek Kuberski wziął udział w posiedzeniu prorektorów uczelni Wrocławia i Opola, które odbyło się w Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, a dotyczyło praktyk studenckich.

**9 kwietnia.** *Jak upamiętniać żołnierzy poległych w czasie wojen?* – symposium na ten temat odbyło się w Instytucie Historii UO. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz samorządowych, studenci oraz uczniowie szkół ponadgimnazjalnych Opola. W symposium wzięł też udział prorektor UO prof. Leszek Kuberski.

**11 kwietnia.** Prorektor UO prof. Adam Latała uczestniczył w uroczystości nadania tytułów doktora honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego Urszuli Kozioł oraz Winfriedowi Irgangowi.

**14 kwietnia.** Gośćmi rektora UO prof. Józefa Musieloka byli przedstawiciele czeskiej ambasady w Polsce: Bedřich Kopecký (ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Czeskiej w RP), Josef

Byrtus (konsul generalny RCz) oraz Milan Peprník (konsul RCz).

**15 kwietnia.** Rektor UO prof. Józef Musielok uczestniczył w Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola (gospodarzem spotkania była Akademia Muzyczna we Wrocławiu).

Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk wziął udział w konferencji, zorganizowanej przez prezydenta Opola, Uniwersytet Opolski oraz dyrektora programu „Spotkania Europejskie”, pt. *Wpływ prawa europejskiego na procesy rozwojowe krajów członkowskich i kandydackich. Doświadczenia francuskie*. W konferencji wzięli udział i wygłosili referaty: Philippe Chauvin – doradca redakcyjny przy Kancelarii Sejmu RP, Morvan de Berre z Środkowoeuropejskiej Kancelarii Prawnej w Brukseli, prof. Artur Nowak-Far – ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, ks. prof. Stanisław Rabej – z Wydziału Teologicznego UO.

**24 kwietnia.** Obradował Senat UO.

Na Zamku Ostrogskich w Warszawie ks. abp prof. Alfons



Gośćmi władz Uniwersytetu Opolskiego byli: Bedřich Kopecký, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Czeskiej w RP (na zdjęciu – obok rektora UO prof. Józefa Musieloka); Josef Byrtus, konsul generalny RCz (w środku) oraz Milan Peprník, konsul RCz (na zdjęciu – obok prorektora UO prof. Janusza Słodczyka).



Prof. Łucja Piwowar-Bagińska (z prawej) i prof. Susan Palmisano z Uniwersytetu w Pensylwanii.

Nossol został uhonorowany doroczną Nagrodą Towarzystwa Przyjaciół Śląska. Ks. abp Damian Zimoń, metropolita górnośląski, powiedział m.in.: *Biskup Nossol to ekumenista. W całym swoim kapłaństwie, biskupim i naukowym życiu nieustannie scala, tworzy więzy. Jednoczy Polaków i Niemców, lwowiaków wypędzonych z Buga, z terenów dzisiejszej Ukrainy na Opolszczyznę i śląskich autochtonów, katolików i protestantów, uczonych i prostaczków...* (więcej – str. 21).

**25 kwietnia.** Prorektor prof. Adam Latała uczestniczył w uroczystym rozdaniu dyplomów absolwentom Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji.

**25-26 kwietnia.** *Błędy w polityce* – taki tytuł nosiła Ogólnopolska Konferencja Naukowa Studentów Politologii, która odbyła się w Uniwersytecie Opolskim. Konferencję otworzył prorektor UO prof. Leszek Kuberski, a wzięli w niej udział przedstawiciele największych ośrodków akademickich w kraju.

**26 kwietnia.** Na zaproszenie Chóru Akademickiego Politechniki Śląskiej w Gliwicach Akademicki Chór *Dramma per musica* Uniwersytetu Opolskiego wystąpił z koncertem w auli Politechniki



Konferencja pt. *Wpływ prawa europejskiego na procesy rozwojowe krajów członkowskich i kandydackich. Doświadczenia francuskie.*

Śląskiej – w ramach XXIII Gliwických Spotkań Chóralnych.

**27 kwietnia.** Prorektor UO prof. Adam Latała wziął udział w otwarciu nowej siedziby Opolskiego Ośrodka Regionalnego TVP SA w Opolu przy ul. Strzelców Bytomskich.

**30 kwietnia.** Prorektor UO prof. Leszek Kuberski spotkał się z Alicją Skubacz, dyrektorem Miejskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Opolu. Rozmawiano o zasadach współpracy między naszą uczelnią a MODN.

**6 maja.** Rektor UO prof. Józef Musielok, wspólnie z prorektorem UO prof. Adamem Latałą, uczestniczyli w spotkaniu z Normanem Daviesem, które odbyło się w sali „Kinoplexu”.

**7 maja.** Prorektor UO prof. Adam Latała uczestniczył w posiedzeniu Rady Kształcenia Ustawicznego Urzędu Marszałkowskiego.

**8 maja.** Prorektor UO prof. Adam Latała uczestniczył w konferencji dotyczącej funduszy strukturalnych, zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski.

**9-10 maja.** Rektor UO prof. Józef Musielok wziął udział w posiedzeniu Rady Naukowej FAMO w Toruniu.

**9 maja.** *Dyscyplina w szkole i na katechezie* – tak brzmiał tytuł sym-

pozjum, którego organizatorami byli: Katedra Katechetyki, Pedagogiki i Psychologii Religii Wydziału Teologicznego UO wraz z Kołem Naukowym Teologów i Wydział Katechetyczny Kuri Diecezjalnej w Opolu.

**10 maja.** W Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu otwarto wystawę rzeźby prof. Mariana Molendy, zorganizowaną z okazji XX-lecia pracy twórczej rzeźbiarza, pracownika Instytutu Sztuki UO.

**12 maja.** Rektor UO prof. Józef Musielok wziął udział w Święcie Akademii Pedagogicznej w Krakowie, w czasie którego tytułem doktora honoris causa tej uczelni uhonorowano prof. Franciszka Ziejkę, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Jedna z prac dr. hab. Mariana Molendy, prezentowana na wystawie z okazji XX-lecia pracy twórczej.

Rozpoczęły się „Piastonia” (więcej – str. 89). Ukazał się piętnasty, jubileuszowy numer studenckiego pisma „Galopada”.

**13 maja.** Na zaproszenie Banku Handlowego w Warszawie SA Oddział w Opolu, Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga, prezydenta Opolu, Urzędu Marszałkowskiego i Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, prorektor UO prof. Janusz Słodczyk wziął udział w multimedialnej prezentacji pt. *Problematyka społeczna a strategie promocyjne*

*firm.* Prezentacja odbyła się w sali konferencyjnej opolskiego hotelu Mercure.

Prorektor UO prof. Leszek Kuberski uczestniczył w posiedzeniu prorektorów uczelni Wrocławia i Opolu, poświęconym zjawisku plagiatu, które odbyło się w Uniwersytecie Wrocławskim.

Duszpasterstwo Akademickie *Resurrexit* – w ramach święta *Dni Paschalne 2003* – zorganizowało w auli Wydziału Teologicznego imprezy dla studentów, m.in.: musical Teatru A z Gliwic pt. *Pieśń nad pieśniami*, koncert Ryszarda Rynkowskiego oraz show Marcina Dańca.

W Uniwersytecie Opolskim odbyła się debata na temat roli kobiet w religiach (referat wygłosiła m.in. Karolina Szykierska z Gminy Wyznaniowej Żydowskiej we Wrocławiu), a także warsztaty tańca żydowskiego. Wieczorem wystąpił jeden z najlepszych polskich zespołów grających żydowską muzykę ludową – *Di Galitzyaner Klezmerim*.

W Klubie Akademickim otwarto wystawę pt. *Wnętrza sakralne w projektach i realizacjach Teresy Drózd-Muszyńskiej*. W otwarciu wystawy uczestniczyli: rektor UO prof. Józef Musielok oraz prorektor UO prof. Adam Latała.

**14 maja.** Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk, na zaproszenie

przewodniczącego Sejmiku Województwa Opolskiego, wziął udział w spotkaniu poświęconym współpracy środowiska naukowego Śląska Opolskiego z samorządem województwa w zakresie pozyskiwania środków unijnych. Spotkanie odbyło się w Złotej Sali Urzędu Wojewódzkiego.

W katedrze opolskiej odbyła się konsekracja nowego biskupa pomocniczego diecezji opolskiej ks. Pawła Stobrawy. W uroczystości



Rektor UO prof. Józef Musielok w rozmowie z doktorem honorowym Akademii Pedagogicznej w Krakowie prof. Franciszkiem Ziejką, rektorem UJ.

wzięły udział władze Uniwersytetu Opolskiego.

**15 maja.** W Auli Błękitnej Collegium Maius odbyła się konferencja – zorganizowana przez Uniwersytet Opolski i Urząd Marszałkowski w Opolu – deputowanych Parlamentu Europejskiego pt. *Udział młodego pokolenia w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym – doświadczenia krajów Unii Europejskiej*. Konferencję poprowadził prorektor UO prof. Janusz Słodczyk, wziął w niej udział także prorektor prof. Leszek Kuberski. Uczestnikami konferencji byli m.in.: Janos Ivan, wiceprezydent regionu ds. Unii Europejskiej – Komitet Feler



Konsekracja nowego biskupa pomocniczego diecezji opolskiej ks. Pawła Stobrawy.



Konferencja pt. *Udział młodego pokolenia w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym – doświadczenia krajów Unii Europejskiej.*

(Węgry); Zbytek Sorm, radny ds. finansów i kultury – Kraj Środkowoczeski (Czechy); Filip Ters, dyrektor Departamentu Stosunków Międzynarodowych i Współpracy z Zagranicą – Kraj Środkowoczeski (Czechy). Wykład wygłosił Dirk Swillens, przedstawiciel Komisji Europejskiej z Belgii.

W auli Uniwersytetu Opolskiego przy ul. Oleskiej, w wiosennym koncercie, wystąpił Akademicki Chór UO *Dramma per musica* (w programie znalazły się utwory dawne i współczesne).

**15-16 maja.** W Uniwersytecie Opolskim odbyła się konferencja pt. *Ikony niewidzialnego*, zorganizowana przez Katedrę Teatru, Filmu i Nowych Mediów Instytutu Filologii Polskiej, wspólnie z Katedrą Egzegezy Ksiąg Nowego Testamentu Wydziału Teologicznego. Uroczystego otwarcia konferencji dokonał rektor UO prof. Józef Musielok (więcej – str. 31).

**16 maja.** Rektor UO prof. Józef Musielok uczestniczył w Europejskich Spotkaniach Samorządów Terytorialnych, zorganizowanych przez Zarząd Województwa Opolskiego.

Rektor UO prof. Józef Musielok przyjął członków zespołu Państwowej Komisji Akredytacyjnej, wizytującego Instytut Sztuki.

W Sali Senatu Collegium Maius odbył się wykład prof. Władysława Arżanuchina z Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Sankt Petersburgu, w którym prelegent próbował odpowiedzieć na pytanie: *w co wierzy Rosja?* Prof. Arżanuchin gościnnie wykladał m.in. w USA, Czechach, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Szwecji. Do Opola przybył na zaproszenie dr. hab. Jana Krasickiego z Instytutu Nauk Społecznych UO.

**18 maja.** Akademicki Chór UO *Dramma per musica* wziął udział w uroczystym koncercie z okazji pięćdziesięciolecia pracy prof. Lucjana Laprusa, kompozy-

tora, pracownika Akademii Muzycznej we Wrocławiu.

**19-20 maja.** W Jarnołtówku odbyła się III konferencja naukowa pt. *Miasta w okresie przemian*, zorganizowana przez Zakład Geografii Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego. Kierownikiem naukowym konferencji był prof. dr hab. Janusz Słodczyk, prorektor do spraw badań i współpracy z zagranicą (więcej – str. 51).

**20 maja.** W Auli Błękitnej Collegium Maius odbyła się sesja naukowa, zorganizowana przez Uniwersytet Opolski i Wojewódzkie Centrum Medyczne w Opolu, pt. *Kardiochirurgia polska dziś: co osiągnęliśmy, dokąd zmierzamy*, połączona z oficjalnym otwarciem Oddziału Kardiochirurgii Wojewódzkiego Centrum Medycznego w Opolu (więcej – str. 23).

**21 maja.** Prorektor UO prof. Leszek Kuberski otworzył konferencję pt. *Kultura a tożsamość narodowa*, zorganizowaną przez Instytut Nauk Społecznych w Auli Błękitnej Collegium Maius.

Prorektor UO prof. Adam Łatała uczestniczył w posiedzeniu zespołu ds. opracowania strategii rozwoju miasta.



Członkowie zespołu Państwowej Komisji Akredytacyjnej, wizytującego Instytut Sztuki UO, któremu przewodniczył prof. Rafał Strent (czwarty z prawej).



22 maja. W opolskiej galerii „Na I Piętrze” otwarto wystawę Wita Pichurskiego, pracownika Instytutu Sztuki UO, zatytułowaną „Mikroświaty”, na której twórca zaprezentował małe formy rzeźbiarskie (brąz, stal).

Instytut Historii UO zorganizował spotkanie z Joanną Olczak-Ronikier, laureatką Nagrody Nike 2002 za książkę pt. *W ogrodzie pamięci*.

23 maja. Proroktor UO prof. Janusz Słodczyk wziął udział w uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa Politechniki Wrocławskiej Philippe Busquin – wybitnemu politykowi, mężowi stanu, komisarzowi Unii Europejskiej do spraw nauki.

Proroktor UO prof. Leszek Kuberski uczestniczył – w Instytucie Historii UO – w obchodach *Dnia Historyka*.

23-24 maja. W Kamieniu Śląskim i Opolu odbyła się Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich z udziałem przedstawicieli wszystkich polskich uniwersytetów (więcej – str. 14).

28 maja. Rektor UO prof. Józef Musielok uczestniczył w spotkaniu z prezydentem RP Aleksandrem Kwaśniewskim oraz ministrami spraw zagranicznych RP i RFN – Włodzimierzem Cimoszewiczem i Joschką Fischerem. Spotkanie odbyło się w Kędzierzynie-Koźlu.

*Wrogowie czy pobratymcy – Polacy i Ukraińcy w XX wieku.* Konferencję naukową pod takim tytułem zorganizowano w Instytucie Historii UO, a otworzyli ją: proroktor UO prof. Leszek Kuberski oraz wiceprezydent Opola Arkadiusz Karbowski. Referaty wygłosili: dr Mariusz Patelski z UO (*Wojna polsko-ukraińska o Lwów i Galicję Wschodnią i jej wpływ na stosunki polsko-ukraińskie (1918-1921)*); dr Grzegorz Motyka z IPN w Lublinie (*Anty-*



Uczestnicy konferencji pt. *Kardiologia polska dziś* (trzeci z lewej – prof. Zbigniew Religa, doktor h.c. UO) w towarzystwie rektora UO prof. Józefa Musieloka i senatora RP prof. Stanisława S. Nicieji.

*polna akcja UPa na Wołyniu i Galicji Wschodniej w świetle najnowszej historiografii*); prof. Adam Suchoński z UO (*Stosunki polsko-ukraińskie w okresie II wojny światowej w podręcznikach historii obu krajów*); dr Grzegorz Hryciuk z UW (Stosunek władz sowieckich do konfliktu ukraińsko-polskiego w latach 1939-1946); prof. Krzysztof Tarka z UO (*Rząd RP na uchodźstwie wobec Ukraińców w latach 1945-1989*); mgr Marek Białokur z UO (*Wpływ zbrodni na Wołyniu na stosunki polsko-ukraińskie w świetle wspomnień Stanisława Czekanowskiego*); mgr Anna Antał-Jabłońska z UO (*U źródeł konfliktu polsko-ukraińskiego na Wołyniu 1939-1943*).

Diecezjalna Fundacja Obrony Życia w Opolu, Wydział Teologiczny UO i Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Opolu były organizatorami międzynarodowej konferencji naukowej pt. *Wychowanie do szacunku dla ludzkiego życia*. W trakcie konferencji, połączonej z obchodami dziesięciolecia Diecezjalnej Fundacji Obrony Życia w Opolu, przedstawiono działalność Fundacji, wygłoszono następujące referaty: *Antropologiczne podsta-*

*wy afirmacji życia ludzkiego* (ks. prof. Piotr Morciniec, WT UO), *Wychowanie do wartości* (prof. Krystyna Ostrowska, UKSW Warszawa), *Przywracania człowieczeństwa zranionym śmiercią* (terapeuta mgr Andrzej Winkler), *Przyczyny upadku rodziny w Europie* (Elżbieta Drucka-Lubecka de Séjournet), *Od suwerenności rodziny do demokratycznego społeczeństwa* (ks. dr Kazimierz Kurek WSSEiZ).

29 maja. Obradował Senat UO. Staraniem dyrekcji Instytutu Chemii i Zarządu Opolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Chemicznego odbyło się seminarium instytutowe, w trakcie którego prof. Friedrich Hammerschmidt z Uniwersytetu w Wiedniu przedstawił referat pt.: *Biosynthesis and Biodegradation of Fosfomycin*.

W Bibliotece Głównej UO odbyły się uroczystości z okazji Dnia Bibliotekarza, w których udział wzięła Elżbieta Kampa, przewodnicząca Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich – Zarządu Okręgowego w Opolu. Gratulacje – w imieniu władz UO – złożył proroktor UO prof. Leszek Kuberski.

30 maja. W Uniwersytecie Opolskim gościł prof. Aleksander Wilkoń z Uniwersytetu w Neapoli.



Wystawa rzeźby Wita Pichurskiego z Instytutu Sztuki UO.

lu, który w ramach „Złotej Serii Wykładów Otwartych” wygłosił wykład na temat miejsca kultury polskiej w kulturze europejskiej. Prof. Aleksander Wilkoń przybył do Opola na zaproszenie Instytutu Filologii Polskiej. Spotkanie prowadzili: prof. Stanisław Gajda i rektor UO prof. Józef Musielok.

**31 maja.** Rektor UO prof. Józef Musielok gościł w Zespole Szkół im. Noblistów Polskich w Łambinowicach. Decyzją dyrekcji, grona pedagogicznego oraz uczniów Uniwersytetowi Opolskiemu

nadano tytuł „Przyjaciela Szkoły”.

**2 czerwca.** W Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się Opolskie Forum *TAK dla Europy*, w którym udział wzięli: rektor UO prof. Józef Musielok oraz prorektorzy UO – prof. Janusz Słodczyk i prof. Leszek Kuberski.

**3 czerwca.** W Sali Plafonowej Collegium Maius UO gościli członkowie Kolegium Dyrektorów Administracyjnych Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola. Uniwersytet Opolski reprezentował dyr. Andrzej Kimla. Gości przywitał prorektor UO prof. Adam Latała (więcej – str. 52).

**3-6 czerwca.** Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk, wraz z przedstawicielami Urzędu Miasta, wziął udział w obchodach 30-lecia partnerstwa Opola i Poczdamu, jakie odbyły się w Poczdamie. Prof. Janusz Słodczyk spotkał się m.in. z nadburmistrzem Poczdamu oraz uczestniczył w uroczy-

stym posiedzeniu Zgromadzenia Rady Miasta, gdzie podpisano kontynuację traktatu o partnerstwie łączącym Poczdam i Opole. Uroczystości towarzyszyły imprezy kulturalne – m.in. wystawa fotograficzna „Opole dziś” oraz koncert Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej Opola i Poczdamu.

**5 czerwca.** W auli UO przy ul. Oleskiej odbyły się promocje doktorskie.

**5-7 czerwca.** Rektor UO prof. Józef Musielok uczestniczył w zjeździe Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich w Lublinie.

**7 czerwca.** Prorektorzy UO: prof. Leszek Kuberski i prof. Adam Latała wzięli udział w uroczystości święceń kapłańskich absolwentów Seminarium Duchownego Wydziału Teologicznego UO, która odbyła się w opolskiej katedrze.

**9 czerwca.** Rektor UO prof. Józef Musielok uczestniczył w sesji pt. *Debata w polskiej demokracji, czyli na układy nie ma rady*, zorganizowanej przez Urząd Wojewódzki w Opolu.

# Posiedzenia Senatu UO

27 marca 2003 r.

\* Przewodniczący Senatu UO dr hab. Józef Musielok, prof. UO, wręczył **prof. dr. hab. Dariuszowi Dołężkiemu** mianowanie ministra edukacji narodowej i sportu na stanowisko profesora zwyczajnego.

Rektor UO dr hab. Józef Musielok przekazał informacje o bardzo ciepłych reakcjach środowisk naukowych w kraju po marcowej uroczystości nadania tytułów doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego profesorom: Michałowi Głowińskiemu i Kazimierzowi Polańskiemu.

Rektor poinformował również o posiedzeniu Konferencji Rekto-

rów Uniwersytetów Polskich, które zaplanowane jest w dniach 23-24 maja br. w Opolu.

Prorektor UO dr hab. Leszek Kuberski poinformował o pracach Państwowej Komisji Akredytacyjnej: do końca bieżącego roku ocenionych zostanie 7 kierunków (chemia, administracja, ochrona środowiska, edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych, psychologia, informatyka, matematyka); wśród 94 już zwizytowanych jednostek – 67 to uczelnie państwowe. Wyniki przeprowadzonych wizytacji: wśród uczelni państwowych 53 oceniono pozytywnie, 13 wa-

runkowo, jedną negatywnie; wśród uczelni niepaństwowych – 23 pozytywnie, 2 warunkowo, 2 negatywnie, jedna szkoła została rozwiązana.

\* Przewodniczący Senackiej Komisji ds. Badań i Współpracy z Zagranicą prof. Bogusław Wyderka poinformował o odbytym posiedzeniu komisji. Komisja zapoznała się rocznym sprawozdaniem z działalności naukowej, przyjęto plan wydawniczy.

Prorektor UO dr hab. Janusz Słodczyk zwrócił uwagę na brak precyzyjnych zapisów dotyczących określenia środków finansowych na cele wydawnicze.



\* Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie pedagogiki społecznej.

Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosiła **dr hab. Sylwia Badora**, aktualnie zatrudniona na stanowisku adiunkta w Zakładzie Pedagogiki Opiekuńczo-Wychowawczej WSP w Częstochowie. Dr hab. Sylwia Badora wyraziła chęć podjęcia pracy w UO na I pełnym etacie od 1 października 2003 r. Stopień doktora habilitowanego (zawierający decyzją Wyższej Komisji Atestacyjnej Ukrainy) uzyskała w 2002 r. w Akademii Nauk Pedagogicznych w Kijowie. Dr hab. Sylwia Badora jest autorką: 2 monografii, 3 książek współautorskich, 5 książek edytorskich, około 60 artykułów naukowych. Recenzję dorobku naukowego kandydatki opracowała prof. dr hab. Barbara Czerecka z Uniwersytetu Rzeszowskiego, która w swojej ocenie zwróciła uwagę m.in. na to, że: (...) *Publikacje zawierają trzy grupy tematyczne: zagadnienia badawcze, zagadnienia teoretyczno-metodologiczne oraz historyczne. Zakres tematyki dotyczy różnorodnych problemów współczesnej teorii i praktyki pedagogicznej (...). Prawie wszystkie publikacje dr hab. Sylwii Badory są dla nauki znaczące, często stają się bodźcem do naukowych dyskusji na łamach czasopism pedagogicznych, a wiele jej twierdzeń i poglądów jest wykorzystywanych i cytowanych w pracach naukowych.*

Senat w głosowaniu tajnym przychylił się do wniosku w sprawie zatrudnienia dr hab. Sylwii Badory na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie filozofii w Instytucie Nauk Społecznych.

Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosił **dr hab. Volker Caysa**. Kandydat od października 2002 r. prowadzi zajęcia dydaktyczne w językach: niemieckim i angielskim z zakresu filozofii niemieckiej i filozofii Nietzschego, na kierunkach: filozofia i filologia germańska. Do chwili podjęcia pracy w Uniwersytecie Opolskim związany był z uniwersytetami w Bremie, Monachium i Lipsku. Przedmiotem zainteresowań kandydata jest filozofia kultury, filozofia sportu i życia. Stopień doktora habilitowanego uzyskał w 2000 roku na Uniwersytecie Lipskim. Opublikował 4 monografie (1 po habilitacji), 9 książek redagowanych (2 po hab.) oraz około 120 artykułów. Jest redaktorem serii wydawniczej *Myśl Europejska w Filozofii Niemieckiej*. Dr hab. Volker Caysa aktywnie uczestniczy w społecznym życiu naukowym – jest przewodniczącym Towarzystwa Nietzscheańskiego (Halle), należy do Towarzystwa Heideggera, niemieckiego Stowarzyszenia Badań nad Sportem i wielu innych.

Senat w głosowaniu tajnym jednomyślnie przychylił się do wniosku w sprawie zatrudnienia dra hab. Volkera Caysa na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

\* Dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. Tadeusz Doła poprosił o zatwierdzenie rozstrzygnięcia konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego nauk teologicznych w zakresie teologii moralnej, etyki społecznej i duchowości chrześcijańskiej.

Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosił **ks. dr hab. Piotr Morciniec**, zatrudniony na stanowisku adiunkta na Wydziale Teologicznym. Kandydat stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskał w 2000 r. na podstawie rozprawy pt. *Etyczne aspekty transplantacji i terapii chorób neurozwyrodnieniowych* (wyróżniona indywidualną nagrodą MEN). Działalność naukowa ks. dra hab. Piotra Morcińca koncentruje się wokół: zagadnień bioetycznych (transplanto-

logia i inżynieria genetyczna), antropologii moralnej, problematyki z pogranicza moralności i prawa, etyki małżeństwa i rodziny. Ks. dr hab. Piotr Morciniec jest autorem ponad 40 prac, w tym 6 publikacji zwartych. Aktywnie uczestniczy w życiu naukowym wydziału – w organizacji konferencji, redagowaniu bądź współredagowaniu materiałów konferencyjnych. Ks. Piotr Morciniec jest członkiem towarzystw naukowych, m.in.: Societas Ethica, Internationale Vereinigung deutschsprachiger Moralthologen und Sozialethikern, Sekcji Teologów Moralistów oraz Interdyscyplinarnej Grupy Dyskusyjnej „Genetyka i Moralność”. Jest promotorem czterech otwartych przewodów doktorskich.

Senat w głosowaniu tajnym większością głosów przychylił się do wniosku w sprawie zatrudnienia ks. dra hab. Piotra Morcińca na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

\* Dziekan Wydziału Filologicznego prof. dr hab. Stanisław Kochman przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **prof. drowi hab. Piotrowi Kowalskiemu** za książki pt.: *Woda żywa. Opowieść o wodzie, zdrowiu, higienie i dietetyce* (Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, Wrocław 2002) oraz *Odyseje nasze byłe jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej* (ATLA 2, Wrocław 2002).

Recenzje publikacji opracowali prof. dr hab. Jerzy Jastrzębski z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz prof. dr hab. Roch Sulima z Uniwersytetu Warszawskiego. Prof. Jerzy Jastrzębski napisał m.in.: (...) *Piotr Kowalski jest autorem kilkunastu książek z pogranicza antropologii, etnologii, etnografii, kulturoznawstwa, folklorystyki oraz innych trudnych do zdefiniowania i rozróżnienia dyscyplin (...). Wyostrzony w praktyce badawczej zmysł obserwacji czyni Kowalskiego wnikliwym i dociekliwym komentatorem współczesności, co w połączeniu z pracowitością i darem interesującego pisa-*

nia owocuje książkami, które czyta się nie tylko z pożytkiem, ale i przyjemnością (...). Książki Kowalskiego uświadamiają nam nasze rozdarcie, wskazują na przyczyny dyskomfortu, pomagają rozpoznawać i nazywać lęki, i tęsknoty. Obok niewątpliwych wartości poznawczych posiadają więc także walory terapeutyczne. Są świadectwem poszukiwań naukowej prawdy i ludzkiej mądrości, zachętą do podróży po świecie myśli i znaków.

Za wnioskiem o przyznanie prof. drowi hab. Piotrowi Kowalskiemu Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu opowiedziała się większość senatorów.

\* Dziekan Wydziału Filologicznego prof. dr hab. Stanisław Kochman przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **dr. hab. prof. UO Bronisławowi Kodzisowi** za monografię: *Literaturne centry russkiego zarubieżja 1918-1939. Pisateli. Tworczieskieje objedinienija. Pieriodika. Knigopieczatanije* (Monachium 2002).

Recenzje książki prof. B. Kodzisa opracowali: prof. dr hab. Janina Sałajczyk z Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Janina Mianowska z Akademii Bydgoskiej, prof. dr hab. Jan Orłowski z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz prof. dr hab. Antoni Semczuk z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Prof. Janina Sałajczyk podkreśliła m.in., że: *Opiniowana monografia jest wynikiem długoletniej i niezmiernie skrupulatnie prowadzonej pracy badawczej, rezultatem poszukiwań i docierania do trudno dostępnych materiałów źródłowych, do gazet i czasopism lat międzywojnia wydawanych w różnych krajach (...). Jest też prawdziwą kopalnią cennych, często po raz pierwszy wprowadzonych do obiegu naukowego faktów i informacji o tym zjawisku kultury rosyjskiej, które – w okresie radzieckim było usunięte z pola badań historyczno-literackich. Emigracja i jej działalność była tematem zakazanym,*

można ją było tylko krytykować (...). Jest więc praca prof. Kodzisa dziełem prawdziwie pionierskim, cennym i bogatym źródłem wiedzy nie tylko dla szerokiej rzeszy badaczy literatury rosyjskiej, lecz również dla historyków kultury, myśli religijnej i społeczno-filozoficznej, teatru, muzyki, malarstwa, dziejów prasy itp. (...).

Prof. Jan Orłowski w swej recenzji zwrócił uwagę na fakt, iż *wybitną pracę prof. Bronisława Kodzisa o głównych ośrodkach życia literackiego pierwszej fali emigracji rosyjskiej po roku 1917 rozpatrywać i oceniać należy na szerszym tle dorobku naukowego autora w jego badaniach nad rosyjską literaturą emigracyjną, której jest on doskonałym znawcą i interpretatorem, jednym z najbardziej autorytatywnych we współczesnym polskim literaturoznawstwie rusycystycznym.*

Wniosek o przyznanie prof. drowi hab. prof. UO Bronisławowi Kodzisowi nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu przyjęty został większością głosów.

\* Dziekan Wydziału Filologicznego prof. dr hab. Stanisław Kochman przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **prof. dr. hab. Bogusławowi Wyderce** za książkę: *Przedziwny*

*wszędzie. O stylu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego na tle tendencji stylistycznych poezji polskiego renesansu* (Opole 2002).

Wydawnicze recenzje publikacji opracowali: prof. dr hab. Stanisław Dubisz z Uniwersytetu Warszawskiego oraz prof. dr hab. Teresa Skubalanka z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Prof. Stanisław Dubisz podkreślił m.in., że: (...) *zamiar autorski prof. Wyderki należy uznać za potrzebny ze względu na luki występujące w egzegezie twórczości Sępa Szarzyńskiego, niejasności co do samego przedmiotu opisu, wreszcie – relacje do podstawy poetyckiej, tj. literatury renesansowej.*

Wniosek o przyznanie prof. dr. hab. Bogusławowi Wyderce nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu przyjęty został większością głosów.

\* Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **dr. hab. Wiesławie Piątkowskiej-Stepaniak** za rozprawę habilitacyjną, której podstawę stanowi książka: *„Nowy Dziennik” w Nowym Świecie.*

Recenzje wydawnicze zostały opracowane przez prof. dra hab.



Członkowie Senatu UO.

Andrzeja Antoszewskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz prof. dra hab. Piotra Dobrowolskiego z Uniwersytetu Śląskiego. Publikacja dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak, będąca monografią największej gazety polskojęzycznej wydawanej za granicami Polski od 30 lat oraz stanowiąca bogate źródło informacji o życiu amerykańskiej Polonii, doczekała się kilku recenzji i omówień. W liście, skierowanym przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych RP do osób obecnych na promocji książki w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku, prof. Władysław Bartoszewski napisał m.in.: (...) *Z wielką satysfakcją odnotowuję fakt ukazania się pozycji książkowej o „Nowym Dzienniku”, która ma nie tylko ogromne walory poznawcze, ale także trafnie określa rolę, jaką odegrał „Nowy Dziennik” w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Na szczególną uwagę zasługuje bogata dokumentacja książki oraz prezentacja wielu wybitnych postaci, które w istotny sposób przyczyniły się do utrwalenia aktualnego wizerunku gazety.*

Wniosek o przyznanie dr hab. Wiesławie Piątkowskiej-Stepaniak nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu przyjęty został większością głosów.

\* Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **prof. dr hab. Joannie Rostropowicz** za książkę: *Królowie i Charytki. Poeci na hellenistycznych dworach* (Opole 2002 r.).

Recenzję książki opracował prof. dr hab. Krzysztof Głombiowski z Uniwersytetu Gdańskiego, który podkreślił m.in., że: *Najnowsza książka w bogatym dorobku naukowym prof. Joanny Rostropowicz (...) stanowi syntezę wieloletnich badań Autorki nad literaturą i kulturą grecką epoki hellenistycznej i poświęcona jest zawsze aktualnej problematyce wzajemnych relacji (...) między światem polity-*

*ki i kultury, a w tym wypadku między hellenistycznym władcą a kręgiem uczonych, artystów i literatów, przede wszystkim poetów, skupiających się na jego dworze w nowej rzeczywistości geopolitycznej hellenizmu. W nowatorski sposób prof. Rostropowicz ukazuje mechanizmy funkcjonowania kultury hellenistycznej (...). Pragnę podkreślić, że w znanej mi literaturze przedmiotu nie spotkałem się z takim rozwiązaniem problemu, jaki proponuje Autorka w swej pracy (...). Najnowsza książka prof. Rostropowicz (...) zadziwia skutecznością zastosowanej metody badawczej – reinterpretacji źródeł literackich, dzięki której Autorka rozwiązuje problemy, przed którymi stawali bezradni tacy luminarze nauki, jak np. Ulrich von Wilamowicz-Moellendorf. (...) Osiągnięte w pracy wyniki badawcze stanowią znaczący przełom w badaniach nad kulturą grecką epoki hellenizmu.*

Wniosek o przyznanie prof. dr hab. Joannie Rostropowicz nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu przyjęto większością głosów.

\* Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **dr hab. prof. UO Romanowi Nowackiemu** za książkę: *Przemysław Dąbkowski (1877-1950). Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza* (Opole 2002).

Recenzję książki dr hab. Romana Nowackiego opracował prof. dr hab. Tadeusz Srogosz z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, który napisał: *W historii nauki ciągle występuje niedostatek badań nad biografiami wybitnych uczonych. Tę lukę częściowo wypełnia książka Romana Nowackiego o Przemysławie Romanie Dąbkowskim, wybitnym historyku prawa polskiego, profesorze Uniwersytetu we Lwowie, zastępowym organizatorze nauki, archiw-*

*ście, wydawcy i redaktorze czasopism naukowych (...). Prace Dąbkowskiego do dziś są cytowane w literaturze prawniczej i historycznej. Szczególnie cenne są jego badania w zakresie historii prawa prywatnego, natomiast mniej znane z dziedziny archiwistyki, historii społecznej i gospodarczej.*

Wniosek o przyznanie dr hab. prof. UO Romanowi Nowackiemu nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu nie uzyskał akceptacji Senatu.

\* Prorektor ds. badań i współpracy dr hab. Janusz Słodczyk, prof. UO, przedstawił wniosek kierownictwa Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **dr hab. prof. UO Stanisławowi Hocowi** za książkę: *Przestępstwa przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej* (Opole 2002).

Recenzje wydawnicze książki, będącej pierwszym opracowaniem problematyki przestępstw przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej, sporządzili: prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz prof. dr hab. Stefan Lental z Uniwersytetu Łódzkiego.

Wniosek o przyznanie dr hab. prof. UO Stanisławowi Hocowi nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu przyjęty został większością głosów.

\* Sprawozdanie z działalności Biblioteki Głównej przedstawiła dyrektor biblioteki dr Wanda Matwiejczuk. Prof. dr hab. Stanisław Kochman, przewodniczący Rady Bibliotecznej, uzupełnił tę wypowiedź o wnioski z posiedzenia Rady Bibliotecznej, które odbyło się 5 marca br. oraz o propozycje zasad gromadzenia książek.

Senat w głosowaniu jawnym jednomyślnie przyjął do wiadomości przedstawione sprawozdanie z działalności Biblioteki Głównej i sieci bibliotecznej Uniwersytetu Opolskiego w roku 2002.

\* Sprawy bieżące. Dziekan Wydz. Historyczno-Pedagogiczne-



go dr hab. Marek Masnyk zaprotestował przeciwko zapraszaniu do Uniwersytetu Opolskiego polityków, których wystąpienia pozostawiają wiele do życzenia bądź cechują się wyraźnym nastawieniem szowinistycznym; przewodniczący Senatu prof. Józef Musielok zaprosił wszystkich obecnych na spotkanie poświęcone problematyce Unii Europejskiej, które odbędzie się 29 marca br. w auli Wydziału Teologicznego. W spotkaniu weźmie udział m.in. Danuta Hübner.

Lucyna Kusyk



### 24 kwietnia 2003 r.

\* Przewodniczący Senatu dr hab. Józef Musielok, prof. UO, poinformował zebranych o: posiedzeniu KRUP, które w dniach 23-25 maja br. odbędzie się na terenie Uniwersytetu Opolskiego (tematami omawianymi na posiedzeniu będą m.in.: akredytacja, informatyzacja, plagiaty w środowiskach akademickich, współpraca w zakresie przedsięwzięć edukacyjnych z samorządami lokalnymi); wizycie delegacji UO – rektor UO dr hab. Józef Musielok, dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. Tadeusz Dola, dr hab. Teresa Smolińska z Instytutu Filologii Polskiej – w Uniwersytecie w Regensburgu, który jest koordynatorem współpracy uniwersytetów bawarskich z uczelniami wschodniej i południowej Europy (wizyta miała na celu określenie zasad współpracy naukowej w zakresie kulturoznawstwa, nauk teologicznych oraz m.in. ekonomii, historii, politologii); akcjach przedreferendalnych organizowanych przez Urząd Marszałkowski w dniach 15-16 maja br.; planowanym przez wojewodę opolskiego spotkaniu z udziałem m.in. naukowców, którzy poparli list intencyjny w sprawie wejścia Polski do UE; przyznaniu ks. arcybiskupowi prof. dr hab. Alfonsowi

Nossolowi Nagrody Towarzystwa Przyjaciół Śląska.

Prorektor UO prof. dr hab. Adam Latała poinformował o planowanej pielgrzymce środowisk naukowych na Jasną Górę. Prorektor UO dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO, poinformował o kolejnej edycji stypendiów i nagród Urzędu Marszałkowskiego dla studentów (termin zgłoszeń upływa 31 lipca br.).

Wobec napływających z poszczególnych jednostek wniosków o dofinansowanie publikacji, prorektor dr hab. Janusz Słodczyk, prof. UO, przypomniał, że dofinansowania są możliwe jedynie w kontekście planu wydawniczego danej jednostki organizacyjnej.

\* Dziekan Wydziału Filologicznego prof. dr hab. Stanisław Kochman poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie językoznawstwa niemieckiego. Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosiła dr hab. **Andrea Rudolph**, zatrudniona na stanowisku adiunkta w Instytucie Filologii Germańskiej od 1999 roku. Pełni obowiązki kierownika Zakładu Literaturoznawstwa i Estetyki Krajów Niemieckiego Obszaru Językowego. Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskała w 2001 r., na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt.: *Wybór gatunku literackiego i treść*

*symboli w twórczości Friedricha Hebbla*. Kandydatka opublikowała łącznie 4 książki, 28 artykułów naukowych, jest redaktorem naukowym 5 publikacji zwartych.

Opinię o dorobku naukowym i dydaktycznym dr hab. Andrei Rudolph opracował prof. dr hab. Norbert Honsza z Uniwersytetu Wrocławskiego. W swej recenzji prof. N. Honsza napisał m.in.: *Dr hab. Andrea Rudolph jest germanistą odpowiedzialnym i dociekliwym, penetrującym kilka rozległych obszarów badawczych: gatunki literackie, przenikanie kultur, komparatystyka, teoria literatury i estetyka. W badaniach tych [...] podjęta ważne wyzwania w zakresie rozumienia różnych kultur jako polsko-niemieckiego wkładu do struktur komunikacyjnych zjednoczonej Europy*. Prof. Norbert Honsza zwrócił ponadto uwagę na *oryginalne i unikatowe badania dotyczące historii kultury, a związane z tematyką czarownic oraz legend wokół Liczyrzepy. Są to interesujące penetracje, wpisujące się w szerszy kontekst folklorystyczny*.

W głosowaniu tajnym nad wnioskiem o mianowanie dr hab. Andrei Rudolph na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Filologii Germańskiej udział wzięło 43 senatorów uprawnionych do głosowania. Za wnioskiem opowiedziało

się 41 osób, dwie osoby wstrzymały się od głosu.

\* Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie rzeźby. Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosił **dr hab. Marian Molenda**, zatrudniony na stanowisku adiunkta w Instytucie Sztuki od 1990 roku. II stopień kwalifikacyjny uzyskał w 2001 r. w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. W Pracowni Rzeźby Instytutu Sztuki, której jest kierownikiem, powstaje wiele ciekawych artystycznie prac rzeźbiarskich. Dr hab. Marian Molenda zrealizował kilkadziesiąt wystaw indywidualnych (22) i zbiorowych (67), w kraju i za granicą. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień, m.in.: II nagrody na Ogólnopolskim Salonie Plastyki »Egeria 2002«, wyróżnień na ogólnopolskich konkursach rzeźby (Kraków, Łódź, Wrocław), nagrody Opolskiego Salonu Jesiennego. Jest członkiem ZPAP. W 2002 r. powołany został do Komisji ds. Kultury i Mediów Synodu Diecezjalnego.

Za wnioskiem o mianowanie dr hab. Mariana Molendy na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Sztuki opowiedzieli się wszyscy senatorowie.

\* Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie malarstwa.

Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosił **dr hab. Edward Syty**, zatrudniony na stanowisku adiunkta w Instytucie Sztuki. II stopień kwalifikacyjny uzyskał w 2000 r. w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Dr hab. Edward Syty, oprócz swoich obowiązków dydaktycznych, koordynuje prace Ogólnopolskich Warsztatów Integracyjnych, które zrzeszają: ASP w Gdańsku, UMCS w Lublinie, ASP w Krakowie i Uniwersytet Opolski.

Swoje prace malarskie dr hab. Edward Syty prezentował podczas wielu wystaw indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. Jest laureatem 14 nagród, w tym m.in. Grand Prix Salonu Opolskiego w 2001 r. (otrzymał również nagrodę publiczności).

Wniosek o mianowanie dr. hab. Edwarda Sytego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Sztuki przyjęty został jednomyślnie.

\* Propozycje limitów przyjęć na studia w roku akademickim 2003/2004 przedstawił prorektor ds. kształcenia dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO. Limity przyjęć, zaproponowane na poszczególne kierunki studiów, dyskutowane były wcześniej przez kolegów dziekańskie oraz Senacką Komisję ds. Kształcenia i Studentów. Coraz mniejsze dotacje budżetowe nie pozwalają na zwiększenie limitów przyjęć na studia dzienne, te z kolei stanowią postawę przyjęć na studia zaoczne.

W dyskusji głos zabrali m.in.: dyrektor Instytutu Nauk Społecznych dr hab. Bartłomiej Kozera, którego zdaniem proponowane limity nie oddają obowiązujących wskaźników, przede wszystkim stosunku pracowników samodzielnych do liczby studentów. Kwestor UO mgr inż. Maria Najda zwróciła uwagę, że dotacja MENiS w roku 2003 kształtuje się na poziomie ubiegłorocznej; w roku akademickim 2002/2003 uniwersytet na kształcenie studentów studiów dziennych wydał ok. 6 mln zł ze środków pozabudżetowych; utrzymanie nadwyżki studentów studiów dziennych (ponad przyznane dotacje budżetowe) w kolejnym roku spowoduje stopnienie posiadanych oszczędności i początek poważnych kłopotów finansowych.

Prorektor UO dr hab. Janusz Ślodziak zasugerował stosowanie dopłat do studiów dziennych (z uzyskanych środków ze studiów zaocznych) np. tylko w ramach danego kierunku. Prorektor UO prof. dr hab. Adam Latała podkreślił konieczność dostosowania się do wymogów ekonomicznych: limity mu-

szą być dopasowane do możliwości finansowych uczelni. Prorektor UO dr hab. Leszek Kuberski podkreślił, że nie jest możliwe opracowanie jednego kryterium przydziału miejsc na pierwsze lata: rozpatrując pod tym kątem poszczególne kierunki bierze się pod uwagę m.in. posiadany certyfikat UKA, liczebność kadry profesorskiej, możliwości lokalowe, wpływy z czesnego na studiach zaocznych oraz limity przyjęć proponowane na rok akademicki 2003/2004.

Dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak zwróciła uwagę na wiele niejasności, które pojawiają się każdego roku podczas zatwierdzania limitów przyjęć na poszczególne kierunki: brak jasnych kryteriów przydzielania miejsc wywołuje co roku te same pytania, wątpliwości.

Przewodniczący Senatu UO dr hab. Józef Musielok, prof. UO, przypomniał, że propozycja limitów jest materiałem wcześniej dyskutowanym na komisjach, w instytutach, na radach wydziałów. Prorektor UO prof. dr hab. Adam Latała podkreślił, że główny ciężar odpowiedzialności za proponowane limity przyjęć spoczywa na poszczególnych radach wydziałów, przedłożony materiał jest propozycją dziekanów, a głosowanie Senatu stanowi wyraz poparcia dla prowadzonej przez wydziały polityki.

Senat w głosowaniu jawnym większością głosów opowiedział się za zatwierdzeniem proponowanych limitów przyjęć na studia w roku 2003/2004 (za przyjęciem głosowało 29 osób, przeciw – 1, wstrzymało się od głosu 13 osób).

\* Przewodniczący Komisji Statutowej dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO przedstawił projekt *Regulaminu nadawania tytułu honorowego profesora Uniwersytetu Opolskiego* oraz *Regulaminu nadawania tytułu honorowego senatora Uniwersytetu Opolskiego*. Senat, w głosowaniu jawnym, przyjął projekty pod warunkiem dopracowania ich pod kątem wniesionych w dyskusji uwag.

Lucyna Kusyk

Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich – w Opolu

# W KRUP-ie różniej

23 maja br. w Centrum Kultury i Nauki Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego w Kamieniu Śląskim rozpoczęła się dwudniowa Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich, w której wzięli udział rektorzy wszystkich polskich uniwersytetów. W pierwszym dniu obrad gościem konferencji był ks. abp prof. Alfons Nossol, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO, który życzył rektorom owocnych obrad. Uniwersytet Opolski reprezentowali: rektor prof. Józef Musielok oraz prorektorzy: prof. Leszek Kuberski, prof. Adam Latała i prof. Janusz Słodczyk.

W trakcie popołudniowych obrad rektorzy zapoznali się m.in. z treścią wstępnego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym, opracowanego przez zespół prezydenta RP – projekt przedstawił przewodniczący zespołu, prof. dr hab. Jerzy Woźnicki z Politechniki Warszawskiej. Informacje dotyczące nowych akredytacji,

Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich powstała w 1989 roku. Skupia rektorów wszystkich polskich uniwersytetów, a także członków Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej i Uniwersyteckiego Porozumienia Informatycznego. Konferencja spotyka się średnio dwa razy w roku.



Obrady w Kamieniu Śląskim. Od lewej: prof. Franciszek Ziejka, rektor UJ; ks. abp. Alfons Nossol, prof. Marian Harasimiuk, rektor UMCS w Lublinie; prof. Stanisław Lorenc, rektor UAM w Poznaniu; prof. Piotr Węgleński, rektor UW.

a także spełniania standardów nauczania przez jednostki prowadzące akredytowane kierunki przedstawił prof. Stanisław Chwirot z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, przewodniczący Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej. Prof. Marek Kręglewski, dyrektor Uniwersytec-

kiego Centrum ds. Informatyzacji, przedłożył sprawozdanie z pracy Centrum, zapoznał także uczestników konferencji z przedsięwzięciami, związanymi z wprowadzeniem systemu Elektronicznej Karty Studenckiej – tzw. karty chipowej, która zawierałaby wszystkie dane dotyczące studenta, pozwalalaby też na wstęp do uniwersyteckich bibliotek i innych obiektów. Rektorzy omawiali również szczegóły wstępnego programu planowanej konferencji rektorów uczelni wyższych krajów wstępujących do Unii Europejskiej.

Pierwszy dzień obrad zakończył się wspólną biesiadą, którą poprzedził koncert Studenckiej Orkiestry Kameralnej Uniwersytetu Opolskiego *Sinfonietta Opoliensis*, pod dyrekcją dra Mariana Bilińskiego, pracownika Instytutu Studiów Edukacyjnych UO, kierownika pracowni muzycznej w Zakładzie Wychowania Artystycznego. W programie koncertu znalazły się: *Menuety I i II* J. F.



Obrady w Sali Plafonowej Collegium Maius UO. Od prawej: prof. Janusz Janeczek, rektor US; prof. Marek Kręglewski z UAM w Poznaniu; prof. Jan Kopicewicz, rektor UMK w Toruniu, prof. Franciszek Ziejka, rektor UJ; prof. Krzysztof Stępnik z UMCS w Lublinie.



Haendla, *Kanon* J. Pachelbela. W instrumentalno-wokalne części koncertu wystąpiła sopranistka **Agata Konior** (studentka UO, kierunek: pedagogika oświatowo-artystyczna), która zaśpiewała m.in. *Arię* J. S. Bacha, *Time to say good bye* A. Boccellego, *Love me tender* E. Presleya i *Yesterday* Paula McCartneya. Na saksofonie grał współpracujący ze studentką orkiestrą **Jacek Hornik**, nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej II st. w Opolu.

Następnego dnia uczestnicy konferencji obradowali w Sali Plafonowej Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego. Przedmiotem obrad był m.in. problem plagiatu w środowisku naukowym, jak się okazuje – prawdziwa plaga ostatnich lat, co ma związek również z powszechnym już dostępem do Internetu. Plagiaty coraz częściej popełniają studenci, pisząc prace magisterskie i licencjackie, zdarzają się jednak i plagiaty prac naukowych (na jednej z polskich uczelni, po udowodnieniu plagiatu pracy doktorskiej, podjęto uchwałę o wznowieniu przewodu doktorskiego). W trakcie obrad rektorzy dyskutowali także nad skutecznością kompu-

terowego programu do wyławiania plagiatów.

O konieczności współpracy uniwersytetów z samorządami lokalnymi, dotyczącej inicjatyw edukacyjnych mówił **prof. Krzysztof Stępnik**, prorektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej ds. ośrodków zamiejscowych. Przewodniczący Uniwersyteckiej Komisji Programów Międzynarodowych **prof. Wojciech Maciejewski**, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, przedstawił sprawozdanie z pracy komisji, zrelacjonował także spotkanie prorektorów z przedstawicielami kancelarii adwokackiej Miller & Canfield, dotyczące finansowania uniwersyteckich inwestycji infrastrukturalnych poprzez emisję obligacji.

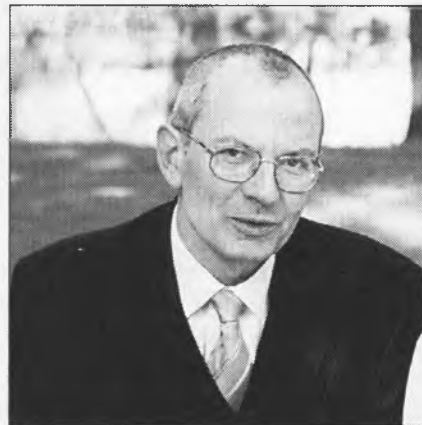
Po południu uczestnicy Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich odwiedzili Zamek Piastów Śląskich w Brzegu, gdzie gościli ich **dyr. Paweł Kozerski** oraz burmistrz Brzegu **Wojciech Huczyński**. Zwiedzanie renesansowego zamku uatrakcyjnił występ zespołu tanecznego, prezentującego dawne polskie tańce, a także pokaz walk rycerskich.

(bas)



Uczestnicy Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich byli gośćmi Pawła Kozerskiego, dyrektora Zamku Piastów Śląskich w Brzegu (drugi z lewej) oraz burmistrza Brzegu Wojciecha Huczyńskiego.

**Indeks: Co można powiedzieć o poziomie polskich uniwersytetów, patrząc na nie przez pryzmat kryteriów stosowanych przez Uniwersytecką Komisję Akredytacyjną?**



**Prof. dr hab. Stanisław Chwirot, przewodniczący Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, pracownik Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu:**

– Tradycyjnie najsilniejsze uniwersytety to: Jagielloński, Warszawski i UMCS w Poznaniu. Tam znajduje się najwięcej kierunków, które pozytywnie zostały ocenione przez Uniwersytecką Komisję Akredytacyjną. Ale i te uniwersytety nie uzyskały akredytacji dla wszystkich kierunków. Nie zauważamy żadnych kłopotów na fizyce, choć nie jest oczywiście tak, że wszystkie uniwersytety otrzymały już akredytacje z fizyki, ale – ogólnie rzecz biorąc – kryteria oceny tego kierunku są najwyższe, co oznacza, że i poziom jest najwyższy. W Toruniu np. istnieje fizyka medyczna, fizyka techniczna, ciągle zastanawiamy się nad poszerzeniem oferty – obecnie studenci fizyki zapoznają się z podstawami informatyki. Absolwenci toruńskiej fizyki nie mają problemów z pracą, w przeciwieństwie do tych, którzy ukończyli inne kierunki. Podejrzewam, że, podobnie jest i na innych uczelniach, również na Uniwersytecie Opolskim, bo w gruncie rzeczy rynek potrzebuje fizyków. Wysokim poziomem cieszy się również historia. Polskie uniwersytety mogą także poszczycić się wysokim poziomem pedagogiki.

# Mówimy jednym głosem

Z prof. dr. hab. Marianem Harasimiukiem, przewodniczącym Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, rektorem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie rozmawia Barbara Stankiewicz.

– Czy należy wierzyć rankingom szkół wyższych, publikowanym np. w „Polityce» czy „Rzeczpospolitej»?

– Trzeba je traktować z pewną nieufnością, ale trzeba równocześnie zdawać sobie sprawę z tego, że są one bardzo potrzebne licealistom, którzy przymierzają się właśnie do wyboru kierunku studiów – jako informacja o uczelni, jej pozycji, standardzie. Dlatego my będziemy się starali dążyć do wypracowania jak najbardziej obiektywnych metod oceny kształcenia. Z całą pewnością najlepszym kierunkiem prac jest porównywanie ze sobą rzeczy porównywalnych. A w tych rankingach bardzo często porównywane są ze sobą uczelnie całkowicie różne, nieporównywalne właśnie. Bo jak można uniwersytet porównywać z np. akademią medyczną?... Konkretną uczelnię należy porównywać z innymi uczelniami tego samego typu, a jej ocenę można odnieść np. do średniej oceny kształcenia w podobnych uczelniach krajów Unii Europejskiej – wtedy uzyskamy jasną informację o pozycji, sile naszej uczelni, na tle uczelni innych krajów europejskich. W miarę obiektywną informację przynoszą rankingi porównujące poszczególne wydziały uczelni – jeśli dziś Wydział Prawa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej jest klasyfikowany jako drugi w Polsce wydział prawa, pod względem jakości kształcenia, to ja muszę mieć pewność, że to jest maksymalnie obiektywna informacja. Rankingi do tej pory nie uwzględniały akredytacji, bo i akredytacje są czymś stosunkowo nowym – Państwowa Komisja Akredytacyjna dopiero w tym roku po raz pierwszy ogłosiła ich wyniki,

trochę starsze są akredytacje środowiskowe... Wyniki tych dwóch akredytacji – państwowej i środowiskowej (tą zajmuje się uniwersytecka komisja akredytacyjna) dają pełny obraz walorów studiów. Od jakości nauczania, poprzez warunki studiowania (dostęp do komputerów, bibliotek), aż po warunki życia studentów. W ocenach poszczególnych uczelni nie powinno być miejsca na dowolność – a tak, niestety, jest w przypadku rankingu ogłoszonego w piśmie „Wprost». Myślę, że rankingi mają znaczący wpływ na podjęcie przez tysiące młodych ludzi decyzji o kierunku przyszłych studiów, na wybór uczelni – muszą więc zawierać informacje bardzo precyzyjne. Tym bardziej, że za każdą decyzją o wyborze kierunku i miejsca studiów idą konkretne koszty społeczne – za nietrafny wybór płacimy podwójnie, i jako społeczeństwo, i jako rodzice, bo koszt studiów, nawet tzw. bezpłatnych, jest przecież wysoki. Wobec tego informacja o uczelni musi być jak najbardziej pełna i prawdziwa.

– Jak ocenia pan siłę i rolę Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich?

– Nasza siła rośnie, także dlatego, że mówimy jednym głosem. Porządkujemy wiele spraw wewnątrz naszych uczelni – zajmujemy się tym od sześciu-siedmiu lat, bo wtedy konferencje zaczęły pracować bardzo intensywnie. Próbowujemy likwidować pewne patologie, nieprawidłowości, wynikające z przyjęcia zasad wolnego rynku w odniesieniu do edukacji. Bo tak, niestety, jest w Polsce, podczas gdy nigdzie, nawet w Stanach Zjednoczonych, edukacja nie podlega regułom wolnego rynku. Musimy przy tym wykazywać zro-

zumienie dla sytuacji finansowej naszego państwa, a jednocześnie godzić się na niepewność i nieregularność finansowania naszych uczelni. Gdyby chociaż nam zagwarantowano, że środki z budżetu przeznaczone na działalność szkół wyższych nie mogą spaść poniżej pewnego minimum... Byłaby to dla nas bardzo ważna informacja. Bo w ciągu ostatnich dziesięciu lat byliśmy kilkakrotnie zaskakiwani kolejnymi decyzjami o zmniejszeniu środków na finansowanie uczelni, nie mając żadnej możliwości manewru gospodarczego, reakcji na obniżenie poziomu finansowania – bo te decyzje docierają do nas zwykle dopiero w marcu-kwietniu, a więc po upływie paru miesięcy. A uczelnia jest bardzo skomplikowaną machiną, trudną do zarządzania w naszych warunkach niestabilności finansowej i prawnej. Stąd jednym z naszym głównych zadań jest doprowadzenie do takich zmian w ustawie, które dadzą nam pewne gwarancje prawne i finansowe. Jeśli tak się stanie, będziemy mogli znacznie szybciej reformować nasze uczelnie. Chociaż, w ciągu ostatnich kilku lat nasze szkoły wyższe i tak się bardzo zmieniły, są coraz bardziej podobne do średnich uczelni europejskich. To daje naprawdę przyzwoite wykształcenie tym ogromnym rzeszom polskim studentów. Dziś w Polsce studiuje 1 mln 800 tys. ludzi, co stawia nas na piątym miejscu w krajach europejskich. I to jest nasz ogromny kapitał, z którym wchodzimy do Unii Europejskiej. To nieprawda, że wchodzimy tam na kolanach, my wchodzimy z wielkim kapitałem ludzkim, myślę, że Unia czasami obawia się napływu tyłu, naprawdę dobrze wykształconych ludzi.

# Nie jesteśmy mesjaszami

Z ks. bp. prof. Tadeuszem Pieronkiem, rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, rozmawia Barbara Stankiewicz



Ks. bp. prof. Tadeusz Pieronek.

– Opole, Kraków, Lublin, Warszawa, Poznań, Olsztyn... Coraz więcej uniwersytetów świeckich w Polsce uruchamia wydziały teologiczne. Jak ksiądz profesor ocenia podobne inicjatywy?

– Jest w Polsce, moim zdaniem, zdrowa tendencja, aby uniwersytet obejmował wszystkie te zakresy badań wiedzy i nauczania, które są człowiekowi potrzebne, a więc aby dawał mu możliwie pełne wykształcenie. Bo co z tego, że odkryjemy kolejne prawo matematyczne, że uda nam się wynaleźć kolejny lek, jeśli nie będziemy wiedzieli, po co żyjemy. I właśnie taki model uniwersytetu w Polsce się wykształca. Akurat wczoraj, we Wrocławiu, dyskutowano nad przyszłością uniwersytetów europejskich. Uniwersytetów, w których właściwie nie ma odniesienia do innych spraw, poza sukcesem i pieniędzmi, podczas gdy człowiek przecież ma także inne, wyższe

potrzeby. Dlatego ta tendencja, którą obserwujemy w Polsce, wydaje mi się słuszną. Kto wie, czy nie jest ona reakcją na pozbawianie człowieka przeżyć wyższego rzędu, z czym mieliśmy do czynienia przez tych kilkadziesiąt lat komunizmu?

– Jak, zdaniem księdza biskupa, odnajdziemy się w zjednoczonej Europie?

– Wystarczy, że będziemy sobą. Tym samym wniesiemy do Wspólnoty Europejskiej swoją inność, która jest uzasadniona, myślę, że wcześniej czy później uniwersytety europejskie wrócą do szerszego myślenia o człowieku. Bo to jest tak jak w medycynie – może być świetny lekarz, specjalizujący się np. w chorobach serca. Ale człowiek jest organizmem bardzo złożonym, to nie jest po prostu zbiór poszczególnych organów, należy go więc objąć troską jako człowieka, łącznie z jego psychiką i duszą, a więc tym wszystkim, co stanowi o je-

go człowieczeństwie. Oczywiście, byłoby idealnie, gdyby nasz sposób myślenia o uniwersytecie przyjął się i na zachodzie Europy. Byłby to nasz poważny wkład w pogłębienie nauki o te dziedziny, które do tej pory były zaniedbywane.

– Nie obawia się ksiądz, że stanie się odwrotnie – to nie Europa przejmie nasz model uniwersytetu, ale my dostosujemy się do modelu europejskiego?

– Oczywiście, taka obawa zawsze jest, ale to jest sprawa przekonania tych wszystkich, którzy myślą, że można żyć wyłącznie tym, co karmi ciało. Zresztą, nie jest to myślenie wyłącznie współczesne, typowe tylko dla naszych czasów, bo już w starożytności funkcjonowały na ten temat dwa poglądy: jeden, określający człowieka jako zwierzę tworzące kulturę, i drugi, sięgający do antropologii głębszej, wyrażający się w przekonaniu, że człowiek nie ma swego kresu na ziemi. Te poglądy walczą ze sobą niemal od początku istnienia człowieka.

– Co – oprócz naszego modelu uniwersytetu – zdaniem księdza możemy wnieść do Europy?

– Po prostu siebie. Takimi, jakimi jesteśmy. Podobne pytanie: „co Polacy mogą wnieść do Europy?“, zadano mi kiedyś na uniwersytecie w Bohum. Powiedziałem Niemcom tak: wy jesteście znani z systematyczności, ale brak wam fantazji. My tę fantazję mamy. Mamy też spontaniczność myślenia, śmiałość, wiarę w siebie, umiemy szybko reagować



i radzić sobie z przeciwnościami losu... Powiedziałem im też: wy macie zdolności spekulatywne, macie wspaniałych teologów, którzy wchodzą w najdrobniejsze szczegóły, najgłębsze szczeliny myślenia ludzkiego. My natomiast możemy was nauczyć, jak się teologię uprawia na kolanach. Bo rzeczywiście, jeśli chodzi o polską teologię, my nie mamy wielkich teologów. Mamy za to umiejętność kształcenia duszpastarzy, którzy tę teologię uprawiają w praktyce. Nie jest to może wielka teologia, ale wystarczająca, aby pomóc człowiekowi trafić do Boga. U nas religijność nie zniknęła, w związku z tym mamy związany z nią obyczaj, czasem pusty, ale przecież wyrastający z czegoś konkretnego. Przy czy ta nasza religijność nie jest widocznie aż tak płytka, jak to czasem się słyszy – że jest mało intelektualna, zbyt hasłowa, nastawiona na tłum – skoro kościoły nam wcale nie opustoszały. A więc ta potrzeba przeżyć religijnych w ludziach istnieje, nie zmalała pod wpływem antyreligijnych tendencji, jakie pojawiały się w ciągu ostatnich kilkunastu lat. No pewnie, był jakiś odpływ, zwłaszcza wtedy, gdy część opozycji, która przystąpiła do Kościoła w latach walki z systemem zorientowała się, że Kościół nie jest jej miejscem, że sojusz z Kościołem był tylko doraźnym sojuszem natury politycznej... I mimo, że młodzież jest dziś poddana prawdziwemu praniu mózgow, narażona na wiele atrakcyjnych pokus, nie sądzę, aby na trwałe odchodziła od Kościoła. Tym bardziej, że ci młodzi ludzie są przecież do pewnego stopnia repliką swoich rodziców czy dziadków. My, Polacy, mamy też wiele wartościowych cech – nazwałbym je narodowymi. Potrafiliśmy zawsze walczyć „za wolność waszą i na-

szą”, nie tylko we własnym interesie. Ryzykowne może byłoby mówić w tym kontekście o Iraku, bo sprawa jest znacznie bardziej złożona, ale coś w tym jest – Niemcy odmówili, Francuzi odmówili, my byliśmy lojalni wobec Stanów Zjednoczonych... To jest coś. Powiadają, że mamy słomiany zapał. Można rozpatrywać tę cechę w kategoriach negatywnych: że bazujemy na improwizacji. Można tę naszą cechę zderzyć np. z niemiecką systematycznością. Można jednak spojrzeć na to inaczej: nasz wysiłek, włożony w realizację przedsięwzięcia, na którym nam bardzo zależy, bywa tak wielki, że z powodzeniem rekompensuje ów, podobno typowy dla nas, brak systematyczności. Pamiętam, w latach dziewięćdziesiątych organizowaliśmy w Polsce duży, międzynarodowy kongres, poprzednio organizowany w Kanadzie, Stanach, a także w Europie... Pytają nas partnerzy z zagranicy: czy wy macie na to pieniądze? Pieniądzy nie mieliśmy, bo nasz system bankowy jest, jaki jest, ale uspokoiliśmy ich: wszystko będzie dobrze. Zaufali nam. I co się okazało – znalazł się w końcu jakiś bank, który za nas poręczył, kongres się odbył, był sukcesem nieporównywalnym z wcześniejszymi tego typu przedsięwzięciami, organizowanymi na Zachodzie. Ujęliśmy ich też swoją otwartością, spontanicznością. Więc ta nasza fantazja, spontaniczność właśnie, niekoniecznie musi być wadą – może okazać się naszym kapitałem w zjednoczonej Europie.

– **Czy podziela ksiądz profesor pogląd, popularny w wielu kręgach kościelnych, że mamy w Europie do spełnienia także pewną misję, nazwijmy ją – chrystianizacyjną...**

– Ja jestem przeciwnikiem tezy, że my jesteśmy mesjaszem

Europy. A misję, owszem, mamy, tak jak wszystkie inne kraje wchodzące do Unii: wnieść siebie, a jednocześnie zachować swoją tożsamość. Bo czymże jest ta zjednoczona Europa, jeśli nie zbiorem różnych tożsamości? Musimy więc pamiętać o tym, że nie jesteśmy ani wyjątkowi, ani beznadziejni. A wartości... Cóż, ja bym w tych wartościach zbyt mocno nie grzebał, bo może się okazać, że grzebię w pustym... Dla mnie zjednoczona Europa to jest taki wielki kontener, z wieloma szufladami. I każda tożsamość narodowa zajmuje jedną z tych szuflad, zgodnie z zasadą szacunku dla człowieka i wyznaczanych przez niego wartości. Tworzy się w ten sposób wielki zbiór, mozaika rozmaitych wartości, wszelkich wartości – etycznych, kulturowych, materialnych. Ingerencja w ten zbiór oznaczałaby wyróżnienie jakichś wartości kosztem eliminacji innych, a to podważałoby istotę zjednoczonej Europy jako wspólnego domu różnych narodów.

– **Poglądy księdza biskupa, dotyczące wejścia Polski do Unii Europejskiej, nie we wszystkich kręgach kościelnych są popularne...**

– Ja się nie wstydzę swoich poglądów, tym bardziej, że są one tożsame z poglądami papieża Jana Pawła II. Jasne, że nie znajduję zrozumienia u wszystkich, choć wielu księży uważa, że tak właśnie o Europie myśleć trzeba... Są i tacy księża, którzy czują przed takim myśleniem opór, bardzo sceptycznie odnoszą się do naszego wejścia do Unii Europejskiej. Dlaczego? Spytałem kiedyś o to dość znanego i rozsądnego biskupa. Powiedział mi, że on musi być ze swoimi ludźmi. To znaczy – ludzie są przygnębieni, mają ciężkie życie, rolnicy nie mają możliwości zbytu swoich produktów, więc

ów biskup „musi być z nimi”. To po co jesteś? – pytam. Przecież nie po to, żeby ze swoimi parafianami płakać – bo nie na tym polega „bycie z ludźmi” – tylko po to, żeby tym ludziom dać nadzieję, wyjaśnić wątpliwości, pokazać drogę. A przyczyn pesymizmu, jaki ogarnął nasze społeczeństwo, jest niestety wiele: zła sytuacja gospodarcza kraju, ogromne zacofanie przemysłu i rolnictwa, a także wynikająca z niego konieczność likwidacji kolejnych stanowisk pracy, przebudowy całych gałęzi przemysłu, reformowania systemu bankowego, systemu finansowania państwa... Słowem – właśnie teraz przebudowuje się cały system myślenia i świadomości człowieka. A do tego wszystkiego dodajmy jeszcze trwający kryzys gospodarczy na świecie oraz zmasowaną propagandę dogmatyków, takich jak Rydzyk i Lepper... Dodajmy też fakt, że dla wielu z nas jedynym, ocenizowanym w dodatku źródłem informacji jest te-

lewizja – więc nie ma co się dziwić, że ludzie się załamują... To jest prawdziwy dramat, osadzony w konkretnych realiach powszechnej korupcji, słabnącego rządu... Stąd nieporozumieniem jest, według mnie, nawoływanie, że „my do Europy musimy wchodzić na równych prawach”. Jakich równych prawach? My, z naszą zrujnowaną gospodarką, chcemy się porównywać z bogatymi krajami zachodnimi? Z ich prężnie funkcjonującą gospodarką, doskonale uzbrojoną armią i ugruntowaną pozycją polityczną?

**– Z jakimi przemyśleniami książd profesor przyjechał do Opola na spotkanie rektorów uniwersytetów polskich?**

– Jak wszyscy rektorzy – z poczuciem, że jak ten Syzyf z kamieniem, tak my się zmagamy z rzeczywistością, która jest coraz trudniejsza, także dla uczelni wyższych. Brak jest środków finansowych na to, by szkolnictwo mogło funkcjonować nor-

malnie. Przed chwilą wprawdzie podkreślałem, że w życiu liczą się nie tylko materialne sprawy, ale i stan ducha, jednak już Tomasz z Akwinu wypowiedział prawdę, że „do uprawiania cnoty potrzebne jest minimum środków materialnych”. Tymczasem my, rektorzy, i tego minimum nie mamy, a przecież ktoś, kto poszukuje pieniędzy na przeżycie, nie będzie myślał o wyższych sprawach. Jak mówi sentencja: „najpierw trzeba żyć, żeby móc filozofować”. Niestety, te kłopoty finansowe bardzo zawężają myślenie rektorów o uczelni, choć oczywiście są uniwersytety, które stać na bardzo wiele. Ale wiele jest takich, których nie stać na bardzo niewiele. Myślę, że spotkania rektorów spełniają dużą rolę integracyjną. Tak dobrych kontaktów między rektorami jakie są dziś, chyba jeszcze nie było, a są one bardzo potrzebne, bo przecież kłopoty mamy podobne.

## Od dawna jestem w Europie

**Z prof. dr. hab. Franciszkiem Ziejką, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczącym KRASP, rozmawia Beata Zaremba**

– Co, pana zdaniem, jest powinnością uniwersytetów polskich w obecnych czasach? Czy uczelnie wyższe powinny dostosowywać się do zapotrzebowania rynkowego, czy może ważniejsze jest pozostawanie wiernym idei uniwersytetu?

– Dyskusje na ten temat trwają od bardzo dawna. W moim prze-



W przerwie między obradami. Rektor UO prof. Józef Musielok i rektor UJ prof. Franciszek Ziejka.

konaniu należy znaleźć właściwy kompromis. Z jednej strony uniwersytet nie może być wieżą z kości słoniowej, z której nie widać, co się dzieje dookoła – i prowadzić bezużyteczne badania naukowe. Uniwersytet musi także brać pod uwagę kogo, i do jakiej pracy przyjmuje. I taką postawę trzeba umieć pogodzić z inną – być wiernym tradycji. Moim zdaniem jest to do pogodzenia, bowiem nauka nie jest skończoną całością, nauka się rozwija, pojawiają się nowe dziedziny badań. Przypomnę, że w średniowieczu istniały tylko cztery wydziały – wydział medycyny, prawa, teologii i filozofii. Te cztery wydziały stanowiły ówczesne uniwersum. W tej chwili na Uniwersytecie Jagiellońskim jest kilkanaście wydziałów, co świadczy i o rozwoju nauk, i o tym, że bierzemy pod uwagę realne rynkowe zapotrzebowania na określonych specjalistów. W ciągu dziesięciu lat mojego urzędowania – sześć lat byłem prorektorem, a czwarty rok piastuję urząd rektora – na Uniwersytecie Jagiellońskim powstały aż trzy nowe wydziały: zarządzania i komunikacji społecznej, studiów międzynarodowych i politycznych oraz wydział biotechnologii. Jeszcze nie tak dawno biotechnologia jako dyscyplina naukowa nie istniała. Dziś – z jednej strony – ma bardzo szerokie pole do popisu w zakresie badań naukowych, z drugiej, absolwenci tego wydziału bez wątpienia znajdują zatrudnienie. Więcej – biotechnolodzy są wykupywani na pniu! A więc można pogodzić ideę uniwersytetu ze społecznym zapotrzebowaniem.

– Nie odnosi pan jednak wrażenia, że powołując niektóre nowe wydziały czy kierunki studiów uczelnie podążają za modą?

– Rzeczywiście tak się czasem dzieje. Osobiście nie jestem zwolennikiem tworzenia w nieskończoność wydziałów biznesu, za-

rządzenia. Moda na zarządzanie minęła i pojawiła się cała masa bezrobotnych specjalistów. Uruchamiając nowy kierunek trzeba umieć rozsądzić czy impulsem nie jest chwilowe, płytkie zapotrzebowanie czy rzeczywista potrzeba.

– **A jak uniwersytet powinien traktować te dziedziny wiedzy, które nie cieszą się dużym zainteresowaniem, a których wartość polega na osadzeniu w tradycji, bądź elitarności?**

– Naszym powołaniem jest podtrzymywanie nawet tych kierunków badań, które nie są opłacalne. Na przykład: niewiele osób interesuje się dzisiaj językiem suahili czy, powiedzmy, jakimiś szczegółowymi zagadnieniami finansowymi, a mimo to trzeba te dziedziny nauki chronić, bo wchodzą one w skład dorobku cywilizacyjnego.

– **Wchodzimy do Europy...**

– Jesteśmy w Europie, ja już dawno jestem w Europie.

– **No tak. Ale chodzi o formalność, o przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Mówiąc o tym przystąpieniu zadajemy sobie często pytanie: co my mamy do zaproponowania?**

– Przez osiem lat pracowałem na uniwersytetach francuskich i portugalskich i bez wahania mogę powiedzieć, że nie mamy się czego wstydić. Poziom polskiego szkolnictwa wyższego wcale nie obiega od poziomu uczelni zachodnich. Jest nawet odwrotnie w przypadku czołowych polskich uniwersytetów, nawet jeśli porównujemy się z uczelniami w Paryżu.

– **Czy na zagranicznych uniwersytetach już się na nas poznali?**

– Poznają się. Formalnie przygotowujemy się do stworzenia wspólnej przestrzeni edukacyjnej i badawczej. Ta ostatnia już właściwie istnieje. Natomiast kontakty w ramach edukacji będą możliwe po stworzeniu dogodnych wa-

runków do wymiany studentów i kadry naukowej. Na Uniwersytecie Jagiellońskim studiuje dziś trzydzieści sześć tysięcy studentów, w tym półtora tysiąca studentów zagranicznych. Ale spodziewam się, że liczba obcokrajowców wzrośnie, ponieważ rok temu od departamentu edukacji rządu Stanów Zjednoczonych otrzymaliśmy akredytację dla całej uczelni. Co oznacza, że każdy student amerykański może przyjechać na studia do Krakowa i otrzymać wówczas od rządu amerykańskiego kredyt, tak jakby studiował np. na Harvardzie. Bardzo istotne jest również to, że zaczynamy poszerzać ofertę studiów prowadzonych w języku angielskim. W tej chwili naszym marzeniem jest, aby angielski był tak powszechny, jak łacina w średniowieczu. Język angielski trzeba potraktować jak nową łacinę.

– **Ilu cudzoziemców wykląda dziś na Uniwersytecie Jagiellońskim?**

– Około stu dwudziestu. I trzeba powiedzieć, że chętnych przybywa. Proponuję im przystąpienie do konkursu, w którym będą mogli pokazać, co potrafią.

– **Nie musimy więc mieć żadnych kompleksów – jeśli chodzi o poziom studiów – wobec Zachodu?**

– Wręcz przeciwnie, ja wciąż powtarzam, że czołowe polskie uczelnie mogą mieć kompleks wyższości wobec wielu uniwersytetów zachodnich. Z przedstawicielami uczelni zachodnich rozmawiam z pozycji partnera. Bez żadnych kompleksów chciałbym również w kwietniu przyszłego roku doprowadzić do wielkiego zjazdu rektorów polskich i rektorów dwunastu krajów kandydujących do Unii Europejskiej, a na jesień 2004 roku planuję wielki zjazd rektorów polskich, rosyjskich i ukraińskich. Porozmawiamy o współpracy.

„Indeks”: – Dziś, na konferencji rektorów, przedłożył pan – w imieniu całego zespołu – wstępny projekt ustawy o szkolnictwie wyższym, precyzujący warunki funkcjonowania polskich uczelni. Od określenia zasad finansowania, poprzez zrównanie statusu pracowników uczelni publicznych i niepublicznych, po przedłużenie kadencji organów uczelni do czterech lat... Zmian w projekcie ustawy jest wiele. Jak, pana zdaniem, te propozycje przyjmie środowisko akademickie?

Prof. dr hab. Jerzy Woźnicki z Politechniki Warszawskiej, przewodniczący zespołu prezydenta RP, powołanego do opracowania projektu ustawy o szkolnictwie wyższym:

– Mam nadzieję, że dobrze, że ustawa odpowie na oczekiwania naszego środowiska. Przy czym mam na myśli nie tyle wstępny projekt ustawy, który dziś prezentujemy, ale projekt, który wyłoni się na skutek konsultacji ze środowiskiem akademickim właśnie, uwzględniający opinie i uwagi naszych koleżanek i kolegów. Z końcem lipca chcemy przedłożyć ten projekt prezydentowi RP,

z nadzieją, że wniesie go – jako inicjatywę prezydencką – do Sejmu. Oczywiście, prace nad tym projektem toczyć się będą jeszcze przez kilka następnych miesięcy w komisjach poselskich, z którymi jesteśmy w stałym kontakcie... Mam jednak nadzieję, że parlament zdąży przyjąć ten projekt jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej (antycypując pozy-

tywny wynik referendum) i wtedy moglibyśmy ogłosić, że polskie szkolnictwo wyższe wchodzi do europejskiej przestrzeni szkolnictwa wyższego, budowanej już z naszym udziałem – w ramach procesu bolońskiego – z nową ustawą, która pozwoli polskim uczelniom budować konkurencyjność europejską, z korzyścią dla naszych absolwentów.



Dyskusja nad projektem ustawy o szkolnictwie wyższym. Od lewej: prof. Stanisław Lorenc, prof. Piotr Węgleński, prof. Tadeusz Sławek – wiceprzewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, prof. Jerzy Woźnicki z Politechniki Warszawskiej – przewodniczący zespołu prezydenta RP, powołanego do opracowania projektu ustawy o szkolnictwie wyższym, rektor UO prof. Józef Musielok.

## „Ślązaczka” za ekumenizmem

24 kwietnia br. ks. ordynariusz abp Alfons Nossol, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO, odebrał nagrodę Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie. Przyznawana ona jest osobom szczególnie zasłużonym dla Śląska Opolskiego i Polski.

Corocznie rzeźbę „Ślązaczki”, dziewczyny w regionalnym stro-

ju, wykonanej przez Piotra Gawrona, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, wręcza się nagrodzonym w dzień poprzedzający rocznicę III powstania śląskiego.

Kapituła nagrody doceniła działalność ekumeniczną ks. arcybiskupa Nossola oraz podejmowane przez niego wysiłki na

rzecz porozumienia między Polakami, Niemcami i Ślązakami. Wśród dotychczasowych laureatów są między innymi: Henryk Mikołaj Górecki, Kazimierz Kutz, Stanisław Hadyna, Jan Miodek, Gerard Cieślak, Franciszek Pieczka, Waldemar Świeży, Jan Goczoł, Piotr Paleczny, Wojciech Kilar i Dorothea Simonides.

BEZ

## Teolodzy UO w PAN

Na początku kwietnia odbyły się wybory do Komitetu Teologicznego przy Wydziale I Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk. W skład Komitetu Teologicznego PAN weszło trzech pracowników Wydziału Teologiczne-

go Uniwersytetu Opolskiego: ks. prof. dr hab. Janusz Czerski – bibliista, ks. prof. dr hab. Helmut J. Sobeczko – liturgista i ks. prof. dr hab. Kazimierz Dola – historyk.

W głosowaniu (korespondencyjnym) prawo głosu mieli wszyscy sa-

modzielni pracownicy wydziałów teologicznych, istniejących w uczelniach polskich. Nominacje podpisał przewodniczący PAN prof. dr hab. Henryk Samsonowicz. Pierwsze, organizacyjne spotkanie komitetu odbyło się 22 maja tego roku w Warszawie.

BEZ



## Profesor Nicieja w Akademii Europejskiej

Prof. dr hab. Stanisław Nicieja jako pierwszy naukowiec z Opolszczyzny został członkiem Europejskiej Akademii Nauki, Sztuki i Literatury w Paryżu.

Przyjęcie do Akademii profesor Nicieja zawdzięcza przede wszystkim głośnej książce *Łyczaków*,

*dzielnica za Styksem*, za którą otrzymał nagrodę „Polityki” (ukazało się już piąte wydanie tej publikacji).

Uroczyste powitanie w gronie członków Akademii nastąpi we wrześniu, podczas dorocznego walnego zgromadzenia w Paryżu.

Europejska Akademia Nauki, Sztuki i Literatury w Paryżu w poczet swoich członków włącza naukowców, którzy nie tylko porządkują fakty, ale i ujmują historię w sposób literacki. Członkami Akademii jest już kilku Polaków: prof. Aleksander Gieysztor, prof. Henryk Samsonowicz, prof. Henryk Ratajczak. **BEZ**

## „Niemyte dusze” nadal aktualne

11 kwietnia w Uniwersytecie Opolskim, na zaproszenie Instytutu Filologii Polskiej, gościł znany w itkacolog – prof. Janusz Degler, członek jury tegorocznych Opolskich Konfrontacji Teatralnych. Profesor Degler wygłosił wykład pt. *Witkacy wychowawca narodu*.

– Słyszając taki tytuł wykładu być może myślą państwo, że wykładowca się pomylił nazywając Witkacego wychowawcą narodu, ale rzeczywiście jedną z życiowych ról Witkacego była rola wychowawcy narodu – powiedział na wstępie profesor Degler, wykazując, że wielki wpływ na ukształtowanie się tej właśnie roli miał ojciec Witkacego, Stanisław Witkiewicz.

– Świadectwem ich relacji są listy, jakie pisał Stanisław Witkiewicz do syna, w których toczy się walka ojca o umysł, duszę i serce syna. Już od samego początku ojciec pragnął stworzyć synowi jak najlepsze warunki do rozwoju duchowego. Małoletni Staś nie chodził więc do szkoły, instytucji z natury represyjnej, gdyż, zdaniem jego ojca, jedynym nauczycielem Stasia powinno być samo życie. Jako siedmioletnie dziecko, Staś pisał pierwsze dramaty, interesował się astronomią, jego przyszłość zapowiadała się interesująco, jednak z czasem okazało się, że nie miał żadnych odruchów prospołecznych, nie obchodził go los narodu. Zdaniem ojca, eksperyment wychowawczy powiódł się

połowicznie. Syn rokował jako artysta, ale zawiódł jako człowiek (zwłaszcza bolesne było jego wstąpienie do armii carskiej).

Jednak gdyby stary Witkiewicz żył dłużej – dowodził prof. Degler – to przekonałby się, że syn stał się światowej sławy artystą, a także zaangażował się w duchowy rozwój społeczeństwa polskiego.

Po 1930 roku Witkacy poświęca się filozofii, jeździ po Polsce z odczytem „o zjełopieniu społeczeństwa”. W 1932 roku Witkacy wydaje broszurę „Niemyte dusze”, w której nawoływał – jeśli nie do czystości duchowej, to przynajmniej fizycznej. Polecał sauny parowe i mydła produkowane w Bielsku. Po-

stulował, by tych, którzy nie przestrzegają zasad higieny „zacząć walić w mordy”.

– „Niemyte dusze” – wbrew pragnieniom autora – nigdy nie stały się lekturą obowiązkową w szkołach. Witkacy nawet nie znalazł wydawcy, który zainteresowałby się jego tezami. W latach sześćdziesiątych Anna Micińska odnalazła rękopis „Niemytych dusz”, w latach siedemdziesiątych zostały wydane. Fakt ten został przez krytykę właściwie przemilczany, prawdopodobnie z powodu dezorientacji, czy „Niemyte dusze” nie są przypadkiem wyglupem autora. O „Niemyte dusze” wspominał się również Tadeusz Różewicz, jednak do dziś utwór ten pozostaje najmniej znanym dziełem Witkacego. A szkoda, bo zawarte w nim przesłanie jest nadal aktualne. Jako społeczeństwo nie zmieniliśmy się aż tak bardzo, no, może trochę wzrosło zużycie mydła... – podsumował profesor Degler.

**Beata Zaremba**

## Czwórka na piątkę

Kwartet Akademickiego Chóru UO *Dramma per musica* w składzie: Joanna Ćwiek, Małgorzata Sopa, Marcin Czura i Jakub Trychan zakwalifikował się do udziału w tegorocznej edycji Polsko-Niemieckiej Akademii Chóralnej „In terra pax”, organizowanej przez Stowarzyszenie Śpiewacze Chór Akademicki Politechniki Szczecińskiej.

Dwutygodniowe warsztaty i koncerty odbędą się w czerwcu w Międzyzdrojach oraz w Steinheim w Niemczech. Opolski kwartet – jako część chóru „In terra pax” – weźmie także udział w festiwalu, który odbędzie się w St. Bonnet le Chateau (Francja) w lipcu tego roku. **(bas)**

# Kardiochirurdzy w UO

**20 maja br. w Auli Błękitnej Collegium Maius odbyła się konferencja naukowa na temat stanu polskiej kardiochirurgii, połączona z uroczystym otwarciem oddziału kardiochirurgii w Wojewódzkim Centrum Medycznym w Opolu.**

W spotkaniu wzięli m.in. udział: prof. Zbigniew Religa, prof. Marian Zembala, prof. Janusz Skalski i prof. Stanisław Woś – sławy polskim kardiochirurgii, a także prezydent Opola Ryszard Zembaczyński, wicemarszałek Ewa Rurynkiewicz, senator PR prof. Stanisław Nicieja.

*przyszło nam żyć i działać. Nieco ponad pięćdziesiąt lat temu IBM sprzedał pierwszy komercyjny komputer, a koncern oczekiwał wtedy na zamówienie co najwyżej kilku takich maszyn. Dwadzieścia lat temu system World-Wide-Web był marzeniem grupy fizyków*



Gości powitali: **Marek Piskozub**, dyrektor Wojewódzkiego Centrum Medycznego w Opolu i rektor Uniwersytetu Opolskiego **prof. Józef Musielok**, który zwrócił m.in. uwagę na symbolikę miejsca, w którym odbywa się konferencja kardiochirurgów – siedziba Uniwersytetu Opolskiego mieści się wszak w dawnym szpitalu. Rektor UO mówił również o zdobycach nauki i techniki stosowanych we współczesnej medycynie.

– *Żyjemy w okresie bardzo dynamicznego rozwoju wielu dziedzin nauki i techniki. Przyjął się już termin „społeczeństwo informacyjne” na określenie czasu, w którym*

*z CERN, a osobisty komputer na biurku był rzadkością. Dziś technologie informatyczne są motorami napędowymi rozwiniętych krajów świata i odgrywają również ogrom-*

*ne znaczenie w rozwoju medycyny. To nie fantastyka – operacje wykonywane przez chirurga w sytuacji, kiedy odległość między pacjentem a chirurgiem przekracza tysiące kilometrów, stały się rzeczywistością. Stało się to za przyczyną dwóch wynalazków: komputera i światowej sieci telekomunikacyjnej. Wpływ komputera i telekomunikacji na rewolucję, jaka rozgrywa się na naszych oczach, można porównać do wpływu dwu czynników na rewolucję przemysłową w dziewiętnastym wieku: maszyny parowej, która zastąpiła ludzką siłę roboczą i elektryfikacji, która umożliwiła łatwy dostęp do źródeł energii.*

Profesor Musielok postulował także w swoim wystąpieniu, by w dobie gwałtownych przemian, których jesteśmy uczestnikami i podmiotami, stale troszczyć się, aby wszystkie osiągnięcia naukowe, najnowsze technologie, będące dziełem człowieka, służyły przede wszystkim jego dobru.

Tematyka konferencji stanowi dowód na to, że środowisko kardiochirurgów na bieżąco korzysta z najnowszych osiągnięć ludzkiego intelektu. Wykłady poświęcone były m.in. polskim pionierom – lekarzom i naukowcom – mających swój udział w dziejach kardiochirurgii światowej, wszczepianiu sztucznego serca, a także zagadnieniu komputerowego wspomaganie leczenia chirurgicznego.

**Beata Zaremba**

## Profesorowie UO w PAN

Trwają wybory do poszczególnych Komisji Polskiej Akademii Nauk na czas zbliżającej się kadencji 2003–2006.

Skład niektórych komisji jest już znany. Wiadomo, że kolejnych czterech profesorów Uniwersytetu Opolskiego zostało członkami PAN: **prof. dra hab. Wojciecha Chlebdę** oraz **prof. dra hab. Stanisława Gajdę** wybrano do Komitetu Językoznawstwa PAN, **prof. dra hab. Adama Suchońskiego** do Komitetu Nauk Historycznych PAN, a **prof. dr hab. Czesławę Rosik-Dulewską** do Komitetu Inżynierii Środowiska PAN.

**BEZ**

Spotkanie w Bibliotece Wydziału Filologicznego UO

# Dni współczesnej kultury rosyjskiej

25 kwietnia br. w Bibliotece Wydziału Filologicznego Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego w obecności **prof. Stanisława Kochmana** – dziekana Wydziału Filologicznego, **prof. Aleksandry Wieczorek** – dyrektora Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej, **Eugeniusza Brudkiewicza** – prezesa Stowarzyszenia Współpracy Polska–Wschód w Opolu oraz licznie przybyłych pracowników i studentów Wydziału Filologicznego, odbyło się otwarcie wystawy malarstwa dwóch współczesnych malarzy rosyjskich: **Wiktora Stiepaszkina** i **Anatolija Dudnika**. Organizatorami wystawy i spotkania byli: Stowarzyszenie Współpracy Polska–Wschód w Opolu, Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury w Warszawie, Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej oraz Biblioteka Wydziału Filologicznego Uniwer-

sytetu Opolskiego. Otwarcia ekspozycji dokonała przedstawicielka Rosyjskiego Ośrodka Nauki i Kultury w Warszawie – **Tatiana Chochołowa**, która zaprezentowała sylwetki autorów obrazów.

W prezentacji zwróciła szczególną uwagę na prace **Wiktora Stiepaszkina**, współczesnego symbolisty rosyjskiego. Twórcy, który w swoich pracach łączy świat realny z elementami motywów religijnych, filozoficznych i mistycznych. Jest to malarz, który w większości swoich obrazów posługuje się ograniczoną paletą barw (bielą i żółcią), tworząc swoisty język ekspresji. Malarstwo tego artysty powstało w kraju o zupełnie innych uwarunkowaniach społeczno-politycznych, gdzie kontakt z religią, tą intymną sferą życia duchowego, był skrzętnie chroniony w domowym zaciszu. Prace Stiepaszkina, prezentowane

na wystawie, pochodzą z lat 1993 – 2001.

Na wystawie zaprezentowano także kilka prac **Anatolija Dudnika** – rosyjskiego pejzażysty. Z odczytaniem tych obrazów widz nie ma raczej trudności, przedstawiają one klasyczne pejzaże podmołkiewskie oraz kompozycje martwej natury.

Gośćmi specjalnymi spotkania ze współczesną kulturą rosyjską byli dwaj młodzi twórcy z Moskwy: prozaik i krytyk literacki **Igor Michajłow** oraz poeta **Walerij Dudariew**. Igor Michajłow współpracuje m.in. z pismami: *Junost*, *Witryna*, *Czitajuszczaja Rossija*, *Literaturnaja Uczoba*. Walerij Dudariew jest poetą z „pokolenia 30-letnich”, autorem zbiorów wierszy: *U schyłku XX wieku*, *Gdzie rosną zapomniane kwiaty*, *Wiosna*. Jego twórczość została dostrzeżona przez krytykę literacką w Rosji, został laureatem Nagrody im. Władimira Sokołowa oraz reprezentował swój kraj na międzynarodowym festiwalu poetyckim „UNESCO” w Warszawie. Wiersze jego zostały przetłumaczone na język polski.

Spotkanie z tymi przedstawicielami współczesnej literatury rosyjskiej było okazją do dyskusji o poezji i prozie rosyjskiej w dobie literatury postmodernistycznej, o wzajemnych kontaktach w dziedzinie literatury między polskimi i rosyjskimi twórcami.

Podczas spotkania autorskiego poruszono także problem szeroko rozumianej krytyki literackiej, jej zadań i powinności – tak wobec autorów, jak i odbiorców twórczości literackiej.

Mówiono również o kondycji czasopism literackich na skomercjalizowanym rynku kultury masowej.

Zarówno wystawa, jak i spotkanie autorskie, były kolejną imprezą kulturalną zorganizowaną w nowej Bibliotece Wydziału Filologicznego.

Danuta Szewczyk-Kłós



Na zdjęciu od lewej: Danuta Szewczyk-Kłós – kierownik Biblioteki Wydziału Filologicznego UO, Tatiana Chochołowa, Igor Michajłow, Walerij Dudariew, Włodzimierz Kosiński – ze Stowarzyszenia Współpracy Polska–Wschód, prof. Stanisław Kochman – dziekan Wydziału Filologicznego.

## Spotkanie z Jackiem Gutorowem, Julianem Kornhauserem i Wojciechem Bonowiczem

# O poezji – prozą

14 kwietnia br. w Auli Błękitnej Collegium Maius odbyło się spotkanie z **Jackiem Gutorowem**, poetą, krytykiem literackim, pracownikiem Instytutu Filologii Angielskiej, autorem zbioru esejów *Niepodległość głosu. Szkice o poezji polskiej po 1968 roku*, wydanego przez Wydawnictwo „Znak”. Spotkanie, które miało charakter rozmowy o ostatniej książce Gutorowa, współprowadzili: **prof. Julian Kornhauser** i **Wojciech Bonowicz** z Wydawnictwa „Znak”, a wzięli w nim udział studenci, pracownicy Instytutu Filologii Polskiej i Instytutu Filologii Angielskiej, a także opolscy twórcy i intelektualiści. Spotkanie zorganizowała **Danuta Szewczyk-Kłós**, kierowniczka biblioteki Instytutu Filologii Angielskiej UO.

– *Trzech znakomitych poetów dziś tutaj zasiada, obok mnie, mówiącego prozą* – żartobliwie rozpoczął dyskusję dziekan Wydziału Filologicznego UO **prof. Stanisław Kochman**, który przypomniał przy okazji nazwiska innych opolskich poetów: Bogusława Żurakowskiego, nieżyjącego Marka Jodłowskiego, Tadeusza Soroczyńskiego...

Wojciech Bonowicz zwrócił uwagę na fakt, że twórczość opolskich poetów zajmuje znaczące miejsce w propozycji wydawniczej „Znaku”, którego nakładem ukazały się już tomiki poezji Pawła Marcinkiewicza, Jacka Podsiadły, zbiór esejów Jacka Gutorowa, a w przygotowaniu jest tomik Tomasza Różyckiego.

– *Dzisiejsze spotkanie z Gutorowem i Kornhauserem jest symptomatyczne, bo widzę wiele podobieństw w ich pisaniu o poezji, komentowaniu zjawisk, z którymi im nie po drodze. Warto więc słu-*

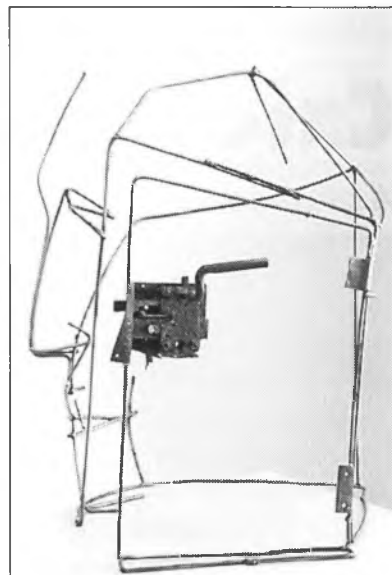
*chać nie tylko tego, co mówi ich poezja, ale i tego, co oni sami mówią o poezji.*

I rzeczywiście, przy okazji rozmowy o ostatniej książce Gutorowa (m.in. o kategoriach: „głosu”, a także „wielogłosowości” i „niepodległości”) studenci mieli okazję uczestniczyć w dyskursie o poezji – od analizy poszukiwań poezji polskiej po 1968 roku, po analizę współczesnej poezji polskiej.

Wojciech Bonowicz: – *Podstawowa trudność czytania współczesnej poezji polega – według mnie – na tym, że wymaga od czytelnika dużego przygotowania, znajomości pewnych kodów... Czy nie jest to proces samoniszcący? Moim zdaniem współczesną poezję cechuje zbyt niebezpieczny przechył w stronę intelektu.*

Jack Gutorow: – *To pytanie często zadawano modernistom amerykańskim. Eliot poświęcił temu zagadnieniu tekst: skoro rzeczywistość staje się coraz trudniejsza, i poezja taka się staje. Po prostu: po takich doświadczeniach intelektualnych, jakie stały się naszym udziałem za sprawą chociażby Nietzchego, Freuda, trudno dziś mówić wprost, upraszczać. Poezja jest związana z życiem, ale w znacznie bardziej skomplikowany sposób. Ale czy ta współczesna poezja, nazwijmy ją: intelektualna, rzeczywiście wymaga specjalnego przygotowania, wertowania ksiąg filozoficznych? Krytyk musi to robić, ale czytelnik? Czytelnik powinien poezję traktować jak muzykę. Przecież muzyki po prostu słuchamy, nie czytamy partytury po to, by się przekonać, że ta muzyka jest dobra. Poezję trzeba odnaleźć w sobie.*

Barbara Stankiewicz



„Otwartość” (stal), Wit Pichurski.

## Degustowali potrawy i literaturę

W dniach 21-22 maja br. na Uniwersytecie Opolskim odbywały się Dni Słowistyczne, zorganizowane przez Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej.

21 maja świętowano Dzień Czeski, w ramach którego odbył się wykład otwarty **prof. dr. hab. Jacka Balucha**, znawcy literatury i języka czeskiego, pracownika Uniwersytetu Polskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykład, zatytułowany *Jedzie po czesku lokomotywa*, wygłoszony został w Auli Błękitnej Collegium Maius.

W Dniu Czeskim pokazano również film pt. *Samotni*, w reżyserii Davida Ondříčka, a grupa teatralna Wyższego Seminarium Duchownego wystawiła sztukę Vaclava Havla pt. *Protest*.

22 maja obchodzono natomiast Dzień Bośniacki, w którym na temat kultury i literatury bośniackiej mówili: **Liliana Uczkiewicz**, **Krzysztof Otrębski**, **Adrian Ślawnski** oraz **Gordana Djurdiev**. Zorganizowano także projekcję filmu Danisa Tarnowicza pt. *Ziemia niczyja* oraz degustację tradycyjnych potraw bośniackich.

BEZ



W MOJEJ PRACOWNI

# Człowiek to nie tylko ciało

Z księdzem prof. dr. hab. Kazimierzem Dołą rozmawia Beata Zaremba



– W swoich licznych poszukiwaniach naukowych głównie zajmował się ksiądz profesor średniowiecznymi klasztorami sprawującymi opiekę nad chorymi i opuszczonymi. Jak to się stało, że zainteresował się ksiądz taką tematyką?

– Zaintrygowało mnie średniowiecze. Zainteresowanie tą epoką zrodziło się może pod wpływem powieści historycznych Kraszewskiego czy Gołubiewa. Natomiast z problematyką średniowiecznej opieki społecznej zetknąłem się na seminarium z mediewistyki, prowadzonym przez księdza profesora Mariana Rechowicza, ówczesnego rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Omawiając zagadnienie metod współczesnej chrystianizacji, zwrócił on uwagę, że misjonarz głoszący Ewangelię musi bardzo często zatroszczyć się równocześnie o chorych, głodnych, opuszczonych. Czy tak samo było w średniowieczu, w okresie chrystianizacji naszych ziem? Czy również głoszenie Ewangelii szło w pa-

rze z czynną miłością bliźniego? Potwierdzałyby to pierwsze wypowiedzi na ten temat, jakie znajdujemy w najstarszych żywotach świętych i kronikach. Żywoty św. Wojciecha z XI wieku, żywoty św. Stanisława i św. Jadwigi z XIII wieku czy kronika Wincentego Kadłubka chwalą za pełnienie dzieł miłosierdzia nie tylko tych świętych, ale także książęta polskie np. Bolesława Chrobrego.

– Czy miłosierdzie w średniowieczu podlegało jakiejś konkretnej zasadzie, jakiemuś wzorowi?

– Inspiracją była Ewangelia: *Coście jednemu z najmniejszych uczynili, toście mnie uczynili* i odwoływanie się do umywania nóg apostołom w wieczniku przez Chrystusa. Chrześcijaństwo przyjęło też za swoją dewizę Seneki: *Biedny jest rzeczą świętą* (Res sacra miser). Wywoływało to ogromną ofiarność społeczeństwa średniowiecznego na rzecz biednych, co nieraz krytykuje się jako naiwność i prowokowanie niemal do żebrania. Tak nie było. Również u Wincentego Kadłubka znajdziemy celne stwierdzenie: *nie ma sprawiedliwości bez miłosierdzia ani miłosierdzia bez sprawiedliwości. Sprawiedliwość bez miłosierdzia jest okrucieństwem, a miłosierdzie bez sprawiedliwości jest głupotą.*

– W jaki sposób wyrażano miłość do bliźniego, szczególnie tego odrzuconego, chorego?

– Dzieło miłosierdzia stało się łatwiej uchwytne dopiero z chwilą, gdy pojawiła się instytucja, która mu służyła. Stało się to już w starożytności: przy każdym kościele biskupim urządzone był dom, przytułek, gościniec dla wędrownych, bezdomnych, pielgrzymów, starców bez opieki. Nazwa-

no go *hospitale*, a określenie przy-swoił sobie język polski – szpital. Od starożytności i przez całe średniowiecze szpital nie tyle był lecznicą, co domem opieki nad wszelkiego rodzaju potrzebującymi pomocy. O istnieniu tych szpitali już w IV wieku wiemy z zarządzenia cesarza Juliana Apostaty, który po Konstancynie Wielkim próbował przywrócić pogaństwu status religii państwowej: nakazał wszystkim rządcom prowincji, aby przy każdej świątyni pogańskiej urządzić przytułek dla potrzebujących, *tak jak mają to galilejczycy*, czyli chrześcijanie. Wielki to bowiem wstyd – argumentował – że ci galilejczycy troszczą się nie tylko o swoich, ale i o naszych (pogan). W następnych stuleciach duży wkład w rozwój tych domów mają klasztory, na Wschodzie klasztory św. Bazylego Wielkiego (tzw. bazyliady), a na Zachodzie klasztory św. Benedykta oraz w średniowieczu, żyjący także według jego reguły, cystersi. Nadal hospitalia istniały przy katedrach biskupich, a w miarę rozwoju sieci parafialnej tworzone je przy kościołach w miastach.

– Dlaczego w szpitalach średniowiecznych nie leczono?

– Zapewne także leczono, ale było to na drugim planie. Przy szpitalach przez całe średniowiecze nie było lekarzy, jedynie hospitalia zakonne mogły mieć braci infirmariuszy, którzy przekazywali sobie doświadczenia, głównie w zakresie ziołolecznictwa. Duchowni bardzo często studiowali medycynę, pisali uczone traktaty medyczne, np. jeden z najwybitniejszych medyków średniowieczna to wrocławski biskup pomocniczy Tomasz z Sarepty (zm. około 1380 r.),

ale prawo kanoniczne zabraniało im praktykowania.

**– Jakie zakony, poza benedyktynami i cystersami, angażowały się w pomoc, którą dziś nazwalibyśmy pomocą społeczną?**

– Taką ważną formacją byli kanonicy regularni. Na Śląsku osiedlili się na górze Ślęży, najwyższym wzniesieniu obecnego Dolnego Śląska. Tu, przy ich klasztorze, według tradycji klasztornej, znajdował się szpital. Byłby to najstarszy szpital na Śląsku. Stamtąd, około 1180 roku, kanonicy regularni przenieśli się do Wrocławia, na wyspę Piasek, gdzie założyli szpital pod wezwaniem Ducha Świętego.

**– Ile szpitali, przytułków, domów opieki istniało w średniowieczu na Śląsku?**

– W dokumentach odnajdujemy ok. 150 tego rodzaju domów. Poza szpitalami przyklasztornymi, o których mówiliśmy, na Śląsku pojawiły się w XIII w. zakony szpitalne. W ich przypadku nie szpital istniał przy klasztorze, ale odwrotnie – klasztor przy szpitalu. Na Śląsku obecnych było kilka ważnych zakonów szpitalnych. Najwcześniej pojawili się joannici, zakon rycersko-szpitalny, w związku z pierwszymi wyprawami krzyżowymi. Potem bożogrobcy (miechowici), obecni w całej Polsce. Był też zakon Ducha Świętego, czyli tzw. duchacy. Są również krzyżacy z czerwoną gwiazdą, założeni w Pradze, którzy mają bardzo dobrze prosperujące szpitale we Wrocławiu, Legnicy, Ziębicach, Kluczborku. Ich domy były najczęściej dwukonwentowe, tzn. podzielone na konwent męski i żeński. Konwent żeński, czyli zakonnice, bezpośrednio opiekowały się chorymi. Właśnie krzyżacy wykazywali najwięcej inicjatyw leczniczych, np. około 1500 r. wokół swojego domu we Wrocławiu (budynek obecny wzniesiony około 1700 r., dziś służy Bibliotece Ossolineum), wybudowali kilka małych

domków, gdzie umieścili ludzi, którzy ze względu na stan zdrowia, rażący wygląd bądź zakaźną chorobę, nie powinni leżeć na dużych salach z innymi chorymi. Była to pierwsza próba stworzenia oddziałów szpitalnych. Na Śląsku – w Brzegu i Nysie – funkcjonowali także antonicy.

**– Jak wypada Śląsk w porównaniu z innymi regionami Polski, jeśli zestawić ilość fundacji kościelnych?**

– Można powiedzieć, że Śląsk był fundacjami kościelnymi nasycony bardziej niż inne dzielnice Polski, ale może to stwierdzenie być też efektem lepiej zachowanej dokumentacji. Dokumenty klasztorów i innych śląskich instytucji kościelnych przetrwały lepiej czasy wielkich sekularyzacji. W 1810 roku wszystkie zakony na Śląsku zostały dekretem króla pruskiego zniesione. Domy, biblioteki, archiwa opieczętowano, aż do przyjazdu urzędnika królewskiego. Zbiory, zarówno biblioteczne jak i archiwalne, przewiezione zostały do Wrocławia, gdzie po dziś stanowią trzon archiwum państwowego, a Uniwersytecka Biblioteka na Piasku we Wrocławiu (dawny budynek kanoników regularnych) jest największym zbiorem starodruków w Polsce. W Polsce natomiast sekularyzacja klasztorów przeprowadzona została nieco później, dopiero po powstaniach: listopadowym i styczniowym. Nie zadbane niestety o zabezpieczenie zbiorów klasztornych, archiwa i biblioteki uległy w dużej części rozproszeniu.

**– Który z zakonów nie poprzedzał na pielęgniarstwie, ale zajął się leczeniem?**

– Wymieniłbym tu jako pierwszy zakon bonifratrów, którzy np. w Polsce w XVII i XVIII wieku mogą pochwalić się długą listą wybitnych lekarzy. Zakonnicy byli, jak sama nazwa zakonu mówi, braćmi, nie księżmi, co przeszkadzałoby im w praktykowaniu.

W Polsce są od początku XVII wieku, a na Śląsku do dziś mają szpitale, lub tylko apteki; we Wrocławiu, Prudniku, Pilchowicach, Cieszynie i Katowicach. Bonifratrzy, co może ciekawe, zajęli się jako pierwsi nie tylko opieką nad psychicznie chorymi, ale próbowali także leczyć, dotąd poprzestawano na izolowaniu chorych.

**– Czy opieka społeczna w średniowieczu w jakikolwiek sposób wspierana była przez instytucję państwa?**

– Opieka społeczna oraz oświata leżały wyłącznie w gestii Kościoła, choć oczywiście władza cywilna popierała tego rodzaju działalność instytucji kościelnych. Do rzetelnego wywiązywania się z powierzonych zadań potrzebne były fundusze. Zapewniali je liczni darczyńcy. Jak kościoły i klasztory, tak i szpitale fundowali książęta, możnowładcy, bogaci mieszczaństwo, a większość szpitali założonych na Śląsku w XV wieku mogła powstać właśnie dzięki ofiarności mieszczań. Zabezpieczenie materialne było warunkiem biskupiej zgody na utworzenie szpitala. Takim *beneficium*, gwarantującym byt szpitalowi czasem przez wiele stuleci (wiele szpitali założonych w XIII w. trwało aż do sekularyzacji!), mogła być wieś czy kilka wsi, z których chłopci płacili dziesięcinę lub inne daniny szpitalowi, folwark, czynsze na kamienicach albo jatkach miejskich, odsetki od kapitału pierwotnego. Niełatwo było administrować tak uposażoną instytucją. Bywało, że pensjonariusze bogatych szpitali skazani byli na żebranie, aby przeżyć, jak to wiemy np. o szpitalu krzyżaków z czerwoną gwiazdą we Wrocławiu w połowie XV wieku. Powód? Wierni przestali płacić na kościół, jak to się zwykło mawiać. W gruncie rzeczy przestali łożyć na potrzebujących.

**– Jak powołanie do wspierania chorych i opuszczonym było wy-**

## pełniane po sekularyzacji klasztorów i dóbr kościelnych?

– Wiele instytucji kościelnych, tracąc w 1810 r. uposażenie, straciło podstawę bytu. Zamknięto sporą część szpitali, szkół. I trzeba było wszystko zaczynać od nowa, na nieco innych zasadach. Na Śląsku rodzą się nowe, bardzo ważne inicjatywy, w których dominującą rolę pełnią żeńskie zgromadzenia zakonne. W połowie XIX wieku powstały na Śląsku trzy ważne zgromadzenia żeńskie: w Nysie Zgromadzenie Szarych Sióstr św. Elżbiety, a we Wrocławiu Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej i Sióstr Jadwizanek. Obok tych zgromadzeń żywą działalność rozwinęły przybyłe z Wielkopolski: Zgromadzenie Sióstr Służebniczek oraz sprowadzone z Pragi Siostry Miłosierdzia św. Karola Boromeusza. Tych pięć zgromadzeń zareagowało na potrzeby społeczne wsi oraz gwałtownie rozwijających się osiedli robotniczych, przede wszystkim na Górnym Śląsku. Siostry zakonne decydują się na dość nowatorski i niekonwencjonalny sposób niesienia pomocy: odwiedzają potrzebujących w ich własnych domach. To było bardzo odważne przedsięwzięcie, no bo kto do tej pory widział, by zakonnica opuszczała budynek klasztorny, decydowała się na całonocne czuwanie przy chorym w obcym domu. Opieką obejmowano również młode dziewczyny, które wyruszyły do miasta w poszukiwaniu pracy. Pomoc tym dziewczynom niosły jadwizanki i marianki. Organizowały one misje dworcowe, aby już na dworcu przechwycić zagubione dziewczyny, próbowały znaleźć im pracę w przyzwolonych domach i bezpieczne schronienie. W wioskach kilkusobowe domy tych zgromadzeń były pierwszymi przychodniami zdrowia. Do pierwszej wojny światowej powstało około czterysta takich domów.

## – Czy siostry opiekujące się chorymi legitymowały się wykształceniem medycznym?

– To jest bardzo ciekawy problem. Kandydatki przychodziły bez profesjonalnego wykształcenia pielęgniarstwa czy medycznego, polegano po prostu na opiekuńczych predyspozycjach kobiety. W pewnym momencie interweniowały więc władze państwowe, domagając się od sióstr odpowiednich kwalifikacji. Ten wymóg prowadzi do kolejnej ważnej inicjatywy, mianowicie do początków pierwszej szkoły pielęgniarstwa na Śląsku. Wydaje się, że były nią kursy przygotowawcze w domu świętego Józefa sióstr elżbietanek we Wrocławiu. Uczyli tu lekarze i starsze siostry pielęgniarki, a egzamin przyjmowała miejska komisja lekarska. Generalną zasadą sióstr, choćby dla uniknięcia oskarżeń, było nie robić niczego, czego nie polecił lekarz.

## – A co się dzieje w zgromadzeniach zakonnych niosących pomoc w czasach Polski Ludowej?

– Po II wojnie światowej zgromadzenia zakonne na Śląsku przeżyły kryzys, wywołany najpierw wysiedleniem i wyjazdem do Niemiec w latach 1945/46 około tysiąca sióstr, przede wszystkim młodszego pokolenia, a następnie polityka władz PRL, które chciały usunąć wszystkie osoby zakonne z wszelkiego rodzaju domów opieki i zakładów wychowawczych. Krytyczny był rok 1954, kiedy internowano z trzech województw śląskich do obozów pracy około tysiąca sióstr, a dalszych 500 przewieziono milicyjnymi wozami do kilku większych domów. Powrót sióstr do szpitali i zakładów opieki stał się możliwy dopiero po 1990 roku.

– Wróćmy jeszcze do średniowiecza. Czy mógłby ksiądz dokonać – zachowując wszelkie proporcje – porównania między średniowieczną a współczesną wizją opieki?

– W średniowieczu bardzo dużo myślano o dobru duchowym człowieku, może nie dość dobrze zajmowano się natomiast jego chorym płucem czy złamaną ręką. Dzisiejsze podejście jest inne. Szpitale wyposażone są w doskonałą aparaturę, leczą nas dobrze wykształceni lekarze, znakomicie znający ludzkie ciało, ale czasem w tej dobrze działającej maszynarii brakuje ludzkiego ciepła. Broń Boże, nikogo nie oskarżam, a jedynie wskazuję na istotną różnicę między średniowiecznym a współczesnym szpitalem. W średniowiecznym szpitalu, i tak było chyba do końca XIX w., pielęgnowanie przeważało nad leczeniem. Czas chorego wypełniony był praktykami religijnymi, stawiano na zbawienie jego duszy, zachęcano do spowiedzi. Nie chcę powiedzieć, że była to idealna sytuacja dla chorego, ale oceniałbym to jako coś pozytywnego, bo w pielęgnacji wyraża się bardziej troska o człowieka, niż o jego chory organ. W połączeniu z zastosowaniem współczesnej wiedzy medycznej mogłoby to dać nieprawdopodobne efekty. Człowiek przecież to nie tylko ciało. A ludzie chorzy, samotni – jak podkreśla Jan Paweł II – są nam ogromnie potrzebni.

– Na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego wyklada, jak się zwykle mawiać, *dwóch Dolów: ksiądz Kazimierz Dola i jego młodszy brat – ksiądz Tadeusz Dola*. Czy w jakiś sposób pociągnął ksiądz swojego brata do stanu kapłańskiego?

– Myślę, że nie. W każdym razie nie o tym nie wiem. To była jego własna decyzja. Między nami jest spora różnica wieku, w domu rodzinnym byliśmy razem tylko jeden rok, a potem w czasie wakacji i ferii, które zawsze spędzałem w domu.

– A czy na księdza wybór miał wpływ dom rodzinny?

– To jest oczywiste. Tak bardzo wiele, pod każdym względem, rodzicom zawdzięczam. Nigdy jednak nie spotkałem się z jakąś bepośrednią zachętą ze strony rodziców, by pójść do seminarium, oni też dowiedzieli o moim wyborze dopiero wtedy, gdy rektor seminarium w Nysie upewnił mnie, że zostaną przyjęty. Mam nawet wrażenie, że ojciec nie przyjął mojej decyzji z pełną aprobatą, liczył, że po skończeniu liceum zacznę pracować, zarabiać pieniądze (podjąłem też po maturze pracę od maja do września), wspomogę rodzinę, w której się nie przelewało. Spoza rodziny również nikt nie podpowiadał mi, że mam pójść do seminarium – po prostu, jak daleko sięga moja pamięć, tak nikim innym nie chciałem być, jak właśnie kapłanem. Dopiero w seminarium były chwile, że zastanawiałem się, co robiłbym, gdybym musiał odejść z seminarium.

– I co by ksiądz robił?

– Widziałem siebie jedynie w roli nauczyciela matematyki.

– Czy od początku chciał ksiądz łączyć życie w stanie duchownym z działalnością naukową?

– Nie. Zupełnie o tym nie myślałem, dalsze studia i zaangażowanie się w pracę naukową były ode mnie niezależne. Była to decyzja przełożonych. Ksiądz biskup Franciszek Jop, który objął diecezję w grudniu 1956 r., chciał seminarium diecezjalnemu zapewnić własną kadrę – dotąd stanowili ją, nie pierwszej już młodości, profesorowie lwowscy, katowiccy, wrocławscy. Z grupy pierwszych, przez siebie wyświęconych księży, wysłał nas pięciu na specjalistyczne studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

– Decyzja biskupa Jopa okazała się chyba trafna, sądząc po dorobku naukowym

– Ze wspomnianej piątki księży czterech jest profesorami zwyczajnymi, czy to w naszym Opolskim

Uniwersytecie (ks. abp A. Nossol, ks. A. Marcol), czy w KUL (ks. J. Herbut).

– **Gdyby jeszcze raz stanął ksiądz przed wyborem drogi życiowej, to....**

– Poszedłbym za kapłaństwem. Trudno o drogę piękniejszą, która angażowałyby człowieka wszechstronnie, ale po latach widzę, że z moich wyobrażeń o kapłaństwie, o duszpasterstwie, które mnie pociągnęło, niewiele się spełniło. Sakramentu chrztu to w życiu udzielałem kilkanaście razy w czasie wakacji, kiedy zastępowałem księży, ślubu udzielałem tylko swoim krewnym, a wszystkim swoim zmarłym wujkom, stryjkom i ciociom powiedziałem piękne (?) egzorty pogrzebowe. Podobnie było z uczeniem religii. Pozostawały oczywiście przez cały czas, przez wszystkie lata, te miejsca, gdzie kapłaństwo realizuje się najlepiej i gdzie kapłan jest niezastąpiony: ołtarz (codzienna msza), konfesjonał i ambona.

– **Ale pewnie dużo zadowolenia daje księdzu praca ze studentami?**

– O tak. Zwłaszcza podczas dwunastu lat sprawowania funkcji rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie miałem okazję zakosztować radości i trudu duszpasterstwa. Seminarium to jest przecież taka mała parafia – w czasie mojego rektorowania liczyło około 250 kleryków. W dodatku seminarium to parafia bardzo specyficzna, specyficzny jest też charakter sprawowanego tam duszpasterstwa, no bo jest się duszpasterzem duszpasterzy, zadanie piękne i wzniosłe, z drugiej strony przytłaczające. Obowiązkiem jest zapobiec życiowym pomyłkom tych młodych ludzi, którzy zapragnęli zostać kapłanami, a przecież nie każdy miał do tego predyspozycje. Rolą przełożonych w seminarium było ocenianie tych możliwości. Bywało tak, że kandydat był dobrym człowiekiem, wszyscy o nim

dobrze mówili, przyjeżdżali z parafii: „tylko nie zmarnujcie nam tego chłopca”. I dopiero z czasem, w dużej grupie, pośród innych, ujawniały się pewne rysy osobowości, które sygnalizowały, że ten człowiek nie powinien być dopuszczony do kapłaństwa. A czasem było odwrotnie – zapowiadający się na dobrego kapłana, otwarty, inteligentny, pobożny kandydat rezygnuje, ku naszemu żalowi.

– **Dziewczyny mu się podobają?**

– Często tak. Zwłaszcza, że dziesięć dziewczyny są bardzo śmiałe. Ale to nie jest jedyny powód rezygnacji. Droga do kapłaństwa jest przede wszystkim drogą wiary, trzeba by dopowiedzieć – w świetle wiary, ale i w ciemnościach wiary trzeba się poruszać.

– **Jakie warunki musi spełnić kandydat na kapłana?**

– Podstawowe to: zdrowie fizyczne i psychiczne, odpowiednie zdolności intelektualne, walory osobowościowe (otwartość na ludzi, kontaktowość), pogłębiona religijność...

– **I chyba każdy ksiądz musi umieć sprostać presji opinii publicznej. Parafianie bywają bardzo krytyczni.**

– Rzeczywiście tak jest. Często ta krytyka może okazać się miazdząca, no bo ocenie podlega właściwie wszystko: i osobowość, i umiejętność głoszenia kazań, sposób spędzania wolnego czasu i pozycja materialna, której chyba najczęściej się księdzu zazdrości. Trzeba więc z jednej strony dużej wrażliwości na ludzkie potrzeby, ale także odporności psychicznej.

– **Można licznym oczekiwaniom po prostu nie sprostać. W raportach dotyczących alkoholizmu mówi się o tym, że księża są tą grupą zawodową, która w znacznym stopniu zagrożona jest alkoholizmem.**

– Tak rzeczywiście jest. Ta choroba dotyka zwłaszcza tych księży, którzy nie potrafią zagospodarować



wać swojego wolnego czasu, swojej samotności. Czasem powodem sięgania po kieliszek są jakieś przykre wydarzenia w parafii, trudne decyzje, dotyczące spraw publicznych w parafii, które wywołać mogą stresy (np. niedopuszczenie dziecka do komunii św., odmowa pogrzebu)... Znana jest sprawa, kiedy ksiądz targnął się na swoje życie, bo nie wytrzymał oskarżeń o niesprawiedliwy rozdział darów między parafian...

– **Czy księży, którzy wpadli w depresję czy w nałóg picia, kierowani są na leczenie?**

– Tak. Usiłują im przyjść z pomocą współbracia, czy to z dekanatu, czy koledzy kursowi, ale nie jest to łatwe z racji ukrywania się ze swoim nałogiem. Korzystają z pomocy oferowanej przez specjalistyczne placówki państwowej służby zdrowia.

– **Parafianie mają też księżom za złe czynienie z ambony kościelnej trybuny do głoszenia swoich poglądów politycznych...**

– Tak bywa, choć księży na Śląsku wychowywani są w tradycji niemieszania się do polityki, powiedziałbym, że księży w centralnej Polsce politykują chętniej. Wierzę, że w gruncie rzeczy my, księży, chcielibyśmy sprawować autentyczną opiekę duchową nad swoimi parafianami, ale czasem do tego po prostu nie dorastamy, nie potrafimy pomóc. Czasem są to sprawy związane z biedą (bezrobocie), czasem trudne problemy sumienia... Księża pochodzą z różnych środowisk, czasami z rodzin słabych, obciążonych dziedzicznie. Gdy jako osiemnastoletni chłopcy pojawiają się w seminarium ze skazami osobowościowymi-

mi, jest już za późno na radykalne zmiany. Kandydaci nie są temu winni, ale ponoszą tego konsekwencje. Można jedynie nad nimi pracować – co też seminarium stara się czynić, z tą świadomością, że od duszpasterza oczekujemy nie tego, że sam radzi sobie (zaczyna sobie radzić) z własnymi problemami, to jest oczywiste, ale oczekujemy tego, że umie udźwignąć problemy swoich parafian, powierzonych jego trosce pasterskiej, a to jest znacznie trudniejsze.

– **Życzę więc wielu sukcesów – tych duszpasterskich i tych naukowych.**

– Mam wrażenie, że wszystkie sukcesy mam już za sobą, i że – dzięki dobroci Bożej – przypadało mi zawsze w udziale to, co łatwiejsze, dzięki temu jeszcze płynę...

– **Dziękuję za rozmowę**

**Ksiądz prof. dr hab. Kazimierz Dola** jest pracownikiem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. W tym roku powołany został w skład Centralnej Komisji do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych w kadencji 2003-2005. Jest także członkiem Polskiej Akademii Nauk.

Ks. Kazimierz Dola urodził się 18 października 1934 r. w robotniczej osadzie Pawłów, stanowiącej dziś dzielnicę Zabrze. W 1941 roku zaczął uczęszczać do miejscowej szkoły powszechnej, po jej ukończeniu rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum Męskim w Zabrzu. Pięcioletnie studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Śląska Opolskiego w Nysie ukończył z wyróżnieniem. W 1957 roku rozpoczął studia specjalistyczne w katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Licencjat uzyskał na podstawie pracy *Joannici na Śląsku do połowy XIV wieku*.

W 1978 roku habilitował się na KUL-u na podstawie rozprawy *Wrocławska kapituła katedralna w XV wieku. Ustrój – skład osobowy – działalność. Katalog prałatów i kanoników* oraz zaczął wykładać na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu. W 1996 roku uzyskał na KUL tytuł profesora, od 1997 roku związany jest z Uniwersytetem Opolskim. Przez kilka lat był członkiem Rady Naukowej Centrum Badań Śląskoznawczych przy Uniwersytecie Wrocławskim, a od

1995 roku bierze udział w pracach Centralnej Komisji do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych. Jest członkiem Towarzystwa Naukowego KUL oraz Wrocławskiego Towarzystwa Historycznego. Jako kapłan diecezji opolskiej uczestniczy także w gremiach diecezjalnych – m.in. jako cenzor ksiąg religijnych.

Główne tematy podejmowane przez księdza Kazimierza Dolę to: duchowość średniowiecza na Śląsku, śląskie zakony średniowieczne, zgromadzenia żeńskie na Śląsku w XIX wieku, szpitalnictwo oraz opieka nad ludźmi starymi i niepełnymi na Śląsku w wiekach średnich, a także kapituła katedralna we Wrocławiu w XV wieku. Ksiądz Kazimierz Dola opracował również dzieje Kościoła na Śląsku w średniowieczu – napisał przewodnik po przeszło pięciu wiekach, w którym *wykazał się* – jak zauważył bp Jan Kopiec w księdze pamiątkowej, dedykowanej ks. Kazimierzowi Doli – *doskonałym zmysłem syntezy, umiejętnością artykułowania najistotniejszych wniosków*.

Ks. Kazimierz Dola zmierzył się również z dziejami współczesnymi, sporządzając kalendarium dotyczące historii Kościoła w Polsce w latach 1944-1976. Kalendarium to zostało wzbogacone o katalog hierarchów kościelnych obrządku łacińskiego i greko-unickiego.

Wspólna konferencja naukowa filologów i teologów

# Ikony Niewidzialnego

W dniach 15-16 maja br. na Wydziale Teologicznym UO odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pt. *Ikony Niewidzialnego*, zorganizowana wspólnie przez Katedrę Teatru, Filmu i Nowych Mediów (Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny UO) oraz Katedrę Egzegezy Ksiąg Nowego Testamentu (Wydział Teologiczny UO).

Konferencji towarzyszyły spektakle teatralne, koncerty, przegląd filmowy i wystawy plastyczne, przygotowane we współpracy z Teatrem im. Jana Kochanowskiego, Opolskim Teatrem Lalki i Aktora im. A. Smolki, Filharmonią Opolską, Klubem Uniwersyteckim, Katedrą Homiletyki i Środków Przekazu Wiary WT, Zakładem Historii Sztuki Sakralnej i Ochrony Zabytków WT UO, Towarzystwem Przyjaciół Opola, Młodzieżowym Domem Kultury oraz Ośrodkiem Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych we Wrocławiu.

W pierwszym dniu obradom konferencji przewodniczyli kolejno: **prof. dr hab. Eugeniusz Wilk** (UO) oraz **ks. prof. dr hab. Ignacy Dec** (PWT Wrocław). *Człowiek jako ikona* – tak brzmiał tytuł wystąpienia **ks. prof. dr hab. Ignacego Deca** (PWT Wrocław). **Ks. prof. dr hab. Roman R. Rogowski** (PWT Wrocław) wygłosił referat pt. *Świat jako ikona*, **ks. prof. dr hab. Kazimierz Wolsza** (UO) – *Ikona: doświadczenie religijne. Próba analizy fenomenologicznej*. Uczestnicy konferencji wysłuchali także wystąpień **prof. dr hab. Michała Masłowskiego** (U. Nancy 2) – *Msza jako przedstawienie*; **prof. dr hab. Czesławy Mykity-Glensk** (UO) – *Postać Chrystusa w scenicznych kretyzacjach pasji i rock-opery*,

a także **dr. Zbigniewa W. Solskiego** (UO) – *Ikony krawędzi w nowoczesnym dramacie poetyckim*; **dr hab. Ewy Wąchockiej** (UŚ) – *Obrazy śmierci w dramacie współczesnym*; **prof. Zbigniewa Makarewicza** (ASP Wrocław) – *Ikony dyskretnej obecności*; **ks. prof. dr hab. Janusza Czerskiego** (UO) – *Pojęcie i symbolika ikony w duchowości bizantyjskiej*; **s. Wirginii CSSJ** – *Technika pisania ikony*.

W drugim dniu konferencji obradom przewodniczyli: **dr hab. Ewa Wąchocka** (UŚ) i **prof. dr hab. Michał Masłowski** (U. Nancy 2). **Prof. dr hab. Leszek Polony** (AM Kraków) poruszył temat: *Muzyczne ikony niewidzialnego. Z rozważań o symbolu w muzyce*; **prof. dr hab. Eugeniusz Wilk** (UO) – *Czego nie mówi nam telewizja. O aksjologicznych uwarunkowaniach przekazów telewizyjnych*; **prof. dr hab. Lidia Wiśniewska** (AB) – *Mity i paradygmaty jako obrazy rzeczywistości w „Regio” Tadeusza Różewicza*; **dr Miroslaw Kocur** (UWr) – *Przeżycie jedności w teatrze: Synostwo Mistrza Eckharta*; **mgr Agnieszka Wójtowicz** (UO) – *„Świętym na opak”*. *Tragiczne dzieje doktora Fausta” wg Marlowe’a w Teatrze Laboratorium 13 Rzędów Jerzego Grotowskiego*; **ks. prof. dr hab. Michał Czajkowski** (UKSW) – *Ewangelia ikoną Chrystusa*; **ks. prof. dr hab. Manfred Uglorz** (ChAT) – *„Deus Absconditus” u Lutra*; **ks. dr Marek Lis** (UO) – *Filmowe ikony Chrystusa*; **dr Waldemar Frąć** (UO) – *Absolutyzacja rzeczywistości. O religijno-metafizycznym wymiarze myśli Siergieja Eisensteina*; **dr Joanna Mazur** (UO) – *Duchowy aspekt „obrazu-kryształu” na przykła-*

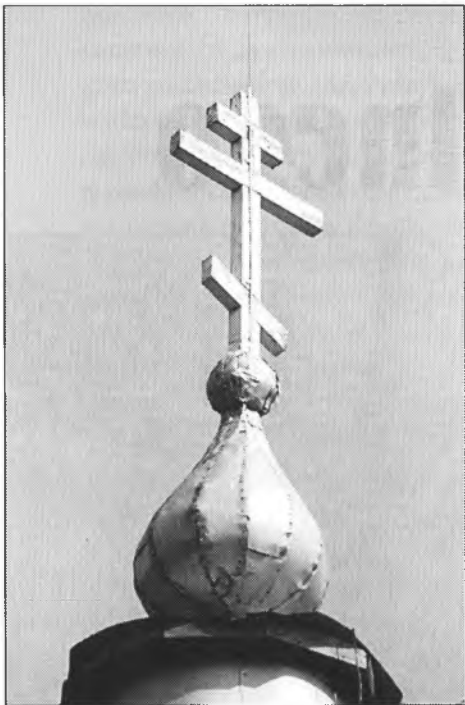


Góra Garbarka.

dzie „Zwierciadła” Andrieja Tarkowskiego.

\* \* \*

Konferencji towarzyszyły liczne imprezy kulturalne. Już 10 maja 2003 r. w Muzeum Diecezjalnym w Opolu otwarto wystawę pt. *Ewa Dyakowska-Berbeka. Jan Paweł II – collage*. 11 maja w kościele św. Aleksiego przy ulicy Szpitalnej w Opolu **ks. mitrat prof. Janusz Czerski** sprawował liturgię bizantyjską św. Jana Chryzostoma w języku staro-cerkiewno-słowiańskim, której towarzyszyły śpiewy liturgiczne w wykonaniu wiernych parafii grekokatolickiej Przemienienia Pańskiego w Opolu. 12 maja w Domu Dziennego Pobytu „Magda-Maria” otwarto wystawę pt. *W kręgu „Teatru Chleba”*, w kinie „Studio” natomiast odbyła się projekcja filmu pt. *Pociąg życia*. 13 maja w Klubie Uniwersyteckim otwarta została wystawa pt. *Wnętrza sakralne w projektach i realizacjach T. Dróżdź-Muszyńskiej*, a w kinie Studio MDK można było obejrzeć film pt. *Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową*.



14 maja w Collegium Maius UO wrocławski Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych przybliżył postać Jerzego Grotowskiego (*Jerzy Grotowski w dokumencie filmowym*), a Naukowe Koło Teatrológów przygotowało wystawę pt. *Jerzy Grotowski w Opolu*. Wieczorem odbyła się projekcja filmu pt. *Suplement*.

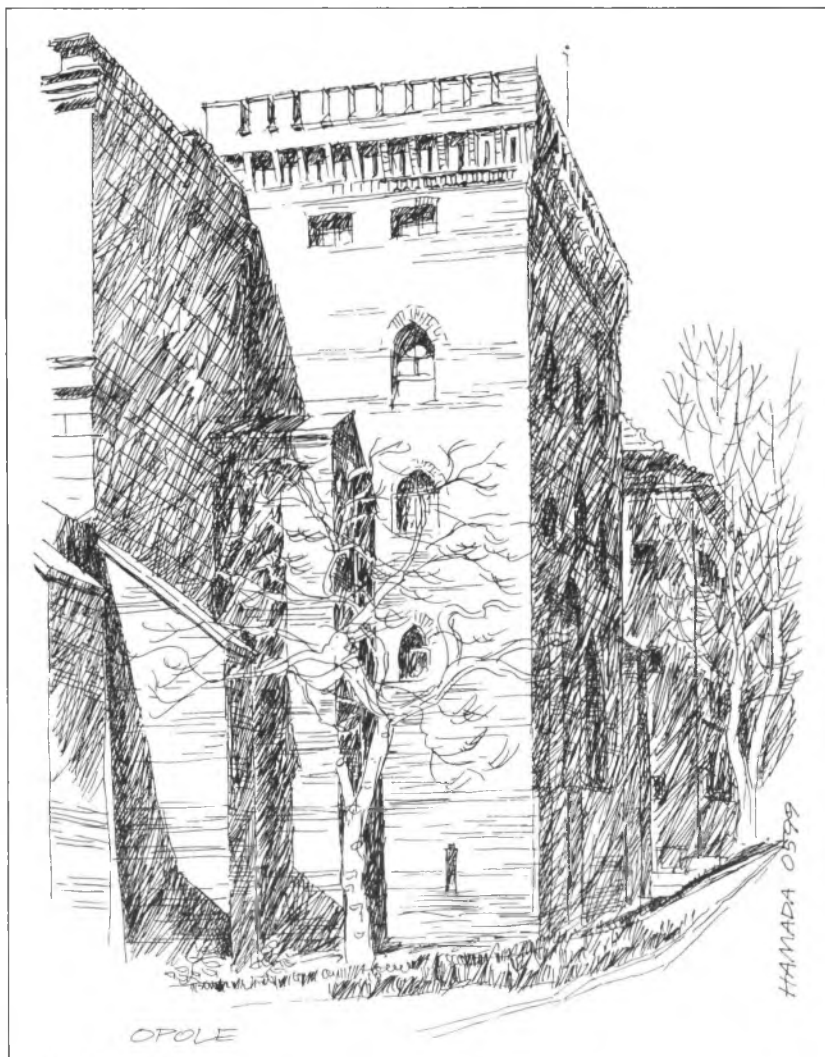
15 maja otwarto wystawę pt. *Ikonny bizantyjskie*, wieczorem natomiast w kościele akademickim liturgię bizantyjską św. Jana Chryzostoma w języku greckim sprawował ks. mitrat prof. Janusz Czerny (śpiewy liturgiczne w wykonaniu scholi studenckiej). Tego samego dnia w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki wystawiono spektakl pt. *Biały statek*. 16 maja Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Opolskiej (dyrygent: B. Dawidow, solista: K. Jabłoński) wykonała *III Koncert fortepianowy d-moll op. 30* S. Rachmaninowa. 17 maja w Teatrze im. Jana Kochanowskiego wystawiono sztukę Paula Claudela *Podział południa* (reżyseria: Marek Pasieczny, scenografia: Urszula Kenar, muzyka: Robert Łuczak), a 24 maja – spektakl pt. *Matka Joanna od Aniołów* wg Jarosława Iwaszkiewicza (scenariusz i reżyseria: M. Fiedor, scenografia: J. Kozikowski, muzyka i oprac. muz.: T. Hynek). (bas)

# Na opolskim wzgórzu

Kiedy święty Wojciech, ówczesny biskup Pragi, w swej wędrówce do Prus zatrzymał się w grodzie opolskim i głosił kazanie na pobliskim wzniesieniu, a działo się to w ostatnich latach X wieku, nie było jeszcze miasta Opolo, ale była już warowna osada słowiańska na Ostrówku. Wtedy też, równo z początkami państwa polskiego, zachodzą się tysiącletnie dzieje opolskiego wzgórza.

Najpierw stanęła tam drewniana kaplica ku czci Najświętszej Marii Panny, i wkrótce także

drewniana kaplica św. Wojciecha – obie przemieniają się z czasem w budowle murowane. W XIII wieku dokonano lokacji na prawie magdeburskim (flamandzkim) i wytyczono miasto prawobrzeżne, opasano je wysokim murem obronnym, który przebiegał przez wzgórze, i w który wtopiono jako jedną z baszt, kaplicę św. Wojciecha. W linii murów zabudowano też w XIV wieku zamek Górny księcia Władysława II „Opolczyka”. W 1295 roku kościół Na Górcie przejęli przybyli do Opolo domini-



Wieża zamku Górnego.

kanie, zakładając przy kościele swój klasztor.

W roku 1615, po kolejnym strasznym pożarze, zniszczył i opustoszał na zawsze zamek, miejsce to objął w posiadanie zakon jezuitów, który wznosił na zgłiszczach klasztor i kościół, a także kolegium jezuickie. Zabudowania klasztorne i kościoły były trawione pożarami, po sekularyzacji 1811 roku oba zakony opuszczają ostatecznie opolskie wzgórze, pozostały po nich dobytek przechodzi do rąk świeckich.

W zabudowaniach poddominikańskich lokuje się szpital, na miejscu po klasztorze jezuitów stanął budynek szkolny (szkołę, do której uczęszczał Jan Kasprowicz, posadowiono na fundamentach kościoła jezuitów). Wieża zamku Górnego wchodzi dziś w skład zabudowań zespołu szkolnego. Obok szkoły znajdował się barbakan bramy Goławickiej murów obronnych miasta, a tuż za nim, poza murami, stała od XVIII wieku karczma-zajazd „Wygoda”, później „Pod Carem Rosyjskim”, w którym, podobno, nocował sam wielki Honoriusz Balzac, zatrzymując się na popas w drodze do Berdyczowa. Tam też, przy budynku szkolnym, stoi do dziś XVIII-wieczna



Collegium Maius z kościołem NMP Na Górcie.

kapliczka przydrożna, przeniesiona na to miejsce z ulicy Sienkiewica.

W ostatnich latach dwudziestego wieku, znacznie rozbudowany zespół poszpitalny objął w posiadanie Uniwersytet Opolski, lokując w nim – po daleko idącej przebudowie i modernizacji – Collegium Maius z rektoratem i zespołem dydaktycznym (Wydział Filologiczny).

Dziewięć wieków historii i prawie tyle samo wieków dziedzictwa architektonicznego.

Pierwsze trwałe budowle na wzgórzu wznoszono w średniowieczu. W wiekach XIII-XV panował powszechnie w Europie sposób budowania i styl gotycki; takie więc są pozostałości muru obronnego przy kaplicy św. Wojciecha, gotyc-

kie jest prezbiterium kościoła poddominikańskiego Najświętszej Marii Panny, a także ocalała wieża zamku Górnego z przyległym do niej fragmentem muru i fosy obronnej. To są najstarsze zachowane relikty architektoniczne wzgórza.

Klasztor jezuitów budowano w XVIII wieku, kiedy obowiązywał w architekturze już nowy styl, barokowy, pełen bogactwa formy i zdobień, według wzorów stworzonych przez architektów włoskich. Klasztor jezuitów z kościołem, spalony, nie przetrwał do naszych czasów, ale pozostało uformowane przez zakonników kolegium jezuickie (dziś budynek u podnóża góry), a także rozbudowany i udekorowany w XVIII wie-

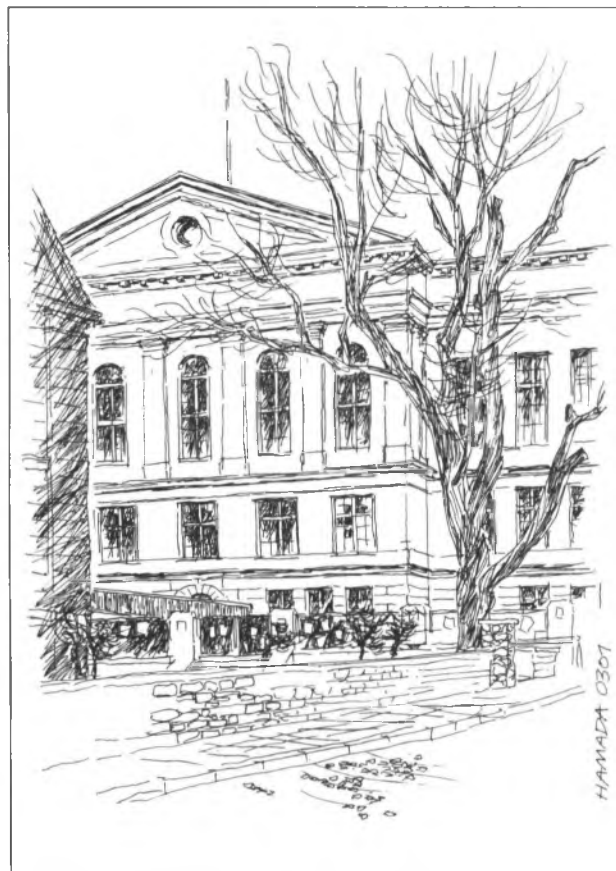


Kapliczka przy ul. Osmańczyka.





Ołtarz w kościele NMP Na Górcie.



Budynek Zespołu Szkół Mechanicznych.

ku wystrojem barokowym kościół NMP Na Górcie. Pięknym reliktem barokowym są zdobne plafonami sale po klasztorze dominikańskim (stary refektarz, zakrystia kościoła), ale również XVIII-wieczna kapliczka przydrożna przy szkole Jana Kasprowicza.

Architekturę XIX wieku reprezentują na wzgórze budowle klasycystyczne: główny budynek kompleksu szpitalnego, dziś Collegium Maius, budynki Zespołu Szkół Specjalnych, a zwłaszcza wzniesiony w 1859 roku budynek oficynowy (architekt Gottgetreu) oraz pochodzący z 1829 roku budynek karczmy-zajazdu.

W stylu neogotyckim zbudowano z końcem XIX wieku wolnostojący obiekt szpitala dziecięcego (wcześniej sierociniec, fundacja księdza Wilhelma Porscha), dzisiaj adaptowany dla potrzeb uniwersyteckiej administracji (Collegium Minus) oraz już w połowie XIX wieku zrekonstruowane zwieńczone wieży zamkowej.

Fasada kościoła Na Górcie była od połowy XVIII wieku rokoka, z końcem XIX wieku przebudowano całą elewację frontową, stylizując ją w nastroju neoromańskim, nawiązującym do form bazyliki starochrześcijańskiej. Taki fronton zamyka dziś i zdobi perspektywę ulicy św. Wojciecha.

Można też zobaczyć na wzgórzu ciekawe drobne formy pomnikowe. Na cmentarzu przykościelnym Na Górcie stoi bardzo stara kapliczka kolumnowa z 1609 roku, pod którą teraz jest grób Edmunda Osmańczyka. na zieleńcu przed wieżą zamkową stoi pomnik Józefa Lompy – nauczyciela, poety i żarliwego patrioty; przed frontem uniwersytetu przysiadła na ławce Agnieszka Osiecka, przytulony do murów kaplicy św. Wojciecha stoi na niewielkim cokole ojciec Peregryn, dominikanin, wielki kaznodzieja z XIV wieku.

Wiek dwudziesty to w budownictwie nowe technologie, nowe materiały i nowe sposoby ich zasto-

sowania, w efekcie zupełnie nowe, dotąd niespotykane kształtowanie przestrzeni i formy. Dokonując w latach 1998-2002 adaptacji kompleksu poddominikańskiego i poszpitalnego architekci Krystyna Fułat i Andrzej Szczepański przy użyciu nowych, współczesnych materiałów i środków wyrazu zrekonstruowali zabytkowe relikty architektury gotyckiej, barokowej i neoklasycystycznej, dodając nowe elementy uzupełniające, potraktowane współcześnie, w duchu dobrze pojętej architektury modernizmu końca dwudziestego wieku. Takim nowym elementem przestrzennym jest nadbudowana w konstrukcji stalowej i w szkłe aula uniwersytecka, Aula Błękitna.

Cały odbudowany i zrekonstruowany kompleks uniwersytecki na wzgórzu prezentuje się teraz okazałe i stanowi godną oprawę opolskiej Alma Mater.

I takie jest opolskie WZGÓRZE AKROPOLNE.

Andrzej Hamada

# Arkady i Arkadia

Szybko postępuje remont dawnego sierocińca Porscha, w którym powstanie Collegium Minus. Tym samym realizuje się moja wizja odnowienia budynków stojących na opolskim Akropolu. Zabiegi, aby wzgórze akropolne z czasem stało się miejscem centralnym dla naszego uniwersytetu, trwały wiele lat i kiedyś je szczegółowo opiszę. Dziś pragnę tylko stwierdzić, że gdyby nie najlepszej pamięci okres rządów wojewody Adama Pęziola, który uniwersytetowi nie życzył dobrze i śmiem twierdzić, że historycznej roli uniwersytetu w naszym mieście nie rozumiał, Collegium Minus od dwóch lat służyłoby już uniwersytetowi.

Warto to pamiętać szczególnie dziś, że obecnie szybko remontowany budynek, który jest własnością uniwersytetu, uczelnia nasza zawdzięcza decyzji byłego wojewody Leszka Pogana. Dziś ma on bodaj najgorszą prasę, opolskie media nie zostawiają na nim przysłowiowej suchej nitki. Natomiast w kronikach uniwersytetu Leszek Pogan, zarówno jako prezydent miasta, jak i wojewoda opolski, będzie zapisany jako zawsze rozumiejący potrzeby opolskiej Almae Matris, który wzbogacił opolską uczelnię bardzo ważnymi darowiznami.

Jedną z ostatnich jego decyzji, tuż przed odejściem z funkcji wojewody, było właśnie przekazanie uniwersytetowi Sierocińca Porscha za 1 procent jego wartości, a kilka tygodni później działki przylegającej do tego budynku. Uporządkowało to cały obszar przylegający do Collegium Maius i kościoła Na Górce, wyeliminowało też iluzorycznych właścicieli tego terenu (było ich kilku), którzy mogli dezorganizować w przyszłości inne prace adaptacyjne na uniwersyteckiej pierzei placu Kopernika.

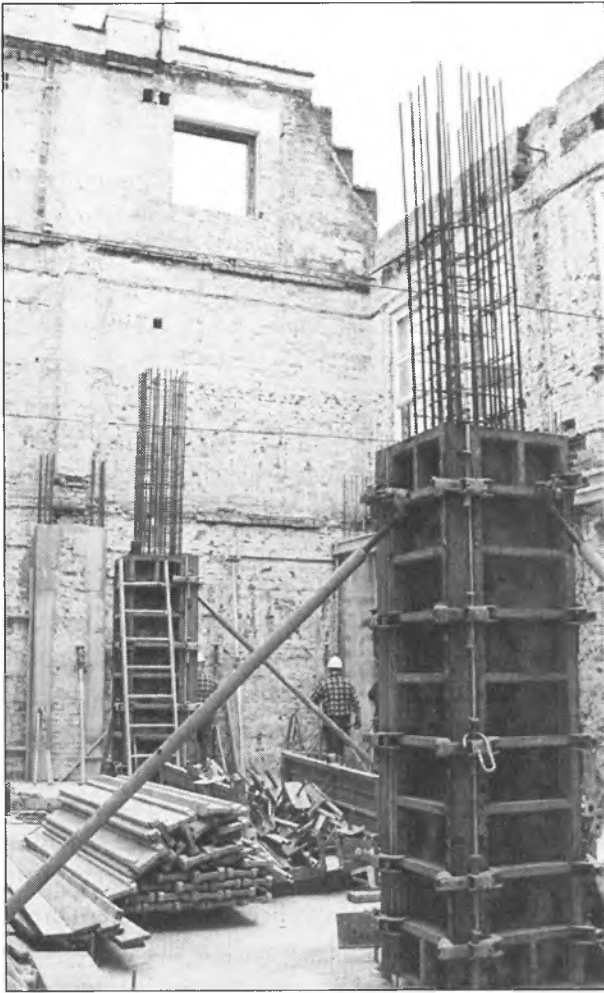
Teraz uniwersytet realizuje kolejny, bardzo interesujący projekt. Zaniedbaną przestrzeń pomiędzy Collegium Maius a Collegium Minus, wyglądającą obecnie jak krajobraz księżycowy, wypełni w niedalekiej przyszłości plac, zwieńczony arkadami z klinkierowej cegły.

Projekt ten został zaakceptowany przez wojewódzkiego konserwatora zabytków Macieja Mazurka. Jako kustosz Collegium Maius odbyłem kilka rozmów z Jego Magnificencją Rektorem prof. Józefem Musielokiem, by wspólnie doprecyzować całą koncepcję zagospodarowania tego terenu.

Obecnie wygląda ona następująco.



Przyszła siedziba Collegium Minus, maj 2003 r.



Pomiędzy remontowanym budynkiem dawnego sierocińca a Collegium Maius stoi mały budynek, który nie ma wartości zabytkowej; przedstawia ją jedynie jego fundamenty (te podziemne są wpisane do rejestru zabytków). Konserwator dał nam wolną rękę: możemy albo zmodyfikować budynek, albo z niego zrezygnować. Wybraliśmy z rektorem tę drugą opcję. Rozbierzemy część wznoszącą się ponad ziemię, natomiast na bazie fundamentów powstanie wejście do podziemnego klubu akademickiego, jaki urządzimy tu w przyszłości. Wejście będzie miało kształt łuku i to nasunęło pomysł, aby cały placyk,

sięgający do plebani kościoła Na Górcie, zabudować arkadami w kształcie tej, która stanowiła zabytkową piwniczkę w przeznaczonym do rozbiórki budynku stróżówki.

Arkad będzie około dziesięć i będą na tyle głębokie, by mogły w przyszłości pomieścić: herbarciarnię, kawiarnię, małą księgarnkę, punkt usług kserokopiarskich itp. Środek trapezoidalnego placu, otoczonego arkadami, w sezonie ogródkowym wypełniłyby parasole i siedliska. Docelowo nad placem ma stanąć przeszklony dach, ale to na razie pomysł odległy. Gdyby udało się wprowadzić go w życie, środek placu stałby się dodatkowym miejscem spotkań studentów i profesorów, bez względu na pogodę.

Od arkad, wykończonych czerwoną klinkierową cegłą, co ma współgrać z neogotyckim charakterem odnawianego sierocińca, w kierunku Collegium Maius, na poziomie nieco wyższym niż plac, będzie się rozciągał taras. Albo spełni rolę typowego tarasu widokowego, albo staną na nim rzeźby, w przyszłości systematycznie sprowadzane na wzgórzu akropolne.

Projekt całości powstał w pracowni architektonicznej Krystyny i Władysława Bagińskich z Suchoego Boru.

**Stanisław Sławomir Nicieja**  
kustosz Collegium Maius  
senator RP



# Uniwersytet to nie fabryka

Z dr. hab. Leszkiem Kuberskim, prof. UO,  
prorektorem Uniwersytetu Opolskiego  
ds. kształcenia, rozmawia Barbara Stankiewicz

– Funkcję prorektora ds. kształcenia Uniwersytetu Opolskiego – wołają senatorów naszej uczelni – powierzono panu po raz drugi. Czym różni się ta kadencja od kadencji poprzedniej?

– Zakres obowiązków jest podobny, bo obejmuje nadzór nad działalnością dydaktyczną oraz nad działalnością dotyczącą spraw studenckich. Dodatkowo – czego nie było w poprzedniej kadencji – powierzono mi także opiekę nad studiami doktoranckimi. Słowem: sprawuję opiekę nad dwiema bardzo dynamicznymi i obszernymi sferami aktywności, związanymi z kształceniem studentów oraz ich – mówiąc najogólniej – pobytem na naszej uczelni, bo w mojej gestii jest także pomoc w rozwiązywaniu problemów bytowych tych młodych ludzi. Od decyzji o przyznaniu stypendiów i innych form pomocy socjalnej, poprzez pomoc w sytuacjach losowych, po dbałość o należyte warunki w domach studenckich i opiekę nad samorządem studenckim. Tak więc zakres obowiązków mam w tej kadencji podobny. Jednak w ciągu ostatnich trzech lat dość wyraźnie wzrosła liczba naszych studentów – z ok. 5, 9 tysiąca do 7 tys. 305 studentów, tylko studiów dziennych. W poprzedniej kadencji powołaliśmy pięć nowych kierunków studiów, pojawiło się też wiele nowych specjalności (przypomnę, że z chwilą powstania na Uniwersytecie Opolskim, na piętnastu kierunkach, studiowało ok. 9 tys. studentów – na studiach dziennych i zaocznych – dziś, po dziewięciu latach, tych kierunków jest dwadzieścia sześć, łączna liczba studentów natomiast

przekracza 18 tysięcy). Studentów nam więc przybywa, co jest oczywiście powodem do radości, ale przybywa również problemów: wszystkim musimy zapewnić właściwą realizację procesu edukacyjnego, a studentom dziennym pomoc socjalną. A wszystko – o czym nie możemy zapominać – dzieje się w warunkach bardzo niestabilnych finansów państwa i zmian ustawodawstwa. Kolejne nowelizacje ustawy o szkolnictwie wyższym oraz nowe rozporządzenia ministra edukacji przynoszą zmiany, którym musimy się podporządkować. Nie brakuje i bieżących problemów, które kierownictwo uczelni musi rozwiązywać. Cenię sobie współpracę z prorektorami ds. organizacji i rozwoju prof. Adamem Latałą, z którym wspólnie staramy się dbać m.in. o zapewnienie bazy dydaktycznej oraz prorektorem ds. badań i współpracy z zagranicą prof. Januszem Słodczykiem – nasza współpraca dotyczy głównie kontaktów zagranicznych, w tym realizacji programu Socrates-Erasmus.

– Jak pan – jako prorektor i pracownik naukowy – odnosi się do ostatnich rankingów, m.in. „Rzeczpospolitej”, „Perspektyw” i „Polityki”? Uniwersytet Opolski oceniono w nich dość surowo.

– Surowo? To zależy od wskaźników rankingowych, tzw. punktów wagowych, jakie zastosowano. Proszę zwrócić przy tym uwagę na kryterium rozpiętości oferty kształcenia – wyprzedzamy kilka uznanych uniwersytetów (dop. red.: Wrocławski, Gdański, Toruński, UMCS, Łódzki, Warmińsko-Mazurski, Uniwersytet Kardynała



Wyszyńskiego, Białostocki, Szczeciński), a także na kryterium dostępności dla studentów kadr wysoko kwalifikowanych (dop. red.: Uniwersytet Opolski wyprzedza tu uniwersytety: Toruński, Śląski, Warmińsko-Mazurski, Białostocki, Szczeciński, podobnie oceniono KUL i Uniwersytet Kardynała Wyszyńskiego). Przyjrzyjmy się dwóm najważniejszym kryteriom: preferencjom pracodawców i opinii kadry akademickiej, za co można było uzyskać 50 procent wszystkich punktów rankingowych. Opinie pracodawców – w tej kategorii przyznano nam tylko dwa punkty. Ale kto miał za nami lobbować, który z pracodawców, skoro wśród pięciuset najlepszych przedsiębiorstw z całej Polski znalazło się tylko siedem firm z Opolszczyzny? Kolejne kryterium, przyjęte przez autorów rankingu: liczba pracowników naukowych, którzy w ciągu ostatnich trzech lat uzyskali tytuł profesora. W Uniwersytecie Opolskim, w ciągu ostatnich trzech lat, przybyło osiemnastu profesorów tytularnych, podczas gdy w Krakowie i w Warszawie – ponad setka... Z jednej strony mamy niewielkie miasto, z niewielkim



i młodym uniwersytetem, z drugiej – była i obecną stolicę, z potężnymi, obrosłymi tradycjami, starymi uczelniami. Czy rzeczywiście można w tak prosty sposób porównywać te dwie całkowicie różne – i z racji wielkości, i usytuowania, i tradycji – uczelnie? Albo weźmy takie kryterium, jak wielokulturowość środowiska, co oznacza po prostu liczbę obcokrajowców, studiujących na danej uczelni. To oczywiste, że do uczelni znajdujących się we wschodniej i centralnej części Polski trafia więcej studentów z Ukrainy, Białorusi, Litwy – wybierają np. Lublin, Białystok, bo jest bliżej... Chociaż to się też zmienia, bo ostatnio trafia do nas coraz więcej podań od młodych ludzi z tych krajów – przyczyna jest prosta: polskie uczelnie z tzw. ścianą wschodniej ze względów finansowych nie chcą już przyjmować na studia cudzoziemców. Być może więc w kolejnych rankingach otrzymamy więcej punktów za wielokulturowość środowiska, ale czy to rzeczywiście będzie oddawać prawdę o kondycji naszego uniwersytetu? Myślę więc, że warto podchodzić ostrożnie do niektórych kryteriów rankingowych, a przynajmniej – analizować je dokładniej. Dla mnie o wiele bardziej miarodajne są rankingi, w których porównuje się konkretne kierunki studiów – tak, jak zrobiła to ostatnio „Polityka”. Okazuje się, że w porównaniu z innymi uniwersytetami mamy dobrą pozycję psychologii (10 miejsce), politologii (11 miejsce), pedagogiki (12), nieco gorzej niż w ubiegłych latach wypadła nasza ekonomia (32). I w tym właśnie upatruję korzyść, wynikającą z tego typu rankingów. Zmuszają one do przeanalizowania wszelkich aspektów działalności uniwersytetu, przyjrzenia się jego słabszym i mocniejszym stronom. Tym bardziej cieszy, że za jedną z mocniejszych stron Uniwersytetu Opolskiego uznano jakość kształcenia. Ona poprawia się sys-

tematycznie, choć jest zróżnicowana, na co wpływ ma chociażby wyposażenie sal dydaktycznych, laboratoriów poszczególnych wydziałów. Rośnie też liczba naszych pracowników naukowych, którzy podnoszą swoje kwalifikacje. Zatrudniamy coraz więcej pracowników naukowych z państw Unii Europejskiej. Na Wydziale Ekonomicznym, na przykład, pracuje Joost Platje z Holandii, na filologii germańskiej – prof. Horst Denker, zajęcia z psychologii prowadzi: Dariusz Galasiński, wykładowca z Wielkiej Brytanii, Krzysztof Kaniasty z USA.... Bardzo cenimy sobie współpracę z naukowcami z innych polskich uniwersytetów, dzięki czemu nasi studenci mają możliwość rozwijać się pod okiem takich profesorów z Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak Eugeniusz Wilk, Julian Kornhauser, Jacek Baluch. Korzystamy na tej współpracy i my, pracownicy naukowcy, bo przecież jest to znakomita okazja do wymiany doświadczeń, przyjrzenia się warsztatom pracy naukowców z innych ośrodków akademickich, poza tym ich obecność w pewnym sensie nobilituje Uniwersytet Opolski.

**– Jako prorektor odpowiedzialny za tzw. sprawy studenckie ma pan stały kontakt ze studentami. Jak oni oceniają jakość kształcenia w Uniwersytecie Opolskim?**

– Przede wszystkim robią to anonimowo, bo w ankietach, które już od kilku lat – na naszą prośbę – wypełniają. Studenci poszczególnych wydziałów oceniają w nich m.in. sposób prowadzenia zajęć przez konkretnych pracowników naukowych – od profesora po asystenta. Od dyscypliny na zajęciach po ich atrakcyjność, sposób przekazywania wiedzy. Analizujemy ankiety uważnie, bo pokazują nam miejsca, w których należy wzmocnić kontrolę, stanowią też podpowiedź, np. których pracowników powinniśmy bardziej zdyscyplino-

wać, których nagrodzić. Jak wynika z tych studenckich ankiet, najsłabszym punktem naszej uczelni jest brak na wydziałach odpowiedniej infrastruktury technicznej w salach dydaktycznych, co, zdaniem studentów, ma wpływ na atrakcyjność zajęć. Ja postrzegam ten problem nieco inaczej – to fakt, część pracowników należy bezwzględnie doposażyć, większość jednak posiada odpowiedni sprzęt, tyle że nie wszyscy, niestety, z niego korzystają. Stąd w naszych nowych planach studiów założyliśmy wprowadzenie bardziej aktywnych metod nauczania, wymagających większego zaangażowania, kreatywności – i od studenta, i od wykładowcy.

**– Na ostatnim posiedzeniu Senatu odbyła się dość burzliwa dyskusja nad limitami przyjęć na studia na poszczególne kierunki. Sporo logiki było w propozycji, aby kierować się liczbą chętnych do studiowania na danym kierunku, a więc zwiększyć limit przyjęć na kierunki oblegane kosztem tych mniej popularnych.**

– Bardzo dobrze się stało, że Senat aktywnie włączył się w dyskusję nad limitem przyjęć, ponieważ należy to do jego kompetencji. Przyznam, że nie byłem tą dyskusją zaskoczony. Bo przecież proponowane przez senacką komisję ds. kształcenia limity przyjęć na poszczególne kierunki studiów były wcześniej przedmiotem obrad uczelnianej komisji rekrutacyjnej z udziałem wszystkich dziekanów i też wywołały kontrowersje. Na posiedzeniu Senatu UO również zgłoszono wątpliwości. Czy zasadne? Zaczniemy od finansów. Bo powie ktoś: skoro taki jest popyt na studia w Uniwersytecie Opolskim, to dlaczego trzymacie się jakichś limitów? Trzeba przyjmować i tylko się cieszyć, że studenci wybrali waszą uczelnię. Otóż, nie do końca. Bo na to, żeby kształcić młodzież, trzeba mieć pieniądze. Jako uczelnia państwowa otrzy-

mujemy z ministerstwa pieniądze na ściśle określoną liczbę studentów – jeśli przyjmujemy więcej, za każdego dodatkowo kształconego studenta płaci uczelnia. A nie są to kwoty małe. Dla przykładu są kierunki, gdzie średni koszt kształcenia jednego studenta w roku 2002 wynosił 2 tys. 022 zł (ekonomia) i są kierunki, gdzie wynosił 15 tys. 444 zł (chemia). W skali całej uczelni średni koszt kształcenia jednego studenta wyniósł 4 tys. 069 zł – i wzrósł w porównaniu z rokiem 2001 o 2 procent. My i tak każdego roku przyjmujemy więcej studentów, a ministerialna dotacja się nie zwiększa. Tymczasem – jak każda uczelnia – i my musimy się liczyć z kosztami. Pozostaje więc problem: jak na poszczególne wydziały rozdzielić limit przyjęć studentów, za naukę których zapłaci nam ministerstwo? Gdyby kierować się tylko twardą, matematyczną logiką, powinniśmy np. zwiększyć limit przyjęć na wydziały, które kształcą taniej (bo np. studia te nie wymagają ćwiczeń laboratoryjnych), przyznać większy limit wydziałom, które zarabiają, bo mają wielu studentów zaocznych, ale tu może się pojawić problem, bo jest jeszcze wymóg mówiący o odpowiedniej liczbie samodzielnych pracowników naukowych w stosunku do liczby kształconych studentów. Można – idąc za tym tokiem rozumowania – zmniejszyć limity wydziałom, na które nie ma tak wielu chętnych. A może w ogóle zamknąć te wydziały? I tu warto sobie zadać pytanie: czy wiedza powinna być traktowana wyłącznie jak towar? A uniwersytet – jak fabryka, która po prostu przestaje produkować towar, na który akurat nie ma popytu? Owszem, uniwersytet musi odnaleźć się w prawach gospodarki rynkowej, ale to nie jest zakład produkcyjny, to specyficzny organizm, który ma do wypełnienia określoną misję edukacyjną: ma kształcić wielokierunkowo. I taką

oferę, niezależnie od wahań popytu, powinien utrzymać. Inaczej przestanie być uniwersytetem, a stanie się jedną z setek szkół, co chwilę – pod dyktando chwilowej koniunktury – zmieniających swój profil kształcenia. Myślę, że tak właśnie powinniśmy postrzegać nasz uniwersytet: jako jeden organizm, wspólnotę, która ma sens właśnie dzięki temu, że składa się z tylu różnorodności.

**– Jakie nowe kierunki będą w najbliższym czasie uruchomione w Uniwersytecie Opolskim?**

– Wiele wskazuje na to, że od roku akademickiego 2004/2005 w Uniwersytecie Opolskim będzie można studiować prawo. Jeśli wniosek o powołanie nowego kierunku zyska pozytywne opinie recenzentów dwóch ośrodków akademickich w kraju, jeszcze w tym roku kalendarzowym będziemy mogli przedstawić Senatowi UO wniosek o powołanie prawa jako kolejnego kierunku studiów. Oczywiście, na potrzeby nowego kierunku musimy zapewnić odpowiednią kadrę naukową, a także zaplecze lokalowe, w tym bazę dydaktyczną.

**– Jacy są studenci Uniwersytetu Opolskiego, widziani z perspektywy prorektora ds. kształcenia i studentów?**

– To ponad siedem tysięcy młodych ludzi na studiach dziennych, którym trzeba zapewnić stypendia i miejsce w akademiku, a także ponad dziesięć tysięcy studentów zaocznych, którzy za studia płacą, a mają z tym coraz większe kłopoty. Pojawia się coraz więcej podań o rozłożenie na raty opłaty dydaktycznej. Staram się do każdej takiej sprawy podchodzić indywidualnie, nie tracąc jednocześnie z pola widzenia interesu uczelni i działając zgodnie z ustawą o finansach publicznych. A jacy są nasi studenci? Cieszy mnie to, że identyfikują się z uczelnią, o czym świadczy chociażby fakt zorganizowania przez nich prapreferendum unijnego, dni

krwiodawstwa, a także aktywność w czasie Dni Kultury Studenckiej, „Piastonaliów” czy Zimowej Giełdy Piosenki. W ostatnim czasie powstał m.in. zespół rockowy „WD 40”, kabarety: „Cegła”, „Zbójnicy z Piwnicy”, studenci redagują także własne pismo „Galopada”... Duża w tym wszystkim zasługa samorządu studenckiego, który rzeczywiście działa inspirująco na całe środowisko, wspomaga również finansowo poszczególne przedsięwzięcia – dzięki pieniądзом pozyskiwanym od sponsorów – wspiera też nasz AZS... A dla mnie jako prorektora, któremu powierzono sprawy studenckie, samorząd jest trudnym, bo wymagającym partnerem np. w rozmowach o podziale środków z funduszu pomocy materialnej dla studentów. Bardzo mnie cieszy to zaangażowanie studentów, nie tylko w sprawy dotyczące finansów. Sam przecież wywodzę się z ruchu studenckiego, więc z tym większą radością obserwuję ożywienie studenckich kół naukowych (w ostatnim czasie ich liczba zwiększyła się z szesnastu do dwudziestu czterech), które organizują wiele sesji naukowych, a ich przedstawiciele biorą udział w konferencjach o zasięgu lokalnym i międzynarodowym... Staramy się im zapewnić nie tylko wysoki poziom kształcenia, ale i godziwe warunki do studiowania – systematycznie remontujemy kolejne akademiki. Niedawno np. wymieniono okna w „Kmicicu” i „Mrowisku”, pomalowano je w „Spójniku”, kupiliśmy też nowy sprzęt. W „Kmicicu” – na dwóch piętrach – zainstalowano łącze internetowe, jeszcze w tym roku podłączymy kolejne piętra. Internet będzie dostępny dla każdego mieszkańca akademika.

**– Panie rektorze, jak – wobec tytułu obowiązków – znajduje pan czas na pracę naukową?**

– Ubolewam nad tym bardzo, ale na pracę naukową w takim wymiarze, w jakim bym chciał, po prostu nie mam czasu. Wystarcza go głów-

nie na napisanie artykułu, referatu na konferencję czy recenzji. Ale większa publikacja jeszcze przede mną. Podjąłem się powierzonej mi funkcji świadomie, więc staram się z niej wywiązać najlepiej, jak potrafię. A jest to praca wymagająca ciągłego kontaktu z ludźmi, co bywa bardzo trudne,

stresujące – szczególnie, kiedy rozmówca przyjmuje postawę roszczeniową. Rzadko natomiast moimi rozmówcami są – a myślę, że problem ten dotyczy całego kierownictwa uczelni – ludzie, którzy mają pomysły, chcieliby podjąć jakąś ciekawą inicjatywę. Mam jednak nadzieję, że

te proporcje wkrótce się zmienią. Bo przecież ta uczelnia jest nasza, tu pracujemy, z nią wiążemy swoją przyszłość, wszystkim nam powinno więc zależeć na tym, aby była stabilnym i coraz bardziej liczącym się ośrodkiem akademickim.

– Dziękuję za rozmowę.

# Oszczędzać racjonalnie

**Z dr. hab. Januszem Słodczykiem, prof. UO, prorektorem Uniwersytetu Opolskiego ds. nauki i współpracy z zagranicą, rozmawia Beata Zaremba**

simy ponosić nakłady na wiele kierunków i ośrodków, licząc się z tym, że często nie przyniesie to oczekiwanych rezultatów. Politycy w naszym kraju nie chcą się dać przekonać, że lepiej ponosić nakłady na naukę, niż na nierentowne gałęzie produkcji. Wracając do naszej sytuacji i pani pytania; pieniędzy na naszej uczelni rzeczywiście brakuje, uczelnia w związku z tym zobligowana jest do oszczędzania, jednak nie może się to wiązać z rezygnowaniem z pewnych priorytetów. Naukowcy muszą mieć warsztat pracy – myślę tu o laboratoriach, bibliotekach, o dostępie do danych statystycznych. Muszą mieć także możliwość prezentowania swoich wyników na konferencjach naukowych, za pomocą Internetu, a także poprzez publikacje naukowe w sprawnie działającym wydawnictwie uniwersyteckim. Istotnie, zagrożeniem dla tych sfer działania jest coraz bardziej ograniczona ilość pieniędzy. W poprzednich latach szereg zadań dotyczących nauki realizowano z ogólnego budżetu uczelni (np. remonty aparatury, dużą część wydawnictw, wydzielono odrębną kwotę na zakup literatury i czasopism zagranicznych).

W obliczu zmniejszającej się dotacji z MENiS na działalność dydaktyczną, uczelnia stopniowo wycofuje się z finansowania zadań naukowych, oczekując, że wszystko, co wiąże się z nauką, zostanie sfinansowane ze środków na badania statutowe i własne z KBN, a te środki niestety nie rosną. Dodatkowe trudności powoduje fakt, że z KBN nie otrzymujemy odrębnych środków na sfinansowanie zagranicznej literatury, słyszałem też, że KBN może wycofać się z odrębnego dofinansowania konferencji naukowych i określonych wydawnictw. To tworzy nową sytuację. Jednostki otrzymują środki na badania statutowe – bezpośrednio z KBN – i środki na badania własne, które są dzielone na uczelni. Jednostki w ramach tych środków muszą prowadzić określoną politykę, uwzględniając wszystkie cele związane z nauką: badania, wydawnictwa naukowe i inne. Zasady są czytelne, ale sprostanie im przez kierowników poszczególnych jednostek jest bardzo trudne. W tej niełatwej sytuacji za swoje główne zadanie uważam ochronę obszaru badań, ochronę warsztatu pracy naukowca.

– Coraz częściej i coraz głośniej mówi się o tym, że uczelniom brakuje pieniędzy właściwie na wszystko, w tym i na badania naukowe – ważną dziedzinę działalności każdego uniwersytetu. Jaką ma pan wizję ochrony działalności naukowej na naszej uczelni?

– Generalnie w Polsce zbyt małą część budżetu przeznaczamy na naukę. Na świecie istnieje wiele przykładów, że wydatki na naukę przynoszą po czasie znakomite efekty. Finansując naukę, bardzo trudno jest skoncentrować się tylko na tych kierunkach i grupach badawczych, które warto wspierać, bo zakłada się, że osiągną one światowe rezultaty. Trzeba wspierać wielu badaczy, z których jeden okaże się wybitny. Mu-



– Na czym ta ochrona polega?

– Uważając, że oszczędności należy szukać w innych jednostkach związanych z dydaktyką lub administracją uczelni, zaproponowałem np., by z podziału zmniejszonych nieco środków na amortyzację jednostki badawcze otrzymały pieniądze na realizację swoich planów na poziomie niezmiennym w stosunku do poprzedniego roku. Ta propozycja w pełni została zaakceptowana przez senacką komisję.

– **W rozwój których kierunków warto inwestować? Czy generalnie w te, które są bardzo dobre? Czy też może w kierunki słabsze? Co jest podstawowym miernikiem poziomu poszczególnych kierunków?**

Pewnym miernikiem są punkty KBN-owskie. Wielu badaczy podkreśla, że jest to miara ułomna, ale lepsza niż np. ilość publikacji. Ponadto należy pamiętać, że na podstawie tych punktów raz na cztery lata określa się kategorię jednostek. Z kolei od kategorii zależne jest finansowanie. A więc jest to kryterium, którego nie można lekceważyć. Podczas ostatniej oceny pierwszą kategorię wśród kierunków na UO uzyskała filologia polska i teologia. I w te kierunki bez wątpienia warto inwestować. Ale nie można zapominać również o tych kierunkach, które z dużą dynamiką dopiero się rozwijają, które dzięki determinacji pracowników powstają mimo braku tradycji, odpowiedniej bazy lokalowej itp. Na Uniwersytecie Opolskim do takich kierunków należą m.in. politologia czy socjologia. Ranga tych kierunków wyraźnie rośnie – organizują one coraz ciekawsze konferencje naukowe z udziałem wybitnych specjalistów. Trzeba inwestować także w kierunki słabsze, na których nam bardzo zależy ze względu na ich uniwersyteckość. W ofercie uniwersytetu musi istnieć szeroki wachlarz kierunków.

– **Czy ma pan na myśli fizykę, o której na Uniwersytecie Opol-**

**skimi mówi się często, że jest nieopłacalna, kosztowna w utrzymaniu i do tego stopnia zagrożona, że nabór studentów odbywa się bez egzaminów wstępnych.**

– Trudno sobie wyobrazić uniwersytet bez fizyki. Jest to kierunek o bardzo długich tradycjach na naszej uczelni. Fizyka w Polsce prezentuje wysoki poziom, stąd trudno jest uzyskać wysoką kategorię KBN-owską. Sądzę jednak, że również nasza opolska fizyka ma szansę umocnić się, czego wyrazem byłoby uzyskanie praw doktoryzowania. Ponadto uniwersytet musi myśleć perspektywicznie – kierunek mniej popularny dziś może jutro okazać się bardzo ważny. A trudno jest stwarzać od podstaw warsztaty badawcze. Nabór studentów na fizykę odbywa się wprawdzie bez egzaminów, ale na pierwszym roku dokonuje się rzeczywista weryfikacja. Mówiąc jednak o potrzebie wspierania kierunków dziś słabszych, ale bardzo ważnych w strategii rozwoju uniwersytetu, myślałem przede wszystkim o prawie. Na razie na naszej uczelni są zaledwie załączki prawa, kierunku jako takiego nie ma, jednak musimy dążyć do jego powstania.

– **Zdobywanie pieniędzy staje się coraz trudniejsze. Traktuje pan tę sytuację jako przejściową?**

– Nie. Nie mam wątpliwości co do tego, że tak jak było, już nie będzie. Nie chciałbym jednak, aby powstało wrażenie, że dział nauki powierzono komuś, kto chce utrudniać badaczom pracę. Chcę, żeby było dokładnie odwrotnie. Staram się, żeby trudności finansowe nie pogorszyły warunków pracy badaczy, ale zmieniły się reguły gry i my musimy się w nich odnaleźć. Nowa sytuacja wymaga nowego podejścia kierowników jednostek – jeżeli chcemy mieć środki na badania, to trzeba się starać o granty, trzeba uczestniczyć w programach międzynarodowych, szukać pozauczelnianych

źródeł finansowania, trzeba poszukiwać partnerów do współfinansowania naszych publikacji przez inne wydawnictwa. Sądzę, że badacze, którzy wykażą się większą operatywnością, osiągną w tym względzie lepsze rezultaty.

– **W obszarze pana kompetencji znajduje się m.in. Biblioteka Główna i oddziały biblioteczne. Czy naukowcy i studenci znajdują w niej wszystko, co im potrzeba?**

– Myślę, że tak. Biblioteka jest znakomicie kierowana przez dyrektora Wandę Matwiejczuk i nie ma potrzeby wprowadzania jakichś rewolucyjnych zmian. Nie oznacza to jednak, że nie ma problemów. Ostatnio jest to wspomniany już problem braku pieniędzy na prenumeratę czasopism zagranicznych. Nie możemy już przeznaczyć odrębnej kwoty na ten cel z ogólnej kwoty przydzielonej na badania własne, bo niewiele zostałoby do podziału, a poza tym oznaczałoby to, że jednostki, które nie zamawiają zagranicznych czasopism, finansują te, które mają kosztowną prenumeratę. Skłaniamy się do takiego rozwiązania, by poszczególne jednostki same określiły, jakie czasopisma zamierzają prenumerować, a z jakich ewentualnie mogą zrezygnować. Pieniądze na zakup czasopism będą pochodziły z funduszy na badania, jakimi dysponują poszczególne jednostki uczelni. Ewentualne braki w lekturze będzie można uzupełniać za pomocą Internetu – jesteśmy przecież w sieci biblioteki elektronicznej. Bardzo trudnym tematem do dyskusji jest wydawanie publikacji naukowych. Wiadomo, że sfera działalności naukowej jest potrzebna, ale niestety – poza nielicznymi wyjątkami – deficytowa. Stwarzając plan wydawniczy musimy jasno określić, czy mamy na wydawanie książek pieniądze. I znów jest to zadanie poszczególnych jednostek, starających się o publikację takiej czy innej pracy.



Nie ma jakiegos centralnego źródła finansowania działalności wydawniczej. Oczywiście uczelnia ze swojego budżetu utrzymuje Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, utrzymuje etaty, bazę, zapewnia warsztat pracy, natomiast na przygotowanie książek do druku oraz na druk muszą znaleźć się pieniądze w instytucie czy na wydziale. Rzecz jasna i sam autor może te pieniądze po prostu zdobyć. Nie może jednak liczyć na to, że jeśli powstanie praca, to cała reszta jakoś się potoczy.

**– Czy takie postawienie sprawy nie doprowadzi do drastycznego spadku działalności wydawniczej Uniwersytetu Opolskiego?**

Nie sądzę. Procedury, o których mówiłem, obowiązują już od dłuższego czasu, a przecież nigdy tak dużo i tak ciekawych edytorsko książek nie wydawaliśmy, jak właśnie dziś. Nie chciałbym, aby powstało wyobrażenie, że jest tylko ciężko i że się nic nie da zrobić. Da się zrobić sporo, nawet w tak skomplikowanej materii, jaką jest dystrybucja książek. Tak się składa, że właśnie dystrybucja ciągle jest jeszcze słabością wydawnictw naukowych, w tym i naszego. Nie znaczy to jednak, że jeśli książka naukowa jest publikacją deficytową, to nie należy walczyć o jej sprzedaż. Oczywiście wymaga to bardzo dużego zaangażowania ze strony wydawnictwa, wydziału, instytutu i ze strony autora. No bo kto, jak nie autor lepiej wie, gdzie jego książka znajdzie swojego czytelnika – na jakiej ulicy, w jakiej księgarni, w jakim mieście, na jakiej wystawie? Autor musi współpracować z wydawnictwem także na etapie dystrybucji książki. I wówczas można spodziewać się dobrych efektów. Sam coś na ten temat wiem; podczas zorganizowanej przeze mnie konferencji pt. „Miasto w okresie przemian” na stoisku z naszymi wydawnictwami uzyskano ponad 800 złotych za

sprzedane książki. Ktoś powie: może ta kwota jest mała jak na budżet uczelni, a wysiłek pracowników wydziału był dość duży, bo trzeba było książki zawieźć, dopiąć sprawy formalne, ale przecież ileś tam naszych publikacji trafiło do innych ośrodków w Polsce. Dystrybucja wydawnictw mniejszego ośrodka akademickiego, jakim jest Uniwersytet Opolski, wymaga wielkiego zaangażowania, trzeba się wykazać dużą aktywnością, powiedziałbym nawet – agresywnością w działalności marketingowej. Wyobrażam sobie nieustanny kontakt wydawnictwa z księgarniami, bibliotekami, hurtownikami. Konieczna jest elastyczna polityka dotycząca płatności oraz szereg innych bardzo konkretnych działań. Nie można poprzestać na wysłaniu oferty. Chciałbym jednak bardzo wyraźnie podkreślić, że za mocną stroną naszego wydawnictwa uważam jakość wydawanych książek – ciekawa szata graficzna, dbałość o recenzję, znakomita praca redaktorska sprawiają, że nasze uniwersyteckie książki są naprawdę atrakcyjne.

**– Czy uważa pan, że oszczędzanie jest jedyną drogą prowadzącą do sukcesu?**

– Może zabrzmie to dziwnie, ale nie jestem i nigdy nie byłem zwolennikiem oszczędzania na wszystkim i za wszelką cenę, bo to prowadzi do stagnacji. Oszczędzanie, choć konieczne, nie jest strategią, nie zastąpi działania. Jestem natomiast zwolennikiem racjonalizacji w wydawaniu pieniędzy. Wolalbym, abyśmy poświęcili naszą energię na szukanie źródeł finansowania. I nie jest to zadaniem wyłącznie władz uczelni, ale i kierownictwa wydziałów, instytutów, katedr, no i wreszcie samych badaczy. Naukowiec może podjąć wszystkie tematy – na uniwersytecie nie powinno być ograniczeń – ale nie wszystkie muszą być wspierane przy pomocy środków publicznych. Podsumowując naszą rozmowę, chciałbym bardzo wyraźnie zaznaczyć, że postępujące ograniczenie nakładów przeznaczonych na naukę stanowi ogromne zagrożenie nie tylko dla naszego ośrodka, ale również dla pozycji naszego kraju na arenie międzynarodowej.

## Kult św. Stanisława

W tym roku mija 750. rocznica kanonizacji św. Stanisława, biskupa krakowskiego (1253-2003). „Sprawa św. Stanisława” stanowi do dziś największą zagadkę polskiego średniowiecza. Na temat tego, co stało się między królem Bolesławem Śmiałym a biskupem Stanisławem (a co zakończyło się śmiercią biskupa i wygnaniem króla), napisano już tomy, nie szczędzono przy tym ani oskarżeń, ani kar kościelnych. Jest to z pewnością najbardziej interesujący proces poszłakowy w historii Polski. Dziś rozpatruje się go najczęściej w kontekście stosunku Kościoła do Państwa, władzy świeckiej



# Byłam tu od zawsze

Z Janiną Joch, wieloletnią kierowniczką Klubu Akademickiego Uniwersytetu Opolskiego, rozmawia Agnieszka Zientarska

– Nie jest pani rodowitą opolanką, a jednak los chciał, że związała się pani bardzo mocno z Opolem.

– Tak, to było chyba zrzządzenie losu. Pochodzę z Polski północno-wschodniej, z okolicy Suwałk. Zawsze bardzo lubiłam i lubię malarstwo. Kiedyś, jeszcze w szkole średniej, malowałam różne rzeczy, zresztą lubiłam to od dziecka. W szkole zawsze byłam odpowiedzialna za wykonanie okolicznościowych haseł, dekoracji. Chciałam studiować historię sztuki, ale mój ojciec miał i zbyt wielki, jak na owe czasy, majątek, i jednocześnie zbyt ciężką sytuację finansową. I tak los rzucił mnie na filologię rosyjską do Wrocławia, skąd po roku przenieśliam się wraz z uczelnią – wówczas Wyższą Szkołą Pedagogiczną – do Opola.

(ciąg dalszy na str. 44)



Wiesław Gołas w Klubie Akademickim. Rok 1978.

## na Śląsku

do duchownej – i z tego punktu widzenia pytania stawiane w „sprawie św. Stanisława” są wciąż aktualne.

Święty Stanisław jest też związany ze Śląskiem, głównie dlatego, że *Żywoty świętego*, niezbędne do jego kanonizacji, napisane zostały przez Ślązaka, Wincentego z Kielczy (koło Strzelec Opolskich), a książęta opolscy byli jednymi z najbardziej aktywnych propagatorów kultu świętego biskupa. Żywoty te stworzyły ideologiczne przesłanki do zjednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku. W akcji zjednoczeniowej mieli swój udział także książęta opolscy. Z tego wła-

śnie powodu Zakład Historii Średniowiecznej Instytutu Historii oraz katedra Historii Kościoła i Patrologii Wydziału Teologicznego UO postanowiły swoją coroczną, czwartą już z serii sesję poświęcić kultowi św. Stanisława na Śląsku – w przeszłości i obecnie. Symposium, które odbyło się 28 maja br. miało – jak zwykle – charakter popularyzatorski.

Anna Pobóg-Lenartowicz

\* \* \*

W trakcie konferencji referaty wygłosili: **Anna Pobóg-Lenartowicz** (*Factum św. Stanisława*), **Marcin Pauk** z Warszawy (*Kult św. Stanisława na tle innych kultów „państwowych” w Europie środkowej*), **Wojciech Dominiak** z Opola (*Rola kultu św. Stanisława na Śląsku w polityce zjedno-*

*zeniowej książąt opolskich w XIII wieku*), **ks. Franciszek Wolnik** z Opola (*Wpływ kultu św. Tomasza Kantuarijskiego na kult św. Stanisława*), **Ewa Wólkiewicz** z Opola (*Kult św. Stanisława w biskupim księstwie nysko-otmuchowskim*), **Jan Kurek** z Wrocławia (*Św. Stanisław jako patron pogranicza*), **Mariusz Woskowski** (Wincenty z Kielczy. *Człowiek i dzieło*), **Wojciech Mrozowicz** z Wrocławia (*Historiografia czy hagiografia? Św. Stanisław w średniowiecznym dziejopisarstwie śląskim*), **ks. Henryk Gerlic** z Gliwic (*Św. Stanisław w teatrze uczniowskim gimnazjum rudzkiego*), **ks. Jan Kopiec** z Opola (*Relikwie św. Stanisława – przyczynek do kultu świętego na Śląsku*).

– Jak wspomina pani studentki czasy w Opolu?

– Wszystkich studentów było około czterystu. Działy tylko cztery kierunki: filologia polska, filologia rosyjska, fizyka i matematyka. Wszyscy znaleźliśmy się dobrze. Było wspaniale, choć biednie: połamane stoły, krzesła... I ten sprzęt jednak szanowaliśmy. Warunki były naprawdę trudne. Pamiętam, jako studentka pierwszego roku mieszkałam w dopiero co oddanym do użytku „Mrowisku”. Nagle pękł kocioł w kotłowni, tym sposobem przestało działać ogrzewanie. Akurat była przerwa semestralna. W tę straszną zimę siedzieliśmy opatuleni w pokojach, a przez uszczelnione kocami okna i tak przebijał się mróz. Aby ogrzać pokoje, włączaliśmy kuchenki, zarekwirowane później przez kierownika. Tymczasem po pokojach krążyła kartka z apelem, wystosowanym przez kierownika: *Studentki! Pękł kocioł. Robimy wszystko, żeby go naprawić. Trzymajcie się – Grobelny.* Takie to wspaniałe czasy. Było inaczej niż teraz. Panowała większa dyscyplina. Nie było wolnych sobót, a zajęć było naprawdę dużo, teraz to jest luz. Nie wiem, czy to dobrze czy źle, ale jak jest

dużo czasu, to chyba trudniej się zorganizować.

– Kiedy zaczęła się pani przystępować z Klubem Akademickim?

– Klub Akademicki rozpoczął działalność 1 października 1977 roku, ale ja pracowałam w nim już od kwietnia, bo wtedy rozpoczął się remont pomieszczeń. W październiku wydrukowałam karty wstępu – wejście do klubu było możliwe tylko za ich okazaniem. Wcześniej mieścił się tam klub międzyuczelniany WSP i WSI, który nosił nazwę „Rezonans” i należał do studentów. Okazało się jednak, że studenci nie potrafią go odpowiednio zagospodarować: klubem zawładnęli ludzie z miasta, zaczęły się awantury... To wymusiło decyzję o zamknięciu tej placówki. Przez rok klub był nieczynny. Wreszcie Senat UO podjął uchwałę, że to będzie klub dla pracowników. I tak tu trafiłam. Szczerze mówiąc, nigdy nie sądziłam, że będę pracować „w kulturze”. I tak zaczęłam tworzyć wszystko od podstaw, począwszy od wyposażenia klubu, bo sprzęt był całkowicie zniszczony. Jednym słowem, klub był wtedy obrazem nędzy i rozpaczy.

– Jak rozwijała się działalność Klubu Akademickiego?

– Działy przeróżne sekcje: szachowa, brydżowa, sportu, turystyczna, muzyczna, czytelnicza, był nawet Klub Oficerów Rezerwy – KOR. Klub miał stały program tygodniowy, na początku drukowany na karteczkach i rozdawany, a potem wywieszany w gablocie. Odbywały się tu pożegnania, benefisy... Nie było wtedy Sali Senatu, ani Auli Błękitnej, zatem wszystkie uroczystości odbywały się w klubie. 25 października 1977 roku w „Trybunie Odrzańskiej” ukazała się pierwsza notatka o klubie: *Opracowano już program działania, przede wszystkim organizować będzie imprezy kulturalno-oświatowe. Wiele z nich już z się odbyło. Przewiduje się prelekcje, odczyty kół, spotkania towarzystw naukowych uczelni... Do dyspozycji są dwie sale, w tym kinowa oraz kawiarnia.* W niedzielę organizowaliśmy poranki filmowe dla dzieci. Po latach wiele z nich, już jako studenci, a więc dorośli ludzie, zaglądało do klubu... Wydawało im się, że ja w nim byłam od zawsze.

– A sala kinowa?

– Sala kinowa zawsze była pełna. Pamiętam, jak na początku tłumy przychodziły na filmy Romana Polańskiego, które wyświetlałam. A kiedy wystarałam się o profesjonalną aparaturę filmową, nasze kino już prawie niczym nie różniło się od prawdziwego. Pierwsze rzędy zarezerwowane były dla pracowników. Kiedyś, pamiętam, zdarzyło się, że dla jednego pracownika zabrakło miejsca, tymczasem jedno z zarezerwowanych miejsc zajęła studentka. Jak nam powiedziała: *siedzi za doktora Wolnego, bo powiedział, że dziś nie przyjdzie.*

– W Klubie zawsze coś się działo. Kogo pani zapraszała?

– Spotkania były z przeróżnymi ludźmi – i tak chyba trzeba je organizować, jest ciekawiej. Dyskutowano o wszystkim: o literaturze, o nauce, o kulturze... Gościli tu między innymi: Aleksander Hall,



Klub Akademicki, rok 1979. Spotkanie z poetką Urszulą Kozioł (z prawej).

Styczeń 1993 r.  
Spotkanie z prof. Tadeuszem Bujnickim z Uniwersytetu Jagiellońskiego pt. „Sienkiewicz. Fikcja historyczna, fantazja, fakty...” Od lewej stoją: prof. Stanisław Gajda, Janina Joch, prof. Stanisław S. Nicieja, prof. Tadeusz Bujnicki, dr Adam Wierciński.



Zbigniew Żakiewicz, Olgierd Łukaszewicz, Ernest Bryll, Harry Duda, Zbigniew Zielonka, Urszula Koziół, Marta Fox, Tadeusz Bujnicki, Kalina Jędrusik, Sława Przybylska, Antoni Piechniczek (w 1977, kiedy to Odra Opole była Mistrzem Jesieni), Jan Miodek, Seweryn Krajewski. Występowali u nas również: Jan Englert, Janusz Gajos, Jerzy Stuhr... Nie sposób ich wszystkich zliczyć. Wpisy naszych gości zajmują cztery grube książki. Klub Akademicki był też tematem trzech prac magisterskich.

– W Klubie Akademickim organizowano także wystawy...

– Pamiętam, jak wszyscy kupowali obrazy Eli Szołomiak, na raty. Ostatnio nawet przyszła jedna pani i pytała o jej wystawę. Swoje wernisaże mieli wszyscy opolscy malarze, szczególnie ci ze starszego pokolenia. Wiele razy swe obrazy wystawiał w klubie znany opolski malarz – Henryk Rafalski. Pamiętam jego pierwszy wernisaż – rektor, zaproszeni goście, wszyscy czekamy, a jego nie ma. W końcu po godzinie przychodzi i tłumaczy, że winda gdzieś się zatrzasnęła. Oczywiście to był błąd. Pewnie chciał sprawdzić, czy będziemy na niego czekać. Oczywiście, wszyscy cze-

kali. Jego obrazy naprawdę są piękne, a teraz i bardzo drogie. Wiele razy robiliśmy wystawy prac Ani Beskiej, Jadwigi Siedleckiej, gobelinów Grabowskiego. Dzięki temu nawet jeśli ktoś nie był na wernisażu, a przyszedł do klubu na jakieś spotkanie, to przy okazji obcował ze sztuką.

– Które wizyty pamięta pani najlepiej?

– Kiedyś zaprosiłam opolskiego muzyka – Beresia, który miał mówić o Mozarcie. Frekwencja niestety nie dopisała, bo to był maj, ciepło... Poczęstowałam go koniakiem, żeby nie stracił humoru. Krążyła potem anegdota: *Beres przyszedł, wypił pani kierowniczce koniak i poszedł*. Był też u nas więzień, kontrowersyjny plastyk Jan Słodkowski, słynny za sprawą licznych ucieczek z więzienia, z wystawą swoich prac, często wulgarnych, pełnych buntu i bluźnierstwa. Budził ogólne zainteresowanie, przyjechała nawet warszawska telewizja.

– Pani pracę uhonorowano Nagrodą Zasłużonego Działacza Kultury...

– Bardzo ją sobie cenię, gdyż na dyplomie jest autograf Aleksandra Krawczuka, który zresztą gościł

u nas kilka razy – wtedy sala dosłownie pękała w szwach. Zawsze mówił bardzo interesująco. Kiedyś nawet mu powiedziałam, że zazdroszczę jego studentom, że mogą uczestniczyć w tak ciekawych wykładach. A on mi na to, że dla studenta najlepszy wykład to taki, który się nie odbył.

– Klub był jednym z nielicznych miejsc spotkań opolskich elit kultury.

– Wrosł w środowisko lokalne Opola, ponieważ zawsze gdy robiłam imprezy, zapraszałam opolskich poetów, robiłam wystawy opolskich malarzy, spotykały się tu opolskie stowarzyszenia. Tutaj skupiało się życie kulturalne miasta, regionu. Dlatego niedawno, gdy wyszła sprawa z zamknięciem klubu, było wiele komentarzy, gdyż ludzie się do niego przyzwyczaili. Czuli się tu dobrze, swojsko. Jerzy Bralczyk napisał kiedyś w „Księdze Gości”: *Klub jest jednym z tych miejsc, w których mówienie sprawiło mi więcej przyjemności niż w domu*.

– Jak wygląda obecnie sytuacja Klubu Akademickiego?

– Klub został przekazany Instytutowi Studiów Edukacyjnych, a sala kinowa – Samorządowi Studentkiemu. Niestety, nie ma tam



nikogo na pełnym etacie, a szkoda. Ludzie odchodzą, szukają w innych miejscach rozrywki i już nie wracają. Jak w kulturze poprzerywa się jakieś nici, to bardzo trudno je z powrotem nawiązać. Warto tu przytoczyć wpis Ireny Jun, która wielokrotnie gościła w naszym Klubie Akademickim: *O sztuko! Człowiek do Ciebie powraca...* (C. K. Norwid „Promethidion”, ze Wstępu) *i ja powracam do tego Klubu, który jest tak Gościnnym Domem dla*

*Poezji, dziękuję za kolejny powrót*”. Czy jednak sztuka wróci do klubu?

– **Studentom będzie brakować dawnego klubu i pani. Bo przecież była tu pani „od zawsze”.**

– Ze studentami bardzo dobrze mi się pracowało. Miałam z nimi dobry kontakt. Starłam się, żeby czuli się tu dobrze i jeśli tylko mogłam, to im pomagałam. Oni zresztą sami wykazywali wiele inicjatywy. Przychodzili, występowali, organizowali tyle cieka-

wych imprez. Z wielkim sercem przyszedłam tu do pracy, a jak się coś lubi robić, wtedy ta praca przynosi efekty.

– **Jakie są pani najbliższe plany?**

– Teraz jestem na emeryturze. Śmieję się, że chyba otworzę galerię, gdyż przy okazji każdej z wystaw nabywałam jakieś dzieło, jest ich zatem sporo.

– **A może opisz panie swoje wspomnienia z pracy w klubie?**

– Jeszcze nie teraz, ale kiedyś – dlaczego nie?...

# Marian Wojewoda

## – jakiego nie znamy...

W niecodziennej atmosferze, w pierwszą środę kwietnia 2003 roku, w Klubie Akademickim Uniwersytetu Opolskiego zainaugurowano wernisaz malarstwa Mariana Wojewody. Tym sposobem Marian Wojewoda, nauczyciel plastyki w Instytucie Studiów Edukacyjnych, odkrył swoje tajne karty (zapewne nie wszystkie) i pokazał społeczności akademickiej swój dorobek malarski.

Wystawa została otwarta przez dyrektora Instytutu Studiów Edukacyjnych – **prof. dr. hab. Władysława Puśleckiego**, który

zaprezentował sylwetkę twórcy ekspozycji. Podkreślił jego pracowitość, zdolności organizacyjne i artystyczne, otwartość i wspierała postawę koleżeńską.

To wydarzenie artystyczne zaszczytli także swoją obecnością przedstawiciele władz rektorskich i dziekańskich Uniwersytetu Opolskiego: **dr hab. Leszek Kuberski** – prorektor ds. kształcenia, **prof. dr hab. Adam Latała** – prorektor ds. organizacji i rozwoju oraz **dr hab. Stefan M. Grochalski** – prodziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego. Profesor Adam Latała zaznaczył niepowtarzalność tego spotkania, gdyż wystawę zorganizowano w Klubie Akademickim, którego gospodarzem stał się Instytut Studiów Edukacyjnych, co dobrze rokuje przyszłości tej placówki. Rektor wyraził również swoje zadowolenie z faktu, że może zobaczyć tak znakomite osiągnięcia pozadydaktyczne nauczyciela akademickiego.

Wśród licznie zgromadzonych gości można było ujrzeć



twarze bardziej i mniej znajome, na wszystkich jednak malowało się wyraźnie jednocześnie i zdziwienie, i podziw. Podziw dla wyeksponowanych trzydziestu czterech obrazów, wybranych przez autora wystawy. A było czym się zachwycać. W nastrojowej atmosferze akompaniamentu muzycznego duetu skrzypcowo-fortepianowego mogliśmy obcować z kulturą dużego formatu.

Prezentowane prace są pokłosiem bezpośredniego kontaktu artysty z przyrodą w różnych częściach globu (m.in. Szwecja, Norlandia, Irlandia czy ukochane

**Marian Wojewoda** urodził się w 1952 r. w Kępnie. W 1971 r. ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Częstochowie (specjalność – ceramika), a w roku 1974 – studia licencjackie w zakresie wychowania plastycznego, również w Częstochowie. Magisterium z pedagogiki – WSP w Opolu (1976 r.). Dziś – nauczyciel plastyki, starszy wykładowca w Instytucie Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu Opolskiego.

przez autora pejzaży Mazury). Niektóre obrazy są dedykowane konkretnym osobom z okazji ważnych uroczystości rodzinnych (czego oczywiście na płótnach nie widać) i z tego powodu są bezcenne.

Dominuje akryl. Formaty różnorodne: od ponadmetrych do trzydziestokilku centymetrowych.

Urzekające pejzaże np.: *Klify Moher, Pejzaż szwedzki, Zima w Błotnicy Strzeleckiej*. Tajemnicze nastroje – *Stary dom Cork*. *Wenus z Beldan* uderza swą mocą i wyrazistością.

*Plaża w Clonakilty* przyciąga niesamowitością refleksów. *Motyw Normandii* intryguje. *Trzciny* pobudzają swą żywotnością, gwarantującą trwanie w naturze...

Można by tak jeszcze wiele o obrazach Mariana Wojewody, ale przecież – każdy może odbierać je na swój sposób, mieć własną wizję.... Wystarczy pójść do Klubu Akademickiego.

A tak na marginesie, z przyjrzeniem oka: oprócz obrazów wyeksponowanych na wystawie, na ścianach wielu domów znajdujących i przyjaciół wiszą, od bar-

dzo dawna, prace Mariana, których nie pozwolił (naprawdę) wypożyczyć (choć i to braliśmy pod uwagę...) na tę wystawę... Chyba więc ma TEGO o wiele więcej niż myśleliśmy.

Na koniec charakterystyka Mariana Wojewoda – jakiego znamy, w telegraficznym skrócie:

T. K.: – *Marian, może teraz coś powiesz o sobie...*

M. W.: – *No tak, ale ja bym wolął rozmawiać o obrazach...*

T. K.

Instytut Studiów  
Edukacyjnych  
fot. Tadeusz Parcej

# Lato maluje zimą

Marian Wojewoda: z wykształcenia nauczyciel plastyki – po Liceum Sztuk Plastycznych w Częstochowie, po licencjacie także ukończonym w Częstochowie oraz po studiach pedagogicznych w ówczesnej WSP w Opolu.

Mówi o sobie: *malarz – bez uprawnień artystycznych, bez zawodowego zaszeregowania: artysta-plastyk*. Ale malować lubi, jak niejeden artysta. Choć w swym miejscu pracy, w Uniwersytecie Opolskim, znany jest przede wszystkim jako skrupulatny współautor wystaw okolicznościowych – podsumowujących miniony rok akademicki i urządzanych z okazji nadawania tytułów doktora honoris causa.

Przez długi czas nie malował i wyszedł z wprawy – mówi. Ale żona, też plastyk, popędzała go w stronę pracowni. Wreszcie przemógł się, zaczął od małych formatów: malarstwo rosyjskie, pejzażowe, impresjoniści – na razie porzestaje na kopiowaniu.

W końcu jednak powrócił do formy, zaczął malować akrylem, dobrze poczuł się na większej przestrzeni płótna i porzucił kopiowanie.

– *Czy stałem się malarzem, który w słomkowym kapeluszu wychodzi w plener objuczony sztalugami? Nie, nie. Nie mam ani kapelusza, ani sztalug, ani nawet farb. Mam za to przy sobie aparat fotograficzny. Robię zdjęcia pięknych widoków, a potem w pracowni je maluję.*

Widoki nie uciekają, nie zmieniają się – wiernie czekają uwiecznione na fotografii, aż malarz tchnie w nie nowe życie.

– *Najwięcej maluję jesienią i zimą, zaszywam się w pracowni, wyciągam zdjęcia letnich pejzaży, czasem wystarczy pięć godzin skupienia przez dwa dni i obraz gotowy, a czasem chodzę wokół niego nawet dziesięć dni. Czy ja podczas malowania odpoczywam? Nie! Jestem w stresie, w napięciu, w stanie silnej koncentracji. Dopiero gdy następuje ostatnie pociągnięcie pędzla, wtedy schodzi ze mnie powietrze – wyjaśnia.*

Marian Wojewoda najbardziej lubi malować wodę. – *No i żagłówki – dodaje. – Żeglowanie to moja druga namiętność, ale połączyć jedno z drugim nie bardzo się da.*

*Mogłaby z tego wyjść najwyżej akwarela – śmieje się.*

Chętnie też odtwarza krajobrazy z Irlandii. Zachwyił się nimi podczas podróży do Irlandii w 2001 roku. Ujęła go surowość i romantyzm przestrzeni. Opole, w którym mieszka, jest na razie tematem nie-tniętym. Przyznaje, że dużo w Opolu ładnych miejsc, ale wszyscy je malują, woli więc chodzić własnymi ścieżkami.

Jedną z nich zawiodła go do Klubu Akademickiego: – *Tyle osób namawiało mnie na wyciągnięcie swoich prac na światło dzienne, a wśród nich najmocniej chyba Janina Joch, kierująca wówczas Klubem Akademickim, że w końcu się zdecydowałem. Ale tak to się jakoś dziwnie złożyło, że w momencie organizowania tej wystawy pani Janina Joch przeszła na emeryturę, a ja objąłem kierowanie klubem. Wyszło tak, jakbym sobie to wejście specjalnie wyreżyserował, a jak po prostu tyle czasu potrzebowałem, żeby wyjść ze swoimi pracami do ludzi. Do tej pory swoich prac nigdzie nie pokazywałem. Najwyżej znajomi otrzymywali je w prezencie...*

Beata Zaremba

# Bioterroryzm

Bioterroryzm to słowo, które od niedawna zrobiło dużą karierę medialną, budząc uzasadniony strach. Wywodzi się od terroryzmu, który oznacza metody walki polegające na stosowaniu przemocy w celu zastraszenia przeciwnika. Obecnie terroryzm staje się jednym z najgroźniejszych zjawisk społecznych. Wykorzystywany jest w rozwiązywaniu problemów politycznych, religijnych czy też etnicznych, a często także przez różne grupy przestępcze.

Bioterroryzm wykorzystuje w celach zbrodniczych różne najbardziej zjadliwe i patogenne wirusy, bakterie, grzyby i ich metabolity (toksyny, mikotoksyny). Broń biologiczna staje się jednym z najgroźniejszych środków masowego rażenia zarówno dla wojska, jak i ludności cywilnej. Należy także uwzględnić fakt, że broń ta jest niezwykle atrakcyjna – nie niszczy struktur technicznych (fabryk, dróg), jest łatwo dostępna, tania, wygodna w magazynowaniu (małe ilości), przewożeniu i rozprzestrzenianiu.

Oczywiście użycie w takim czy innym celu śmiertelnych czynników biologicznych nie jest odkryciem czy wymysłem ostatnich lat. Próby stosowania tej broni odnotowano już bardzo dawno temu – wtedy, kiedy nieznane były jeszcze drobnoustroje (bakterie, wirusy).

W V w. przed Chrystusem Asyryjczycy zatruli wodę przeciwników toksycznymi grzybami *Claviceps purpurea* (popularny sporysz). Aleksander Macedoński pozostawiał na terenie wroga, z którym walczył, zwłoki ludzi zmarłych na choroby zakaźne (dżumę, ospę, cholerę), a Fryderyk I Barbarossa zakażone tymi chorobami zwłoki ludzi wrzucał do studni i ujęć wody swoich przeciwników.

Wojna biologiczna znana była także Tatarom w XIV w. – to właśnie oni, zdobywając twierdze warowne na Krymie, używali katapult, którymi przerzucali zwłoki zmarłych na dżumę do twierdz. Doprowadziło to w tym czasie do groźnego rozprzestrzeniania się dżumy na całe kontynenty. Szacuje się, że zmarło wtedy około 20-30 procent ludzi, a w samej tylko Polsce 50 procent. W XVI w. znany konkwistador hiszpański Pizarro, podbijając Amerykę Północną, kazał rozdawać podbitym Indianom ubrania pochodzące od ludzi chorych na ospę, co spowodowało śmierć około 3 milionów tubylców. W XVIII w. podobny sposób zastosowano w walkach z Indianami w Pensylwanii. Czynnika biologicznego użyto także w wojnie secesyjnej w USA poprzez dostarczanie żołnierzom z Północy ubrań zakażonych ospą i żółtą gorączką.

W czasie I wojny światowej również miało miejsce użycie broni biologicznej. Niemcy stosowali dywersyjne ataki biologiczne skierowane przede wszystkim przeciwko koniom wojskowym i bydłu hodowlanemu w krajach Ententy, a także i na terenie USA. Używano głównie laseczek wąglika i pałeczek nosacizny. Pojawiły się też przypuszczenia, że Niemcy dostarczali do USA plastry do ran zakażone laseczkami tężca.

Do drobnoustrojów, które mogą być użyte w wojnie biologicznej należą:

## Wirusy

– jedne z najmniejszych, żywych organizmów, widoczne tylko w mikroskopie elektronowym. Są organizmami bezwzględnie pasożytniczymi, żyją

cymi i rozwijającymi się tylko w organizmach żywych.

1. wirus ospy prawdziwej (*Variola virus*). W dawnych czasach wywoływał tzw. ospę czarną. Rezerwuarem tego wirusa był człowiek. W 1980 r. Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła deklarację o eradykowaniu ospy prawdziwej i w tym też roku wycofano szczepienia w Polsce. Z uwagi na powszechną i wzrastającą wrażliwość populacji i wzrastający odsetek ludzi niemających kontaktu z wirusem i nieszczepionych – wirus ospy staje się istotnym i ogromnie patogennym czynnikiem biologicznym. Do zakażenia dochodzi drogą aerogenną. Nawet pojedyncze przypadki zachorowań na ospę prawdziwą stanowią zagrożenie dla całej populacji ludzi.

2. wirus Ebola odkryty w 1976 r. Jest to wirus o największej zjadliwości, jaką zna ludzkość. Śmiertelny – prawie w stu procentach. Zazwyczaj zaczyna się od jednej zakażonej osoby, rozwija się w zawrotnym tempie, by nagle zniknąć.

## Bakterie

– organizmy jednokomórkowe, charakteryzują się ogromną, wprost niewyobrażalną plastycznością genetyczną i rozrodczością. Bakterie rozmnażają się, dzieląc co 18-30 minut, stąd w ciągu 24 godzin może powstać tyle ich pokoleń, ile u ludzi – od czasów Mieszka I do dzisiaj. Dzięki wymienionym cechom dostosowały się do każdego środowiska – funkcjonują w temperaturach od -1700C do +10000C. Oddychają tlenem i bez tlenu, nie szkodzi im ciśnienie atmosferyczne w granicach 10-20 tys. atmosfer. Spotykamy je w glebie, wodzie i powietrzu

**Tabela 1.** Patogeny ludzkie, zwierzęce i roślinne spełniające kryteria broni biologicznej wg Grupy Ad Hoc Państw–Stron Konwencji o Zakazie Broni Biologicznej.

Patogeny ludzkie i zoonotyczne		Patogeny zwierzęce	Patogeny roślinne	Toksyne pochodzenia biologicznego
Wirusy	Bakterie i pierwotniaki			
Kongijsko-krymska gorączka krwotoczna Wschodnie zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych Ebola Hanta (Sin Nombre) Junin Lassa Machupo Marburg Rift Valley Kleszczowe zapalenie mózgu Ospa prawdziwa Wenezuelskie końskie zapalenie mózgu Zachodnie końskie zapalenie mózgu Żółta gorączka ( <i>febris flava</i> ) Ospa mała	<b>Bakterie</b> <i>Bacillus anthracis</i> <i>Brucella abortus</i> <i>Brucella melitensis</i> <i>Brucella suis</i> <i>Burkholderia mallei</i> <i>Burkholderia pseudomallei</i> <i>Francisella tularensis</i> <i>Yersinia pestis</i> <i>Coxiella burnetii</i> <i>Rickettsia prowazekii</i> <i>Rickettsia rickettsii</i> <b>Pierwotniaki</b> <i>Naegleria fowleri</i> <i>Naegleria australiensis</i>	<b>Patogeny bydłe</b> Contagious bovine (pleuropneumonia) / <i>Mycoplasma mycoides</i> var. <i>mycoides</i> Foot and mouth disease virus Rinderpest virus Vesicular stomatitis virus <b>Patogeny owcze</b> Peste des petits ruminants virus Blue tongue virus <b>Patogeny świńskie</b> African swine fever virus Teschen disease virus (Porcine enterovirus type 1) <b>Patogeny drobiu</b> Avian influenza virus (Fowl plague virus) Newcastle disease virus <b>Patogeny końskie</b> African horse sickness virus	<b>Patogeny zbóż</b> <i>Tilletia indica</i> <b>Patogeny trzciny cukrowej</b> Sugar cane Fiji disease virus Xanthomonas albilineans <b>Patogeny roślin przemysłowych</b> <i>Colletotrichum coffeanum</i> var. <i>virulans</i> <i>Ervinia amylovora</i> <i>Ralstonia solanacearum</i> <i>Xanthomonas campestris</i> pv. <i>citri</i> <i>Peronospora hyoscyami de Bary</i> f.sp. <i>tabacina</i> (Adam) skalicky <b>Patogeny drzew</b> <i>Dothistroma pini</i> (Scribneria pini)	<b>Toksyne bakteryjne</b> Toksyna botulinowa Toksyna <i>Clostridium perfringens</i> Enterotoksyna gronkownicowa Toksyne <i>Shigella</i> <b>Toksyne morskie</b> Anatoksyne Ciguatoksyne Saksitoksyne <b>Toksyne grzybicze</b> Toksyne <i>Trichothecene</i> <b>Toksyne roślinne</b> Abyryny Rycyny <b>Toksyne zwierzęce</b> Bungarotoksyne

pod wszystkimi szerokościami geograficznymi.

1. bakterie wąglika (*Bacillus anthracis*). Mają właściwości wytwarzania form przetrwalnikujących – endospor. Są one odporne nawet na kilkunastogodzinne gotowanie, na dostępne środki dezynfekcyjne i promienie ultrafioletowe. W glebie i wodzie mogą przetrwać nawet kilkanaście lat, a po dostaniu się do organizmu człowieka drogą aerogenną, pokarmową, przez uszkodzoną skórę – w ciągu jednej godziny kielkują tzn. przekształcają się w formę wegetatywną i bardzo gwałtownie namnażają.

Według oceny WHO uwolnienie 50 kilogramów przetrwalników bakterii wąglika na pięciomilionowe miasto, z wysokości dwóch kilometrów, spowodowałoby szybkie zakażenie 250 tys. ludzi, w tym 100 tys. śmiertelne. 1 kilogram wysuszonych przetrwalników wąglika stanowić może potencjalną dawkę śmiertelną dla 100 miliardów ludzi.

2. bakterie dżumy (*Yersinia pestis*). Atakują przede wszystkim

gryznie (szczury), a przenoszone są od zwierzęcia na człowieka przez różne gatunki pcheł (najbardziej powszechna jest pchła szuczurza). Do zakażenia może dochodzić przez skórę w wyniku ukąszenia przez pchły lub drogą aerogenną – w przypadku użycia tych bakterii w wojnie biologicznej.

Według symulacji WHO w najgorszym scenariuszu rozsianie 50 litrów hodowli *Yersinia pestis* nad pięciomilionowym miastem spowodowałoby 150 tys. zakażeń, w tym 30 tys. ofiar śmiertelnych.

3. bakteria nosacizny (*Burkholderia mallei*). Wywołuje nosaciznę, zoonozę o dużej śmiertelności. Atakuje głównie konie i bydło. W wojnie biologicznej może być wykorzystana celem eliminacji zwierząt.

### Toksyne bakteryjne

Jad kielbasiany – toksyna o silnym działaniu neurotoksycznym, wywołująca botulizm, wytwarzana jest przez bakterię *Clostridium botulinum*. Jedną z form ekspozycji tej toksyny może być spożycie ska-

żonych pokarmów lub produktów pochodzenia rolniczego, a drugą formą może być rozpylanie toksyn w powietrzu. Toksyna jadu kielbasianego jest uważana za najsilniejszą toksynę organiczną. Śmierć następuje w ciągu 2-10 dni od momentu zakażenia. Toksyna ta jest stokrotnie silniejsza od jadu kobry i sto tysięcy razy silniejsza od cyjanku potasu. 1 kilogram botuliny zabić może 25 milionów istnień ludzkich.

### Toksyne grzybicze – mikotoksyne

Aflatoksyne – wytwarzane przez grzyb pleśniowy *Aspergillus fumigatus*. Do zakażeń dochodzi drogą aerogenną. Na organizm człowieka toksyna ta działa immunosupresyjnie, mutagennie, teratogennie, a także kancerogennie.

W wojnie biologicznej mogą mieć zastosowanie także inne patogeny ludzkie, zwierzęce i roślinne, co ilustruje tab. 1. Listy patogenów ludzkich i toksyn mających potencjalny wpływ na dezintegrację ludzi przedstawia tab. 2.



Intensywny rozwój broni biologicznej nastąpił na początku XX wieku. Zagadnieniami tymi zajmowała się biotechnologia wojskowa. Najbardziej intensywnie rozwijała się ona w Japonii, od 1931 r. na terenach okupowanej Mandżurii. Broń biologiczną produkowano w laboratoriach wojskowych zwanych „Oddziałem Toro”, później przekształconych w „Oddział 731”. Pracowało w nim ponad 3 tysiące ludzi. Produkcja tego oddziału umożliwiła uzyskanie w ciągu miesiąca – 300 kilogramów zawiesiny pałeczki dżumy, 600 kilogramów zawiesiny przetrwalników laseczki wąglika, 1000 kilogramów zawiesiny przecinkowca cholery, 900 kilogramów durowo-czerwonkowej. Produkowano także około 200 kilogramów pcheł oraz kilkanaście tysięcy szczurów – zakażonych dżumą. Tę broń wykorzystywano w atakach na Mongolię (1939) i przeciw kilkunastu miastom chińskim (1940-42).

W Europie największy ośrodek badań nad bronią biologiczną powstał w latach 1936-1939 w Anglii. Zajmowano się głównie laseczką wąglika. Badania doświadczalne prowadzono na wyspie u wybrzeży Szkocji, co doprowadziło do znacznego skażenia tej wyspy na ponad 45 lat.

Winston Churchill był zdecydowany użyć bakterii wąglika, gdyby hitlerowskie Niemcy zastosowały broń biologiczną przeciwko Wielkiej Brytanii.

We Francji badaniami nad bronią biologiczną zaczęto zajmować się od 1936 r. Hitlerowskie Niemcy uaktywniły podobne działania od 1933 r. Badania te dotyczyły udoskonalenia metod stosowania wąglika w postaci aerozoli (możliwość stosowania np. w systemach wentylacyjnych, w metrze). Opatentowano w tym czasie wiele różnych aparatów do wytwarzania aerozoli przydatnych do rozpylania środków biologicznych.

**Tabela 2.** Lista patogenów ludzkich i toksyn zestawiona przez CDC według potencjalnego wpływu dezintegrującego na społeczeństwo i służbę zdrowia w przypadku ataku biologicznego

Kryterium	Czynnik
<b>Grupa A. Największe znaczenie</b> 1. Mogą być łatwo rozprowadzane lub choroby przez nie powodowane przenoszą się z człowieka na człowieka 2. Zachorowania są obarczone dużą śmiertelnością i mogą mieć duży wpływ na zdrowie publiczne 3. Mogą spowodować panikę i dezorganizację społeczeństwa 4. Wymagają specjalnego zaangażowania ze strony służby zdrowia	Wąglik, dżuma, ospa prawdziwa, tularemia, toksyna botulinowa, gorączki krwotoczne
<b>Grupa B. Umiarkowane znaczenie</b> 1. Dość łatwe do dyseminacji 2. Zachorowania są obarczone umiarkowaną zachorowalnością i małą śmiertelnością 3. Wymagają wzmocnienia możliwości diagnostycznych i nadzoru epidemiologicznego	Brucelozą, toksyna <i>Clostridium perfringens</i> , nosaczna, gorączka Q, rycyna, enterotoksyna gronkowcowa
<b>Grupa C. Znaczenie obecnie trudne do ustalenia</b> 1. Patogeny, które mogą być w przyszłości przystosowane do użycia jako broń biologiczna 2. Łatwo dostępne, łatwe w produkcji 3. Potencjalnie duża zjadliwość	Wirusy Hanta, gruźlica wielolekwooporna, wirus Nipah, wirus kleszczowego zapalenia mózgu, żółta gorączka

Stosunkowo niewielką aktywność w tym okresie przejawiały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Ofensywny rozwój badań nad bronią biologiczną nastąpił dopiero w 1941-1942 r. Do programów badawczych włączono wziętych do niewoli naukowców japońskich z „Oddziału 731”. Badania dotyczyły możliwości zastosowania w wojnie biologicznej bakterii dżumy, cholery i wąglika. Równocześnie prowadzono intensywne badania nad szczepionkami, surowicami, antytoksynami.

Związek Radziecki rozwijał ofensywny program dotyczący broni biologicznej w czasach zimnej wojny i później. W tej działalności zatrudnionych było co najmniej 55 tysięcy pracowników. Utworzono także 5 specjalnych poligonów do testowania. Badania dotyczyły głównie laseczek wąglika, tularemii, dżumy, wirusa ospy prawdziwej. Modyfikowano także genetycznie bakterie dżumy odporne na antybiotyki. Próbowano genetycznie stworzyć hybrydy wirusa ospy z wirusem Ebola. W stałym zapasie strategicznym znajdowało się oko-

ło 20 ton wirusa ospy oraz kilkadziesiąt ton przetrwalników laseczek wąglika. Do przenoszenia tej broni odpowiednio przystosowano głowice raket średniego zasięgu, a także międzykontynentalnych (celem był Londyn, Nowy Jork, Waszyngton, Chicago i Los Angeles).

Z uwagi na ogromne zagrożenia, jakie niesie ze sobą zastosowanie broni biologicznej w 1972 r. uchwalono Konwencję o Zakazie Prowadzenia Badań, Produkcji i Gromadzenia Broni Biologicznej i Toksycznej oraz jej zniszczeniu. Do chwili obecnej Konwencję ratyfikowały 144 kraje.

Według nieoficjalnych danych uważa się, że co najmniej 15 krajów ma broń biologiczną bądź prowadzi aktywne badania w tym kierunku. Wśród tych krajów znajdują się m.in.: Iran, Irak, Syria, Korea Północna, Libia, Pakistan, Indie, Chiny.

Najlepiej poznane i udokumentowane są działania Iraku w tym zakresie. Kraj ten zaczął rozwijać program produkcji broni biologicznej w czasie wojny z Iranem i kontynuował ją także po wojnie. Już w 1990 r. Irak miał sto bomb

lotniczych, z których każda zawierała ok. 100 litrów toksyny jadu kiełbasianego, 50 bomb z przetrwalnikami laseczek węgliku i 16 z aflatoksyną, a także głowice do rakiet SCUD: 13 z toksyną jadu kiełbasianego, 10 z węglikiem i dwie z aflatoksyną.

W czasie „Pustynnej Burzy” 150 tysięcy żołnierzy amerykańskich zaszczepiono przeciw węglikowi, 8 tys. otrzymało anatoksyny. Ponadto zgromadzono 30 milionów dawek specjalnego antybiotyku.

Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ z 3 kwietnia 1991 r. zobowią-

zała Irak do natychmiastowego zniszczenia pod kontrolą międzynarodową całej broni masowego rażenia oraz rakiet o zasięgu ponad 150 kilometrów. Irak przyjął rezolucję, oświadczając jednocześnie, że nie posiada broni biologicznej. W czasie pierwszej inspekcji, wykonanej przez specjalną komisję ONZ (UNSCOM) w sierpniu 1991 r. wykryto jednak broń biologiczną. Również inspekcja w 1995 r. wykazała obecność dużej ilości broni biologicznej, do celów ofensywnych (19 tys. litrów skoncentrowanej toksyny jadu kiełbasianego, 8

tys. 500 litrów przetrwalników węgliku i 2 tys. 200 litrów aflatoksyny). W dalszych latach współpraca z UNSCOM nie układała się pomyślnie i nie doprowadziła do jednoznacznego stwierdzenia, że Irak zniszczył broń biologiczną.

prof. dr hab. Adam Latała

Piśmiennictwo:

1. Chomiczewski K., Kocik J., Szkoda M. T. – *Bioterroryzm*, Wydawnictwo Lekarskie GZW, 2002.

2. Kunicki-Goldfinger W. – *Życie bakterii*, PWN, 1998.

### III konferencja naukowa Opole – Jarnołtówek

# Miasta w okresie przemian

W dniach 19-20 maja 2003 roku odbyła się po raz trzeci w Jarnołtóweku konferencja naukowa pt. *Miasta w okresie przemian*, zorganizowana przez Zakład Geografii Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego. Kierownikiem naukowym konferencji był prof. dr hab. Janusz Słodczyk, prorektor do spraw badań i współpracy z zagranicą. Przemiany społeczno-ekonomiczne, zachodzące w naszym kraju od początku lat 90. wpływają w istotny sposób na warunki, w których funkcjonują i rozwijają się miasta. Przekształca się ich baza ekonomiczna, funkcje, a także przestrzeń. Przebieg tych zmian, ich tempo oraz skutki społeczne i gospodarcze, stanowią przedmiot zainteresowania badaczy reprezentujących różne dyscypliny naukowe.

Konferencja pt. *Miasta w okresie przemian* organizowana jest cyklicznie co dwa lata, od 1999 roku. Spotkania te są okazją do wymiany poglądów między przedstawicielami różnych dyscyplin

naukowych, takich jak geografia, urbanistyka, ekonomia, socjologia i inne. III konferencja naukowa dała możliwość spojrzenia na zagadnienia miast z perspektywy zaistniałych zmian społeczno-gospodarczych i przestrzennych, związanych z procesami transformacji systemowej, integracji z Unią Europejską oraz globalizacji

Autorami referatów były zarówno osoby o dużym i uznanym dorobku naukowym, jak i młodzi pracownicy nauki, którym umożliwiono zaprezentowanie swoich osiągnięć. Uczestnikami konferencji byli przedstawiciele wyższych uczelni z kraju m.in. z Białegostoku, Bydgoszczy, Częstochowy, Gdańska, Gliwic, Jeleniej Góry,



Jednym z uczestników konferencji *Miasta w okresie przemian* był prof. Klaus Schoeller z Uniwersytetu w Poczdamie – na zdjęciu w środku. Obok – rektor UO prof. Józef Musielok i prorektor UO prof. Janusz Słodczyk. W pierwszym rzędzie od lewej: dr Sabina Kauf i prof. Urszula Łangowska-Szczęśniak.

Katowic, Krakowa, Łodzi, Opola, Poznania, Rzeszowa, Słupska, Sosnowca, Szczecina, Torunia, Warszawy, Wrocławia oraz z zagranicy, m.in. z Niemiec i Czech.

W programie konferencji znalazły się takie bloki tematyczne jak: *Przeobrażenia struktury demograficznej miast*, *Problemy rozwoju miast*; *Przemiany struktury przestrzennej miast*; *Średnie i małe miasta, ich znaczenie i rozwój*; *Problemy społeczne – jakość życia w miastach*; *Rynek pracy, bezrobocie oraz znaczenie inwestycji zagranicznych w mieście*; *Preferencje i zachowania przestrzenne w miastach*; *Ekologia w zarządzaniu i rozwoju miasta*.

Podczas obrad wygłoszono 64 referaty oraz zaprezentowano 25 posterów. Referaty te były zaprezentowane w kilku sesjach te-

matycznych, którym przewodniczyły osobistości świata nauki. Każda z sesji zakończona była długą wymianą poglądów, odnoszących się do referowanych tematów, jak i innych zagadnień pojawiających się w toku dysku-

sji. Na zakończenie konferencji wszyscy uczestnicy podziękowali organizatorom i zaproponowali, aby konferencja poświęcona tej tematyce była kontynuowana w następnych latach.

(B)

W ramach cyklu: *Miasta w okresie przemian* w Wydawnictwie Uniwersytetu Opolskiego ukazały się następujące recenzowane prace pod redakcją Janusza Słodczyka:

*Społeczne, gospodarcze i przestrzenne przeobrażenia miast*, Opole 2000;

*Ekologiczne aspekty gospodarki miejskiej i nowe instrumenty w zarządzaniu miastem*, Opole 2000;

*Przemiany bazy ekonomicznej i struktury przestrzennej miast*, Opole 2002;

*Demograficzne i społeczne aspekty rozwoju miast*, Opole 2002;

*Zarządzanie gospodarką miejską i prawne podstawy funkcjonowania miasta*, Opole 2002.

Pokłosiem III konferencji naukowej pt. *Miasta w okresie przemian* będą następnymi recenzowanymi pracami, które są obecnie w przygotowaniu.

**3 czerwca w Sali Plafonowej Collegium Maius obradowało Kolegium Dyrektorów Administracyjnych Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola. W imieniu władz Uniwersytetu Opolskiego gości powitali: prorektor UO prof. dr hab. Adam Łatała oraz dyrektor administracyjny UO mgr inż. Andrzej Kimla. Celem spotkania było omówienie sposobów pozyskiwania środków finansowych z Unii Europejskiej przez uczelnie wyższe.**

## Problemy mamy podobne

**Z Andrzejem Kaczkowskim, dyr. administracyjnym Politechniki Wrocławskiej, przewodniczącym Kolegium Dyrektorów Administracyjnych Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola, rozmawia Beata Zaremba**

– Jaka jest formuła kolegium, któremu pan przewodniczy?

– Kolegium działa już cztery lata, zrzesza dyrektorów administracyjnych dziesięciu państwowych uczelni wyższych z Opola i Wrocławia. A jego głównym zadaniem jest wspólne rozwiązywanie proble-

mów, które na każdej uczelni państwowej są często takie same albo bardzo podobne. Podczas naszych spotkań możemy przedyskutować rozmaite kwestie, poszukać dróg wyjścia. Kolegium spełnia również funkcję integracyjną – moim zdaniem bardzo ważną, bo w każdej



Kolegium Dyrektorów na dziedzińcu Collegium Maius UO.



Dyr. Andrzej Kaczkowski.

chwili możemy do siebie zadzwonić i zapytać o radę.

– **Jak często się spotykacie?**

– Średnio raz na kwartał i zwykle – tak przewiduje regulamin – mamy do omówienia jeden temat główny, który jest wybierany spośród propozycji zgłaszanych podczas ostatniego posiedzenia. Zwykle dotyczy on ważnych kwestii administracyjnych i gospodarczych.

– **Czemu poświęcone było spotkanie w Uniwersytecie Opolskim?**

– Dyskutowaliśmy o możliwościach zdobywania pieniędzy na funkcjonowanie szkół wyższych z funduszy Unii Europejskiej. Wiadomo, że uczelniom niemal zawsze brakuje pieniędzy, zwłaszcza w obecnej sytuacji gospodarczej państwa, stąd każde źródło finansowania jest dla uczelni ważne. Fundusze europejskie mogą nas w bardzo istotnym stopniu wspomóc. Co prawda, żeby otrzymać określone kwoty, trzeba spełnić rozmaite warunki, również finansowe.

– **Wybór miejsca obrad jest przypadkowy?**

– Staramy się, aby nasze spotkania odbywały się w różnych uczelniach. W Opolu zebraliśmy się już po raz drugi. Poprzednim razem gościliśmy w równie pięknym, jak budynek Collegium Maius, obiekcie – Villa Academica.

**Historycy UO na konferencji uczniów opolskich szkół średnich**

## Idee jednoczenia Europy – historycznie

Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Adama Mickiewicza w Kluczborku zorganizował 11 kwietnia br. I Konferencję Historyczną Uczniów Szkół Średnich Województwa Opolskiego, poświęconą procesowi jednoczenia się Europy od starożytności po współczesność. W zamyśle organizatorów – **mgr Joanny Piłat** i **mgra Piotra Ostrowskiego**, nauczycieli historii z ZSO w Kluczborku – spotkanie miało służyć popularyzacji idei jednoczenia Europy od czasów rzymskich po wiek dwudziesty, kształceniu umiejętności przygotowywania i wygłaszania wystąpień, udziału w dyskusji oraz bliższemu nawiązaniu współpracy między młodzieżą i nauczycielami historii z różnych szkół województwa opolskiego.

W roli gości honorowych konferencji wystąpili: **prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz** – prezes Opolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego i jednocześnie wicedyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego oraz **prof. dr hab. Adam Suchoński** – dyrektor Instytutu Historii opolskiej Alma Mater.

W wystąpieniu pt. *Średniowieczne korzenie integracji europejskiej* prof. Anna Pobóg-Lenartowicz zwróciła szczególną uwagę na rolę wybitnych indywidualności średniowiecza w procesie integrowania Europy. Odnosząc się do postaci cesarza Karola Wielkiego, papieża Sylwestra II (Gerbert z Aurillac), cesarza Ottona III i świętego Wojciecha opolska mediewistka podkreśliła, że to właśnie w okresie ich życia i działalności pojawiły się najważniejsze traktaty stanowiące podstawę do integracji kontynentu w średniowieczu. W proces jednoczenia się Europy na przełomie pierwszego i drugie-

go tysiąclecia wpisywał się także, zdaniem referentki, zjazd gnieźnieński, którego ocena w polskiej historiografii jest jednoznacznie pozytywna. Czy jednak intencje przybyłego do grobu św. Wojciecha w 1000 r. cesarza Ottona III były od samego początku przychylnie Polsce i Bolesławowi Chrobremu – trudno dziś jednoznacznie ocenić. Tym bardziej, że – jak stwierdziła profesor Pobóg-Lenartowicz, opierając się na opublikowanych w ostatnich latach w Niemczech materiałach – Otton mógł przybyć do Polski tylko w celu wywiezienia z niej zwłok świętego Wojciecha i przewiezienia ich do Pragi bądź na Węgry. Okoliczności te nie zmieniają faktu, że państwo polskie w początkach swego istnienia było jednym z tych ośrodków, które były brane pod uwagę jako trwałe i ściśle powiązane z Europą obszar. W podsumowaniu swojego referatu prezes opolskiego oddziału PTH zwróciła uwagę, że wybitne indywidualności wieków średnich, jak Karol Wielki czy papież Sylwester II, po dziś dzień są nie tylko symbolem, ale przede wszystkim dowodem podejmowanych przed tysiącem lat działań, mających na celu połączenie społeczeństw i państw na kontynencie europejskim.

Do problemu *Idee jednoczenia się Europy w okresie dziejów nowożytnych i najnowszych* – w ujęciu podręcznikowym – odwoływał się referat prof. Adama Suchońskiego, specjalisty z zakresu środków dydaktycznych w nauczaniu-uczeniu się historii. Przyjmując za podstawę źródłową swojego wystąpienia szkolne podręczniki historii z niemal całej Europy, opolski historyk zaprezentował szereg interesujących spostrzeżeń i wniosków. I tak, na

licznych przykładach wykazał, w jak znacznym stopniu na treść przekazywanych w podręcznikach informacji dotyczących integracji Europy mają wpływ współczesne im wydarzenia polityczne. A nawoływania do bliższej współpracy i pogłębienia integracji natychmiast znajdują odzwierciedlenie na kartach podręczników w postaci dowartościowania postaci i wydarzeń kojarzonych z tym procesem.

Zdaniem prof. Suchońskiego niektóre wydarzenia – jak choćby manifestacja w Hambach w Pałatynacie z 27 maja 1832 r. na rzecz jedności Niemiec i część Polaków, emigrantów po listopadowej insurekcji – nie mają szczęścia do szkolnych podręczników, podczas gdy do innych odwołują się niezwykle często. Szczególnie zainteresowanie licznie zgromadzonej młodzieży wzbudziły te fragmenty wystąpienia, w których mowa była o polskich akcentach w podręcznikach krajów Unii Europejskiej. Niestety, co z przykrością skonstatował profesor Uniwersytetu Opolskiego, na kartach podręczników historii nowożytnej i najnowszej krajów UE akcenty polskie pojawiają się stosunkowo rzadko. A Polska i Polacy często nie są w nich traktowani z właściwym im miejscem w dziejach Europy. Sytuacji tej w pewnym stopniu jesteśmy sami sobie winni – stwierdził prof. Suchoński – gdyż niewiele robimy w celu poprawy zarówno historycznego, jak i współczesnego wizerunku naszego kraju w podręcznikach historii krajów *piętnastki*. Same prace specjalnych dwustronnych komisji podręcznikowych (najbogatsze tradycje ma w tym zakresie komisja polsko-niemiecka) nie mogą zastąpić długofalowych działań odpowiedzialnych za promocję i wizerunek Polski w świecie instytucji.

Po referatach wprowadzających wykładowców z Uniwersytetu Opolskiego rozpoczęły się czterogodzinne wystąpienia uczniów szkół średnich. Jako pierwszy z grona licealistów zaprezentował przygotowany przez siebie referat pt. *Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, czyli*



Na zdjęciu – od lewej – prof. Adam Suchoński i prof. Anna Pobóg-Lenartowicz w otoczeniu kluczborskich uczniów.

*imperium rzymskie jako kolebka tradycji europejskie* **Jakub Czernik**, uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Kluczborku. Odnosząc się do licznych przykładów, w tym roli języka łacińskiego, organizacji administracji i armii, budownictwa drogowego, architektury i osiągnięć w zakresie inżynierii sanitarnej, wykazał jak wiele zawdzięcza współczesna Europa starożytnemu Rzymowi.

*Wpływ prawa rzymskiego na europejskie systemy prawne* – tak brzmiał temat wystąpienia **Michała Skoczylasa**, pierwszoklasisty z LO w Kluczborku, w którym znalazło się szereg informacji na temat recepcji prawa ustanowionego przez Rzymian. Kreśląc chronologicznie obraz systemów prawnych, które obficie czerpały z rzymskich rozwiązań, autor wielokrotnie podkreślał, że po dzień dzisiejszy nie straciły one pierwotnego sensu i znaczenia.

W kolejnym referacie, przygotowanym przez dwie uczennice z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Bogdańcowicach: **Ewę Kanską** i **Annę Błaszczak**, przedstawiony został temat: *Walka o hegemonię w Europie Zachodniej w czasach Filipa II*. Odwołując się do postaci jednego z najwybitniejszych władców XVI wieku, uczennice pokazały zarówno jego ambitne plany dotyczące podbojów i zdobyczy, zmierzające do uzyskania hegemonii w Europie, jak i cechy osobowościowe, w tym fanatyzm religijny.

Obrazowi Europy w początkach XIX w., pod francuską dominacją, poświęcone było wystąpienie **Adama Wojtaszczyka** z LO w Kluczborku. Tegoroczny maturzysta, posiłkując się trafnie dobranym materiałem ikonograficznym wykazał, na czym polegał stworzony przez Napoleona system. Sporo uwagi poświęcił m.in. rodzinie cesarza Francuzów i jego bliskim współpracownikom-marszałkom, którym to wówczas udało się podporządkować niemal cały kontynent. Interesujący referat zakończyło stwierdzenie zaczerpnięte z klasyki historiografii napoleońskiej mówiące, że „Bonaparte zjednoczył Europę, by Europa zjednoczyła się przeciwko niemu”. Do czasów napoleońskich odnosiły się także dwa kolejne wystąpienia, przygotowane przez uczennice Liceum Ogólnokształcącego w Strzelcach Opolskich: **Krystynę Dolny** (*System administracyjny epoki napoleońskiej w konstytucji francuskiej z 1799 roku i konstytucji Księstwa Warszawskiego*) oraz **Jadwigę Rzepkę** (*Koncepcje zjednoczenia Europy w systemie społeczno-prawnym epoki napoleońskiej*).

W bloku pięciu krótkich prezentacji, przygotowanych przez uczniów III Liceum Ogólnokształcącego w Opolu, nakreślony został obraz *Wpływu konfliktów militarnych I połowy XX wieku na rozpowszechnianie się w Europie idei zjednoczeniowych*. Wygłoszone re-



feraty kolejno poświęcone były: *I wojnie światowej i jej następstwom* (Julia Skiba), *Hitlerowskiej koncepcji „zjednoczenia” – podporządkowania Europy* (Marcin Strzelczyk), *Kulisom powstania i działalności koalicji antyhitlerowskiej w latach II wojny światowej* (Aleksandra Janowska), *konferencjom Wielkiej Trójki* (Olga Bibik) oraz *Sytuacji na kontynencie europejskim w pierwszych pięciu latach po zakończeniu II wojny światowej* (Katarzyna Adamska).

Do kwestii poruszonych w referatach uczniów III LO w Opolu nawiązały w dwóch ostatnich wystąpieniach reprezentantki Liceum Ogólnokształcącego w Strzelcach Opolskich. W referacie pt. *Wpływ polityki USA na idee jednoczącej się Europy po II wojnie światowej* Marta Bizan sporo uwagi poświęci-

ła stosunkom dwustronnym USA – ZSRR, podkreślając jak krótkowzroczna była przez długi okres polityka amerykańska wobec imperium Stalina. Pomoc gospodarczą, udzieloną przez Stany Zjednoczone krajom Europy Zachodniej w trakcie II wojny światowej i po jej zakończeniu, prelegentka nazwała kamieniem węgielnym pod budowę obecnej Unii Europejskiej. Kończąc, nie omieszkła dodać, że Stany Zjednoczone na tej inwestycji sporo zyskały. W zamykającym blok uczniowskich wystąpień referacie uczennica Magdalena Niedbałka przedstawiła sylwetki polityków, którzy w latach II wojny światowej budowali zręby nowego ładu w Europie – Winstona Churchilla, Franklina Delano Roosevelta i Józefa Stalina.

Podsumowania interesujących i prezentujących wysoki poziom

merytoryczny wystąpien uczniowskich podjęła się współorganizatorka konferencji mgr Joanna Piłat. Zwracając uwagę na szerokie spektrum poruszonych w uczniowskich referatach zagadnień, wyraziła w pełni uzasadnioną opinię, że kluczową konferencję można wpisać do katalogu imprez, które z dużym powodzeniem przyczyniły się do spopularyzowania idei integracji europejskiej. Wypada mieć również nadzieję, że konferencja ta stanie się początkiem bliższej współpracy uczniów szkół średnich z województwa opolskiego, a w przyszłości może także większej grupy młodzieży z krajów Unii Europejskiej, poszerzonej już o nowych członków.

Marek Białokur  
Instytut Historii UO  
fot. autor

## Instytucja obywatelstwa Unii Europejskiej – nowa kategoria z przyszłością?

Powszechnie określa się obywatelstwo jako więź prawną łączącą osobę fizyczną z instytucją suwerennego państwa. W praktyce obywatelstwo wyraża się przede wszystkim stosunkiem władzy do obywatela. Tego rodzaju prawda pozwala odpowiedzieć na pytanie: *W jakim stopniu suwerenne państwo jest dla obywatela, a w jakim obywatel dla suwerennego państwa?*

Kolejną cechą charakterystyczną obywatelstwa jest jego historyczna zmienność, wyrażająca się w ewoluowaniu zakresu przedmiotowego tworzącego wzajemny zakres praw oraz obowiązków państwa i obywatela.

Analizując genezę obywatelstwa należy pamiętać, że ów proces, rozpoczynający się w osiemnastym wieku walką o równe prawa i obowiązki, rozwinął się w wieku dziewiętnastym żądaniem równego uczestnictwa w życiu politycznym,

szczególnie poprzez powszechne prawo do głosowania. Natomiast w wieku dwudziestym walka ta skupiła się na dążeniu do uzyskania równych możliwości w korzystaniu ze spuścizny materialnej i kulturowej kraju oraz szczególnej, ze strony suwerennego państwa, opieki socjalnej. Charakterystyczne jest to, że zarówno np. Wielka Brytania, Francja jak i Niemcy, obierając raczej różne drogi tworzenia obywatelstwa, doszły w efekcie do mniej więcej podobnych zbiorów praw i obowiązków.

Generalnie, mówiąc o współczesnych źródłach zagadnień obywatelstwa, należy wskazać przede wszystkim na unormowania wewnętrzne, regulacje wynikające z prawa międzynarodowego, wśród których na szczególną uwagę zasługują efekty prac Rady Europy, oraz na ustalenia zawarte w postanowieniach aktów wspólnotowych. Czy w związku z tym, iż zagadnie-

nie obywatelstwa współcześnie nie jest li tylko kompetencją wewnętrzną państwa, nie stanowi to dowodu dla tych, którzy twierdzą, iż współczesne państwo w coraz mniejszym stopniu jest suwerenne?

Prawo międzynarodowe, nigdy nie usiłując definiować pojęcia obywatelstwa, stoi niezmiennie na stanowisku, że każdemu suwerennemu podmiotowi – państwu, przysługuje swoboda decydowania o tym, kto jest, a kto nie jest jego obywatelem. Tworzenie norm prawnych dotyczących nabywania, jak i utraty obywatelstwa oraz podejmowanie decyzji wykonawczych dotyczących nabycia czy utraty obywatelstwa, stanowią niekwestionowane kompetencje suwerennego państwa.

Szczególne zainteresowanie zatem winna budzić, nie mająca miejsca w dotychczasowej praktyce międzynarodowej, instytucja obywatelstwa Unii Europejskiej. Jest to

w rzeczywistości bezprecedensowy krok w prawno-międzynarodowych uregulowaniach między suwerennymi podmiotami, przede wszystkim w dotychczasowym funkcjonowaniu instytucji obywatelstwa. Żadna bowiem z dotychczas powstałych organizacji międzynarodowych nigdy nie zawierała w swoim działaniu chociażby potencjalnej chęci doprowadzenia do czegoś, co stanowiłoby namiastkę innego niż krajowe, obywatelstwa. Należy również pamiętać, że idea ustanowienia obywatelstwa Wspólnoty nie była nowa. Już bowiem w czasie rozmów, które doprowadziły do podpisania Traktatów Rzymskich, było ono przedmiotem dyskusji.

Nowa kategoria prawna: *obywatelstwo Unii Europejskiej* została powołana do życia w traktacie o utworzeniu Wspólnoty Europejskiej. W art. 8 postanowiono: *Tworzy się obywatelstwo Unii. Obywatelem Unii jest każda osoba posiadająca narodowość państwa*

*członkowskiego*. Z kolei w art. 8a – 8d omówiono zakres przedmioty obywatelstwa Unii, które w rozpisaniu na poszczególne artykuły prezentują się następująco: art. 8a – określa prawo do swobodnego poruszania się i przebywania na obszarze państw członków Unii; art. 8b – stwierdza prawo do czynnego i biernego prawa w wyborach do Parlamentu Europejskiego oraz prawo do czynnego i biernego prawa w wyborach do samorządów, na terenie państwa, w którym dany obywatel przebywa; art. 8c – dotyczy prawa do ochrony dyplomatycznej i konsularnej na obszarze państwa trzeciego, w przypadku, gdy na jego terytorium znajduje się przedstawicielstwo któregośkolwiek państwa – członka Unii, a jednocześnie nie ma przedstawicielstwa państwa, którego jest obywatelem; art. 8d – przyznaje lub raczej potwierdza prawo obywatela Unii Europejskiej do składania petycji do Parlamentu Europejskiego oraz zażalenia do Ombudsmana.

Do momentu wprowadzenia kategorii obywatelstwa Unii Europejskiej obywatelstwo było jedynie instytucją prawa wewnętrznego. Co prawda, prawo międzynarodowe, za zgodą suwerennych państw, wpływało na zakres przedmiotowy obywatelstwa, to jednak zawsze pozostawało się obywatelem państwa. Traktat o Unii Europejskiej, wprowadzając nową kategorię obywatela Unii, bez wątplenia spowodował bardziej ścisłe włączenie obywateli w proces integracji europejskiej. Dla przeciętnego Polaka obywatelstwo Unii jest, jak na razie, kategorią czysto abstrakcyjną. Przystąpienie, już w niedługim czasie, Polski do Unii Europejskiej spowoduje między innymi to, iż wszyscy obywatele Polski *ex lege*, podobnie jak obywatele suwerennych państw – członków Unii, będą mieli, obok krajowego obywatelstwa, jedno wspólne – obywatelstwo Unii Europejskiej.

**Dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO**

## Studencki test z demokracji bezpośredniej

Referendum to *forma powszechnego głosowania, będąca wyrazem demokracji bezpośredniej, umożliwiająca obywatelom udział w podejmowaniu wiążących decyzji* – tak definiuje ową możliwość uczestnictwa w życiu politycznym jeden z polskich politologów Andrzej Antoszewski. Jaki jest stan świadomości obywatelskiej studentów? Czy my, Polacy, dojrzeliliśmy do demokracji? Czy chcemy sami decydować o naszej przyszłości? Jak studenci reagują na możliwość głosowania w referendum?

Na szereg pytań i wątpliwości znaleźliśmy odpowiedź 7 maja, kiedy to samorząd studencki wspólnie z Gminnym Ośrodkiem

Informacji Europejskiej przy Urzędzie Miasta Opola przeprowadził prapreferendum na terenie całej uczelni. By ułatwić studentom dotarcie do urn, pojawiliśmy się aż w ośmiu obiektach UO: przy ul. Oleskiej, Plebiscytowej, na wydziałach: Przyrodniczo-Technicznym, Ekonomicznym, Teologicznym, Filologicznym, a także w Instytucie Historii. Każdy student mógł oddać głos w dowolnie wybranym miejscu, potwierdzając swą tożsamość legitymacją studencką. Wprowadzono specjalne listy, by wyeliminować dublujących się uczestników głosowania – jak się później okazało, nie było to konieczne, gdyż nikt nie skreślił swego głosu dwa razy. Nie istnia-

ła możliwość podrobienia głosu czy też sfalszowania wyników, gdyż karty głosowania wrzucano do opieczetowanych urn, a podliczaniem ich zajęła się specjalna komisja. Wyniki poznaliśmy jeszcze tego samego dnia. Są ciekawe, zaskakujące i mimo dużego poparcia dla naszego wejścia do struktur Unii, wywołują pewne obawy ze względu na niską frekwencję (jedynie 12, 6 procent). „Za” było aż 85 proc., „przeciw” opowiedziało się 14,4 proc. Całej imprezie towarzyszyła szeroka kampania informacyjna, która miała na celu poszerzenie wiedzy na temat Unii Europejskiej. Staraliśmy się trafić do konkretnych zainteresowanych – na Wydziale Ekonomicznym studenci mogli znaleźć głównie informacje o funduszach działających we Wspólnocie, natomiast przyszli politolodzy wyrażali duże zainteresowanie materiałami mówiącymi

o strukturach instytucji unijnych. Analiza wyników daje nam ciekawe wnioski i spostrzeżenia: mianowicie największą ilość eurosceptyków mamy w Instytucie Historii (na 72 głosy „za” padło 25 „przeciw”), a na pokrewnym kierunku, jakimi niewątpliwie są administracja i politologia, zdecydowanie przeważało poparcie dla Unii: swój sprzeciw wyraziło 21 osób, a pozytywną odpowiedź dały aż 174. Tutaj też zauważyliśmy największą frekwencję, bo na Plebiscytowej zagłosowało aż 197 studentów (jeden wstrzymał się od głosu, a jeden oddał głos nieważny). Zapewne to nie przypadek, że największą aktywność wykazali studenci, którzy znają mechanizmy działania instytucji i procesów politycznych.

Czy jednak są powody do zadowolenia? I tak i nie. Tak – po-

nieważ zdecydowana większość głosujących studentów popiera wejście Polski do Unii, a nie – gdyż tak mała grupa nie może aspirować do wiarygodnej grupy reprezentatywnej. Można by zapewne znaleźć wiele powodów do usprawiedliwienia tak nikłego zainteresowania bieżącymi sprawami – jednak nie czas i miejsce na to. Na terenie miasteczka akademickiego powstał okręg wyborczy – stworzono więc studentom warunki do udziału w referendum w Opolu.

Oczywiście wynik referendum jest istotny, ale w moim odczuciu jeszcze ważniejsze jest świadome uczestnictwo w sprawowaniu władzy (bo tak należy nazwać możliwość głosowania w referendum). Nie jest wyjściem niepójście do lokalu wyborczego – jeśli jesteśmy dojrzałi, to powin-

niśmy sami wziąć na siebie odpowiedzialność za swoje i najbliższych losy. Często mam odczucie, że brak zainteresowania polityką Polaków wynika z niedojrzałości, pewnego hedonizmu, ale i z osobowości autorytarnej – owe zakorzenione *homo sovieticus*. O co chodzi? Mianowicie o to, że nie idziemy na wybory z banalnego powodu – nie chcemy brać na siebie odpowiedzialności za konsekwencje podjętych decyzji. Lepiej zostać w domu, poczekać aż inni podejmą za nas decyzję, a potem... krytykować i bawić się w znawców mechanizmów politycznych. A po co dokonywać niekonstruktywnej krytyki? Może lepiej samemu w miarę możliwości wziąć los we własne ręce?

Krystyna Moczek  
studentka II roku politologii

## Stabat Mater u jezuitów

*Stabat Mater dolorosa, juxta crucem lacrimosa, dum pendebat Filius..... Stała Matka Bolesciwa obok krzyża ledwie żywa, gdy na krzyżu wisiał Syn...* Ten przepiękny łaciński tekst, ze wspaniałą, przejmującą muzyką G. B. Pergolesiego, mieli okazję usłyszeć słuchacze, którzy w niedzielne popołudnie, 6 kwietnia, przybyli do kościoła o. o. Jezuitów w Opolu. Opolski Chór Kameralny i Studencka Orkiestra Kameralna „Sinfonietta Opoliensis” pod dyrekcją **Mariana Bilińskiego** wykonali wspólnie obszerne fragmenty tego dzieła. Występ rozpoczął się wykonaniem *Kyrie* z Mszy F-dur Ignaza Reimanna – utworu, który wykonawcy przygotowują na międzynarodowy festiwal tego śląskiego kompozytora, planowany jesienią w Wambierzycach, gdzie I. Reimann się urodził. Następnie zabrzmiały



w kolejności części: *Stabat Mater*, *O quam tristis, Vidit suum dulcem natum, Fac ut ardeat cor meum, Quando corpus morietur* i *Amen*. Solową partię sopranową w arii *Vidit suum* przepięknie wykonała **Agata Konior** – studentka piątego roku pedagogiki oświatowo-artystycznej. Na zakończenie koncertu obecni

usłyszeli przepiękne *Stabat Mater* wielkiego kompozytora węgierskiego i twórcy systemu wychowania muzycznego Zoltana Kodaly’*a*. *Basso continuo* we wszystkich utworach na klawesynie wykonała **Joanna Bilińska**, uczennica Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Opolu.

(b)

## Uniwersytet w trybach prasy

Pod tą winiętą kontynuujemy – rozpoczęty w 21. numerze „Indeksu” – cykl publikacji o naszej uczelni, jakie ukazywały się przed laty na łamach prasy. Dziś przypominamy tekst z 1975 roku, autorstwa Stanisława Sławomira Nicieji, dotyczący studenckiego Teatru Literackiego „Styl”, działającego w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej, który właśnie w tym czasie znalazł się w czołówce teatrów akademickich w kraju. Tekst ukazał się w periodyku „Wczoraj dzisiaj jutro”, wydawanym przez Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

# Studencki Teatr „Wczoraj dzisiaj jutro”, nr 4/75

## Literacki „Styl”

Środowisko studenckie Opola, które w ostatnich latach przeżywa dynamiczny rozwój i to zarówno ilościowy jak i jakościowy, wprowadziło na mapę kulturalną naszego regionu, a szczególnie miasta, kilka ciekawych zjawisk artystycznych. Wynika to między innymi z bardzo wyraźnego poszerzenia się bazy klubowej, np. do roku 1973 istniał w Opolu tylko jeden z prawdziwego zdarzenia klub studencki „Skrzat” w akademiku „Mrowisko”, natomiast w 1975 r. żacy Opola (a jest ich obecnie ponad 4 tysiące) posiadali już: Środowiskowy Klub Studencki „Rezonans”, złożony z trzech sal: filmowej, wystawowej i kawiarni (klub ten mieści się w pomieszczeniach dawnej restauracji „Stylowa” na rogu ul. Oleskiej i Nysy Łużyckiej), Środowiskowy Klub Dyskotekowy „Katakumby”, mieszczący się w nieużywanych do tej pory pomieszczeniach poczekalni PKP Opole-Wschód oraz wspólnie wyposażony, o pięknym wystroju plastycznym, zrobionym przez studentów, klub „Oleńka” w nowym, wysokościowym akademiku „Kmicic” przy ul. Grunwaldzkiej.

W tym prężnym rozwoju środowiska studenckiego rolę inspirują-

cą, programującą i wykonawczą realizuje Socjalistyczny Związek Studentów Polskich – organizacja społeczno-polityczna, która powstała w roku 1973 w wyniku procesów integracyjnych, jakie zaszły w polskim ruchu młodzieżowym.

Nie sposób w krótkim artykule przedstawić całokształtu osiągnięć studentów w dziedzinie kultury, to znaczy ukazać działalność takich agent SZSP, jak: Studencki Klub Amatorów Plastyków „Skamp”, Studencka Agencja Fotograficzna „SAF”, Akademicki Klub Filmowy „Pleograf”, Dyskusyjny Klub Filmowy „Flap”, Studenckie Studio Piosenki Radzieckiej, Studenckie Studio Radiowe „Radio-Sygnały”, itp. Dlatego też ograniczę się do przedstawienia działalności jednej z wyróżniających się agend kulturalnych SZSP-WSP Opole: Studenckiego Teatru Literackiego „Styl”.

Studencki Teatr Literacki „Styl” w ostatnim roku wdarł się przebojem do ścisłej czołówki teatrów akademickich w kraju. Dowodem tego jest kilka wyróżnień i nagród, jakie zdobył na przeglądzie teatrów studenckich w Białymstoku, Cieszynie i Opolu. Dość szeroko pisała o nim prasa, zarówno regionalna „Trybuna Odrzańska”

i „Opole”, jak i centralna. „Życie Warszawy” poświęciło „Stylowi” pozytywną recenzję z okazji występu studentów opolskich w ramach „Panoramy XXX-lecia” w Warszawie w 1975 r. (luty), kiedy to prezentowany był dorobek Opolszczyzny. Dużo miejsca opolskiemu „Stylowi” poświęciła również centralna prasa studencka, tzn. „Politechnik”, „ITD”, „Student”, zwłaszcza po zdobyciu przez „Styl” w kwietniu 1975 r. głównej nagrody na festiwalu teatrów studenckich „Start-75” w Opolu, gdzie wśród rywalizujących ze sobą o palmę pierwszeństwa trzynastu teatrów z całej Polski jury złożone z wybitnych teatrologów, z Bogusławem Litwińcem na czele, przyznało *grand prix ex aequo* „Stylowi” i znanemu teatrowi „Inferno” z Krakowa.

Spróbujmy prześledzić drogę rozwoju tego teatru. „Styl” rozpoczął swą działalność w marcu 1973 roku, po przekształceniu ze Studenckiej Sceny Poetyckiej „Awers”, która zrzeszała kilkunastu recytatorów i znana była w środowisku akademickim jako grupa przygotowująca montaże poetyckie i wieczory przy świecach w klubie „Skrzat”. W środowisku studenckim, w którym

teatr ze względu na dużą fluktuację żyje zazwyczaj krótko, próby tworzenia grup teatralnych są równie częste, jak ich szybkie fiasko. Dowodem tego niech będzie przykład, że w 25-letniej historii WSP było kilkadziesiąt inicjatyw stworzenia teatru studenckiego, a tylko trzy zaznaczyły swój ślad w historii tego teatru na Opolszczyźnie, a mianowicie istniejący w latach 1965-1968 Studencki Teatr Leniwego Widza, którego kierownikiem artystycznym był Janusz Madera. Teatr ów zrealizował cztery premiery, brał udział w ogólnopolskich Spotkaniach Teatrów Studenckich w Krakowie, gdzie zdobył wyróżnienie. Przedstawił spektakle: „Bumerang” Tadeusza Różewicza w reżyserii J. Timlera, „Śmierć urzędnika” Antoniego Czechowa w reżyserii J. Madery. Najciekawszą premierą Teatru Leniwego Widza był spektakl „Zamek” według Franza Kafki, w adaptacji i inscenizacji J. Madery.

W latach 1969-1972 istniał studencki teatr „Feniks”, którym kierował student filologii polskiej Stanisław Budziak. „Feniks” przedstawił społeczeństwu Opola trzy premiery: „Dzwony”, „Epicentrum” St. Budziaka i „Uwaga, człowiek” w reżyserii St. Budziaka i Zbigniewa Rawluka. Ta ostatnia sztuka, oparta na prozie Tadeusza Różewicza, wywołała żywą dyskusję w Opolu. Pokazano ją kilkakrotnie na deskach Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej przy ul. Kośnego, a w „Trybunie Opolskiej” ukazała się 12 października 1971 r. ciekawa recenzja. Teatr „Feniks” przestał istnieć po tragicznej śmierci jego kierownika, dwudziestoczteroletniego Stanisława Budziaka, w 1972 r.

Trzecim teatrem, odgrywającym poważną rolę nie tylko w społeczności studenckiej, jest właśnie „Styl”, którego założycielem jest

student historii Jacek Grunwald. Zespół Jacka Grunwalda liczy dwadzieścia trzy osoby, których trzon stanowią studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a obok nich spotykamy księgarza, pracownika „Ofamy”, urzędnika, robotnika z Opolskich Zakładów Przemysłu Cementowego oraz technika z pracowni Zakładu Nowych Technik Nauczania WSP Opole, a więc jest to zespół wyraźnie zróżnicowany. Do chwili obecnej teatr „Styl” debiutował adaptacją tekstów Jamesa Joyce’a pod tytułem „Tramwaj zwany Joyce’em”. Następnym spektaklem było „Okno Baltazara” – monodram Jacka Grunwalda, w reżyserii i wykonaniu Wojciecha Brody, z muzyką Zygmunta Zippla. W roku 1974 Jacek Grunwald wraz ze swoim zespołem podejmuje pracę nad adaptacją znanej powieści szwedzkiego pisarza, laureata nagrody Nobla, Par Lagerkvista – „Kat”. W zamyśle artystycznym Jacek Grunwald dąży do stworzenia spektaklu o treściach wybitnie politycznych i w konsekwencji udaje mu się to osiągnąć. Jego „Kat” jest żarliwym, młodzieńczym protestem przeciwko wszelkim typom ustrojów totalitarnych, w których nie istnieje tolerancja, gdzie wszelkie odruchy indywidualności są łamane przez fanatyzm, gdzie obowiązuje ślepe oddanie wodzowi. Spektakl spotkał się z dużym uznaniem wymagającego i krytykanckiego często środowiska studenckiego.

W roku 1975 Jacek Grunwald adaptuje sztukę własnego pióra, pod tytułem „Kantata patetyczna na Wilhelma i kataryniarza”. Sięga tutaj do tematyki walk narodowościowych na Śląsku. Jest to coś w rodzaju brechtowskiej ballady o losach Śląska, od końca ubiegłego wieku do dnia dzisiejszego. Panorama to ogromna, ale teatr radzi sobie znakomicie. „Kantata patetyczna na Wilhelma i kataryniarza” to właśnie poszczególne sce-

ny historyczne, związane żywą muzyką niby refrenem, bohaterowie zmieniają rolę, raz są to Niemcy – panowie tamtych dni i terenów, potem I wojna, plebiscyt, podział na Polaków i Ślązaków, wreszcie II wojna, wyzwolenie, pierwsze złączenie już na polskich przywróconych ziemiach. Potem budowa, *koło tej budowy, koło znane już z narodowych dziejów, tutaj funkcjonujące całkiem inaczej*, tak pisał recenzent Tadeusz Nyczek w dwutygodniku „Student” 29 maja 1975 roku. Role główne w spektaklu „Kantata patetyczna na Wilhelma i kataryniarza” grali: Zygmunt Zippel, Wojciech Broda, Leszek Suszczyński, Iwona Knuter, Jacek Terpiłowski, Jacek Jaśniewicz i inni. Sztuką tą, której premiera odbyła się w lutym 1975 r. na małej scenie Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu, „Styl” odnosi sukces i prezentuje opolskie środowisko akademickie w „Panoramie XXX-lecia” w Warszawie, gdzie jego głos mówiący o powikłaniach, ciężkich losach Polaków na Śląsku wysłuchany został z dużą uwagą.

Stanisław Sławomir Nicieja

Jacek Baluch

## Odtworzenie

Mówiąc Bóg jest  
wyrafinowany ale  
nie złośliwy

Einstein jak nikt  
wyraził ideę sztuki  
teurgicznej

poznanie uważał  
za dowód istnienia  
gestu stwórczego

(wiersz z tomiku pt. „Praska ironia”)



# Z archiwum WSP w Opolu



Rada Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP w czerwcu 1984 r. (zdjęcie wykonane w Klubie Akademickim). W pierwszym rzędzie (od lewej): dr Olimpia Malicka, prof. Leokadia Pośpiech, prof. Władysław Studencki, mgr Maria Monkiewicz, doc. Adela Kozołub, dr Anna Kocur-Filipczak. Stoją – od lewej: dr Józef Bar, dr Stanisław Nicieja, prof. Marian Kaczmarek, doc. Stanisław Gajda, prof. Jerzy Pośpiech, doc. Zdzisław Piasecki, prof. Feliks Pluta, doc. Zygmunt Łomny, prof. Edward Mendel, prof. Walenty Dobrzyński, doc. Jan Kwak, dr Boleśław Mikołajewicz, dr Piotr Blaik, prof. Franciszek Marek, prof. Antoni Furdal, prof. Józef Jagas, prof. Tadeusz Gospodarek, prof. Leon Komincz, dr Eryk Holona, doc. Stanisław Gawlik.



Festiwal Kultury Studenckiej PRL – 26 marca 1980 r. Na pierwszym planie – mgr Teresa Smolińska i dr Krzysztof Szuwalski. Z tyłu (od prawej): prof. Leon Komincz, dr Ludwik Kozołub, prof. Franciszek Marek, dr Bartłomiej Kozera, mgr Bogdan Żulewski, mgr Zbigniew Adamiszyn.

Wieczór w Klubie Akademickim, poświęcony twórczości Wasyla Szukszyna (grudzień 1984 r.). Siedzą (od lewej): Harry Duda, poeta; Michał Jaworski (wtedy – przewodniczący Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego), prof. Florian Nieuważny (historyk literatury rosyjskiej z Uniwersytetu Warszawskiego), Jan Goczoł (poeta, red. nac. miesięcznika „Opole”), doc. Stanisław Nicieja. Stoją (od lewej): Maria Pędyczak (przewodnicząca TPPR w Opolu), Jurij Burlak (poeta ukraiński), Dmitro Pawłyczko (poeta, późniejszy ambasador Ukrainy w Polsce), Eugeniusz Brudkiewicz (wtedy – sekretarz KW PZPR w Opolu), Andriej Szczerbak i Roman Łubkiwskij (poeta lwowski).



Z lewej: „Piastonia”, lata siedemdziesiąte. Poniżej (z lewej):

Mistrzostwa Polski w wędkarstwie – drużyna WSP w Opolu zdobyła srebrny medal. Rok 1975 (1976). Niestety, znamy nazwiska tylko dwóch osób: w środku – nieżyjący już Andrzej Roszkowiak, ówczesny przewodniczący Rady Mieszkańców DS „Mrowisko”, późniejszy burmistrz Krapkowic. Z tyłu – Jerzy Joniec, wtedy przewodniczący Akademickiego Klubu Filmowego „Flap” przy WSP w Opolu, późniejszy student reżyserii Na Uniwersytecie Śląskim.

Prof. Adam Suchoński. W głębi: prof. Edward Mendel, prof. Ignacy Pawłowski, prof. Jan Sereyka.

Zdjęcia ze zbiorów prof. Teresy Smołańskiej i prof. Stanisława S. Nicieji.



# Działalność naukowo-badawcza Wydziału Filologicznego w roku 2002

## I. Działalność naukowo-badawcza wydziału

### A. Granty

W 2002 r. granty realizowano w dwóch instytutach. Do tej formy aktywności w roku sprawozdawczym, prócz polonistów, w pewnym tylko stopniu włączyli się także pracownicy Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej, którzy zarządzali dwoma grantami indywidualnymi. Jeden z nich przyznany był przez Komisję Unii Europejskiej z programu Sokrates/Erasmus na wyjazd kadry dydaktycznej, nie miał więc on charakteru naukowego. Drugi natomiast przydzielony został przez Urząd Marszałkowski w Opolu urlopowanemu adiunktowi, na prowadzenie badań w Europejskim Uniwersytecie we Florencji (Włochy).

W Instytucie Filologii Polskiej sytuacja była bardzo podobna do zesłorocznej, bowiem realizowano trzy granty, w tym dwa promotorskie (już zakończone) i jeden indywidualny. Pracownicy IFP prowadzili też trzy dalsze granty: dwa przyznane im przez KBN na prace słownikowe (w ramach obowiązków firmowanych przez Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu), jeden miał charakter promotorski i przeznaczony był na badania z zakresu literaturoznawstwa macedońskiego, ale nadzorowano go z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Stanu realizacji grantów w 2002 r., pomimo drobnych zmian w stosunku do roku ubiegłego, ciągle nie można uznać za zadowalający.

### B. Badania statutowe

W ramach badań statutowych UO na Wydziale Filologicznym realizowano w ubiegłym roku 22 tematy (łącznie nakłady wyniosły 297 tys. 894 zł, podczas gdy w poprzednim roku – 269 tys. 400 zł). Ilość tematów podjętych w 2002 roku była tylko nieznacznie (o jeden temat) większa w stosunku do roku poprzedniego. Nastąpiły też zmiany zainteresowań w trzech instytutach (w Instytucie Filologii Angielskiej, Instytucie Filologii Germańskiej i w Instytucie Filologii Polskiej; natomiast w Instytucie Filologii Wschodniosłowiańskiej tematy kontynuowano).

W IFA przesunięto jeden temat pt.: *Aspekty kulturowe Irlandii i Wielkiej Brytanii*, z istotnym jego rozszerzeniem o kontekst australijski, do grupy badań własnych, krąg problematyki badawczej wzbogacono o treści objęte dwoma tematami: *Brytyjska literatura feministyczna, polityczna i marynistyczna* oraz *Sylwetki władców brytyjskich*.

Ewolucji uległa również tematyka realizowana w IFG. Zamiast tematu: *Literatura i język niemiecki*

*w XIX i XX wieku* wprowadzono zagadnienie pt. *Najnowsze tendencje w badaniach germanistycznych*.

W IFP zmodyfikowano jeden temat z kwalifikacji: *Drugie pokolenie pozytywistów* na szerzej sformułowany temat: *Literatura polska XIX i XX w.* Istota zmiany w IFP polegała na wprowadzeniu do realizacji nowego bloku: *Teatr i Film polski XIX i XX w.*, co wynikało z powołania katedry, w której zgrupowano pracowników skupiających swoje zainteresowania badawcze na tych właśnie zagadnieniach.

Zarówno problematyka objęta badaniami statutowymi, jak i liczba realizowanych w poszczególnych instytutach tematów, były zgodne z ich specyfiką i wielkością oraz ze specjalizacjami naukowymi kierowników tematów. W ramach zagadnień o charakterze przewodnim realizowano szereg przedsięwzięć szczegółowych. Celowości zaprezentowanych zmian w pełni nie można ocenić, ponieważ sprawozdania instytutowe nie zawierają ich merytorycznego uzasadnienia.

Efektom prac prowadzonych w ramach badań statutowych było wydanie ponad trzydziestu monografii indywidualnych i zbiorowych, ogłoszenie kilkudziesięciu ważkich merytorycznie artykułów w czasopismach krajowych i zagranicznych. W ramach tematów statutowych przygotowano też i wygłoszono szereg referatów na konferencjach krajowych i zagranicznych, opracowywane były również rozprawy habilitacyjne i doktorskie. Wiele prac miało charakter międzynarodowych przedsięwzięć naukowych.

Realizację badań statutowych wydziału należy zatem ocenić pozytywnie.

### C. Badania własne

Realizowane w instytutach badania własne były tematycznie zróżnicowane, dotyczyły różnych dziedzin nauk filologicznych: historii i teorii literatury polskiej i obcej, gatunków literackich, socjologii i recepcji literatury oraz innych gatunków piśmiennictwa, wzajemnych wpływów kulturowych; językoznawstwa, w tym – komunikacji językowej, budowy systemów języka polskiego, języków słowiańskich, języka angielskiego i niemieckiego, funkcjonowania języków mniejszości narodowych. Swoim zainteresowaniem badacze obejmowali także tematy z zakresu kulturoznawstwa, w tym antropologii, folkloru, regionalistyki, śląskoznawstwa. Osobnym działem, który skupiał uwagę pracowników była glottodydaktyka.

W roku 2002 liczba tematów badawczych podejmowanych na wydziale, w stosunku do poprzedniego roku sprawozdawczego, niemal się nie zmieniła (wzrosła

o dwa), gdyż ogółem prowadzono prace nad 22 problemami. Większość tematów była kontynuacją prac rozpoczętych w ubiegłych latach. W ramach badań własnych realizowano prace habilitacyjne i doktorskie. Dyrekcje – zwłaszcza IFA i IFG -informowały, że poczyniono duże postępy w przygotowaniu prac związanych z osiągnięciem dalszych stopni i tytułów naukowych.

Pracownicy poszczególnych instytutów kontynuowali wspólne badania (programy badawcze), przy czym zatrudnieni we wszystkich instytutach utrzymywali ożywione kontakty z partnerami zagranicznymi.

Ich przejawem była współpraca nad konkretnymi tematami czy publikacjami, staże, udział w konferencjach, ale przede wszystkim sformalizowane umowy o współpracy z wieloma partnerami.

Na podstawie liczby opublikowanych bądź zgłoszonych do druku artykułów i wygłoszonych referatów, stopień realizacji tematów prowadzonych w ramach badań własnych należy ocenić pozytywnie.

## II. Prace opublikowane i przyjęte do druku w roku 2002

Tabela II.1: Prace opublikowane i przyjęte do druku (w nawiasie)

Kod	Identyfikacja publikacji wg zasad Zespołu Nauk Humanistycznych (H01)	IFA	IFG	IFP	IFW	Ogółem
<b>I</b>	<b>Prace recenzowane ogółem</b>	<b>32</b>	<b>2</b>	<b>44</b>	<b>6 (3)</b>	<b>84</b>
		<b>(25)</b>	<b>(13)</b>	<b>(37)</b>		<b>(78)</b>
I.a.	Publikacja w czasopiśmie z listy filadelfijskiego IIN	1 (1)				1 (1)
I.b.	Publikacja w czasopiśmie z etnicznym językiem opisu	(1)		1(7)	2	3 (8)
I.c.1	Publikacja w recenzowanym czasopiśmie zagranicznym lub polskim z listy A	1	(3)	21 (11)	1 (2)	23 (16)
I.c.2	Publikacja w innym recenzowanym czasopiśmie polskim z listy B			3 (6)	(1)	3 (7)
I.d.	Publikacja w recenzowanym czasopiśmie krajowym (spoza listy A i B)	30 (23)	2 (19)	19 (13)	3	54 (46)
<b>II</b>	<b>Monografie i podręczniki akademickie</b>	<b>2 (6)</b>	<b>19</b>	<b>97</b>	<b>32</b>	<b>150</b>
			<b>(20)</b>	<b>(61)</b>	<b>(19)</b>	<b>(106)</b>
2.a.1.	Autorstwo monografii lub podręcznika w języku angielskim	(2)			(1)	(3)
2.a.2	Autorstwo rozdziału w monografii lub podręczniku w języku angielskim			(1)		(1)
2.b.1-1	Autorstwo monografii lub podręcznika w dziedzinie, dla której językiem opisu jest język etniczny a przedmiotem badania teksty kultury w tym języku tworzonej	1		8 (3)	1	10 (3)
2.b.1-2	Autorstwo monografii lub podręcznika w innych językach obcych	(1)		1		1 (1)
2.b.1-3	Autorstwo monografii lub podręcznika w języku polskim			3 (1)		3 (1)
2.b.2-1	Autorstwo rozdziału w monografii, pracy zbiorowej lub podręczniku w dziedzinie, dla której językiem opisu jest język etniczny a przedmiotem badania teksty kultury w tym języku tworzonej		7 (11)	49 (11)	10 (5)	66 (27)
2.b.2-2	Autorstwo rozdziału w monografii, pracy zbiorowej lub podręczniku w innych językach obcych		6 (5)	7 (2)	5 (2)	18 (9)
2.b.2-3	Autorstwo rozdziału w monografii, pracy zbiorowej lub podręczniku w języku polskim		(1)	17 (40)	8 (11)	25 (52)
2.c.1-1	Redakcja monografii, pracy zbiorowej lub podręcznika w językach obcych		4 (2)		4	8 (2)
2.c.1-2	Redakcja monografii, pracy zbiorowej lub podręcznika w języku polskim		(1)	10 (3)		10 (4)
5.a.1	Redagowanie czasopisma naukowego lub serii wydawniczej w języku obcym	1 (3)	2	2	4	9 (3)

**Tabela II.2: Opublikowane referaty oraz inne publikacje  
(w nawiasach liczba publikacji zgłoszonych do druku)**

Lp.	Opublikowane referaty oraz inne publikacje	IFA	IFG	IFP	IFW	Ogółem
I	<b>Referaty i komunikaty</b>					<b>6 (50)</b>
1.	Na konferencjach o zasięgu nielokalnym.	2		4 (10)	(13)	6 (23)
2.	Na konferencjach o zasięgu lokalnym.			(20)	(7)	(27)
II	<b>Streszczenia referatów i komunikatów</b>				4 (2)	<b>4 (2)</b>
1.	Na konferencjach o zasięgu nielokalnym.		3	(2)	1	4 (2)
2.	Na konferencjach o zasięgu lokalnym.					
III	<b>Inne publikacje (popularnonaukowe, informacje, raporty, recenzje itp.)</b>	4	12 (3)	53 (6)	9	<b>78 (9)</b>

W efekcie prowadzonych na wydziale badań statutowych i własnych oraz nielicznych grantów w roku 2002 pracownicy wydziału wydali 14 monografii autorskich (o 3 więcej niż w roku poprzednim) oraz 21 monografii zbiorowych (tu spadek był bardzo znaczący, bo aż o 15 książek). W celu odpowiedniego zinterpretowania owej rozbieżności, z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że taka spora różnica jest efektem innego sposobu liczenia w bieżącym roku, głównie wyłączenia z tej grupy skryptów i innych prac wspomagających proces dydaktyczny, zgodnie zresztą z zasadami KBN. Żeby obraz tegorocznych osiągnięć pracowników wydziału był pełny, dokonane wyżej wyliczenie należałoby jednak wzbogacić o liczbę wydrukowanych w obecnym roku sprawozdawczym słowników i podręczników akademickich oraz programów, a także podręczników do nauki języków obcych na różnych szczeblach nauczania. Pracownicy wydziału łącznie opublikowali również 193 artykuły w czasopiśmie naukowych i w monografiach zbiorowych. W tym zakresie wzrost publikacji był znaczny (w 2001 r. ogółem wydrukowano 150 artykułów). Ponadto opublikowano 88 recenzji oraz prac popularnonaukowych (o 37 więcej niż w poprzednim roku), które wprawdzie w świetle zasad KBN punktowane są na poziomie 0, jednakże zaświadcza o żywym

udziale pracowników w dyskusji naukowej, a także w życiu kulturalnym środowiska i regionu. Pracownicy wydziału wygłosili poza tym około 70 referatów na konferencjach międzynarodowych i krajowych, co nie odbiegało od wyniku osiągniętego w poprzednim roku.

Sumując, można stwierdzić, że aktywność publikacyjna pracowników wydziału utrzymuje się na poziomie ubiegłego roku. Zauważalne są starania prowadzące do wzrostu liczby artykułów naukowych, drukowanych w renomowanych wydawnictwach o charakterze ponadlokalnym, także międzynarodowym. Pod względem sprawności autorskiej (mierzonej stosunkiem liczby publikacji do stanu zatrudnionych) wypada szczególnie podkreślić efektywność pracowników Instytutu Filologii Polskiej.

Porównanie rezultatów pracy z dwóch ostatnich lat może świadczyć o zmianie struktury dorobku, aczkolwiek ów wniosek – bez obserwacji zauważonych tendencji przez dłuższy czas – nie ma obiektywnego charakteru.

### III. Kształcenie kadry

Tytuły profesorskie uzyskali: **Wiesław Olkusz**, **Bogusław Wyderka** (IFP) i **Marek Zybura** (IFG). Stanowisko profesora nadzwyczajnego UO objęły trzy osoby: **Krystyna Kossakowska-Jarosz**, **Kry-**



**Tabela III.1: Struktura kadry w instytutach**  
(w nawiasie liczba zatrudnionych na II etacie lub w niepełnym wymiarze czasu)

Instytuty	pracownicy samodzielni		Zatrudnieni		wykładowcy i lektorzy	Ogółem
	łącznie	w tym z tytułem profesora	doktorzy	magistry		
IFA	6 (4)	(3)	13	8	3	30
IFG	8 (5)	4 (3)	4	10		22
IFP	21 (3)	9 (2)	33	8	3	65
IFW	7 (1)	3	12	6	3	28
Ogółem	42 (13)	16 (8)	62	32	9	145

styna Modrzejewska (IFP) oraz Czesław Lachur (IFW). Stopień doktora habilitowanego otrzymały trzy pracownicy IFP: **Elżbieta Dąbrowska**, **Ewa Malinowska** i **Aneta Mazur**. Na wydziale wypromowano trzynastu doktorów – studentów Studium Doktoranckiego (trzech jest zatrudnionych w UO). Prócz tego pracownica IFW obroniła za granicą rozprawę doktorską, a jej stopień doktora został zatwierdzony przez WAK FR.

#### IV. Pozauczelniana działalność naukowo-organizacyjna

Pracownicy wydziału pełnią rozliczne funkcje w najwyższych gremiach naukowych, bo są wśród nich członkowie czy wręcz przewodniczący rad naukowych wielu komisji PAN oraz KBN. Wielu pracowników należy do różnorodnych komisji międzynarodowych, a także międzynarodowych organizacji. Od lat są poza tym członkami zarządów głównych ogólnopolskich towarzystw naukowych czy stowarzyszeń kulturalnych, zarządzają również ich miejscowymi oddziałami. W ramach pracy tych towarzystw organizowane są odczyty o charakterze naukowym lub popularyzatorskim. Prócz wymienionych godności, pracownicy wchodzą też w skład zespołów redakcyjnych czasopism naukowych o zasięgu ogólnopolskim (również z prestiżowej listy A i B) oraz lokalnym. Są wreszcie recenzentami podręczników dydaktycznych z ramienia MENiS. Prócz tego pracownicy nadzorują pracę regionalnych instytucji życia kulturalnego czy ponadlokalnych placówek kulturalno-oświatowych (np. muzeów). Korzystnie pod względem liczby piastowanych funkcji i ich rangi wyróżnia się kilku pracowników IFP. Z kolei osoby zatrudnione w instytutach neofilologicznych sprawują merytoryczną opiekę nad kolegami językowymi, działającymi w regionie. Są konsultantami naukowo-dydaktycznymi tych szkół, ich doradcami i wreszcie współ-

pracownikami. Podejmują poza tym obowiązki ekspertów w gremiach konkursowych. Współorganizują, a także wspomagają merytorycznie wiele inicjatyw kulturalnych w regionie (np. Wojewódzki Przegląd Zespołów Kolędniczych, Regionalny Turniej Historyczny „Przeszłość oraz zwyczaje i obrzędy ludowe Śląska Opolskiego”, Regionalny Przegląd Grup Obrzędowych). Pełnią ponadto rozliczne funkcje w okręgowych komitetach Olimpiady Języka Niemieckiego, Olimpiady Literatury i Języka Polskiego czy Olimpiady Języka Rosyjskiego. Nie brakuje też konsultantów metodycznych z egzaminatorem Centralnej Komisji Egzaminacyjnej w Warszawie, jeden z pracowników Instytutu Filologii Polskiej jest członkiem zespołu oceniającego Komisji Akredytacyjnej (w zakresie: filologia polska, etnologia). Utrzymywana jest współpraca instytutów z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym w Opolu.

#### V. Konferencje naukowe zorganizowane na wydziale

W roku 2002 zorganizowano cztery konferencje, w tym jedną w Instytucie Filologii Germańskiej o zasięgu międzynarodowym (pt. *Przestrzeń kulturowa w języku i literaturze*) oraz trzy w Instytucie Filologii Polskiej – wszystkie o zasięgu ogólnopolskim (*Wędrować, pielgrzymować, być turystą; Z dziejów i dorobku folklorystyki śląskiej do 1939 r.; Dążenie i przekraczanie. Droga i transgresja w literaturze XX wieku*).

Na organizację konferencji: *Z dziejów i dorobku folklorystyki...* uczelnia nie ponosiła żadnych nakładów finansowych, a pozostałe sesje były dofinansowywane dotacjami, wpływami od uczestników bądź ich koszty częściowo pokrywali współorganizatorzy. Całkowity koszt konferencji IFG wynosił 14 tys. 645 zł, z czego uczelnia zapłaciła 8 tys. 645 złotych. Z sumy 9 tys. 700 zł, wydanej na organiza-

cję konferencji pt. *Wędrować, pielgrzymować...* Uniwersytet Opolski wyłożył dwa tysiące złotych. Na organizację konferencji pt. *Dążenie i przekraczanie. Droga...* wydano 3 tysiące 600 złotych (2 tys. 600 złotych pochodziło z budżetu Uniwersytetu Opolskiego).

W stosunku do ubiegłego roku liczba konferencji zorganizowanych na wydziale uległa zmniejszeniu o dwie, przy czym biernie w tej sferze działań w 2002 r. instytuty: IFA i IFW w poprzednim okresie sprawozdawczym wykazały się aktywnością. Mniej zaangażowani byli też pracownicy IFG, bowiem w roku poprzednim organizowali dwie sesje. Pracownicy IFP zorganizowali natomiast o jedną konferencję więcej niż w roku poprzednim.

## VI. Część opisowa

W miarę obiektywny pogląd na działalność naukowo-badawczą może dać syntetyczny obraz osiągniętych wyników publikacyjnych, liczony według wymogów KBN wraz z punktacją przyznaną za uzyskane stopnie i tytuły naukowe. Przy uwzględnieniu owych zasad w sposób uchwytty zarysowują się relacje w aktywności naukowej poszczególnych instytutów. Przeprowadzona symulacja parametryzacji wydziału ujawniła, że bezsporny prymat na wydziale dzierży IFP.

W roku 2002 odnotowano dalszy rozwój kadry, przy czym na podkreślenie zasługuje większa liczba przeprowadzonych habilitacji oraz utrzymująca się na korzystnym poziomie liczba osób spełniających warunki do wszczęcia kolejnych przewodów (dwie wydrukowane książki habilitacyjne w IFP; jedna oddana do druku i jedna ukończona monografia habilitacyjna w IFA; zaś w IFW otwarto dwa przewody habilitacyjne zaoczne – w Moskwie i w Kijowie).

Liczba publikacji oraz wygłoszonych referatów i komunikatów – w porównaniu z rokiem ubiegłym – utrzymuje się na podobnym poziomie. Zjawisko

to niepokoi w instytutach, które charakteryzuje niska efektywność pracy naukowej. Dlatego należy wnioskować, aby w instytutach neofilologicznych dołożono starań, by liczba publikacji była proporcjonalna do stanu zatrudnienia. W dotychczasowej sytuacji sprawność naukowo-badawcza na wydziale – pomimo efektywności polonistów – w przeliczeniu na jednego zatrudnionego w 2002 r. wyniosła 8,81 punktu.

Pracownicy wydziału ciągle są bierni w podejmowaniu starań o pozyskiwanie grantów (tak promotorskich, jak i indywidualnych). Kierownicy instytutów winni przeto zintensyfikować działania zachęcające pracowników do pozyskiwania grantów, służyć im pomocą w trakcie żmudnej procedury, a także rozważyć inne formy aktywizacji personelu.

Główne kierunki badań prowadzonych na wydziale i ich efekty (określone tematyką badań statutowych) odpowiadają specyfice poszczególnych instytutów i specjalizacjom kadry naukowej.

W IFP powołano nową Katedrę Teatru, Filmu i Nowych Mediów oraz rozszerzono nazwę dotychczasowej Katedry Folklorystyki, nadając jej nowe treści w obecnym brzmieniu: Katedry Kulturoznawstwa i Folklorystyki, co nie tylko oddaje stan zainteresowań badaczy zatrudnionych w obu jednostkach administracyjnych, ale stwarza też możliwość podjęcia nowych tematów badawczych.

Na podkreślenie zasługują efekty współpracy z partnerami zagranicznymi. Realizowane są wspólne przedsięwzięcia naukowe dotyczące opisu języków i literatur słowiańskich, języka angielskiego i niemieckiego, wzajemnych kontaktów kulturowych i językowych, odbywa się regularna wymiana pracowników i studentów.

**Dr hab. Krystyna Kossakowska-Jarosz,**  
prof. UO  
Prodziekan Wydziału Filologicznego

**Tabela VI.1: Parametryzacja wydziału**

Instytuty	Liczba			Odsetek zatrudnionych w Instytucie (w %)	Udział Instytutu w dorobku punktowym Wydziału (w %)
	zatrudnionych w Instytucie	uzyskanych punktów w Instytucie publikacje+rozwój kadry	punktów na 1 pracownika w Instytucie		
IFA	30	85+8 = 93	3,10	20,69	7,28
IFG	22	108+30 = 138	6,27	15,17	10,81
IFP	65	716+130 = 846	13,02	44,83	66,25
IFW	28	192+8 = 200	7,14	19,31	15,66
Ogółem	145	1101+176 = 1277		100,00	100,00

Opolscy dydaktycy historii na konferencji naukowej w Białymstoku

# Edukacja w procesie integracji europejskiej

Z udziałem dwójki opolskich dydaktyków historii: **prof. dr. hab. Adama Suchońskiego** i **dr Barbary Kubis** z Instytutu Historii UO, w dniach 25-26 marca br. na Uniwersytecie w Białymstoku odbyła się konferencja naukowa pt. *Edukacja w procesie integracji europejskiej*. W roli organizatora – obok Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku, z którym od lat blisko współpracuje środowisko opolskich historyków – wystąpiła po raz pierwszy Wyższa Szkoła Administracji Publicznej w Białymstoku.

Uroczystego otwarcia białostockiej konferencji dokonała **prof. dr hab. Hanna Konopka** – dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku, wraz z przedstawicielami władz województwa podlaskiego i Białegostoku. Witając zaproszonych gości, profesor Konopka podkreśliła, że do udziału w konferencji zgłosiło się blisko siedemdziesiąt osób reprezentujących Akademię Bydgoską, Akademię Pedagogiczną w Krakowie, Akademię Podlaską w Siedlcach, Akademię Świętokrzyską w Kielcach, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Rzeszowski, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Wrocławski i Uniwersytet Zielonogórski oraz wiele szkół z całego kraju. W plenarnej części konferencji przedstawionych zostało osiem referatów, w tym wystąpienie dyrektora Instytutu Historii UO, **prof. Adama Suchońskiego**.

Jako pierwszy w tej części konferencji głos zabrał **prof. dr hab. Jerzy Maternicki** (UR), który mówił

o *Narodowym i europejskim wymiarze polskiej edukacji historycznej XIX i XX wieku*. Analizując ewolucję procesu nauczania historii w dziejach Polski, referent sporo uwagi poświęcił wpływowi czynników politycznych na obraz przekazywanej w szkołach historii, m.in. za pośrednictwem szkolnych podręczników. Zdaniem profesora Maternickiego, jednym z głównych problemów, przed jakimi współcześnie staje polska edukacja historyczna, jest próba pogodzenia przeszłości (często bolesnej – jak choćby w przypadku Polaków i Niemców), z zachodzącymi obecnie procesami integracyjnymi, które wymagają eksponowania elementów wspólnych, bliskich obydwu narodom. Krzepienie serc powinno – zdaniem rzeszowskiego historyka – ustąpić miejsca w edukacji historycznej kształtowaniu świadomych umysłów.

W referacie *Europeizacja tradycji – perspektywiczny model edukacji* **prof. Barbara Jakubowska** (UW) zwróciła uwagę, że w Unii Europejskiej nie ma jednego systemu edukacyjnego, gdyż jego wypracowanie stoi i poza możliwościami, i poza oczekiwaniami społeczeństw *piętnastki*. Podejmowane w tym kierunku działania napotykały na podstawową trudność w postaci połączenia treści powszechnych z narodowymi, co zawsze odbyć się musi kosztem jednego z wymienionych elementów.

Odwolaniu się do genezy samego pojęcia Europy oraz określeniu specyfiki poszczególnych jej części poświęcony był w dużej mierze kolejny referat, wygłoszony przez **prof. dr. hab. Janusza Rulkę** (AB) pt. *Wspólne i specyficzne elementy krajów Europy Zachodniej i Środ-*



Prof. Adam Suchoński w trakcie swojego wystąpienia. Za stołem prezydyjnym prof. Hanna Konopka.



W trakcie konferencji. Od prawej: dr Barbara Kubis i mgr Marek Białokur.

*kowej. Ich edukacyjne konsekwencje*. Odnosząc się do współczesnej sytuacji w Europie, prelegent zwrócił uwagę na fakt, że wbrew obiegowym opiniom w krajach *piętnastki* edukacja historyczna nie jest marginalizowana, a wręcz przeciwnie – do poznania dziejów własnego kraju i kontynentu przywiązuje się ogromną wagę. Za przykład posłużył mu temat *wojny zimowej* (wojny radziecko-fińskiej z przełomu 1939-

1940 r.), która w fińskich szkołach analizowana jest na wszystkie możliwe sposoby.

O *Tożsamości międzykulturowej w przestrzeni wielokulturowej* mówił w swoim wystąpieniu **prof. dr hab. Jerzy Nikitorowicz** (UwB). Oceniając z perspektywy socjologicznej specyfikę dziejów ojczystych, zwrócił uwagę na liczne przykłady postaw tolerancyjnych prezentowanych przez Polaków na przestrzeni dziejów. Podkreślił jednocześnie, że logika dziejów krajów europejskich dowodzi jasno, że należy uczyć wspólnej przeszłości, a nie o nią walczyć. Postawa wychodzenia naprzeciw winna być wzorem dla wszystkich tych, którzy przybliżają młodemu pokoleniu wiedzę o kontynencie, którego proces daleko idącej integracji dokonuje się na naszych oczach.

Kwestii *Dziejów Polski w podręcznikach szkolnych krajów Unii Europejskiej* poświęcony był referat **prof. dr. hab. Adama Suchońskiego**. Zdaniem opolskiego historyka – co podkreślał z ubolewaniem – historię naszego kraju eksponuje się w podręcznikach krajów UE tylko wtedy, gdy wiąże się ona ściśle z dziejami całej Europy. I tak na przykład spektakularne dla wielu Polaków wydarzenia, jak bitwa pod Legnicą z 1241 r., odsiecz wiedeńska z 1683 r., wojna polsko-bolszewicka 1920 r. czy złamanie systemu szyfrowego Enigmy (1939 r.), potraktowano tylko drobną wzmianką w podręcznikach krajów UE, a i to jedynie w celu podkreślenia zasług niemal wszystkich, tylko nie Polaków. Negatywnym zjawiskiem, na które zwrócił także w swoim wystąpieniu uwagę **prof. Suchoński**, może być fakt, że od niespełna kilku ostatnich lat niezbyt przychylny Polakom obraz kształtowany jest przez podręczniki historii w krajach, które wraz z Polską kandydują do pełnego członkostwa w UE, np. na Węgrzech.

Kolejny referat pt. *Szkolna Klio po reformie: w służbie Europy czy dla Europy?* przedstawiła dwójka poznańskich historyków – **prof. dr hab. Maria Kujawska** i **mgr Ma-**

**riusz Menz** (UAM). Koncentrując się na obliczu współczesnej polskiej szkoły, autorzy zarzucili, że często prezentuje ona historię Europy jako ciąg intryg, utrwalając w wielu kwestiach stereotypowe myślenie o narodach i państwach. Istotnym wątkiem poruszonym w referacie była próba odpowiedzi na pytanie, jaki będzie Polak po tzw. *edukacji internetowej*.

Analizie możliwości kształcenia na kierunkach europejskich poświęcone było wystąpienie **dr. Piotra Drobniaka** pt. *Studia europejskie w Polsce i za granicą*, reprezentującego Urząd Komitetu Integracji Europejskiej. W kończącym plenarną część konferencji referacie, **dr Adrian Konopka** z Politechniki Białostockiej odniósł się do tematu *Wykorzystania funduszy pomocowych w województwie podlaskim i w Białymstoku*.

Obrazy w drugiej części białostockiej konferencji koncentrowały się wokół pięciu zagadnień, będących jednocześnie tematami sekcji, w których wygłoszone zostały łącznie pięćdziesiąt trzy referaty i komunikaty.

W bloku wystąpień zaprezentowanych w sekcji pierwszej – *Edukacja historyczna a Unia Europejska* – szczególnie interesujące okazały się referaty **prof. dr. hab. Bohdana Halczaka** (UZ) – *Nauczanie o nacjonalizmie w dobie integracji europejskiej*, **dr Barbary Kubis** – *Integracja europejska jako element edukacji regionalnej na przykładzie Śląska Opolskiego* oraz **dr Violetty Julkowskiej** (UAM) – *European dimension, czyli o nowym podejściu do edukacji historycznej w krajach europejskich należących do Unii i z nią stowarzyszonych*. Kontrowersje i pogłębioną dyskusję wywołał jednak **mgr Ryszard Raube** (UZ), który przedstawił referat pt. *Róża Luksemburg jako rzecznik wartości europejskich*.

*Kształcenie nauczycieli w Unii Europejskiej* – pod takim tytułem obradowali uczestnicy konferencji zgromadzeni w sekcji drugiej. W roli wprowadzającego w problematykę wystąpiła **prof. dr hab. Hanna Wójcik-Łagan** (AS) z referatem: *Stare*

*i nowe koncepcje kształcenia nauczycieli historii*. W kolejnych wystąpieniach pojawiły się takie zagadnienia jak: *Kształcenie nauczycieli we Francji* – **mgr Aleksandra Kuczera** (UZ), *Nauczanie historii w programie międzynarodowej matury oraz w systemie dwujęzycznym w Polsce jako czynnik integrujący* – **dr Krysztyna Szelągowska** (UwB) czy *Status nauczyciela w wybranych krajach europejskich* – **mgr Grażyna Kornec** (AP w Siedlcach).

W ramach sekcji trzeciej zatytułowanej: *Edukacja europejska w podręcznikach i środkach masowego przekazu*, uwagę zwróciły referaty **prof. dr hab. Grażyny Pańko** pt. *Próby zjednoczenia Europy na przestrzeni dziejów w polskich i czeskich podręcznikach szkolnych historii*, **dr Danuty Konieczki-Śliwińskiej** (UAM) – *Wybrane problemy edukacji europejskiej w podręcznikach dla szkoły podstawowej i gimnazjum* oraz **mgr. Sławomira Batoka** (AP w Siedlcach), który przedstawił *Podręcznikowy stereotyp Niemca w kontekście integracji europejskiej*. Do obrazu integracji Polski z Unią Europejską w aspekcie edukacyjnym na łamach środków masowego przekazu odnosiły się dwa referaty: **dr Aliny Czapiek** (UwB), która przeanalizowała „Gazetę Wyborczą” i **dr Marzeny Liedke** (UwB), analizującej teksty zamieszczone w „Gazecie Polskiej” i „Najwyższym Czasie”.

W sekcji czwartej, w całości poświęconej *Szkolnym Klubom Europejskim*, zaprezentowane zostały referaty przygotowane przez nauczycieli ze szkół w Augustowie, Białymstoku, Bieruniu, Łomży i Sokółce. Opolszczyznę reprezentowali w tej części białostockiej konferencji nauczyciele z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Opolu (**mgr Joanna Raźniewska** i **mgr Marek Białokur**), z referatem pt. *Interaktywne formy działań Szkolnego Klubu Europejskiego przy III LO w Opolu w latach 1996-2002*. Środowisko akademickie w pracach sekcji reprezentowali: **dr Bogumiła Burda**

(UZ) z wystąpieniem pt. *Kształcenie nauczycieli do realizacji ścieżek: edukacja europejska i praktycznej działalności klubów europejskich w szkołach na terenie woj. lubuskiego* oraz **dr Artur Pasko** (UwB), który mówił o *Wizji polskiej edukacji w zjednoczonej Europie*.

Pod hasłem: *Młodzież obradowali uczestnicy konferencji w sekcji piątej. Tożsamości młodych Polaków kształtowanej w toku edukacji historycznej i europejskiej* poświęcony był referat **dr Izabeli Skórzyńskiej** (UAM) oraz wystąpienie **dr Izabeli Mazur** (UW-M), która skoncentrowała się na *Kształtowaniu tożsamości europejskiej poprzez edukację regionalną i międzynarodową*. Szereg interesujących obser-

wacji zaprezentował w wystąpieniu pt. *Uczniowie polskich szkół średnich na temat Unii Europejskiej* **dr Jacek Piotrowski** (UWr), który na podstawie badań ankietowych zdołał uzyskać znacznie bliższy prawdy niż obiegu opinie obraz Unii Europejskiej w oczach nastolatków.

Dwudniowe obrady białostockiej konferencji zakończyła dyskusja panelowa poświęcona *Szansom edukacyjnym Białegostoku i województwa podlaskiego w zintegrowanej Europie*. W podsumowaniu należy podkreślić, że inicjatywa zorganizowania ogólnopolskiej konferencji naukowej, poświęconej edukacji w kontekście integracji europejskiej, była bardzo dobrym pomysłem, czego najlepszym potwier-

dzeniem było duże zainteresowanie środowisk akademickich i nauczycielskich z całej Polski.

Opolan obserwujących konferencję cieszy, że po raz kolejny w trakcie tak ważnej naukowej imprezy potwierdziła się opinia o silnej pozycji środowiska dydaktyków historii z Uniwersytetu Opolskiego, skupionego wokół profesora Adama Suchońskiego. Należy mieć nadzieję, że możliwie szybkie opublikowanie materiałów konferencyjnych pozwoli szerszemu gronu wykładowców i nauczycieli zapoznać się z całością materiału zaprezentowanego w Białymstoku.

**Marek Białokur**  
Instytut Historii UO  
fot. autor

## Międzynarodowa konferencja ekonomistów

# Naukowcy – o polskim rolnictwie

W dniach od 7 do 9 kwietnia br. Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu Opolskiego był organizatorem (już po raz trzeci) międzynarodowej konferencji w języku angielskim z dziedziny ochrony środowiska.

Sponsorami konferencji byli: Obywatelski Program Edukacyjny (Civic Education Project) i Europejskie Stowarzyszenie Ekonomistów Środowiska i Zasobów Naturalnych, a organizatorami: **prof. dr hab. Janusz Słodczyk** i **mgr Joost Platje**, przy pomocy **Roberta Poskarta** i studentów z Akademickiego Koła Naukowego Zrównoważonego Rozwoju.

Dla kraju takiego jak Polska temat tej konferencji był szczególnie wagi, albowiem w rolnictwie pracuje u nas 25 procent ogółu zatrudnionych. Co więcej, wiele zmienia się, gdy Polska i pozostałe państwa będące w okresie transformacji, wstąpią do Unii Europejskiej. Bardzo ważnym pytaniem jest np.: ja-

ki typ działalności rolniczej będzie preferowany: czy tzw. rolnictwo przemysłowe, gdzie najważniejsze są wielkość produkcji i niskie koszty? Czy raczej rolnictwo ekologiczne, skupione na bardziej tradycyjnych metodach produkcji? Ten rodzaj rolnictwa (ekologiczne) może stymulować produkcję żywności wysokiej jakości, a także obniżenie negatywnej presji na środowisko.

Wzrost świadomości zagrożeń, jakie niesie ze sobą rolnictwo przemysłowe, takich, jak: BSE (choroba wściekłych krów), pryszczycy, ptasia grypa i niska jakość wielu produktów, może stworzyć alternatywę dla kraju takiego jak Polska, w którym wiele gospodarstw funkcjonuje może nieefektywnie, jednakże gospodarstwa te nie używają wielu nawozów sztucznych i produkują w sposób bardziej ekologiczny.

Głównym celem konferencji było wykorzystanie interdyscyplinarnego podejścia do identyfiko-

wania złożonych problemów, oraz możliwości ich rozwiązania w ramach zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich w różnych krajach centralnej i wschodniej Europy.

Tematami dyskutowanymi na konferencji były: zrównoważony rozwój wsi oraz związane z nim zmiany kształtujące krajobraz, uświadamianie potrzeby wdrażania ekologicznego rolnictwa, istniejący potencjał dla ekologicznego rolnictwa i zrównoważonego rozwoju wsi w krajach centralnej i wschodniej Europy oraz poszerzenie Unii Europejskiej jako bodziec dla rozwoju obszarów wiejskich oraz rozwój ekologicznego rolnictwa w krajach centralnej i wschodniej Europy.

Konferencja miała międzynarodowy charakter – naukowcy z Austrii, Ukrainy, Rosji, Wielkiej Brytanii i Francji przedstawili jedenaście prezentacji. Polscy uczestnicy przybyli z Wrocławia, Warszawy, Gdańska, Bielska-Białej, Rzeszo-



wa, Olsztyna i oczywiście z Opola. Swoje prezentacje przedstawili także studenci z Opola i Kijowa oraz polska reprezentacja ekologicznej organizacji pozarządowej (Federacja Zielonych – Grupa Opolska).

Bardzo interesujący warsztat z symulacji komputerowej pt. *Przystosowania zarządzania dla rozwoju lokalnych obszarów wiejskich (Adaptive Management in Local Development of Rural*

*Areas)* był prowadzony przez **dra Jana Sendzimira** z Institute of Applied Systems Analysis w Laxemburgu (Austria) i **dra Piotra Magnuszewskiego** z Politechniki Wrocławskiej.

Konferencja była doskonałą okazją do rozwoju kontaktów międzynarodowych, które w przyszłości doprowadzą do wymiany studentów i naukowców. Rezultatem konferencji jest rozwój projektu badawczego *Lokalne*

*strategie zrównoważonego rozwoju*, którego koordynatorem jest Uniwersytet Opolski. Oprócz tego naukowcy uczestniczący w konferencji, także z Holandii, Niemiec i Danii, wyrazili pragnienie uczestniczenia w projekcie. Będzie on podstawą do czwartej międzynarodowej konferencji pt. *Lokalne strategie zrównoważonego rozwoju*, która jest planowana na przyszły rok.

Joost Platje

## I Ogólnopolskie Seminarium Doktorantów Wydziałów Chemicznych

W dniach 3-5 kwietnia 2003 r. w Velkich Losinach (Republika Czeska) odbyło się I Ogólnopolskie Seminarium Doktorantów Wydziałów Chemicznych, w którym wzięło udział 52 młodych chemików oraz kadra profesorska z dwunastu ośrodków naukowych, w tym siedmiu uniwersytetów. Celem seminarium było stworzenie możliwości zaprezentowania własnej pracy doktorskiej w formie dziesięciominutowego komunikatu ustnego – w języku polskim lub języku angielskim (z tej ostatniej formy prezentacji skorzystało jedynie kilkoro doktorantów). Wszystkie wystąpienia były dobrze przygotowane pod względem merytorycznym i prezentowane na dobrym poziomie, w ogromnej większości przy wykorzystaniu najnowszego sprzętu multimedialnego. Każdemu wystąpieniu towarzyszyła dyskusja naukowa oraz wymiana poglądów i doświadczeń, kontynuowana w przerwach między obradami nawet do późnych godzin nocnych.

Uniwersytet Opolski reprezentowało sześciu asystentów i trzech profesorów Instytutu Chemii. Obok inicjatorów i organizatorów seminarium z uczelni Poznania i Wrocławia, grupa opolska stano-

wiła najliczniejszą reprezentację wydziału. Należy podkreślić, że obok czterech asystentów, którzy mają już wszczęte przewody doktorskie na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UO (**mgr Gabriela Dyrda**, **mgr Izabela Jasicka-Misiak**, **mgr Joanna Nackiewicz** i **mgr Łukasz Korach**), wyniki dotychczasowych swych badań przedstawiły również dwie osoby, które dopiero pierwszy rok są zatrudnione na stanowisku asystenta (**mgr Anna Drapała** i **mgr Bartosz Zarychta**). Troje naszych asystentów (**mgr Anna Drapała**, **mgr Izabela Jasicka-Misiak** i **mgr Łukasz Korach**) wyniki swoich badań omawiało w języku angielskim, co spotkało się ze szczególnym uznaniem organizatorów. Należy tu dodać, że taki sposób prezentacji wyników nie był dla nich wyjątkiem, bowiem **mgr Anna Drapała**, jeszcze jako studentka, odbyła dwa kilkumiesięczne, zagraniczne staże naukowe w Uniwersytecie w Lund w Szwecji, zaś **mgr Łukasz Korach** realizuje swoją pracę doktorską w ramach Europejskiego Studium Doktoranckiego i już dwukrotnie omawiał postęp swoich badań w trakcie międzynarodowych warsztatów doktorantów tego studium.

Poza możliwością przedstawienia i przedyskutowania celu, programu i dotychczas uzyskanych wyników badań w ramach realizowanej pracy doktorskiej, seminarium stworzyło możliwość konfrontacji tematyki i poziomu prezentowanych prac, a przede wszystkim umożliwiło poznanie i wymianę doświadczeń tej najmłodszej chemicznej kadry naukowej. Na zakończenie inicjator seminarium, **prof. dr hab. Henryk Koroniak**, były dziekan Wydziału Chemicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i obecnie członek sekcji nauk chemicznych w Komitecie Badań Naukowych, pozytywnie ocenił wystąpienia doktorantów, zarówno pod względem merytorycznym, jak i sposobu prezentacji, zwracając przy tym uwagę na zauważone niedociągnięcia oraz podkreślając wyróżniające się wystąpienia, w tym dwójki opolan (**mgr Izabeli Jasickiej-Misiak** i **mgra Łukasza Koracha**). W konkluzji stwierdził celowość kontynuacji tego typu spotkań i zaproponował, aby kolejne seminarium doktorantów wydziałów chemicznych odbyło się za rok w tym samym miejscu.

Krystyna Czaja

Wrocławska konferencja polskich i czeskich historyków

# Między nami sąsiadami

W dniach 25-27 kwietnia br. we Wrocławiu odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Relacje polsko-czeskie w badaniach młodych historyków z Polski i Republiki Czeskiej*. Na zaproszenie Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, Fundacji Kolegium Europy Wschodniej, Uniwersytetu Karola w Pradze i „Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej” odpowiedziało dwudziestu dwóch historyków z Republiki Czeskiej, Ukrainy i Polski. Krajowe ośrodki akademickie reprezentowali badacze z Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Rzeszowskiego, Uniwersytetu Warszawskiego i najliczniej -organizatorzy z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Obrady wrocławskiej konferencji stanowiły kontynuację inicjatywy podjętej w ubiegłym roku przez Uniwersytet Karola w Pradze – spotkaniem w Pardubicach zapoczątkowano cykl konferencji, których celem stało się systematyczne ukazywanie stanu badań nad wzajemnymi stosunkami obu państw na przestrzeni wieków w zakresie kontaktów politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Zaprezentowane we Wrocławiu referaty w większości podejmowały problematykę przełomowych wydarzeń w dziejach Polski i Czechosłowacji w XX wieku. Konferencję otworzyło wystąpienie **prof. Grażyny Pańko** (Uniwersytet Wrocławski) pt. *Tematyka czeska w najnowszej historiografii polskiej*, w którym autorka dokonała analizy podejmowanych przez polskich historyków badań, dotyczących naszego południowego sąsiada. Związkom czeskiego

poety i badacza folkloru, profesora uniwersytetów we Wrocławiu i Pradze Františka Ladislava Štělakovskiego z Polską poświęciła swój referat **mgr Małgorzata Kowalewska** (Uniwersytet Wrocławski). Do problematyki XIX-wiecznej odwoływał się tekst **mgr Katarzyny Uczkiewicz-Stys** (Uniwersytet Wrocławski) pt. *Wpływ wielkich mocarstw na kształtowanie się kanonu symboli narodowych w Polsce i Czechosłowacji*. Do mało znanych fragmentów dziejów stosunków polsko-czechosłowackich w pierwszej połowie XX wieku odniósł się **dr Andrzej Essen** (Akademia Pedagogiczna im. KEN w Krakowie). W interesującym wystąpieniu krakowski historyk sporo uwagi poświęcił kwestii polskiego stanowiska wobec polityki realizowanej przez Czechosłowację w ramach Małej Ententy.

Wzajemnych relacji polsko-czechosłowackich w okresie międzywojennym dotyczyły też wystąpienia: **mgr. Jana Wiśniewskiego** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) – *Organizacja oddziałów polskich u boku Korpusu Czechosłowackiego w Rosji w latach 1918-1919* i **mgr. Dariusza Dąbrowskiego** (Uniwersytet Wrocławski) – *Polska dywersja wojskowa na granicy czechosłowackiej w okresie 1938-1939*. Tego samego okresu dotyczyły również wystąpienia **mgr Oleny Betlij** (Akademia Kijowsko-Mohylewska) i **mgr. Marka Białokura** (Uniwersytet Opolski), którzy zaprezentowali kolejno tematy: *Galicja Wschodnia i stosunki polsko-czechosłowackie 1919-1921* oraz *Polska a Czechosłowacja w międzywojennej publicystyce Narodowej Demokracji*.

W kolejnym bloku wystąpień uczestnicy konferencji odnieśli się do okresu II wojny światowej. **Dr Roman Baron** (Akademia Nauk Republiki Czeskiej w Brnie) omówił *Plany konfederacji polsko-czechosłowackiej (1939-1942) w świetle najnowszej historiografii czeskiej*, a **mgr Jerzy Friedl** (Uniwersytet Śląski w Opawie) zagadnienie – *Żołnierze czechosłowaccy i polscy w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej wobec planów konfederacji obu państw*.

Wątek sporu granicznego o Zaolzie między Czechosłowacją a Polską w 1945 r. omówił w swoim referacie **mgr Paweł Piotrowski** (Uniwersytet Wrocławski), priorytetowo traktując kwestie militarne. Wystąpienia poświęcone skutkom wojny zakończył referat **mgr. Jana Adamca** (Uniwersytet Karola w Pradze) *Repatriacja żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po 1945 r.*

Ostatnią i zarazem najobszerniejszą grupę referatów zaprezentowanych we Wrocławiu stanowiły te, które dotyczyły czechosłowackich i polskich doświadczeń z komunizmem oraz burzliwych wydarzeń lat 1956, 1968 czy 1981 i ich reperkusji. Interesujący dwugłos w dyskusji nt. komunizmu był udziałem **doc. Jana Rychlika** (Uniwersytet Karola w Pradze) – *Polska-Czechosłowacja-komunizm* i **dr. Łukasza Kamińskiego** (Uniwersytet Wrocławski), który swoje przemyślenia zawarł w referacie pt. *Kryzysy społeczno-polityczne w Polsce i Czechosłowacji pod rządami komunistów*.

Do wydarzeń poznańskiego czerwca 1956 r. z perspektywy czechosłowackiej odwoływał się tekst **mgr. Jana Adamca** (Uniwersytet Karola w Pradze). Wyda-

rzeniu 1968 roku w Czechosłowacji poświęcili swoje referaty: **mgr Ewa Chwałko** (Uniwersytet Wrocławski) – *Praska Wiosna 1968 roku w dziennikach polskich intelektualistów* i **mgr Piotr Duda** (Uniwersytet Rzeszowski) – *Praska Wiosna w polskiej publicystyce w 1968 roku*. Wspólnym mianownikiem ostatnich trzech referatów zaprezentowanych na konferencji przez historyków z Pragi były wzajemne polsko-czechosłowackie relacje w latach sie-

demdziesiątych i osiemdziesiątych minionego stulecia. **Dr hab. Rudolf Vevoda** zwrócił szczególną uwagę kontakty między intelektualistami, **mgr Petr Keller** na działalność Komitetu Obrony Nieprawiedliwie Prześladowanych, a **dr hab. Petr Blazek** – na stosunek czechosłowackiego ruchu opozycyjnego wobec wprowadzenia w grudniu 1981 r. stanu wojennego w Polsce.

Trzydniowym obradom wrocławskiej konferencji z uwagą

przysłuchiwała się grupka studentów historii Uniwersytetu Opolskiego oraz maturzyści opolskich ogólniaków, którzy planują podjąć studia na kierunku bohemistyka.

Sygnalizując w krótkim sprawozdaniu problematykę, poruszoną w trakcie wrocławskiej konferencji, należy podkreślić jej wysoki poziom merytoryczny i niewątpliwy wkład w lepsze poznanie wzajemnych polsko-czeskich relacji.

**Marek Białokur**

## Zarys klęsk elementarnych w Opolu w XIX wieku

Jednymi ze stałych, negatywnych zjawisk, od najdawniejszych czasów towarzyszących człowiekowi, były różne klęski elementarne: pożary, powodzie, długotrwałe deszcze lub susze, gradobicia, ostre zimy, trzęsienia ziemi oraz – budzące wśród ludzi największy niepokój – zarazy. Dziś, w miarę postępu technicznego i medycznego oraz coraz większego uniezależnienia się człowieka od sił przyrody, łatwiej nad nimi zapanować, lecz w przeszłości rola tych klęsk dla poszczególnych regionów była bez porównania większa niż obecnie.

Do najgroźniejszych klęsk, jakimi byli nękani XIX-wieczni Opolanie, należy zaliczyć epidemie, wśród których największe żniwo wśród ludności zbierał tyfus i cholera.

Największa epidemia cholery – w latach 1831-32 – poprzedzona została klęską nieurodzaju zbóż i ziemniaków w 1830 roku. Osłabieni i niedożywieni ludzie stali się podatni na tę zarazę, przywleczoną przez żołnierzy wojsk rosyjskich z Królestwa Polskiego, w którym rozgrywało się powstanie listopadowe. Sytuację epidemiologiczną pogorszył ponadto

wylew Odry, która podtopiła wiele domów i pól.

Zarządzenia przeciwepidemiczne nie zapobiegły ofiarom. Szczyt zachorowań w powiecie opolskim przypadł na październik i listopad 1831 r. Zachorowały wówczas 83 osoby, spośród których zmarło 55, zaś w samym Opolu do 13 listopada 1831 r. zachorowało 29 osób, z czego zmarło 18. Nawroty cholery nastąpiły w jesieni 1832 r. – niestety nie ma informacji dotyczących zachorowań mieszkańców Opola.

Nieduży zasięg miała cholera w latach 1836-37, prawdopodobnie dzięki szybkiej reakcji władz.

Ta groźna choroba ponownie pojawiła się w mieście w 1849 r. i trwała do grudnia 1850 r. Miała ona znaczny wpływ na ujemny przyrost naturalny w 1849 r. (w Opolu odnotowano wtedy 279 urodzeń, 376 zgonów). Cholera pojawiała się w regionie co jakiś czas w latach następnych, aż do 1873 roku.

Jeszcze bardziej groźne były epidemie tyfusu. Po raz pierwszy w XIX wieku na Opolszczyźnie tyfus wybuchł w 1807 r. i był pochodną trwającej od 1803 r. posuchy. Nieurodzaj dotknął wówczas

całe państwo pruskie, co spowodowało drożyznę artykułów spożywczych, a w efekcie – głód, który musieli odczuć i Opolanie. Podobny scenariusz miał miejsce w latach: 1811, 1815-16, 1835. Jednak najwięcej ofiar tyfus pochłonął w latach 1847-1849 – jego ognisko skoncentrowało się na Górnym Śląsku, a poprzedził go również nieurodzaj i głód trwający od 1844 roku. Zaraza pochłonęła ogółem 50 tysięcy (!) mieszkańców ówczesnej rejencji opolskiej. Ze względu na obowiązujący wówczas zakaz przekazywania informacji, trudno ustalić wiarygodną listę ofiar w samym Opolu. Wymowna jest jednak statystyka: średnio w ciągu 6-7 lat w pierwszej połowie XIX wieku przyrost ludności w mieście wynosił 500-600 osób, w latach 1843-1849 – tylko 139. Tyfus pojawił się jeszcze w latach 1867 oraz 1879-1880.

Rozpowszechnione w interesującym nas okresie były również: ospa, odra, szkarlatyna, gruźlica, błonica, czerwonka, febra, tężec, wścieklizna, zimnica, dyfteryt, jaglica, a także choroby zwierzęce – np. wąglik.

Dopiero poprawa stanu sanitarnego i postęp medyczny w drugiej

połowie XIX wieku znacznie zahamowały szalejące epidemie.

Do ciekawostki należy zaliczyć fakt, iż kilkakrotnie (w latach 1825-1827 oraz w 1844 i 1853 roku) nad Opolem obserwowano naloty szarańczy – szkodnika zbóż i upraw.

Bardzo często wylewała Odra, powodując znaczne szkody na Górnym Śląsku i tym samym w Opolu, mianowicie w latach: 1803, 1812, 1813, 1814, 1819, 1826, 1827, 1828, 1831, 1845, 1854, 1855, 1876, 1879, 1880 i 1897.

Opole nie było wolne także od pożarów. Wiązało się to z dominu-

jącą zabudową drewnianą, dachy były kryte słomą lub gontami, kominy były drewniane lub w ogóle ich nie było, a budynki stały blisko siebie, co ułatwiało rozprzestrzenianie się pożarów i utrudniało akcje ich gaszenia.

Mieszkańcy Opola często nie przestrzegali przepisów przeciwpożarowych, zaś sprzęt i system reagowania na zagrożenie pozostawiały wiele do życzenia. Najczęściej oprócz domów mieszkalnych paliły się stajnie, stodoły, browary, słodownie, drewniane ko-

ścioły itp. Mamy w Opolu wzmianki o pożarach, które występowały w latach: 1816, 1826, 1832, 1837 i 1842. Dopiero od drugiej połowy XIX wieku budynki murowane, pokryte dachówką, stawały się coraz powszechniejsze, pojawiały się ochotnicze straże pożarne i coraz lepszy sprzęt przeciwpożarowy.

**Marek Czaplński**

W swoim artykule informacje oparłem na pracach historyków, m.in. Włodzimierza Kaczorowskiego, Jana Kwaka i Bożeny Ratajczak.



Muzycanci z Zaodrza (Musikanten von Odervorstadt) – zdjęcie z 1907 r.

## Opole nieznane

U góry z lewej:

Fragment dawnej ulicy Ozimskiej w Opolu. W miejscu, gdzie wtedy stał pomnik św. Jana Nepomucena (wcześniej był tu hotel, później – bar „Zacisze” i tzw. plac Balcerowicza), dziś stoi nowoczesny budynek banku.

U góry z prawej:

Oppeln-Wilhelmstal, Ludwigstrasse (dziś ul. Powstańców Śląskich). W pierwszej – z prawej – willi mieszkał weterynarz (stąd płaskorzeźba na ścianie, przedstawiająca psa), w następnej mieści się dziś redakcja „NTO”.

Zdjęcia ze zbiorów prof. Stanisława S. Niciej i Bogusława Szybrowskiego.

# Bizancjum – kultura daleka czy bliska

19 maja br. w Instytucie Historii UO odbyło się spotkanie studenckie, poświęcone kulturze bizantyjskiej. Spotkanie to zorganizowali studenci ze Studenckiego Koła Historyków Sekcji Średniowiecznej UO. Zebrał się, aby przypomnieć potomnym, że w tym roku przypada 550. rocznica zdobycia stolicy państwa, które miało decydujący wpływ na losy Europy, w szczególności krajów słowiańskich. Konstantynopol, bo o nim mowa, upadł pod ciosami Turków Osmańskich 29 maja 1453 roku.

Tematyka referatów była szeroka, od wojskowości po kwestie prawa rzymskiego (**Tomasz Dziedzic** – *Harald Hardrada w Miklagardzie, czyli Konstantynopolu*; **Joanna Krajewska** – *Bizancjum – krótki rys historyczny*; **Arkadiusz Wickiewicz** – *Kodyfikacja justyniańska*; **Ewa Czarniecka** – *Kobiety w Bizancjum*; **Edyta Sawicka** – *Muzyka bizantyjska*; **Marcin Böhm** – *Elementy bizantyjskie w sztuce niemieckiej doby ottonskiej*; **Artur Dumnicki** – *Oblężenie i upadek Konstantynopola w 1453 r.*). Większość prelegentów stanowili studenci II i III roku historii. Celem całej konferencji było przedstawienie fenomenu kultury bizantyjskiej, której wpływy ciągle są namacalne we współczesnej Europie (Rosja, Ukraina, Białoruś, państwa bałkańskie), i która kształtuje sposób myślenia całych społeczeństw.

Tego samego dnia oprócz naszej konferencji, Sekcja Archeologiczna zorganizowała spotkanie z **prof. Lechem Leciejewiczem**, wybitnym specjalistą od archeologii średniowiecznej. Cały poniedziałek był więc swoistym wprowadzeniem

do Święta Historyka, które nasza uczelnia obchodzić będzie 22 maja tego roku. Poprzez takie spotkania pragniemy popularyzować historię wśród naszych rówieśników, pokazać jej inne oblicze, równie fascynujące, co zmuszające do zastanowienia się i do refleksji.

\* \* \*

Historia Cesarstwa Bizantyńskiego, według większości historyków, rozpoczyna się w 324 roku po Chrystusie, gdy założono Konstantynopol, a kończy się wraz z upadkiem tego miasta, zdobytego przez Turków Osmańskich 29 maja 1453 roku. W ciągu swego istnienia państwo to przechodziło głębokie przemiany, stąd dzisiejsza historia dzieli losy Bizancjum na trzy okresy – wczesny, środkowy i późny. Okresem wczesnobizantyńskim nazywa się epokę trwającą do połowy VII wieku, do czasów narodzin islamu i definitywnej utraty na rzecz Arabów prowincji afrykańskich i części prowincji azjatyckich; okres środkowy trwał do zajęcia Azji Mniejszej przez Turków Seldżuckich pod koniec XI wieku, lub jak proponują niektórzy – do czasu zdobycia Konstantynopola przez krzyżowców w 1204; za późny okres możemy przyjąć czas trwający od któregoś z tych cezur do roku 1453.

Podział ten jest może zbyt sztywny, lecz istnieje wiele powodów, aby go utrzymać.

Problemów nastarcza nam dopiero określenie *bizantyński*, historycy bowiem już wielokrotnie kwestionowali ten termin. Stosuje się go w literaturze przedmiotu, gdyż do tej pory nie znaleziono innego terminu, który mógłby to

określenie zastąpić. Nie istniało nigdy Cesarstwo Bizantyńskie. W rzeczywistości istniało Cesarstwo Rzymskie ze stolicą w Konstantynopolu. Jego mieszkańcy nazywali siebie *Romaioi*, a kraj swój *Romanią*. Jako *Byzantios* mógł określać się ten, co pochodził z Konstantynopola, ale nigdy ktoś, kto pochodził z innej części imperium. Dla mieszkańców Europy Zachodniej słowo *rzymski* miało inną konotację, dlatego określali Bizantyńczyków mianem *Graeci*, Słowianie nazywali ich – *Greki*, zaś dla Arabów i Turków byli *Rumami*, czyli Rzymianami. Słowo *Byzantinus*, określające mieszkańców cesarstwa, zaczęło dopiero funkcjonować w renesansie. Próby zastąpienia go terminami: *wschodni Rzymianin*, czy *wschodni chrześcijanin*, nie znalazły powszechnej akceptacji. Spośród trzech okresów, składających się na historię Bizancjum, najwcześniejszy ma największą wagę. Cesarstwo Rzymskie stopniowo traciło swoje prowincje północne, ale nadal rozciągało się od Gibraltaru do Eufratu, za którym rozciągało się państwo Sasanidów – Persja. Konfrontacja i równowaga tych dwóch potęg stanowiła polityczne podłoże tego okresu. Wielkie były osiągnięcia Bizancjum w tym okresie na polu kultury, bez porównania większe, niż w okresach późniejszych. Bizancjum doprowadziło do integracji chrześcijaństwa z tradycją grecko-rzymską, określiło dogmaty chrześcijańskie i powołało struktury chrześcijańskiego życia. Stworzyło chrześcijańską literaturę i sztukę. Powstało też wtedy wiele instytucji i idei, które kontynuowano w wiekach późniejszych.



Wiek VII był prawdziwą katastrofą dla Bizancjum. Poczynając od inwazji perskiej na początku wieku, poprzez ekspansję arabską trzydzieści lat później, która pozbaawiła Cesarstwa najbardziej rozwiniętych prowincji, Syrii, Egiptu, Palestyny, a później północnej Afryki. Wszystkie te tragiczne wydarzenia spowodowały redukcję obszaru i ludności Bizancjum o połowę. Dla terenów bizantyńskich oznaczało to koniec miejskiej cywilizacji antyku i początek całkowicie odmiennego świata średniowiecza.

Okres środkowy można porównać do trójkąta, mającego jeden długi bok (islam) i dwa boki krótsze, przedstawiające Bizancjum i Europę Zachodnią. Odcięte od głównych dróg handlu międzynarodowego, nieustannie atakowane przez nieprzyjaciół, państwo bizantyńskie nie zdołało powrócić do dawnej aktywności i odzyskać choćby części utraconych terytoriów. Teraz bowiem musiało spoglądać ku barbarzyńskiej północy i zachodowi. Na Bałkanach usadowili się Słowianie i inni przybysze, na północnym wybrzeżu Morza Czarnego pojawili się Chazarowie, a w IX wieku powstało państwo ruskie. Otworzyły się

nowe możliwości, a wpływy bizantyńskie, za sprawą działalności misyjnej, docierały aż nad Bałtyk i do Moraw. W tym trzeba widzieć główny wkład tego okresu.

Okres późny także można porównać do trójkąta, tyle że o innej konfiguracji. Światy – arabski i bizantyński – przeżywały głęboki kryzys, podczas gdy Europa Zachodnia była wschodzącą potęgą. W ostatniej fazie tego okresu doszło do utraty większej części Azji Mniejszej na rzecz Turków i stopniowego powierzenia handlu morską republikom włoskim. Bizancjum udawało się utrzymać jedność terytorialną państwa i resztki prestiżu, ale od 1180 roku imperium Nowego Rzymu zaczynało się rozsypywać. W wieku następnym doszło do wydarzeń, które zmieniły ostatecznie oblicze Bizancjum: zdobycie Konstantynopola przez rycerzy IV krucjaty, ustanowienie łacińskich państw na dawnym obszarze Cesarstwa, uformowanie się greckich szczątkowych dyspozytur władzy w Trapezuncie, Nicei i w Epirze, rekonstrukcja cesarskich rządów w Konstantynopolu w 1261 roku. Bizancjum w tym okresie przesta-

je być źródłem uniwersalności; główne ośrodki polityczne i cywilizacyjne przeniosły się bowiem gdzie indziej.

Data: 29 maja 1453 r. stanowi punkt zwrotny w historii. Przez jedenaście wieków stało nad Bosforem miasto, gdzie ceniono intelekt, naukę i literaturę starożytnych. Bez pomocy bizantyńskich komentatorów i kopistów niewiele wiedzielibyśmy dzisiaj o literaturze starożytnej Grecji. Konstantynopol był miastem, którego władcy przez wieki inspirowali i popierali szkołę sztuki niespotykanej w dziejach ludzkich, wyrosłej ze zmieniającego się wciąż stopu chłodnego, rozumowego pojmowania układu rzeczy właściwego Grekom i głębokiego zmysłu religijnego, który widział w dziełach sztuki ucieleśnienie bóstwa i uświęcenie materii. Było to również wielkie miasto kosmopolityczne, gdzie równoległe z towarami swobodnie wymieniano idee, i którego obywatele widzieli siebie nie jako jedność rasową, lecz jako spadkobierców Grecji i Rzymu, uświęconych przez wiarę chrześcijańską.

Marcin Böhm  
student III roku historii UO

## Nowoczesna lekcja historii

Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego wprowadził (w roku akademickim 2001/2002) do programu nową specjalizację – popularyzację wiedzy historycznej. Studenci, studiujący obecnie na IV roku historii, są pierwszymi, których zmiana ta objęła. Zasadniczym celem tej specjalizacji jest przybliżenie studentom historii mechanizmów społecznej recepcji wiedzy historycznej, ukazanie złożonego procesu kształtowania się kultury i świadomości historycznej społeczeństwa oraz praktyczne przygotowanie umiejętności i sprawności związanych z sze-

roko rozumianą popularyzacją wiedzy historycznej.

W związku z tą specjalizacją, począwszy od roku akademickiego 2002/2003, przeprowadzane są badania naukowe pt. *Lekcja historii na komputerze*. Celem tych badań jest określenie czynników warunkujących skuteczność wykorzystywania programów komputerowych w nauczaniu historii. Innymi słowy: wykazanie, czy możliwe jest, by uczeń przyswoił wiedzę historyczną poprzez program komputerowy. Badania te prowadzone są pod kierunkiem dyrektora Instytutu Historii **prof. dr. hab. Adama Suchońskiego**.

W praktyce wyglądać to ma następująco: uczniowie opolskich szkół podstawowych i gimnazjów w czasie lekcji historii będą pracować na komputerach, posługując się programami multimedialnymi dostosowanymi w miarę możliwości do przerabianego przez nich na bieżąco materiału. Zadaniem prowadzącego badania nie jest omawianie tematu lekcji, a jedynie wytłumaczenie uczniom zasad działania prezentowanego programu. Zadaniem uczniów będzie natomiast odpowiedzenie na przygotowane specjalnie do tego celu pytania (o różnym stopniu trudno-

ści). Wszystkie odpowiedzi można będzie znaleźć przy pomocy komputera. Sprawdzeniu skuteczności uczenia się w ten sposób historii służyć będzie przeprowadzona na zakończenie lekcji ankieta. Wykaże ona, co uczniowie sądzą na temat tego typu lekcji, czy czegoś się nauczyli, czy też potraktowali to tylko jako zabawę. Ankieta zawiera również pytania bardziej ogólne, dotyczące stosunku uczniów do historii jako dziedziny nauki i jako jednego z przedmiotów w szkole. Na zakończenie całego badania zostanie zrobiona ewaluacja wszystkich ankiet.

Pierwszą szkołą, w której odbyły się badania, było Gimnazjum nr 2 w Strzelcach Opolskich.

W badaniu wykorzystano projektor multimedialny, który zdecydowanie ułatwił przeprowadzenie lekcji i podniósł jej efektywność. Klasy pierwsze i drugie wzięły udział w lekcji dotyczącej starożytnego Egiptu i Mezopotamii. Klasy trzecie pracowały przy mapach, przedstawiających sytuację Polski w różnych miesiącach 1918 roku i w kilku kolejnych latach. Uczniowie wszystkich klas wykazali bardzo dobrą znajomość obsługi komputera, co zdecydowanie usprawniło lekcję. Większość z nich z zaangażowaniem rozwiązywała zadania. Ze wstępnej analizy ankiet wynika, że lekcja podobała się i nie została potraktowana wyłącznie jako zaba-

wa. Uczniowie przyznają, że nauczyli się dzięki niej nowych rzeczy. Wyniki tej ankiety mobilizują do dalszego prowadzenia badań. W lutym odbyło się kolejne badanie, tym razem w Szkole Podstawowej nr 7 w Strzelcach Opolskich.

Oprócz przedstawionego, badanie ma również ogólniejszy cel: poprzez ukazanie uczniom innej, niekonwencjonalnej i nieszablonowej metody nauczania historii w szkole, ma zachęcić i przekonać do uczenia się tego przedmiotu. Może dzięki *Lekcji historii na komputerze* ktoś, kto do tej pory z niechęcią odnosił się do historii, polubi ją.

Beata Olejnik

# W poszukiwaniu wielokulturowości Grodna

Ponad siedemdziesiąt narodowości żyje wspólnie w Grodnie, pięknym białoruskim mieście silnie związanym z historią Polski (twierdzi tak Igor Trusow, białoruski historyk). Taka różnorodność musi mieć niezwykle, specyficzną dynamikę – sympatie i antypatie, sojusze i konflikty, otwartość i uprzedzenia. Zależności te postanowili poznać członkowie Koła Naukowego Studentów Psychologii UO. Potrzeba poznawania wielokulturowości Wschodu gnała studentów już wcześniej na Ukrainę, do Mołdawii, Rosji, na Krym i Kaukaz i dalej do Mongolii, Chin. Pod koniec lutego 2003 roku studenci wyruszyli do Grodna, by przyjrzeć się bliżej tamtejszej Polonii, kulturze białoruskiej oraz społeczności żydowskiej, tak licznej w przedwojennym Grodnie. Okazało się, że projekt, nazwany roboczo *Poszukiwanie wielokulturowości Grodna*, przerodził się w coś więcej, niż tyl-

ko spotkania z Polakami, Białorusinami i Żydami.

Polskie media przedstawiają sytuację polityczną i gospodarczą Białorusi w szarych barwach. Jest to, niestety, obraz prawdziwy – życie naszych północno-wschodnich sąsiadów nie jest łatwe. Prorosyjskie rządy prezydenta Aleksandra Łukaszenki, zamknięcie na Zachód, a także dyskryminowanie przejawów kultury Białorusinów i mniejszości etnicznych, to wielkie problemy w oczach białoruskich partnerów tego projektu, osób związanych ze środowiskami opozycyjnymi. Niniejszy artykuł abstrahuje od analizowania przyczyn i skutków funkcjonowania systemu politycznego na Białorusi, choć na pewno warto o tym pisać i dyskutować.

Grodno, o którym pierwsze wzmianki – w *Kronice Ipatijewskiej* – pochodzą z roku 1128, niemal od zarania istnienia było skupiskiem różnych grup etnicznych i re-

ligijnych. Mieszały się tam żywioły: rosyjski, litewski i polski. Obok katolicyzmu panował obrządek prawosławny, w późniejszych wiekach dominację zyskał obrządek unicki, który ostatecznie został zmarginalizowany. W okresie rozkwitu ekonomicznego Grodna, za czasów znanego przedsiębiorcy Antoniego Tyzenhauza (druga połowa XVIII w.), do Grodna sprowadzono wielu inżynierów i robotników z Belgii, Niemiec, Francji, Włoch, Szwajcarii. Wtedy też pojawił się tam protestantyzm. Wcześniej, na przełomie XIII i XIV wieku, w samym mieście i jego okolicach zamieszkali Tatarzy (zwłaszcza w Kruszynianach). W tym samym czasie do Grodna dotarli także Żydzi. Miasto, przechodząc przez kolejne wieki z rąk polskich (polsko-litewskich) do rosyjskich, krzyżackich, szwedzkich, w końcu radzieckich – było zawsze miastem wielu kultur, religii.

## Kultura białoruska

Dzięki naszym gospodarzom, wśród których była między innymi dziennikarka grodzieńska, pracująca do niedawna w dzienniku *Pahonia* Julia Daraszkiewicz, mogliśmy poznać realia kultywowania kultury białoruskiej w Grodnie. Jest to niestety wysoce problematyczne i czasem niebezpieczne. Język rosyjski istnieje w kontekście językowym Grodna razem z językiem białoruskim, jednak ten jest marginalizowany. Jest to szeroki problem społeczny – osoby posługujące się językiem białoruskim są często dyskryminowane. *Pahonia* została zamknięta, ponieważ redagowana była w języku białoruskim. Dwóch dziennikarzy już od ponad pół roku znajduje się w więzieniu, redaktor naczelny wyszedł na wolność po licznych protestach zagranicznych mediów. Julia, która jest jeszcze studentką, omal nie została dyscyplinarnie usunięta z Uniwersytetu w Grodnie za współpracę z *Pahonią*, jej brat – piętnastoletni Jahor – opowiadał nam z kolei, jak wyśmiewani przez nauczycieli są uczniowie gimnazjów, którzy posługują się językiem białoruskim. Na niektórych lekcjach odpowiedź nauczycielowi w tym języku to faktyczny akt heroizmu. Rodzice Jahora wiele razy wyzwani byli do szkoły na rozmowy o złym zachowaniu ucznia, gdy używał on języka białoruskiego na lekcji. To przypomina czasy germanizacji w Polsce przed I wojną światową, lub rusyfikacje w republikach radzieckich, a jednak jest to codzienność tak bliskiego nam pod wieloma względami kraju.

## Polonia

Dzięki spotkaniom z dyrekcją Polskiej Macierzy Szkolnej dowiedzieliśmy się również wiele na temat sytuacji grodzieńskiej Polonii. Jest to środowisko zróżnicowane i aktywne – w głównej mierze związane z katolicyzmem. Diecezja Grodzieńska wydaje gazetę *Słowo Życia*

(w całości w języku polskim) o nakładzie 7 tysięcy 100 egzemplarzy – to forum polskich katolików w Grodnie. Nie jest to z pewnością forum wszystkich Polaków grodzieńskich, choćby ze względu na radykalizm poglądów niektórych autorów (np. w numerze 4, z 16 lutego 2003 r., możemy przeczytać artykuł ks. Jarosława Hrynaszkiewicza pt. *Strzeż się Harrego Pottera*, w którym broni on tezy, że *pod pozorem zajmującej zabawy niszczą w młodym człowieku obraz Dobrego Boga, zaszczipiając wrogość do niego*, oraz inne opinie zbliżone do publikacji w *Naszej Polsce* i tego rodzaju wydawnictwach). Podobnie jak w Polsce, także w Grodnie istnieją różnice światopoglądowe w kręgach Polaków, dokładniejsze jednak analizy tych różnic wymagają dalszych badań. Ograniczenia projektu nie pozwoliły nam dotrzeć do innych mediów polskich

Istniejące w Grodnie Liceum Społeczne Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi dba o możliwości zdobywania wykształcenia przez młodych Polaków grodzieńskich oraz Białorusinów, chcących nauczyć się języka polskiego. Szkoła zaprasza na czteroletnie kursy językowe (połączone z kursem historii literatury polskiej) dla młodzieży, roczne kursy języka polskiego dla dorosłych oraz kursy historii i geografii polskiej. Obecnie w szkole kształcą się ponad 450 uczniów. Liceum jest ważnym ośrodkiem kultywującym polską kulturę w Grodnie. Koło Naukowe Studentów Psychologii przekazało do biblioteki tej szkoły niewielki zbiór książek, zebranych wcześniej przez wolontariuszy Polskiej Akcji Humanitarnej. Zebraliśmy także dokładne informacje o potrzebach małych szkół wiejskich w okolicach Grodna i Nowogródka (są to przede wszystkim podręczniki i książki klasyków literatury polskiej oraz słowniki i wydawnictwa encyklopedyczne). Obecnie prowadzimy zbiórki książek, by dostarczyć je do Polskiej Macierzy Szkolnej w czasie następnego

wyjazdu, który odbędzie się w czerwcu 2003.

## Żydzi grodzieńscy

Według ustaleń badaczy (grupa *Tikva Fatal-Kna'ani*), pierwsze wzmianki o Gminie Żydowskiej odnajdujemy w roku 1389, w dokumencie nadania przywileju osiedlenia się w Grodnie osobom wyznania mojżeszowego. Przywilej ten nadał Wielki Książę Litewski Witold. Z dokumentu wynika, że Żydzi już wcześniej zamieszkali w Grodnie, a w roku 1389 posiadali już synagogę i własne cmentarze. Ustalenia historyków białoruskich pomagają nam wyobrazić sobie liczbę Żydów w Grodnie na przestrzeni wieków: w połowie XVI wieku – około 1000 osób, pod koniec XVIII – już ponad 2400, a na początku XIX wieku – ponad 8400 osób (85 procent całej populacji Grodna). W wyniku pogromów w XIX i XX wieku stosunek populacji żydowskiej do nieżydowskiej Grodna sukcesywnie zmniejszał się, a w 1931 zanotowano liczbę 21 tys. 159 osób, deklarujących się jako Żydzi (w Grodnie mieszkało wówczas 49 tys. 699 osób). II wojna światowa zmieniła strukturę demograficzną Grodna i obecnie Gmina Wyznaniowa Żydowska skupia 800 osób (na niemal 300 tysięcy obywateli miasta). Udało nam się porozmawiać z opiekunem opisaną poniżej pięknej, ogromnej i niestety bardzo zniszczonej w latach powojennych, synagogi grodzieńskiej. Dowiedzieliśmy się, że w Gminie niemal nie ma już młodych ludzi, wszyscy uciekają do Izraela lub na Zachód Europy, czasem do Stanów Zjednoczonych. Zdarzają się rodziny, które wyjechały do Izraela, ale w obliczu terroru panującego w tym kraju, powróciły do Grodna. Znalazły się jednak w jeszcze trudniejszej niż przed wyjazdem sytuacji bytowej i ostatecznie wyemigrowały do USA. Wkrótce jednak sytuacja może zmienić się na lepsze, ze względu

na przyjazd do Grodna izraelskiego, ortodoksyjnego rabina, którego zadaniem będzie – oprócz prowadzenia projektów edukacyjnych (w tym reedukacyjnych) i usługi duchowej – organizowanie finansowej pomocy na rzecz renowacji synagogi.

### Świątynie i cmentarze

Studenci szukali również śladów kultury materialnej obecnych i dawnych mieszkańców miasta. Świątynie grodzieńskie postanowiliśmy zwiedzić rozpoczynając od miejsc kultu prawosławnego. Najstarsza Cerkiew Borysogolebska (Kołońska), z XII wieku, robi duże wrażenie – unikatowa, jedyna zachowana część tej cerkwi z czerwonej cegły z wmurowanymi, barwnymi krzyżami, zachwyca od pierwszego wejrzenia. Druga część świątyni zsunęła się do Niemna podczas wielkiej powodzi i jest zrekonstruowana już w zupełnie innym stylu. Zwiedziliśmy także inne świątynie prawosławne, ale zafascynował nas jeszcze tylko Świąto-Pokrowski Sobór Katedralny, wybudowany za datki mieszkańców na początku XX wieku. Ta wielobarwna cerkiew przypomina budowlę z rosyjskich bajek. W środku hipnotyczny zapach wonnych świec, zapalanych nieustannie przez wiernych. Półmrok, wraz z zapachem kadzidła i topionego wosku, wprowadza w mistyczny nastrój. Cerkiew ta stoi niemal przy samym dworcu kolejowym, który jest niezwykle brzydkim obiektem, podobnie jak cała jego okolica, z wyjątkiem właśnie Świąto-Pokrowskiego Soboru Katedralnego.

W Grodnie odnajdujemy także wiele pięknych świątyń katolickich – najważniejsza z nich, stojąca obecnie na Placu Sowietkim, to ogromny Kościół Farny, postawiony w drugiej połowie XVII wieku. Na nim wciąż pokazuje godziny zegar mechaniczny z przełomu XVII i XVIII w. W sąsiedztwie, na niewielkim wzniesieniu, naprzeciwko znienawidzonego przez mieszkań-

ców Grodna socrealistycznego budynku teatru, stoi Kościół Bernardynów z początków XVII w. Obecnie mieści się tutaj Wyższe Seminarium Katolickie w Grodnie. Świątynia ta przyciąga zwiedzających pięknym wnętrzem, według uczestników wyprawy jest to najładniejszy z kościołów grodzieńskich.

Odwiedziliśmy także grodzieńską synagogę z XVII wieku, zaprojektowaną przez włoskiego architekta Gucciego, który przy okazji budowy synagogi przebudował – na rozkaz króla Stefana Batorego – Stary Zamek (dziś mieści się tu interesujące muzeum historii Grodna oraz muzeum ziemi). Pomysł zbudowania tak okazałej synagogi wyszedł od rabina Ben-Jofego (Lewusza).

Odwiedziliśmy też trzy duże grodzieńskie cmentarze: katolicki, prawosławny i żydowski. Ten ostatni jest ciekawy pod wieloma względami. Jego niecodziennosc polega między innymi na tym, że położony jest bezpośrednio przy Niemnie – lokalizacja cmentarza przy samej rzece nie jest częsta. Ponadto na wielu nagrobkach umieszczone są zdjęcia zmarłych osób, co nie powinno zdarzyć się na żydowskim cmentarzu, ze względu na zakaz umieszczania na nagrobkach podobizn ludzkich. Widać tutaj także wyraźnie proces asymilacyjny (starsza część cmentarza to macewy z hebrajskimi inskrypcjami ustawionymi w kierunku Jerozolimy, nowsza część to inskrypcje rosyjskie bądź białoruskie i hebrajskie, a w części najnowszej są już tylko inskrypcje rosyjskie lub białoruskie). W najnowszej części cmentarza czasem można zobaczyć na macewach radzieckie gwiazdy.

Następnie odwiedziliśmy cmentarz prawosławny na jednym z grodzieńskich wzgórz nad Niemnem. Piękne, bogato zdobione nagrobki, śliczna mała cerkiew służąca za kaplicę pogrzebową – to pierwsze wrażenie po wejściu na cmentarz. Stare nagrobki, obok nowych po-

mników na część poległych radzieckich żołnierzy, to połączenie, którego się nie spodziewaliśmy, sądząc, że w czasach komunistycznych budowano raczej świeckie monumenty, a nie cmentarne pomniki przy prawosławnym krzyżach.

Zaraz przy wielkim cmentarzu prawosławnym znajduje się cmentarz katolicki, gdzie już przy samych wrotach odnaleźliśmy grobowiec Elizy Orzeszkowej, na którym Polacy grodzieńscy nieprzerwanie składają świeże kwiaty. Większość inskrypcji na nagrobkach i pomnikach jest wykonana w języku polskim. Oficerowie, hrabiny, księżęta, pisarze, hierarchowie Kościoła... To osoby pochowane w najpiękniejszej, środkowej części cmentarza, który ulokowany jest także na nadniemeńskim wzgórzu.

Grodno jest miastem pięknym, które warto poznawać. Zwłaszcza osoby interesujące się kulturą polską powinny odwiedzać Grodno i jego okolice, chłonąć wiedzę o historii tych ziem, a także niepowtarzalny klimat miasteczek i wsi nad Niemnem. Polska Macierz Szkolna pomaga w organizowaniu interesujących wycieczek krajoznawczych szlakiem Adama Mickiewicza, Elizy Orzeszkowej czy Tadeusza Kościuszki. Grodno nie dba niestety o gości – warunki turystyczne, promocja miasta są niezadowolające, a warunki przekraczania granicy – stosunkowo kłopotliwe. Mimo tych niedogodności polecam wszystkim Czytelnikom rozważenie wyjazdu na Białoruś, w okolice Grodna. To piękne okolice, gdzie obok cerkwi można zobaczyć synagogę, karaimskie bożnice stoją w sąsiedztwie katolickich kościołów, a meczety obok luterańskich zborów.

### Jacek Olejnik

*Korzystałem z informacji otrzymanych w Polskiej Macierzy Szkolnej, od gospodarzy projektu (m.in. prace Igora Trusowa) oraz z reprintu opracowania Józefa Jodkowskiego „Grodno” (1922).*

# List z Padwy

W gorące popołudnie ostatniego dnia kwietnia przechadzamy się urokliwymi uliczkami Padwy, zasłonięci od słońca ciągnącym się tu kilometrami systemem arkad, oferujących zbawienny cień i namiastkę chłodu. Barbara i Beata, opolanki, a czytelnikom „Indeksu” znane jako kolegium redakcyjne tegoż pisma, przy okazji pobytu w Wenecji zdecydowały się odwiedzić również gród Antenora, a przy okazji – piszącego te słowa, który usiłował pełnić rolę przewodnika, a obecnie godzi się (na prośbę miłych gości) opowiedzieć historię wydarzenia, jakie wspólnie mieliśmy okazję oglądać w sercu jednego z najstarszych w Europie uniwersytetów, Uniwersytetu Padewskiego.

Stoimy przed Palazzo del Bo, najstarszym i najszacowniejszym budynkiem uczelni, którego plan przypomina głowę byka, co przetrwało w dialektalnej nazwie. Owo, sięgające jeszcze średniowiecza *Hospitium bovis*, przebudowywane gruntownie aż do początku XVII wieku, uchodzi za wyjątkowo cenny zabytek włoskiego Odrodzenia i do dzisiaj jest siedzibą Ateneum. Z wnętrza dochodzi wydobywająca się z licznych gardeł przyśpiewka, zaczynająca się od słów: *Dottore, dottore, dottore del buso...* Całości nie ośmielimy się tu przytoczyć, dlatego że piosenka ta uchodzi dość powszechnie za wulgarną albo przynajmniej obsceniczną. Treść zaś sprowadza się do uświadomienia świeżo upieczonemu absolwentowi, że jego sukces był jedynie wynikiem fartu, szczęścia, no i oczywiście, że wszyscy o tym wiedzą (dodajmy tu od razu, że absolwenci uniwersytetów otrzymują we Włoszech tytuł *dottore*, podczas gdy odpowiednikiem naszego tytułu doktora we Włoszech jest *dottore di ricerca*).

Ogólne zamieszanie i okrzyki przyciągają nas do środka Palazzo del Bo. Znajdujemy się na dziedzińcu otoczonym dwoma poziomami arkad. Na ich ścianach zawieszono bądź wymalowano setki herbów upamiętniających studentów, którzy przewinęli się przez uniwersytet na przestrzeni wieków. Najładniejsze i najlepiej zachowane egzemplarze tych herbów zdobią dzisiaj wielką aulę uniwersytetu (Aula Magna). Wśród nich z łatwością odszukujemy herby „nacji polskiej”, jak ją tu niegdyś nazywano, zaliczaną z kolei do grupy „nacji zagórskich”. Nie mamy jednak czasu do stracenia, bo na piętrze opuszcza aulę Collegium Medicum kolejna, wypromowana osoba. Przed wyjściem z sali rodzice, krewni, a przede wszystkim gromada przyjaciół rozpoczyna słynny obrzęd upamiętniający ten dzień, jak



się za chwilę przekonamy – na długo. Rozpoczyna się zupełnie niewinnie – od nałożenia na szyję wieńca laurowego, od pocałunków, życzeń, wspólnych fotografii w tym uświęconym historią i tradycjami miejscu. Oczywiście podnoszone co chwila przez kogoś i podchwytywane przez pozostałych słowa wspomnianej już przyśpiewki zapowiadają ciąg dalszy – o wiele mniej oficjalny. Ponieważ tym razem asystujemy przy świętowaniu „la laurea” kobiety, ciąg dalszy odbywa się na schodach prowadzących na piętro, u dołu których umieszczono rzeźbę, przedstawiającą postać powszechnie znaną i ważną dla historii uniwersytetu. Jest to Elena Lucrezia Cornaro Piscopia – pierwsza kobieta na świecie, która otrzymała dyplom ukończenia studiów. Było to 25 czerwca 1678 roku. Pociągająca uroda, bogata suknia odsłaniająca ramiona – tak wyobrażał sobie artysta kobietę, która, o czym wiedzą nieliczni, pochowana jest razem z mnichami benedyktyńskimi w Bazylice św. Justyny.

Historię tej wyjątkowej postaci pozostawić jednak teraz musimy na boku, bo oto czterech mężczyzn porywa bohaterkę spektaklu, któremu się przyglądamy, za ręce i nogi i głośno odliczając „sprowadza” ją na parter. Kobieta uderza pośladkami w każdy stopień. Ta bolesna podróż kontynuowana jest przed głównym wejściem do Palazzo del Bo. Zgromadzeni ustawiają się w długi szpaler, trzymając się za



uniesione do góry ręce. Dziewczyna przebiega dwukrotnie tym tunelem, zaliczając kolejne razy i kopniaki. Wydawałoby się, że na tym inwencja świętujących się wyczerpała. Z hukiem wystrzelują korki od win musujących. Oklaski i głośny śpiew stanowią jednak wstęp do bardziej wyszukanych „zabaw”. Ktoś krzyczy: *rozbijaj się!*, czemu nasza bohaterka posłusznie się poddaje, zrzucając z siebie kolejne elementy wyszukanej i eleganckiej garderoby. Stojąc już na placu w samej bieliźnie, zostaje odpowiednio przebrana: na głowę gumowy czepek z grzebieniem konika morskiego oraz płetwy na nogi. Zgromadzeni zachęcają teraz do poczęstowania winem innego męczzonego, który musiał wyjść z egzaminu kilkanaście minut wcześniej, a teraz w dziwnym przebraniu, z wylanymi na włosy sosami do makaronu, stoi przylepiony taśmą samoprzylepną do słupa latarni.

Nie przedłużając opisu tego przyciągającego uwagę obrazka, przejdźmy do następnej części uroczystości, tj. do odczytania *il papiro*. Jest to duża karta białego papieru, z bardzo śmiałym niejednokrotnie rysunkiem, przedstawiającym nowo wypromowanego oraz tekstem, który musi odczytać na głos. *Il papiro* stał się powszechny w Padwie dopiero w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, choć samą tradycję sporządzania obwieszceń zawierających gratulacje kolegów, przyjaciół i rodziny, często razem z sonetami, epigrafami, czy innymi formami poetyckimi ku czci osoby otrzymującej zacny tytuł *dottore*, charakterystyczny był niegdyś dla całych Włoch. Obecnie tworzone teksty, pisane czasami wierszem, często też w dialekcie regionu, z którego pochodzi osoba, opowiadają o jej życiu, przywarach, upodobaniach, słowem – ukazuje ją takim, jakim widzą ją jego przyjaciele i koledzy. Stanowią one też niezwykle cenną pamiątkę na całe życie. Nie trudno się domyśleć, że teksty te są często bezlitosne i wymagają dużego poczucia humoru od czytającego absolwenta.

Lektura przerywana jest obowiązkowym popiciem wina, wybuchami śmiechu, a czasami też interwencją policji, która pilnuje porządku i nie dopuszcza do dewastacji placu. Zdarza się bowiem, że osoba jest traktowana różnymi substancjami, oblewana winem, rozbija się na niej jajka itp. Oczywiście przygotowujący całe przedstawienie przewidują to wcześniej i rozkładają folię, którą później się zwija i wyrzuca, pozostawiając po sobie porządek, co godne podkreślenia dla ewentualnych naśladowców. W przypływie dobrego humoru różnie jednak być może i stąd oko stróżów porządku jest niezbędne. Owa karta papieru po odczytaniu przylepiana jest na murze uniwersytetu (i tu są oczywiście specjalne miejsca – okapy niskich okien – wyłożone płytami

z pleksi, na których jest to dopuszczane), a przez to dostępna do czytania wszystkim przechodniom. Zanim uczestnicy wydarzenia zbiorą się na poczęstunku w jednej z licznych restauracji czy barów, bywa, że poddawana swoistym torturom osoba musi całować przechodniów, prosić w sklepach o prezenty itp. Wszystko zależy od inwencji osób przygotowujących całą uroczystość. Oglądającym pozostaje czasami podziwiać wysiłek i pomysłowość tych niepowtarzalnych przedstawień.

Rytuał ten wywodzi się z parodii uroczystych i podniosłych ceremonii oficjalnych, przygotowywanych niegdyś w katedrze w obecności biskupa, rektora czy też innych dostojników miejskich. Dzisiaj przygotowywane są dla danej osoby i tylko w schemacie są do siebie podobne. Zredagowanie tekstu, przygotowanie przebrania, ma odzwierciedlać raczej charakter nowego *dottore* i jego upodobania, co nie zmienia faktu, że cały program, któremu musi się poddać absolwent, wymaga czasu. Oczywiście nie wszyscy wyobrażają sobie w ten sposób zakończenie studiów. Dla mniej śmiałych i bardziej wyważonych lub po prostu nieco starszych pozostaje wieniec laurowy, kwiaty, śpiewy, przyjęcie z przyjaciółmi i rodziną. Tradycja jest jednak dla studentów ważna. W końcu to właśnie Padwa słynie z tych praktyk, które kopiowane np. w pobliskiej Wenecji już nie mają tego, powiedzmy, polotu i uroku. Gród Antenora zrósł się z tymi obrzędami od wieków, choć trudno dokładnie powiedzieć od kiedy. Przypomnijmy, że założenie uniwersytetu w Padwie datuje się tradycyjnie na 1222 rok. Po połączeniu w 1813 roku tzw. Uniwersytetu Jurystów (prawników i teologów) z Uniwersytetem Artystów (medyków, filozofów, gramatyków, dialektyków, retorów i astronomów) organizuje się *goliardia moderna*, której zewnętrzna forma przetrwała do dnia dzisiejszego.

Tradycje goliardowskie (my powiedzielibyśmy – żakowskie) obecne są w Padwie od zawsze i przejawiają się w różnych formach, z których opisane wyżej uroczystości się odnoszą. Być może prawdą jest, że w średniowiecznym mieście wypromowanych doktorów galiano nagich po ulicach, jak to utrzymują niektórzy, ale może miało to miejsce tylko w jakichś wyjątkowych wypadkach. W każdym razie nasze zwiedzanie Padwy urozmaicone zostało elementem, wydawałoby się nieodłącznym, z którym mieszkańcy żyli się z czasem. Piszący te słowa, będąc tu zaledwie dwa lata nie pamięta nawet, ile razy widział wrzucanie do fontanny, czy też jako przechodzień przymuszany był do zabawy polegającej np. na picu mleka, rozdawanego przez przebraną za krowę postać, czy też musiał pocałować nową *dottorese*.

Radosna twórczość młodych ludzi nie zmienia faktu, że wybierają oni kierunek studiów bardzo świadomie, pracują z poświęceniem, a efekty tej pracy owocują przez całe ich życie, co widać lepiej, gdy się z nimi pracuje i śledzi ich późniejsze losy. Ukończenie uniwersytetu cenione było w mieście od zawsze, a szacunek, jakim otaczani są pracownicy naukowcy i sama instytucja, pozwala studentom na rozstawanie się z uczelnią w poczuciu, że wydarzyło się w ich życiu coś ważnego, tak na poziomie moralnym, jak i poznawczym. Poziom badań, baza biblioteczna, szerokie kontakty uczelni, oferta kulturalna – to główne

czynniki, które sprawiają, że przygoda intelektualna, jaką przeżywają, nie kończy się w nowszych czy starszych salach uniwersytetu. Kontrast żartów po egzaminie końcowym z powagą miejsca i instytucji wyostrza ich znaczenia. Być może owo świętowanie pomaga także lepiej zrozumieć, co tak naprawdę się wydarzyło i uświadomić sobie znaczenie nowej roli, jaką od tej chwili ma się do odegrania w życiu.

**Mirosław Lenart**

(Autor, pracownik Instytutu Filologii Polskiej UO, po wygraniu ministerialnego konkursu pracuje w Uniwersytecie w Padwie jako lektor języka polskiego).

## Biblioteka Główna i sieć biblioteczna UO w 2002 roku

Pięćdziesiąty pierwszy rok funkcjonowania Biblioteki Głównej był szczególnie owocny pod względem poprawy warunków działalności bibliotecznej. Wydział Filologiczny, przeniesiony do budynku Collegium Maius, uzyskał nowe pomieszczenia pozwalające na organizację dużej biblioteki wydziałowej, obejmującej dziedziny wiedzy: filologię polską, filologię wschodniosłowiańską i filologię angielską. Z połączenia rozproszonych księgozbiorów powstała nowoczesna placówka, dobrze wyposażona w sprzęt komputerowy i urządzenia dogodne dla czytelników.

Władze Uniwersytetu Opolskiego czyniły usilne starania o pozyskanie dodatkowego obiektu na magazyny biblioteczne, co uwieńczone zostało powodzeniem. Prezydent Opola **Ryszard Zembaczyński** przychylił się do prośby JM Rektora i przydzielił Uniwersytetowi Opolskiemu obiekt, który przeznaczony będzie na magazynowanie zbiorów bibliotecznych i archiwum uczelnianego. Dzięki pracom remontowym powiększono sale czytelniane Biblioteki Instytutu Nauk Społecznych i Wydziału Ekonomicznego.

Przekazując na posiedzeniu Senatu sprawozdanie z działalności



Biblioteki Głównej i sieci bibliotek Uniwersytetu Opolskiego, zwrócono uwagę na fakt, że był to kolejny rok znacznego wzrostu księgozbioru bibliotecznego, wypożyczeń i czytelników.

Zbiory biblioteczne zainwentaryzowane, obejmujące książki, czasopiśma i wydawnictwa specjalne, osiągnęły liczbę 548 tysięcy 773 jednostek. Nowe nabytki, opracowane w 2002 roku, to 24 tys. 083 tytuły książek w 31 tys. 800 egzemplarzach, 2 tys. 806 tytułów bieżących czasopism polskich i zagranicznych i 567 jednostek mikrofilmów, filmów, płyt

CD, kartografii i nagrań. Ponadto do zbiorów Katedry Inżynierii Procesowej przyjęto ponad 1870 nowych, polskich norm. Od kilku lat Biblioteka Główna UO powiększa zbiory informacji bibliograficznej i pełnotekstowej na CD i w dostępie sieciowym. W 2002 roku pracownicy naukowcy i studenci korzystali z 31 baz krajowych i zagranicznych. Rozbudowywano na bieżąco bazę własną PEDAGOG, która obejmuje ponad 12 tysięcy opisów dokumentów z zakresu pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, wychowania przedszkolnego i edukacji wczesnoszkol-

nej. Baza ta cieszy się dużym zainteresowaniem odbiorców. W 2002 roku skorzystało z niej około 7 tys. 500 użytkowników. Poszukiwania w bazie ułatwia opracowana i wydana nowa publikacja *PEDAGOG – słownik słów kluczowych bibliotecznego systemu informacyjno-wyszukiwawczego*.

Księgozbiór przyjęty do majątku Uniwersytetu Opolskiego pochodził z egzemplarza obowiązkowego, zakupu, wymiany krajowej i zagranicznej utrzymywanej z 53 ośrodkami naukowymi w kraju i za granicą, a także z darów od osób prywatnych i instytucji. Z darów otrzymano ponad 8 tysięcy 260 książek i kilkadziesiąt woluminów czasopism o wartości ponad 135 tys. złotych. Mimo iż od tragicznej powodzi minęło prawie sześć lat, o naszych stratach i potrzebach pamiętają ciągle uczelnie wyższe i osoby prywatne. W minionym roku książki przekazali nam: **prof. dr hab. Jaroslav Panek z Pragi**, **prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja**, **prof. dr hab. Jan Barcz**, **pani Zofia Domalewska**, **pan Dietmar Günther Straubing**, który podarował naszej bibliotece około 2000 wol. książek z nauk humanistycznych po **śp. Bolesławie Barnasiu** z Opola, cenny dar przekazał nam także **prof. dr hab. Jacek Kolbuszewski** z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego (ponad tysiąc woluminów książek z zakresu literatury i języka polskiego). Ponadto **ks. Rainer Rub** ze Stuttgartu podarował 3 tysiące 070 woluminów książek i czasopism z nauk teologicznych – część z tego daru została przekazana Ośrodkowi Dydaktycznemu w Gliwicach. Biblioteka Instytutu Filologii Germańskiej otrzymała kilkakaset woluminów z Wydawnictwa „Wiedza Powszechna”.

#### Udostępnianie księgozbioru i usługi w zakresie informacji naukowej

Obsługę czytelników, korzystających ze wszystkich zbiorów zgromadzonych w Uniwersytecie Opol-

skim, realizowały w wypożyczalniach i czytelnich Biblioteki Głównej następujące agendy:

- Biblioteka Wydziału Ekonomicznego,
- Biblioteka Wydziału Filologicznego,
- Biblioteka Wydziału Matematyki, Fizyki, Chemii,
- Biblioteka Wydziału Teologicznego,
- Biblioteka Instytutu Filologii Germańskiej,
- Biblioteka Instytutu Nauk Społecznych,
- Biblioteka Instytutu Nauk Pedagogicznych,
- Biblioteka Instytutu Psychologii,
- Biblioteka Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji,
- Biblioteka Katedry Inżynierii Procesowej.

Liczba wszystkich zarejestrowanych czytelników wyniosła 24 tys. 230 osób, z czego ponad 6 tys. 700 czytelników stanowili mieszkańcy Opola. Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego obsługiwały również pracowników i studentów Politechniki Opolskiej, Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji oraz słuchaczy Wolnego Stowarzyszenia Edukacyjnego Regionu Opolskiego. W wypożyczalniach bibliotecznych wypożyczono ogółem 191 tys. 962 woluminy, na miejscu w czytelnich udostępniono 691 tys. 592 wol. książek, czasopism i jedn. zbiorów specjalnych.

Czytelnicy korzystali również z księgozbiorów innych bibliotek polskich i zagranicznych. W ramach wypożyczeń międzybibliotecznych prowadzono studentom i pracownikom Uniwersytetu Opolskiego 1 tys. 492 dokumenty, niezbędne do prac magisterskich i naukowych.

Do innych bibliotek w kraju i za granicą wysłano z naszego księgozbioru (na zapotrzebowanie czytelników z innych uczelni) około 450 publikacji.

W Oddziale Informacji Naukowej Biblioteki Głównej w katalo-

gach i czytelnich bibliotek sieci uniwersyteckiej udzielono 64 tys. 590 informacji katalogowych, bibliograficznych i rzeczowych.

Nowym miejscem pracy studentów i pracowników naukowych w Bibliotece Głównej od dwu lat jest czytelnia zbiorów medialnych, gdzie udostępniane są nagrania dźwiękowe, bazy danych, można korzystać z Internetu do celów dydaktycznych i naukowych, a także przeprowadzać zajęcia z wykorzystaniem nowoczesnych środków przekazu treści i wykonywać kopie potrzebne do prac magisterskich, badawczych i naukowych.

Jednym z ważniejszych zadań promujących Bibliotekę Główną i jej zbiory jest organizacja wystaw, które towarzyszą uroczystościom uniwersyteckim i wykładom organizowanym w ramach „Złotej Serii Wykładów Otwartych” oraz popularyzują nową literaturę naukową. W 2002 roku miały miejsce między innymi wystawy prezentujące dorobek naukowy i osiągnięcia doktorów honoris causa Uniwersytetu Opolskiego: J. Em. Kardynała Karla Lehmana, J. Em. Kardynała Miloslava Vlka, prof. Zbigniewa Religi i mecenasa Hendrika Fotha oraz wystawy uzupełniające wykłady prof. Walerego Pisarka – *Wolność słowa a wolność prasy* i Wojciecha Siemiona – *Lekcja czytania poezji*.

W nowej Bibliotece Wydziału Filologicznego zorganizowano ekspozycję *Książka rosyjska*, zainicjowaną przez księgarnię „Kultura Rosyjska” z Warszawy i Oddział Wojewódzkiego Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód.

Stałe zadania biblioteczne: gromadzenie książek, czasopism i zbiorów specjalnych, opracowanie księgozbioru oraz udostępnianie realizowano w oparciu o komputerowy system SOWA. W przyszłości przewiduje się zmianę tego systemu na bardziej nowoczesny, o światowym standardzie. Obok podstawowych czynności bibliotekarskich, pra-

cownicy prowadzili zajęcia dydaktyczne, badania naukowe i opracowali kilkanaście publikacji z zakresu literaturoznawstwa, pedagogiki, prasoznawstwa, bibliotekarstwa i informacji naukowej. Pracę Biblioteki Głównej i sieci bibliotek Uniwersytetu opiniowała Rada Biblioteczna, wybrana w nowym składzie na kadencję 2002/2005, której przewodniczący – **prof. dr hab. Stanisław Kochman** – przedstawił na posiedzeniu Senatu następujące wnioski i propozycje:

– Rada Biblioteczna wnioskuję utrzymanie zakupu zbiorów przynaj-

mniej na poziomie roku 2002 i przychylnie ustosunkowanie się do planu wydatków opracowanych na ten cel;

– wskazuje potrzebę przyspieszenia prac remontowych obiektu przy ul. Prószkowskiej, przeznaczonego na magazyny biblioteczne;

– za celowe uznaje poczynienie starań przez poszczególne instytuty o zakup i instalację systemów zabezpieczających zbiory bibliotek: Instytutu Nauk Pedagogicznych, Instytutu Psychologii, Filologii Germańskiej i Katedry Inżynierii Procesowej;

– Rada wnioskuję o utrzymanie ścisłej współpracy dyrekcji poszcze-

gólnych jednostek organizacyjnych Uniwersytetu Opolskiego z Biblioteką Główną w celu ekonomicznego wydatkowania środków finansowych przeznaczonych na księgozbiór. Rada zaproponowała również zasadę zakupu podręczników i skryptów, wskazując, że zaopatrzenie w literaturę dydaktyczną nie powinno przekraczać 20 egzemplarzy tego samego tytułu.

Informacja o zbiorach Biblioteki Głównej i usługach bibliotecznych znajduje się na stronie [www.bg.uni.opole.pl](http://www.bg.uni.opole.pl)

**Wanda Matwieczuk**

5 czerwca trzydziestu czterech doktorów i ośmiu doktorów habilitowanych Uniwersytetu Opolskiego odebrało dyplomy doktorskie.

Podczas uroczystości wręczenia dyplomów, która odbyła się w auli Uniwersytetu Opolskiego przy ulicy Oleskiej, nowo mianowani doktorzy złożyli tradycyjne ślubowanie, które odczytane zostało w języku łacińskim. Rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. Józef Musielok zwracając się do doktorantów powiedział, że docenia ich uczciwą i rzetelną pracę:

– *W czasach, gdy nauka stała się produktem rynkowym, gdy słyszymy o sprzedawaniu prac magisterskich, o plagiatach, cieszymy się, że możemy wręczyć dziś dyplomy tym, którzy pracują nie dla próżnej chwały, lecz po to, by krzewić prawdę.* **BEZ**

## Kolejne promocje doktorskie



## W węgierskim piecu rektor palił

*Ogień i materia* – tak nazwano warsztaty rzeźbiarsko-ceramiczne, które staraniem pracowników Instytutu Sztuki UO i studentów Akademickiego Koła Artystycznego zorganizowano (w dniach 10-11 maja) w Uniwersytecie Opolskim. Przez dwa dni chętni mogli wziąć udział w warsztatach rzeźbiarsko-ceramicznych, prowadzonych przez **Witę Pichurskiego**, po czym powierzyć własnoręcznie wykonane prace doświadczonym pra-

cownikom wrocławskiej ASP – **Krzysztofowi Rozpondkowi** i **Maciejowi Kasperskiemu** – którzy czuwali nad wypałem ceramiki w specjalnie do tego celu wybudowanym piecu węgierskim. Ażurowa konstrukcja pieca, wypełniona drewnem i koksem (do tego pieca się nie dokłada opału), stanęła na wewnętrznym dziedzińcu Uniwersytetu Opolskiego przy ulicy Oleskiej, a jego rozpalenia podjął się wieczorem – z wysokości drabiny – sam prorektor

UO **prof. Leszek Kuberski**. Wypał trwał kilkanaście godzin, studenci bawiący się na trwających właśnie „Piastonaliach” mieli więc okazję zobaczyć wyjątkowe, nocne widowisko: ogień prześwitujący przez ażurową konstrukcję niezwykłego pieca.

W ramach warsztatów rzeźbiarsko-ceramicznych opolska ceramiczka **Joanna Lewandowska** przybliżyła chętnym technikę toczenia na kole garncarskim. **(bas)**

## Certyfikat dla Uniwersytetu Opolskiego

Uniwersytet Opolski uzyskał certyfikat międzynarodowego programu Sokrates/Erasmus, w którym uczelnia uczestniczy od 1998 roku. W ramach tego programu prowadzona była współpraca (wymiana studentów, kontakty naukowe) między uczelniami w Niemczech, Holandii, Szwecji, Austrii.

Dzięki temu programowi w roku 2002 za granicę wyjechało 11 studentów (w 2001 roku – 14 studentów). W programie Sokrates/Erasmus uczestniczą studenci i naukowcy ekonomii, pedagogiki, chemii, filologii wschodniosłowiańskiej, filologii angielskiej, psychologii.

Podstawą do uzyskania certyfikatu było przygotowanie przez Uniwersytet Opolski projektu polityki europejskiej, prowadzonej przez naszą uczelnię.

BEZ

## O komunikacji społecznej

W dniach 19-21 maja br. w Bornem Sulinowie (woj. zachodniopomorskie), pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, odbyła się I międzynarodowa konferencja naukowa dotycząca komunikacji społecznej. Wzięli w niej udział naukowcy z Anglii, Niemiec, Syrii oraz z polskich uniwersytetów, prowadzących badania na temat komunikacji społecznej. Uniwersytet Opolski reprezentowali: **prof. dr hab. Józef Podgórecki** (mówił o osobowościowych wyznacznikach komunikacji społecznej w przypadku nauczyciela akademickiego) oraz doktorant UO **mgr Mieczysław Madziewicz**.

Prof. dr hab. Józef Podgórecki zaproponował wprowadzenie przedmiotu: komunikacja społeczna na wszystkie kierunki studiów.

BEZ

## Turniej młodych fizyków

29 marca 2003 roku w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Opolskiego odbył się coroczny, 36. już z kolei Finał Międzyszkolnego Turnieju Fizycznego o puchar Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Ta cykliczna impreza już dawno wpisała się na stałe w harmonogram działalności popularizatorskiej i dydaktycznej PTF.

W przygotowanie turnieju zaangażowanych było wielu pracowników Instytutu Fizyki oraz studenci Koła Naukowego Fizyków. Międzyszkolny Turniej Fizyczny odbywa się wieloetapowo. Pierwsze dwa etapy: zadania testowe, rozwiązywanie zadań – przeprowadzane są w rejonach wytypowanych przez Kuratorium Oświaty w Opolu. Ostatnie dwa etapy (półfinał i finał) odbywają się na Uniwersytecie Opolskim. Zarówno zadania półfinałowe, jak i cały finał, opracowany i przeprowadzany jest przez pracowników Instytutu Fizyki. Po zadaniowej części, mającej wyłonić sześciu finalistów, odbywa się niezbędna przerwa na ocenę rozwiązywanych zadań. Podczas przerwy uczestnicy turnieju wraz ze swoimi nauczycielami i całą publicznością mają możliwość wysłuchać popularnonaukowego wykładu, przygotowanego specjalnie na tę okoliczność. W tym roku był to wykład **dra Jerzego Michała** pt. *Matematyka Kalafiora*, wprowadzający słuchaczy w niesamowity i piękny świat fraktali. Także sam finał dostępny jest dla publiczności, która może śledzić zmagania sześciu najlepszych uczestników turnieju. W tym roku byli to: **Piotr Wójcicki**, uczeń II Liceum Ogólnokształcącego w Opolu (I miejsce); **Michał Aporowicz**, uczeń I Liceum Ogólnokształcącego w Brzegu (II miejsce); **Michał Ostrowiecki**, uczeń II Liceum Ogólnokształcącego w Opolu (III miejsce); **Tomasz Siedlarski**, uczeń Zespołu Szkół Elektrycznych

w Opolu (IV miejsce); **Katarzyna Krówka**, uczennica I Liceum Ogólnokształcącego w Głubczycach (V miejsce); **Paweł Pacholek**, uczeń II Liceum Ogólnokształcącego w Opolu (VI miejsce).

Przed finalistami stawiane są bardzo różne zadania. Muszą rozwiłkłać istotę zjawisk przedstawionych w nietypowych zestawach doświadczalnych, odpowiedzieć na pytania z historii fizyki, a nawet znaleźć sens fizyczny w tzw. pytaniu rozrywkowym. W tym roku Jury XXXVI Międzyszkolnego Turnieju Fizycznego o Puchar Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Fizycznego pracowało w składzie: **dr hab. Józef Kusz** (przewodniczący), **prof. dr hab. Tadeusz Górecki**, **dr hab. Marian Podolak**.

Sześciu najlepszym uczestnikom zostały przyznane nagrody rzeczowe.

Dla szkół biorących udział w turnieju istotna jest klasyfikacja drużynowa. Wysokie miejsce w klasyfikacji jest wyróżnieniem i wizytówką szkoły, świadcząca niewątpliwie o poziomie kształcenia. Drużyna, która uzyskała największą liczbę punktów zdobywa puchar przechodni **Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Fizycznego**, pozostający w szkole zwycięzców przez cały rok. W tym roku puchar trafił do II Liceum Ogólnokształcącego im. **M. Konopnickiej** w Opolu. Na drugim miejscu uplasowało się III Liceum Ogólnokształcące im. **M. Curie-Skłodowskiej** w Opolu, za ledwie sześć punktów przed I Liceum Ogólnokształcącym im. **A. Mickiewicza** w Głubczycach.

Za organizację, koordynację i przebieg tegorocznego XXXVI Międzyszkolnego Turnieju Fizycznego odpowiadał przewodniczący Opolskiego Oddziału PTF **dr hab. Ryszard Pietrzak**, **prof. UO**.

**Andrzej Trzebuniak**



# Natrętny „problem”

Zaraźliwa moda na słowa-wytrychy, ubóstwo językowe pokrywane mnożeniem modnych, brzmiących poważnie i uczenie słówek, pretensjonalność, zestawianie obok siebie słów z magła i z salonu, z przedmieścia i z języka oficjalnego. Dziwaczne konstrukcje, słowotok, język manieryczny. Dziennikarze i prezenterzy telewizyjni mają dziś, zdaje się, większy wpływ na język niż szkoła (w szkole też czasem mówi się byle jak; pani od polskiego zwróciła się do uczniów z prośbą: „Nie róbcie mi obciachu”; inna prosiła: „Zaktywizuj się, Kasiu”). Słowa modne wypierają bliskoznaczne, plenią się, gdzie mogą, a język nijakieje, staje się brzydki i pretensjonalny, traci giętkość, o której pisał poeta.

Słowkiem natrętnym, nadużywanym w języku oficjalnym i potocznym, stał się od kilku lat „problem”. Znaczył kiedyś zagadnienie, trudną do rozwiązania sprawę, zadanie do rozstrzygnięcia. Z języka naukowego i oficjalnego przeniknął szybko do języka potocznego i zaczął wypierać „sprawę”, „kłopot” (zmartwienie też), „kwestię”, „trudność”. I stał się nadużywanym wytrychem językowym. Słowo wytarło się, spowszedniało, straciło na ścisłości. Starszy pan zwierzał się że „ma problemy z kręgosłupem”, pani z kolejki do lekarza mówiła o „problemach z oddychaniem”, studentka „miała problemy z pozytywizmem” (nie zdała egzaminu), matka wspominała o „problemach z córką” (nie chciała chodzić do szkoły), rodziny zaczęły „mieć problemy mieszkaniowe”, a dorastające dziewczęta „problemy uczuciowe”, leniwi studenci „problemy z zaliczeniami”, a producenci – „problemy ze zbytem”.

Dziennikarz radiowy do słuchaczek: „W czym problem, miłe panie?”. Dziennikarka zwracała się

do gości w studiu tak: „Co jest tym największym problemem?”; „Mówmy o tym, co jest teraz i czy są problemy?”; „Problemy ze zdrowiem”; „Problem jest taki, że będziemy do niego wracali”. Mówi się tak i mówi. Pewnie po to, żeby niewiele powiedzieć.

Cytaty z prasy regionalnej: „Odpowiedzią na tego typu zimowe problemy jest lekka zróżnicowana dieta orientalna, przygotowywana w oparciu o warzywa w puszkach”; „W Polsce gospodarze mają problem ze zbytem”; „Opole jest jednym z pierwszych polskich miast, gdzie problem wraków w ogóle próbuje się rozwiązywać”; „Cieszę się, że *Gazeta* jest blisko problemów naszych mieszkańców”; „Co wy, studenci, zrobicie w obliczu problemów, przed jakimi staje Instytut...”.

Wypisy z tygodników stołecznych („Przekrój”, „Polityka”): „Pół problemu”[sic!], jeżeli dane im będzie dożyć swoich dni we względnie zdrowiu”; „już dzisiaj stanowi to niemały problem”; „ale mamy też problemy z pisaniem”; „napisanie życiorysu, podania o pracę czy CV stanie się jeszcze większym problemem (a jest już niemałym)”.

Autor naukowego dzieła rozprawia z powagą: „Ogólnie można stwierdzić, że w początkowym okresie chrystianizacji Litwy, czyli w XV w., były problemy ze znajomością języka litewskiego u polskich księży. Problem ten został wyartykułowany na przełomie XV i XVI w.”.

Zaraźliwy i natrętny ten „problem”. Polubili go niektórzy dziennikarze, publicyści, autorzy uczonych rozpraw (czy nie karykaturalnie brzmi zdanie: „Problem został wyartykułowany...”), urzędnicy wysocy i niżsi, ministrowie i wójtowie, szerzy się modne słowo w języku oficjalnym i urzędo-

wym, naukowym i potocznym, wysokim i byle jakim. Producent (a może to wymysł importera?) *Sudocremu* informuje na nalepce: „Krem antyseptyczny dla dzieci i dorosłych z problemami skórnymi”. Tytuł gazetowy: „Na problemy masaż”.

A wszystko to napuszone i pretensjonalne. Sadzi się, kto może. Aż do śmieszności. Moda to, snobizm, czy zwyczajne nieuctwo i niedbalstwo? „Problem” wypiera sprawę, kwestię, kłopot, trudności. Powstają przedziwne kombinacje: „pół problemu” (miało być pewnie: „pół biedy”), „zimowe problemy” (kłopoty w zimie?), „niemały problem” (małych problemów przecież nie ma, po co to dopowiedzenie „niemały”; „największy problem” to też dziwactwo), „problemy skórne” (to zapewne o choroby i dolegliwości skórne chodzi), „problemy uczuciowe” (tak mówić o niepokojach miłosnych, zgroza!).

Naśladownictwo bezmyślne, czasem głuchota językowa, moda i słabość języka. I nieporadność. Jak w tym zdaniu: „Człowiek załatwia swoje problemy wewnętrzne”.

Adam Wierciński

zimowe problemy  
problem wraków  
poważny problem  
bez większych problemów  
identyfikuje się z problemami  
niemały problem  
pół problemu  
problemy z pisaniem  
załatwiać problem  
większy problem  
w czym problem  
masz problem?  
są największymi problemami  
żaden problem  
zdać egzamin bez problemu  
problem w tym, że  
problemy z kręgosłupem  
miała problemy z pozytywizmem  
problemy z córką  
w obliczu problemów  
problem został wyartykułowany  
problemy mieszkaniowe  
problemy skórne  
nie ma problemu  
załatwić problem  
problemy sercowe  
problem z alkoholem

# Dziwne porządki

Są na Uniwersytecie Opolskim dziwa, o których nie śniło się ani filozofom, ani nawet twórcom science fiction.

O tym, że słuchaczom wydziału filologicznego zdarza się nie przyjść na wykład, nie przeczytać lektury, a zamiast tego skorzystać ze streszczenia napisanego przez kolegę, dobrze wiem. Jestem studentem i nic, co studenckie, nie jest mi obce. Inwazja głupoty, jak wiadać, nie oszczędziła nawet środowiska ludzi, którzy w niedalekiej przyszłości nazywani będą elitą intelektualną (również mojej osoby). I oto nagle z tego trochę absurdalnego świata wyłaniają się głosy sprzeciwu. Dowodem tego dwa prawie pamflety: *Uniwersyteckie porządki* i *Jeszcze studenci?* ("Indeks" 2003, nr 3 – 4).

Nie są one wyrazem buntu wyrwijającego włosy z rozpacz profesora lecz... studentów, którym dziwa uniwersyteckie nie przypadły do gustu. Przytaczają oni najgorsze brzydactwa życia akademickiego. Nie uwzględniają jednak własnych postaw. Zapewne nie popełniają żadnego ze studenckich grzeszków, lecz zdobywają cenną wiedzę dzięki systematycznej pracy przez cały semestr i podchodzą – po przeczytaniu wszystkich lektur, artykułów, podręczników – bez większych obaw do egzaminu, nie uciekając się do metod bardziej wyrafinowanych, jakimi dla autorki artykułu *Jeszcze studenci?* są: makijaż, elegancki strój, rozmowa z egzaminatorem na temat interesującej książki.

\* \* \*

Autor *Uniwersyteckich porządków* stwierdza, że na tym elitarnym kierunku znalazły się zarówno osoby przypadkowe (tacy,

którzy nie dostali się na biologię lub tacy, którzy posiadają umysł geniusza – fizyka i nudziliby się, studiując tę dyscyplinę, wybrali więc studia filologiczne), jak i studenci „prawdziwi”: młodzi, spragnieni wiedzy (i papierka – świadectwa przynależności do inteligentnej elity narodu) ludzie. Jednakże już po pierwszym semestrze granica między nimi ulega zatarciu. Duża część (czy nie za duża?) wybiera sobie tę samą, ograniczoną do trzech czynności, drogę: zakuć – zdać – zapomnieć (niektórzy dodają jeszcze – zapisać). Tylko czyja to wina? – pytają autorzy.

\* \* \*

Studenci (trudno im się nawet dziwić) dostosowują się do sytuacji, w której się znaleźli. A sytuacja ta jest zadziwiająca: największą ostoję myśli humanistycznej na Opolszczyźnie, jaką jest Uniwersytet, zaatakowała epidemia znużenia. Ogarnia ona umysły zarówno wielu studentów, jak i niektórych profesorów, którzy pozbawieni fascynacji, wykładają bez

zaangażowania, entuzjazmu, radości: *To nudna epoka, ale jakos sobie poradzimy...* Niekiedy nawet przyznają się, że sami za dużo nie wiedzą: *Proszę podać tylko podstawowych przedstawicieli, sama znam tylko podstawowych przedstawicieli...* Czasami ich postawę wyraża język: *Proszę przeczytać, co tu pisze... Proszę nie filozofować w oparciu o tekst, tylko powiedzieć jak to widzi badacz literatury...* *Przerobimy szybko te czasy i podczas następnego wykładu już przejdziemy do następnych...* Niekktórzy są sprawiedliwi: tyle samo (niewiele) wymagają od studentów, co od siebie. Ale zdarzają się też tacy, którzy stwierdzają: *Zajęcia nie przygotowują do egzaminu, tutaj przerabiamy takie artykuły, a do egzaminu sami przygotowujecie całkiem inny materiał.* Gdy ich słucham, przypomina mi się refren jednej z piosenek Kuby Sienkiewicza: *co ja robię tu?*

\* \* \*

Tymczasem zbliża się kolejna sesja. I znów wielu spośród nas będzie zakuwać... zdawać... przypominać...

Marek Bodusz  
student III roku filologii polskiej

## Absolwenci historii nagrodzeni

Ewa Wólkiewicz, absolwentka historii Uniwersytetu Opolskiego otrzymała pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie im. St. Herbsta, zorganizowanym przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego na najlepszą pracę magisterską o tematyce historycznej. Opolska magistrantka napisała pracę pt. *Pralaki i kanonicy kapituły otmu-*

*chowskiej (1386 – 1477)* pod kierunkiem ks. prof. Kazimierza Doli.

Wyróżnienie w tym konkursie zdobył Piotr Janus, absolwent historii UO, za pracę poświęconą *Działalności emigracyjnej generała Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1954 – 1969*, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Mariana Drozdowskiego. **BEZ**

Koło Naukowe Studentów Psychologii istnieje od czterech lat. W tym czasie jego członkowie zorganizowali trzy ogólnopolskie konferencje psychologiczne, przez trzy lata prowadzili Psychologiczny Klub Filmowy, zapraszali gości na wykłady, uczestniczyli w licznych seminariach, warsztatach, konferencjach w Polsce i za granicą. Obecnie koło przechodzi radykalną przemianę, władzę przejęli młodszy studenci i z wielką energią zajęli się realizowaniem swoich pomysłów.

**Tomasz Waleczko**, nowy przewodniczący koła: – *Podjęliśmy w ostatnim czasie wiele inicjatyw. Największym wyzwaniem dla nas była praca nad przeprowadzeniem kwietniowej konferencji „Zawód psycholog. Postęp i kontrowersje”. Oprócz naukowców i wykładowców uniwersyteckich zaprosiliśmy też praktyków: psychologów z wojska, policji, interwencji kryzysowej, trenerów, terapeutów.*

Członkowie koła działają już od kilku lat w różnych organizacjach

## Koło Naukowe Studentów Psychologii

jako wolontariusze. Coraz więcej osób pracuje w domach dziecka, wielu należy do opolskiej grupy Polskiej Akcji Humanitarnej. W tym roku powstała Sekcja Wolontariatu, która zajmuje się dziećmi z Domu Dziecka w Skorogoszczy. **Tomasz Waleczko**: – *Jeździmy tam już drugi rok. Raz w tygodniu studenci pomagają dzieciom odrobić lekcje, rozmawiają, barwią się z nimi. Początki nie były łatwe, ale teraz jesteśmy bardzo zaprzyjaźnieni. Warto dodać, że za pracę w tym Domu Dziecka członkowie Koła otrzymali honorową nagrodę „Zar Serca”, przyznaną corocznie przez Jezuicki Ośrodek Formacji i Kultury Xaverianum.*

Członkowie Sekcji Badań i Metodologii (to kolejna nowość w strukturze koła) udzielali studen-

tom korepetycji ze statystyki – teraz jest to jednak niemożliwe, bo pracownia komputerowa jest dostępna tylko w czasie zajęć. Sekcja Badań i Metodologii rozpoczyna także realizowanie projektów badań, które w ciągu dwóch semestrów zostały opracowane przez członków sekcji.

Sekcja Szkoleniowa przeprowadzi w najbliższym czasie szkolenie z zakresu autoprezentacji i rozwiązywania konfliktów dla pracowników *Multipleksu*. Prowadzone są również liczne warsztaty, dotyczące tematyki humanitarnej w szkołach całego województwa i spoza niego. Szkolenia z zakresu rozwiązywania konfliktów prowadzone są przez członkinie koła regularnie i zapraszani są na nie wszyscy chętni studenci naszej uczelni.

(PSI)

## Konkurs wiedzy o języku polskim

W zeszłym roku Studenckie Koło Naukowe Językoznawców przy Instytucie Filologii Polskiej, pod kierownictwem **dra Krzysztofa Kleszcza**, zorganizowało po raz pierwszy *Konkurs wiedzy o języku polskim*, przeznaczony dla uczniów szkół średnich i studentów. W tym roku kontynuowaliśmy tę inicjatywę przy współpracy Kuratorium Oświaty w Opolu oraz sponsorów – Biura Podróży Eurotramping i Towarzystwa Ubezpieczeniowego Hestia, zaś do udziału zaprosiliśmy również szkoły podstawowe i gimnazjalne. 15 kwietnia 2003 r. odbyła się więc II edycja tegoż konkursu – etap pisemny (dyktando i test poprawnościowy). Spośród ponad dwustu osób wyłoniliśmy dziesięć, które w finale 20 maja br. – konkursie

oratorskim musiały wykazać się umiejętnością przemawiania.

Jurorami konkursu byli: **prof. dr hab. Stanisław Gajda**, **prof. dr hab. Bogusław Wyderka**, **dr hab. Ewa Malinowska**.

Celem naszego konkursu jest rozbudzenie zainteresowania językiem jako żywym tworem, stąd wymagamy od uczestników nie tylko znajomości zasad ortograficznych i ortoepicznych, ale także umiejętności pięknego i poprawnego posługiwania się żywym słowem. Sądzymy, że konkurs taki jest bardzo potrzebny, ponieważ nasz język, już nie tylko codzienny, staje się coraz bardziej niechlujny, coraz bardziej chaotyczny, coraz mniej mówiący i coraz brzydszy. Być może nasz konkurs sprawi, że niektórzy zastanowią nad tym, jak

mówią i czy znają, oprócz języków obcych, także język ojczysty...

Staramy się, by poziom był wysoki zwłaszcza, że główną nagrodą, oprócz wycieczki zagranicznej (w ubiegłym roku do Chorwacji, w tej edycji – do Hiszpanii), począwszy od tego roku jest indeks filologii polskiej Uniwersytetu Opolskiego, jest więc o co walczyć.

Laureatką naszego konkursu została – już po raz drugi – uczennica II Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie-Koźlu, **Natalia Łubniewska**.

Zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia udziału i sprawdzenia swojej polszczyzny w przyszłorocznym *Konkursie wiedzy o języku polskim*.

**Aleksandra Domka**  
studentka II roku filologii polskiej

Żakinada 43 lata temu

# Cebuli i kapusty jeść nie będziecie!

Tegoroczne *Piastonia* opolskich studentów już przeszły do historii. Niżej zamieszczamy scenariusz żartobliwej rozmowy, jaką w trakcie *Żakinady 1960* prowadzili ówcześni studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu z prof. Antonim Opolskim – wówczas rektorem tej uczelni (scenariusz udostępnił nam prof. Antoni Opolski).

**Żak Maier:** Czy Jego Magnificencja, którego żaki przez rok cały pokornie a grzecznie wysłuchują, pozwoli, aby w dniu ich święta przedstawić mogli kilka próśb swoich?

**JM Rektor:** Żaki moje opolskie, ja z urzędu i nazwiska Rektor Opolski gotów jestem Was wysłuchać, a próśby Wasze tak spełnić, jak Wyście rok cały słuchać mnie chcieli.

**Żak:** Powołując się na powyższe pozwolenie JM, my żaki zebrane na dorocznym święcie prosić się ośmielamy o:

1. Zwolnienie od kaźni egzaminacyjnych wszystkich żakowskich pracowników społecznych.

**Rektor:** Żakowscy pracownicy społeczni, jako że im się to słusznie należy, najlepsze stopnie i dyplomy z urzędu otrzymywać będą, oni i ich potomstwo w czasie studiów zrodzone, do dziesiątego pokolenia włącznie.

**Żak:**

2. By nasza wszechnica dla działaczy społecznych karocę samopędną jak najszybciej zakupiła.

**Rektor:** Działacze społeczni nie tyle karocę samopędną otrzymają, co mocarne spychacze i inne buldożery przydzielone im będą do odsuwania wszelakich trudności i problemów, jakie przypadkiem spotykać by mogli.

**Żak:**

3. Zniesienie not zwanych dwójami, które to na straszną niekorzyść żakowskiej familiji ustanowione są.

**Rektor:** Noty, dwójami zwane, zniesione będą, a nowe noty, jedynkami zwane, ustanowimy. Noty te, przez losowanie, gwoli sprawiedliwości przydzielane będą.

**Żak:**

4. Zwiększenie naszych wykładów a seminariów do 30 godzin na dobę.

**Rektor:** Na Waszą prośbę wykłady i seminaria do 30 godzin na dobę z przerwami po dwie godziny po każdej godzinie ustanowione będą. Co przez inszą regulację ruchu słońca po niebie uczynić mogę.

**Żak:**

5. Zezwolenie żakom na magistrowanie się do setnej rocznicy narodzin.

**Rektor:** Dyplomy dla żaków w setną rocznicę narodzin wydawane będą na oślich skórach.

**Żak:**

6. Ażeby Collegium Physicum dopuściło do stanowisk asystentów piękne a nadobne studentki, które magisterium w naszej Alma Matris uzyskują.

**Rektor:** Studentki, które igłą a szpilkami przepalone bezpieczniki elektryczne naprawiać potrafią, na asystentki do Collegium Physicum zaliczone zostaną.

**Żak:** Aby z kolei przynajmniej jednego mężczyznę grono polonistek w swe szeregi przyjęło.

**Rektor:** Apel do kierownika katedry uczynię, aby co poniektórzy mężczyźni jako znawca mowy polskiej mógł być uznany.

**Żak:**

8. Zakazanie, aby Studium Wojskowe naszej wszechnicy nie chciało gwałtem generałów z poczciwych żaków czynić.

**Rektor:** Biorąc po uwagę Wasze skłonności do bujania – na baloniarzy szkoleni będziecie.

**Żak:**

9. Żeby żaki naszej wszechnicy do Wielkiego Senatu Akademickiego

go wybierani być mogli, a funkcje dziekanów z urzędu pełnili.

**Rektor:** Wszelkie funkcje i urzędy dostępne Wam będą. Rektorami będziecie i to wszyscy naraz. A stanie się to po pierwszej sesji egzaminacyjnej, którą w terminach przez ministra ustalonych zdać raczycie.

**Żak:**

10. Żeby cała brać żakowska z widzenia Wielki Senat znała.

**Rektor:** Senat Wielki poznać i patrzeć na nas będziecie mogli, gdy oblicza nasze radosne będą. A stanie się to w ów dzień, który ponoć jeszcze w tym wieku nadejdzie, kiedy historyczna budowa budynku szkoły naszej ukończona zostanie. A wtedy w pięknym perystylu opodał auli wszyscy jako posągi stanemy w radosnej zadumie, a Wy patrzeć na nas będziecie i podziwiać jako tych, którzy wytrzymali i dotrwali. A jeśli jeszcze z dawna zapowiadane domki mieszkalne w dzielnicy kwiatowej wybudowane zostaną, gdzie zamieszkać będziemy mogli, to codziennie w grodzie opolskim Senatorów Waszych oglądać będziecie.

**Żak:**

11. Aby Jego Magnificencja żaków swoją karocą na związanie małżeńskie do burmistrza zawieźć rozkazać raczył.

**Rektor:** Nie karocę a karetę w tym celu sporządzić każę. Rakietta owa przez Wenus zdalnie sterowana, o napędzie i popędzie amorynym wozic was będzie. A napis na niej umieścimy: *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem* – co przez biegłych na naszą mowę przełożone być może tako: *Cokolwiek czynisz, czynń roztropnie, a końca patrz.*

**Żak:**

12. Aby stypendyja a inne datki dawane nam były nie raz, jeno przynajmniej pięć razy w miesiącu.

**Rektor:** Stypendyja każdemu według życzenia, z dodatkiem 100 procent codziennie wypłacane będą, jeśli tylko codzienne swe obowiązki wypełniać będzie.

**Żak:**

13. Ażeby za wszystkie złe uczynki opolskiej wszechnicy brać żakowskiej nie obwiniano.

**Rektor:** Rektora macie po to, aby winnym był za wszystko i za wszystkich.

**Żak:**

14. Ażeby w Domu Studenta miejsce dla żaków jeno było i aby

żaki przez całą dobę wzajemnie odwiedzać się mogli.

**Rektor:** Sami zostaniecie w domu swoim i nowe jeszcze otrzymacie. A gwoli łatwiejszego znajdowania się w różnych częściach tych domów, dzwoneczki rozmaicie brzmiące wydane Wam będą. Tak więc i harmonię piękną stworzycie, która zastąpi owe tajemnicze zespoły muzyczne, co to są, jak instrumenta brać chcą, a potem zniknąć się zdają, kiedy grać by wypadło.

**Żak:**

15. Ażeby w Collegium Physicum nie czyniono zajęć z bracią żakowską nawet po nocach i w święta, zwłaszcza żakowskie.

**Rektor:** Zajęcia w Collegium Physicum zakazane będą, a pracą fizyczną zastąpione zostaną.

**Żak:**

16. By Jego Magnificencja cebulą i kapustą żaków karmić zakazała.

**Rektor:** Cebuli i kapusty jeść nie będziecie, bo brukiew i buraki pastewne dobrze obrodziły.

## Studencka Wiosna Kulturalna, czyli Piastonia 2003

Organizatorami Piastoniów były samorządy studenckie UO i PO. Impreza trwała od 10 do 14 maja. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. A wybierać było w czym! Koncerty, konkurencje sportowe, pokazy Koła Naukowego Chemików, wykłady, wizyta w kinie...

Nie mogło oczywiście zabraknąć występu owianego legendą Picassa z Zespołem Form Artystycznych „Zbójnicy z Piwnicy” w bajce dla dorosłych, czyli „Kopciuszk” – specjalnie zaaranżowanym na tę okazję i wystawionym w Kotle.

Niedziela na naszym uniwersytecie upłynęła pod znakiem meczy finałowych III Turnieju Piłkarskiego o Puchar Rektora UO prof. dr. hab. Leszka Kuberskiego i Piżama Party, na której zaprezentowano przeróżne koncepcje nocnych strojów.

Jednakże oficjalne otwarcie imprezy miało miejsce podczas poniedziałkowej Żakinady, czyli uroczystego pochodu poprzebieranych studentów, pod przewodnictwem Piasta i jego małżonki Rzepichy, na opolski Rynek.

Tam, z rąk prezydenta Opola, odebraliśmy klucze do bram miasta, co symbolizuje przejęcie przez studentów władzy na czas trwania Piastoniów. Na opolskim rynku pojawili się rektorzy trzech uczelni opolskich: uniwersytetu, politechniki i WSZiA. Prezydent nieco obawiał się tej naszej władzy, bo rzekł z prawdziwym strachem: *Boję się, że wypijecie wszystko, co jest w płynie*. A później nad Młynówką rozpoczęła się walka na wiosła – wyścigi kajakowe pomiędzy samorządami studenckimi o Puchar Rektora WSZiA, który zdobyła politechnika. Pod wieczór na uniwersyteckim boisku swoją muzykę zaprezentowali nam: DJP, SaVine, Akurat, Agressiva 69, jak również DJSlam and friends party – DJ Pablo, DJ Adams – Radiostacja, DJ Slam Privat. Tradycyjnie na dyskotece w Kotle przygrywał DJ Michał.

Na dużą uwagę zasługuje wtorek, który nazwaliśmy Dniem Wielokulturowym, ze względu na program – w serii wykładów o „Kobiecie w religiach” zapre-

zentowano kobietę w islamie, buddyzmie itd. Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty tańca żydowskiego. Obserwacja tej imprezy skłaniała do refleksji nad relacjami międzyludzkimi – doskonale widoczna była ewolucja owych relacji: z nieufności do szczerzej życzliwości. Umożliwiała to specyfika tego tańca, który tworzy figury zmuszające do kontaktu z innymi uczestnikami. Wieczorem zagrali: *November 2nd, Di Galitzyaner Klezmorim – Trio Galicyjskie, Armia i Awful Noise*.

Po pikniku w Turawie odbył się Finał Piastoniów 2003, podczas którego wystąpili: *WD40, Dildo on boogie, Voo Voo*, a gwiazdą wieczoru były *Piersi*. Brać studencka wspólnie bawiła się na tym koncercie, nadrabiając zaległości poczynione przez wypadki losowe, czyli deszczową aurę.

Nie sposób oddać żadnymi słowami atmosfery tych dni, nie sposób też skupić się na jednej imprezie, bo w każdą z nich ktoś włożył dużo wysiłku. Każda miała w sobie niesamowity klimat. Wniosek więc płynie jeden – *carpe diem*.

Krystyna Mocek  
studentka II roku politologii



## NOWOŚCI WYDAWNICZE

Mirosław Lenart, *Spór Duszy z Ciałem i inne wierszowane spory w literaturze staropolskiej na tle tradycji średniowiecznej*, 262 s., format B5, cena 16 zł

Oddajemy do rąk Czytelników długo oczekiwaną książkę, poświęconą wierszowanym tekstom o średniowiecznej najczęściej proweniencji, ale funkcjonującym w literaturze barokowej, które mają formę sporu alegorycznych postaci.

„Najpopularniejszym wierszowanym sporem alegorycznych postaci w polskiej literaturze barokowej jest spór Duszy z Ciałem – pisze autor we wstępie. – Ma on bardzo długą i bogatą tradycję literacką, nie tylko zresztą łacińską. Funkcjonował nadto w licznych wersjach. Jego popularność, mierzona liczbą tłumaczeń na języki narodowe, parafraz i samodzielnych tekstów, mających za wzór ten spór, jest imponująca. Polskie tłumaczenia sporu Duszy z Ciałem w najpopularniejszej wersji, jaką była *Visio Philiberti*, wywodzą się z tradycji literatury łacińskiej [...]. Najstarszy z tekstów, o jakim będzie mowa, powstał w początkach wieku XVI [...].”

Zbigniew Ambrożewicz, *Esej filozoficzny Bolesława Micińskiego jako sposób poszukiwania podstaw realności świata*, 138 s., format B5, cena 10 zł

Praca Zbigniewa Ambrożewicza to jedna z pierwszych rozpraw

w naszej literaturze filozoficznej XXI wieku, która ukazuje i dowartościowuje zarazem polski sposób uprawiania filozofii – nie w postaci zawitych, hermetycznych i, w konsekwencji, niedostępnych dla przeciętnego czytelnika traktatu filozoficznego rozważań, lecz formy z pogranicza literatury, sztuki, filozofii, czyli właśnie eseju [...]. Pod pewnymi względami książka Ambrożewicza jest wyjątkowa. Ukazuje bowiem w jednym tomie oryginalną recepcję przez polskiego myśliciela dorobku kilku filozofów europejskich, i – co ciekawsze – ewolucję tej recepcji, jak to jest w przypadku Z. Freuda.

[z rec. wyd. Jana Skoczyńskiego]

*Człowiek i czas. Studia i szkice o literaturze współczesnej*, red. Elżbieta Dąbrowska i Adela Pryszczewska-Kozolub, 258 s., format B5, cena 15 zł

Zebrane w tomie studia i szkice wpisują się w zróżnicowaną przestrzeń tematów, metod i kierunków współczesnych badań literaturoznawczych, których cechą dominującą jest wielość koncepcji wprowadzających w problematykę dzieła literackiego i sposobów jego życia w lekturze. Oznacza to, że podjęte tu analityczno-interpretacyjne wątki i tematy sytuowane są w wielu literacko-kulturowych kontekstach, w historyczno- i krytycznoliterackich ujęciach, ale też w planie szero-

ko rozumianych związków intertekstualnych, czyli innymi słowy w perspektywie zróżnicowanych stylów i poetyk tekstu i jego odbioru [...].

Wybrane i przedstawione tu z różnych punktów widzenia fakty literackie dowodzą, iż obraz literatury XX wieku ma wielopostaciowy i wielostylowy charakter, ale mówią też o tym, że granice współczesności nie są zamknięte [...].

[ze wstępu]

### Ponadto ukazały się:

*Economic and Environmental Studies, No. 3: Sustainable Waste Management*, ed. Janusz Słodczyk, Joost Platje, 326 s., format B5, cena 10 zł

Laura Płatkowska-Prokopczyk, *Badania ekonomicznej efektywności wybranych elementów zarządzania zasobami ludzkimi w przedsiębiorstwach rolniczych w województwie opolskim*, 170 s., format B5, cena 10 zł

Janusz Słodczyk, *Przestrzeń miasta i jej przeobrażenia*, 308 s., format B5, cena 35 zł [wznowienie].

*Studia Slavica VII. Slovanske studie VII*, red.: Aleksandra Wiczorek i Jana Raclavska, 342 str., format B5, cena 20 zł. Pismo opolskich i ostrawskich slawistów publikuje prace dotyczące problemów języków i literatur czeskiej, słowackiej oraz południowosłowiańskich języków narodowych, a od piątego numeru – języka i literatury ukraińskiej, rosyjskiej. Prace publikowane są w językach narodowych. W przyszłości planuje się zaproszenie do współpracy slawistów niemieckich i rumuńskich.

*Językoznawstwo w Polsce. Stan i perspektywy*, pod red. Stanisława Gajdy, 190 str., format A5, cena 10 zł

Żadna prawda nie jest pewna – pewność nadajemy jej, póki istniejemy, bez nas nie ma i naszej prawdy.

\*

Stosowanie przymusu wynika z niewiary w argumentację.

\*

Nieznajomość terminu śmierci umożliwia życie.

\*

Przemilczanie rzeczy ważnych to hołd dla ich ważności.

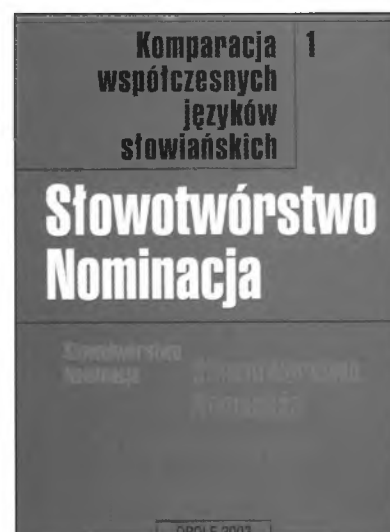
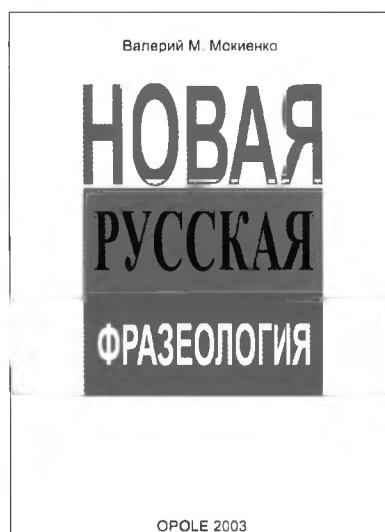
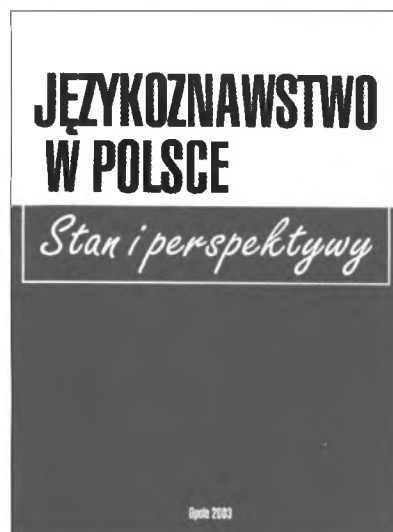
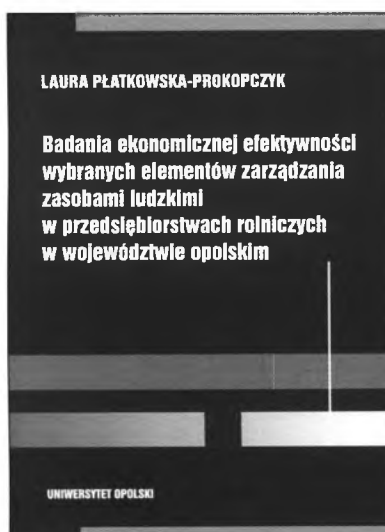
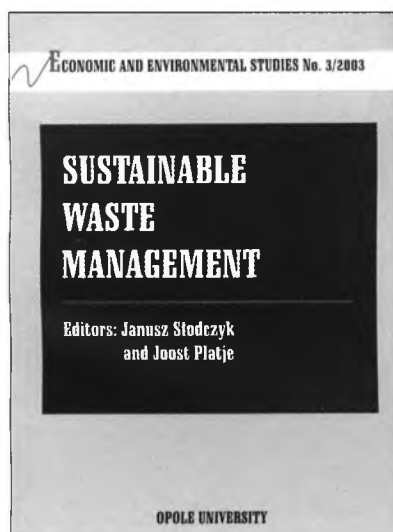
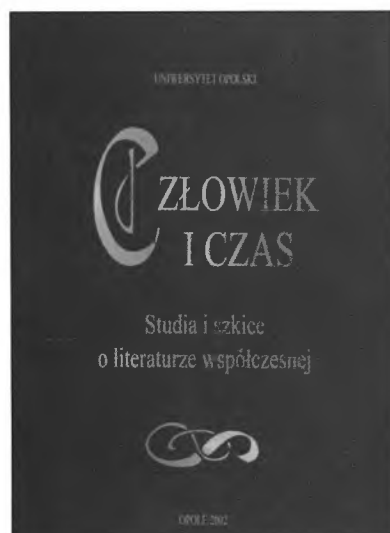
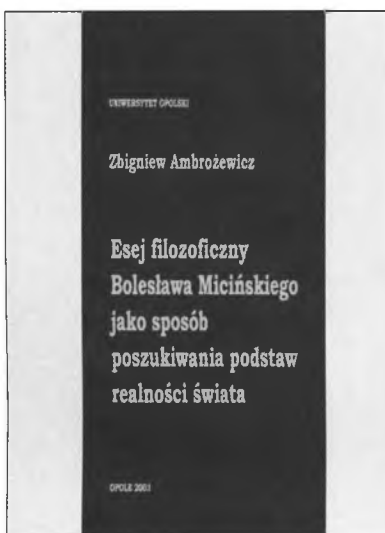
\*

Kłamstwo jest poprawianiem prawdy.

Stefan Kisielewski

Elżbieta Zawadzka

# Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego ukazały się







## Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich Kamień Śląski-Opole, maj 2003 r.

Konferencja rozpoczęła się w Centrum Kultury i Nauki w Kamieniu Śląskim. Następnego dnia obradowano w Opolu. Wnętrza Collegium Maius – jak widać na zdjęciu – zrobiły wrażenie nawet na rektorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Franciszku Ziejce (w środku – rektor UW prof. Piotr Węgleński, obok – rektor UO prof. Józef Musielok). Rektorzy odwiedzili także Zamek Piastów Śląskich w Brzegu.

